

25 lat

ZNAD WILII

SĄSIEDZI: W CZORAJ • DZISIAJ • JUTRO
POLACY NA LITWIE • WSPÓŁPRACA
NAUKA • SZTUKA • LITERATURA



kwartalnik • Wilno • 2014.4(60)

„Znad Wili” – kwartalnik, rok założenia – 1989, rok wydania – XXVI
(do 2000 – jako dwutygodnik i tygodnik, wydano numerów – 253)

Wydawca:

Wiešoji įstaiga „Znad Wili” kultūros plėtros draugija
Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wili”

Prezes Zarządu i redaktor naczelny:

Romuald Mieczkowski

Współpraca stała:

Leonard Drożdżewicz (Sokółka), prof. Mieczysław Jackiewicz (Olsztyn),
Krzysztof Jankowski (Olsztyn), Tadeusz Markiewicz (Warszawa), Paweł
Matuszewicz (Seattle, USA), Maciej Mieczkowski (Kijów, Ukraina), Barba-
ra i Janusz Pieczuro (Teaneck, USA), dr Zenowiusz Ponarski (Etobicoke,
Kanada), Sławomir Subotowicz (Wilno, skład), Henryka Uczkuronis
(Wilno, korekta), prof. Władysław Zajewski (Gdańsk)

Współpraca – numer bieżący:

Franciszek Bartoszewicz (Supraśl), Elżbieta i Lech Frankiewiczowie (War-
szawa), dr Cséby Géza (Keszthely, Węgry), Konrad Kostka (Warszawa),
Julia Kryszewska (Łódź), Czesław Okińczyc (Wilno), Tomasz Otock
(Warszawa), dr Stefan Pastuszewski (Bydgoszcz) Wojciech Piotrowicz
(Wilno), Tomasz Snarski (Gdańsk), dr Józef Szostakowski (Wilno), dr
Piotr Wdowiak (Łódź), Janusz Wójcik (Brzeg) i inni

Opracowanie i koncepcja graficzna, zdjęcia

©Romuald Mieczkowski

Fotografia na okładce:

© Romuald Mieczkowski

Zimowa panorama Wilna z Trzykrzyskiej Góry

ISSN 1392-9712

Indeks 327956

Cena:

3.50 EUR / 15 PLN (w tym 8% VAT)

© Wiešoji įstaiga „Znad Wili” kultūros plėtros draugija –

Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wili”, grudzień 2014

SPIS TREŚCI

REFLEKSJE NA 25-LECIE

Romuald Mieczkowski, Nadal w duchu WKL.....	7
Czesław Okińczyc, „Znad Wili i nasza droga do niepodległości.....	12
ZW. Laurki i trochę ...dziegiu! (Opinie i nie tylko. 1989-1999).....	18

ZNAD DNIERU

Maciej Mieczkowski, Pisanie przed zimą – w Kijowie i we Lwowie.....	37
---	----

PASJE

Romuald Mieczkowski, Z zapiśnika działań twórczych.....	46
MJ, Poczet twórców literatury wileńskiej od wieku XVI do roku 1945-9.....	53

KAWIARNIA LITERACKA

XXI Międzynarowy Festiwal Poetycki „Maj nad Wilią”:

Romuald Mieczkowski, Maj w październiku i EMiGRA po raz drugi.....	63
--	----

Dlaczego poeta napisał – Litwo, ojczyzno moja:

Wojciech Piotrowicz, Ojczyzny.....	70
------------------------------------	----

Józef Szostakowski, Gdzie się obrócisz	72
--	----

Strofy nieznane i mało znane:

Mieczysław Jackiewicz, Do Litwy – wiersz Jerzego Pietrkiewicza.....	74
---	----

Przeczytane:

Władysław Zajewski, Między Toruniem, Królewcem i Wilnem.....	76
--	----

Leonard Drożdżewicz, O diecezji wileńskiej – dedykowane ks. T. Krahelowi.....	78
---	----

Romuald Mieczkowski, Gdy myślę Wilno.....	83
---	----

O PIŁSUDSKIM RAZ JESZCZE

Zenowiusz Ponarski, Marszałek i Żmudzini.....	85
---	----

100. ROCZNICA WYBUCHU I WOJNY ŚWIATOWEJ

Mieczysław Jackiewicz, Okupacja niemiecka Wilna w latach 1915-1919.....	93
---	----

Julia Kryszewska, Z pamiątek mojego ojca – Stanisława Cywińskiego.....	102
--	-----

POLACY WIELU KULTUR

Tomasz Snarski, Wilno moich marzeń.....	110
---	-----

WOKÓŁ GASTRONOMII

Tomasz Otock, Zatańczyć tango w „Erinie”, czyli jak bawiły się przedwojenne Druskieniki.....	112
---	-----

LITWA – POLSKA. Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

ZW, Wydarzenia, fakty, opinie. W kulturze i jej okolicach.....	123
--	-----

LISTEM I MAILEM

<i>Pocztą redakcyjną:</i> Lucja Nelke-Jastrzębska, Włodzimierz Jastrzębski, Stefan Pastuszewski – Rozbicie więzienia hitlerowskiego w Pińsku w styczniu 1943; To- masz Snarski – Historia petycji do PE w sprawie praw Polaków na Litwie; Mie- czysław Jackiewicz – Błędny tytuł artykułu; Leonard Drożdżewicz, Franciszek Bartoszewicz, Władysław Zajewski, Józef Wierzbą, Adam Bobryk, Luba Nazarenko, Piotr Wdowiak, Cséby Géza, Zbigniew Jędrzychowski, Krystyna Korkuć, Janusz Wójcik, Elżbieta i Lech Frankiewiczowie – O poprzednim numerze, 25 lat „Znad Wili”; Konrad Kostka – „Maj nad Wilią i Wisłą” w Wilanowie i EMiGRA.....	140
--	-----

Notki o autorach	155
-------------------------------	-----

Gdzie jest dostępne „Znad Wili”	158
--	-----

TURINYS

PAMĄSTYMAI „NUO NERIES“ 25-MEČIO PROGA	
Romualdas Mieczkowski, Ir toliau LDK dvasia.....	7
Czesław Okinczycas, „Znad Wilii“ (Nuo Neries) ir mūsų kelias į Nepriklausomybę.....	12
ZW, Sveikinimai ir šaukštas... deguto! (Skaitytojų nuomonės ir ne tik. 1989-1999).....	18
NUO DNEIPRO	
Maciejus Mieczkowski, Rašyta prieš žiemą – Kijeve ir Lvove.....	37
POMĖGIAI	
Romualdas Mieczkowski, Kūrybinės veiklos užrašai.....	46
MJ, Vilniaus literatūros kūrėjai (XVI a. – 1945) – 9.....	53
LITERATŪROS KAVINĖ	
<i>XXI Tarptautinis Poezijos Festivalis „Gegužė prie Neries“:</i>	
Romualdas Mieczkowski, Gegužė spalį ir antrą kartą EMiGRA.....	63
<i>Kodėl poetas parašė – Tėvyne Lietuva:</i>	
Wojciechas Piotrowiczius, Tėvynės.....	70
Jozefas Szostakowski, Kur tik pažvelgsi.....	72
<i>Nežinomi ir mažai žinomi posmai:</i>	
Mieczysławas Jackiewiczius, Jerzio Pietrkiewicziaus eilėraštis	74
<i>Perskaityta:</i>	
Władysławas Zajewskis, Tarp Torunės, Karaliaučiaus ir Vilniaus.....	76
Leonardas Drożdżewiczius, Apie Vilniaus vyskupiją – skirta kun. Tadeuszui Krahelui.....	78
Romualdas Mieczkowski, Kai galvoju Vilnius.....	83
DAR KARTĄ APIE PILSUDSKĮ	
Zenowiuszas Ponarskis, Maršalas ir žemaičiai.....	85
100-OSIOS I PASAULINIO KARO METINĖS	
Mieczysławas Jackiewiczius, Vokiečių okupacija Vilniuje 1915-1919.....	93
Julia Kryszewska, Iš mano tėvo – Stanisławo Cywińskiego – dienoraščių.....	102
DAUGELIO KULTŪRŲ LENKAI	
Tomaszas Snarskis, Mano svajonių Vilnius.....	110
APIE GASTRONOMIJĄ	
Tomaszas Otockis, Pašokti tango „Erinoje“, arba kaip prieš karą buvo linksminamasi Druskininkuose.....	112
LIETUVA – LENKIJA. KALENDORIUS	
ZW, Kalendorius: Įvykiai, faktai, nuomonės. Kultūra ir jos akiračiai.....	123
LAIŠKU, EI-PAŠTU	
<i>Redakcijos paštas:</i> Lucja Nelke-Jastrzębska, Włodzimierz Jastrzębskis, Stefanas Pastuszewskis – Hitlerinio kalėjimo Pinske sunaikinimas 1943 m. sausį; Tomaszas Snarskis – Petijijos Europos Parlamentui dėl lenkų teisių Lietuvoje istorija; Mieczysławas Jackiewiczius – Klaidingas straipsnio pavadinimas; Leonardas Drożdżewiczius, Franciszekas Bartoszewiczius, Władysławas Zajewskis, Jozefas Wierzbza, Adamas Bobrykas, Luba Nazarenko, Piotras Wdowiakas, Csėby Géza, Zbigniewas Jędrzychowski, Krystyna Korkuc, Janusz Wojcik, Elżbieta ir Lechas Frankiewicziai – Apie prieš tai buvusį numerį, „Znad Wilii“ 25-metis, 25 lat; Konradas Kostka – „Gegužė prie Neries ir Vyslos“ Vilianove ir EMiGRA.....	140
Trumpai apie autorius.....	155
„Znad Wilii“ bibliotekose ir kitose vietose.....	158

CONTENTS

REFLECTINS ON THE 25-TH ANNIVERSARY	
Romuald Mieczkowski, Still in the Spirit of the Grand Duchy of Lithuania....	7
Czesław Okinczyc, „Znad Wilii” and our Road to Independence.....	
ZW, Praises and a Fly in the Ointment! (Readers Opinions and More. 1989-1999)....	12
FROM DNEIPER RIVER	
Maciej Mieczkowski, Written Before Winter in Kiev and Lviv.....	37
PASSIONS	
Romuald Mieczkowski, Notebook for Creative Activities.....	46
MJ, Guide to the Creators of Literature in Vilnius (9).....	53
WRITERS’ CAFÉ	
<i>XXI International Festival of Poetry „May on Wilia and Vistula”:</i>	
Romuald Mieczkowski, May in October and EMiGRA – Festival by the Poles in the East and in the West – for the Second Time.....	63
<i>Why did the Poet Write: Lithuania, My Fatherland:</i>	
Wojciech Piotrowicz, Fatherlands.....	70
Józef Szostakowski, Wherever you Turn.....	72
<i>Stanzas Unknown and Little Known:</i>	
Mieczysław Jackiewicz, To Lithuania – Poem of Jerzy Pietrkiewicz	74
<i>Read:</i>	
Władysław Zajewski, Between Torun, Königsberg and Vilnius.....	76
Leonard Drożdżewicz, The Diocese of Vilnius – Dedicated to Father Tadeusz Krahel.....	78
Romuald Mieczkowski, When I am Thinking Vilnius.....	83
ONCE AGAIN ABOUT PILSUDSKI	
Zenowiusz Ponarski, The Marshal and Samogitians.....	85
100th ANNIVERSARY OF WORLD WAR ONE	
Mieczysław Jackiewicz, German Occupation of Vilnius in 1915-1919.....	93
Julia Kryszewska, From the Memoirs of my Father Stanisław Cywinski.....	102
POLES OF MULTIPLE CULTURES	
Tomasz Snarski, Vilnius of my Dreams.....	110
OUR GASTRONOMY	
Tomasz Otock, Dancing Tango in „Erin”, or how the Pre-War Druskeniki Used to Play.....	112
LITHUANIA – POLAND. FROM MONTH TO MONTH	
ZW, Events, Facts, Opinions. In Culture and Around It.....	123
LETTERS AND EMAILS	
Readers’ Mail: Lucja Nelke-Jastrzębska, Włodzimierz Jastrzębski, Stefan Pas- tuszewski – The Conquering of a Nazi Prison in Pinsk in January 1943; Tomasz Snarski – History of a Petition to the European Parliament in Regards to the Rights of Polish People in Lithuania; Mieczysław Jackiewicz – Incorrect Title of an Article; Leonard Drożdżewicz, Franciszek Bartoszewicz, Władysław Zajewski, Józef Wierzbza, Adam Bobryk, Luba Nazarenko, Piotr Wdowiak , Csėby Géza , Zbigniew Jędrzychowski , Krystyna Korkuc , Janusz Wójcik , Elżbieta and Lech Frankiewicz – About last Edition, 25 Years of „Znad Wilii”; Konrad Kostka – „May on the Wilia and Vistula” in Wilanow and EMiGRA...	
Notes About the Authors.....	140
Where can You Find „Znad Wilii”.....	155
Library from „Znad Wilii”.....	158

7



Jedną z pierwszych moich podróży zagranicznych w 1990 była wyprawa do Sztokholmu na zaproszenie czytelnika Grzegorza Wróblewskiego, w celu też wzięcia udziału w tzw. Dniu Bałtyckim (na zdjęciu), na którym po zabraniu głosu m.in. poznałem Larsa Lennarta Magnussona, późniejszego ambasadora Królestwa Szwecji na Litwie

już nie dostaliśmy... Reklamowaliśmy LOT – z obecnością dwutygodnika na pokładzie samolotów, Grupę PEKAO, inne znane firmy.

Należy wspomnieć o ludziach – pamiętajmy – niepodległość przyszła potem i o większości późniejszych działaczy było cicho. Sprawami organizacyjnymi zajmował się Zdzisław Tryk i nawet w czasach, gdy pojechały czołgi, po zajęciu drukarni i skonfiskowaniu papieru, gazeta była drukowana w Ukmergė (Wiłkomierz). Składały ją Irena Dejnarowicz (znana jako Zuza, jej brat był kierowcą owego poloneza), a potem Bogumiła Zawadzka, pierwszym redaktorem technicznym był Zdzisław Gorbaczewski, potem Rimontas Vasiliauskas, obecnie red. naczelny czasopisma „Mūsų girios” (Nasze lasy). Zmienił go Robert Nadtoczy, zaś przejął sztafetę w czasach kwartalnika i utrzymuje ją do dzisiaj doświadczony fachowiec i wspinały kolega Sławomir Subotowicz. Irena Wojciechowska od samego początku po dzień dzisiejszy pozostaje główną asystentką prezesa Okińczycza.

Z pismem współpracowali Danuta i Wojciech Piotrowiczowie, większość miejscowych dziennikarzy polskich, w tym – Jerzy Surwiło, Halina Jotkiałło, Alwida Bajor, Krystyna Marczyk, Julita Tryk, Barbara Znajdziłowska. Artykuły pisali Litwini, znakomici autorzy z Polski i innych krajów.

Na starcie „Znad Wilii” powstawało dosłownie w podziemi – było

że kilku litewskich Polaków – ówczesnych deputowanych wstrzymało się od głosu w tak kluczowej sprawie!

Innowacje dotyczyły i strony praktycznej, jak powiedzielibyśmy dzisiaj – marketingu, inaczej prowadziliśmy dystrybucję, inaczej zaczęliśmy stosować reklamę – np. jako barter udało się załatwić od producenta samochód marki polonez, który służył podczas uruchamiania Radia Znad Wilii – to w pomieszczeniach redakcji przez rok przebywał jego pierwszy dyrektor Walery Tankiewicz. Potem udała się rzecz niebywała – proszę sobie wyobrazić, reklamowaliśmy najnowsze typy „Mercedesa”, ale barteru w postaci wozu

składane w piwnicy, w prywatnych pomieszczeniach. Przeżywałem swoje „rozdwojenie jaźni”, gdyż wiele czynności odbywało się w naszym niedużym mieszkaniu na Karolinkach, w obecności małych dzieci.

Wspomniałem o Radiu. Jego powstanie wiele zmieniło. Pomysł dojrzał wcześniej, świadczy o tym chociażby list, który mi napisał Eugeniusz Smolar, ówczesny szef polskiej sekcji BBC, która szukała możliwości uruchomienia swej filii na Wschodzie. Współpracowałem wtedy z Telewizją Polską i Radiem, nowo powstałymi rozgłośniami w Warszawie, które wspierały ten pomysł. Z powstaniem jednak rozgłośni (niebawem doszło do podziału i powstały dwa podmioty) odeszła część pracowników, kolejna część – przy próbie uruchomienia „Słowa Wileńskiego” z udziałem „Rzeczypospolitej”. Z jej pomocą na bazie „Znad Wilii” i o tym samym tytule miał powstać nowoczesny tygodnik, ale w finale decyzja została zmieniona i mnie wyznaczono rolę na „dalekim planie”, w dodatku z propozycją zamknięcia dwutygodnika. Nie przystałem na to i dzięki temu uchowało się „Znad Wilii”, a nowo powołany tytuł po krótkim czasie upadł.

Redakcję dwutygodnika zasilali Andrzej Pukszt, Józef Szostakowski, młode pracowniczki Teresa Dalecka i Janina Lipniewicz, dziś prawie wszyscy o tytułach naukowych. Korespondentów i autorów nigdy nie brakowało – przy racjonalnym prowadzeniu redakcji, a jej skład zawsze był najmniejszy spośród wszystkich polskich redakcji w Wilnie – przez dłuższy czas utrzymywał się nakład wysokości 12 tysięcy.

Te wspomnienia powróciły 12 grudnia 2014 roku, gdy zorganizowałem skromne spotkanie z okazji 25-lecia tytułu w Domu-Muzeum Adama Mickiewicza, dzięki życzliwości jego dyrektora – Rimantasa Šalny. Przybyli dawni pracownicy – wybaczenie koledzy, że nie do wszystkich Was potrafiłem po latach dotrzeć! Przybyli sympatycy pisma z Warszawy, znany działacz „Solidarności”, drukarz Tadeusz Markiewicz z małżonką, Agata Lewandowski przywiozła pismo „Magazyn Polonia”, które powstało niejako na licencji honorowej „Znad Wilii” w Niemczech i wzorując się na kwartalniku. Spośród wilnian chcę wyróżnić obecność Adama Błaszkiewicza, dyrektora Gimnazjum Jana Pawła II w Wilnie, sejmowego tłumacza Edwarda Piórki, publicysty Pranasza Morkusa, przedstawicieli zaprzyjaźnionych



Po raz pierwszy Lech Wałęsa o czasopiśmie dowiedział się w 1990 roku, gdy jego wydawcy byli na II Zjeździe „Solidarności” w Gdańsku-Oliwie. I potem nadarzała się okazja do rozmowy z prezydentem Lechem Wałęsą



Z Valdasem Adamkusem, po wręczeniu medalu na ręce redaktora jego dziadkom – pośmiertnie, za uratowanie żydowskiej rodziny Gołabów podczas wojny.

Jak niejednokrotnie pisałem, skutkiem tego jest wiele czynników, a przede wszystkim nagminna obecność mediów rosyjskich na Litwie, w których informacja bywa zastępowana propagandą i której – jak przed 25 laty – poddają się niektórzy. Rozlegają się głosy: a komuż to przeszkadzają takie programy, zdarza się nawet opinia – o zgrozo, że są one „bardziej zrozumiałe” niż te z Polski, których zresztą na Litwie prawie nie ma. Dla czytelnika spoza Litwy wyjaśniam: to jakby w Warszawie trzy czwarte programów było nie po polsku, w dodatku w języku kraju, z którym w wyniku jego zaborczości były skomplikowane stosunki.

Kultura i polityka to różne rzeczy, ale czy to normalne, że czasem więcej Polaków bywa na koncertach artystów estrady rosyjskiej i kabaretu w Wilnie, niż na występach gwiazd z Polski?

„Klasycznych” Rosjan na Wileńszczyźnie jest niedużo i do czynienia tak naprawdę mamy ... ze zrusyfikowanymi Polakami. Część ich przybyła w poszukiwaniu lepszego życia z Białorusi i innych stron. Dlatego niekoniecznie stawiać na głowie, aby zabiegać o ich „rosyjski” elektorat – i tak zadziała prawo fizyki (a jednocześnie i chemii, byle nie obojętności), ponieważ trudno przegrać wybory tam, gdzie się stanowi większość. Nie jest wcale sekretem, że już po wyjściu z kościoła, czy na przerwach w szkołach polskich usłyszysz nie tak rzadko język rosyjski. Z drugiej strony – istnieje aktywna i świadoma „masa”, jest więc nadzieja, że to z niej Polacy wyłonią swych reprezentantów, wykształconych i potrafiących nie tylko się wysłowić, ale i odpowiednio artykułować potrzeby wyborców.

Jak ćwierć wieku temu, tak i teraz, należy nazywać rzeczy po imieniu. Stosunek do Rosji, jak i do Ukrainy, nie może być splamiony demagogią – dawne dzieje i współczesne zaszłości, wraz z nierozwiązanymi problemami litewskich Polaków, to

mediów oraz poetów z Młodej Awangardy Wileńskiej, mojej nauczycielki i miłośniczki historii Wilna – Heleny Norejko.

Czesław Okińczyc w swym wystąpieniu nawiązał do walki o wolność w tamtych czasach, z wątkiem, który i dziś niestety powraca w postawach pewnej części Polaków na Litwie – z powodu stosunku do Rosji.



Jan Nowak-Jeziorański w redakcji i galerii „Znad Wilii”



Pogodzić biznes ze sztuką i wydawaniem czasopisma niszowego. Dwugłos z Leszkiem Balcerowiczem

komunikacji szczególnie dobitnie widać każdą intencję.

Powracam jednak do spotkania. Pranas Morkus gazetę określił jako medium, robione dobrym „domowym sposobem”, dlatego – jak zaznaczył – do niektórych numerów ciągle powraca, znajdując zawsze coś nowego, co go inspiruje twórczo. Leonard Drożdżewicz, nasz aktywny publicysta z Sokółki, pocztą kurierską przysłał na tę okazję wyselekcjonowaną równie sprawdzonym sposobem starą WKL, byśmy mogli wznieść toast na dobrą przyszłość.

I nieprzypadkowo – duch Wielkiego Księstwa Litewskiego od pierwszych numerów żyje do dziś na szpaltach kwartalnika. Z powodu nieogarnięcia jego istoty, niezrozumienia istoty ducha miasta Wilna, nawarstwiły się właśnie dzisiejsze problemy, doszło do niepotrzebnych konfrontacji, narzucanych przez siły, dążące do ślepej depolonizacji na Litwie. Tylko mądre i cierpliwe wyjaśnianie różnych smaków tamtej wspólnej spuścizny, kierowanie się nią na zasadach partnerstwa we współczesnym życiu może stworzyć odpowiedni komfort dla mieszkańców Litwy, niezależnie od narodowości. Przyczynić się do zmiany jakości życia jej obywateli – zarówno duchowego, jak i materialnego. Jako twórców wspólnoty na miarę dzisiejszych czasów.

Zapraszam Państwa do zabierania głosu na naszych szpaltach, do tworzenia kroniki naszej obecności na tej Ziemi, pamiętając o dawnej spuściznie i dbając o współczesny status Polaka na Litwie i gdziekolwiek by on nie był.



Redakcję i galerię odwiedziła Jolanta Kwaśniewska

„ZNAD WILII” I NASZA DROGA DO NIEPODLEGŁOŚCI

Czesław Okińczyc

Byłem absolutnie przekonany, że w niepodległej Litwie Polakom będzie dziać się o wiele lepiej i będziemy mieli większe możliwości rozwoju swojej tożsamości narodowej. Mało tego, że byłem sam jeden, ja o tym musiałem powiedzieć światu. I wtedy to spotkaliśmy się z panem Romualdem Mieczkowskim i podjęliśmy decyzję, że zaczynamy działać i w tym kierunku idziemy. Przy pomocy ludzi „Solidarności” udało się nam stworzyć zaplecze techniczne i zespół, w ten sposób powstała gazeta, dwutygodnik „Znad Wilii”, którą to redagował w dzień i w nocy właśnie pan Romuald Mieczkowski. Ja byłem generatorem idei i różnych spraw politycznych, zaś robotę merytoryczną wykonywał właśnie on. Jest to bardzo dobra okazja, aby podziękować mu za tę pracę, którą wykonywał kosztem rodziny, kosztem swojego czasu. Był to dowód, że na Litwie są Polacy, którzy walczą o niepodległość Litwy, nie zapominając o swojej tożsamości.

Przykładem – powiedziałbym – skutecznej walki był zjazd Sajūdisu, który odbył się na początku 1990 roku, tuż przed wyborami wolnymi na Litwie. Występowałem na tym zjeździe, funkcjonowała wtedy już gazeta. Gdy mówiłem o Sajūdisie, porównując go do „Solidarności”, to otrzymałem dużo braw. Jak porównywałem profesora Landsbergisa z Wałęsą – też. Natomiast kiedy zapowiedziałem, że w ramach wolnej Litwy, którą odrodzimy na nowo, trzeba będzie załatwić pewne sprawy, związane z polską mniejszością (w nawiązaniu do kwestii Uniwersytetu Polskiego w Wilnie, ochrony zabytków, cmentarzy głównie, w zakresie używania języka polskiego), to już braw nie było, tylko gwizdy i niezadowolenie. Ja to przewidziałem w swoim przemówieniu i skomentowałem takie zachowanie mówiąc, że w każdym przypadku trzeba będzie to zrobić.

Potrafiłiśmy więc i na forum ogólnolitevskim przedstawiać problemy, które były wtedy bolące. To była metoda, droga, którą trzeba było iść, gdyż jesteśmy obywatelami tego państwa i musimy rozmawiać z ludź-



©Maciej Mieczkowski

Czesław Okińczyc przemawia na konferencji z okazji 25-lecia „Znad Wilii” podczas festiwalu „Maja nad Wilią”, 2014”

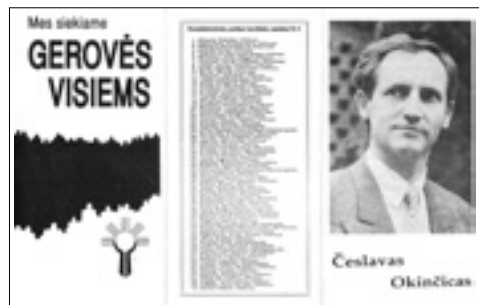


©Bronisława Kondratowicz

W studiu Telewizji Litewskiej, po nagranej świątecznej audycji „Panorama Tygodnia”, którą prowadził Romuald Mieczkowski. Grudzień 1989



©Zenonas Nekrošius



Czesław Okińczyc z rodziną. W kampanii wyborczej do Rady Najwyższej (ówczesnego parlamentu) atrybutem było niepodległe pismo „Znad Wilii”, 1990

z innymi partiami i świadczy o tym wczorajszy jej sukces w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Polacy w wolnych wyborach wybrani zarządzają samorządami, to ogromny sukces. Minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski zawsze podkreśla, że Polacy na Litwie są najlepiej zorganizowani w tym zakresie.

Z drugiej strony trzeba podkreślić, iż te sukcesy nie byłyby możliwe bez jednego bardzo ważnego faktu: mamy w naszym polskim środowisku jedność, co do problemów i sposobów ich rozwiązywania, co do sposobów działania. Prawda, był pewien nieduży zgrzyt ze strony AWPL – z powodu jej sympatii dla Putina i jego działań na Ukrainie. Rozmawialiśmy we własnym gronie na ten temat i może pozostaliśmy przy swoich zdaniach, ale na pewno to był kolejny moment, kiedy przyszło mi krytykować swoich rodaków. Prawda, każdy tłumaczy to po swojemu: że to był efekt kampanii przedwyborczej, że dało to swego rodzaju wynik pozytywny.

Może i tak, ale koszty takiego wyniku są niewspółmierne z tym, aby wydawać jakieś pozytywne oceny dla okupacji Krymu, działań Putina w dzisiejszej sytuacji. W każdym przypadku mamy kolejny bardzo dobry

mi, którzy zarządzają tym państwem. Nie był to łatwy proces i do dziś dnia tak jest – i państwo dobrze o tym wiecie. Jednak ta droga do niepodległości, nasza droga współpracy z Litwinami, zaprowadziła do tego, że Litwa stała się krajem niepodległym, jest w Unii Europejskiej i NATO.

Polacy mają duże możliwości rozwoju swojej tożsamości. Oczywiście, nie mówimy o tym, co jest, ponieważ uważamy to za normalne. Sądzę, że sytuacja Polaków na Litwie jest najlepszą na świecie – i w szkolnictwie, i w zakresie rozwoju kultury, są inne możliwości poli-

tyczne. Akcja Wyborcza Polaków na Litwie rządzi państwem w koalicji

wynik AWPL. Pan Tomaszewski znowu zasiądzie w Brukseli i będzie czuwał nad naszymi prawami, sprawami państwa litewskiego.

A są to efekty sukcesu, który zapoczątkowaliśmy 25 lat temu. Gdyby nie było wolnej Litwy, na pewno nie byłoby ani Tomaszewskiego w parlamencie, ani Ambasady polskiej w tym miejscu, w którym jesteśmy teraz. Na-
leży za to podziękować panu ambasadorowi Januszowi Skolimowskiemu, który jest wśród nas, za jego wysiłek, doprowadzenie do tego, że państwo polskie nabyło ten budynek. Polska ambasada po odrestaurowaniu będzie najpiękniejsza, a w dodatku w najlepszym miejscu ze wszystkich ambasad razem wziętych. Myślę, że należą się brawa dla Pana Ambasadora Skolimowskiego (oklaski).

A my z panem Mieczkowskim w tamtych odległych latach pracowaliśmy. Jak byłem przedstawicielem Litwy na Polskę, Czechosłowację i Węgry w 1991 roku, kiedy nastąpiła interwencja sowiecka z atakiem na wieżę telewizyjną w Wilnie i na inne obiekty, to zauważyłem w tym czasie, że w Polsce istniały już prywatne rozgłośnie radiowe: Radio Zet i RFM, Radio Solidarność i Eska. Pomyślałem wtedy, że możemy taką rozgłośnię zrobić w Wilnie. Niepotrzebne były duże nakłady, duży zespół, ani pomieszczenie. W każdym razie jak wróciłem w czerwcu miesiącu (1991), to w ciągu roku stwo-



Z Edwardem Moskałem w Chicago. Maj 1990



©Bronisława Kondratowicz

Wydawcy czasopisma i przedstawiciele redakcji brali aktywny udział w życiu Polaków na Litwie

rzyliśmy radio i ono zaczęło działać. Dzięki pomocy i przy udziale też pana Skolimowskiego, stworzyliśmy przed rokiem portal internetowy – dodatkowe medium przyszłościowe i mamy duże plany, związane z tym portalem. Mam nadzieję, że będzie wokół niego głośno. Proszę słuchać

więc naszego radia, by
dowiedzieć, co się dzie-
je na Litwie za naszym
pośrednictwem.

Zawsze z przyjemnością wspominam pana Romualda. Naprawdę przyczynił się on do tego, że ja zostałem tym, kim zostałem, że byłem i



©Gunnārs Janāitis

sygnatariuszem Aktu *Z Polakami Łotwy, na pierwszym planie Ita Kozakiewicz* Niepodległości Państwa Litewskiego, a potem pracowałem z prezydentami i premierami Litwy. I to wynikało z tamtego początku, jak i początku litewskiej drogi do niepodległości.

Taki był początek Okińczycza i był on związany z Romualdem Mieczkowskim. Cieszę się, że kontynuuje on również spotkania poetyckie w Wilnie. Życzę państwu twórczych sukcesów, wierszy o Wilnie, o Europie, o świecie. Proszę odwiedzać Wilno, bedziecie tu państwo mile widziani.

Czesław Okińczyc

(Przemówienie wygłoszone 25 maja w Pałacu Paców, na konferencji 25 lat „Znad Wilii” – na fali „Solidarności”, podczas XXI „Maj nad Wilią i Wisłą”).

O ZNAD WILII W INTERNECIE



www.znadwiliwilno.lt

jak również – www.facebook.com/znadwilii

KRONIKA TRAGICZNYCH DNI

LITWO, OJCZYZNO MOJA

ZNAD WILII



DWUTYGODNIK

ROK III, nr 2(29)

Wilno, 20 stycznia - 2 lutego 1991

Cena 50 kop.

Niepodległa Litwa trwa!



Be welke programma's kloppen je wensjes? De prijs is het programma? Nu de vakanties aanblijven, hebben leerlingen een uitnodigend bericht

Week 10: 2.1

Brońca krew, polta rus i jazyby swa Republika Litewska. Trwa na swej ciemnoczerwonej drodze k wyznaczonej i wytyczonej niepodległości. Nieustannie kusiła kofielonem na twoce, osiedla spłoniętego krew niepodległego komunistycznego chrześcijaństwa jest niezwykle mocno, z naciskiem upadającego tonyzacji się. Jeśli byłby kiedyś wprawiony, wzięty z rękoma Związku Sowieckiego, to po tragicznych wydarzeniach nowości się.

Całota chińskiego stała nad Wilanów 11 stycznia, gdy leśmianom się zgłosił Dłuski. Pochyła, piersiasta osoba, kruska twarzogłowa skłoniła przodem, zapraszając na spacer. Wokół niego rozległ się szum wody. Właśnie w tym momencie, gdy wstąpił na brzozy, usłyszał, jak ktoś krzyknął: „Włókna”. Wskazał na niego, a on odwrócił się. Wtedy grzmot pod nogami, nie poruszając się na tym. Tym bardziej, że w rzeczywistości prowadził nie wyważał przodka. Narodził się dla niego sprawa.

Nawet po wysłaniu podwojów z na Po prostu członkowie parlamentu wysłanych w tym celu, który odniósł i wskazał swoje miejsce, nieporozumienia zostały całkowicie zniknięte. Ale nie! Niegodzący element w „Zdobądź”, przerwani w chwili zasłoniętych powiewających i łobudów dla czesnej nógki wskazyli siebie przynajmniej. Nie mogą ich znaleźć, naczej słuchają od siebie na wywołaniu państwa Litwy.

Spodziewając się nagromadzenia, właściciele Litwy chcieli zachować jedynie jedno biuro: informację - radio i telewizję. Tymczasem informacja jest przyłączona do kanału RTV, przy Służbie Wewnętrznej, Stale czerpiąc przychody z Rady Naczelnej, gdyż po dymisji szefa Kazimierza Przemysłowski prosowiecki element i wrogowie wolnej Litwy zaczęli dążyć do rozstrzygnięcia wybitnego w wolnych wyborach parlamentu, na wszelkie sposoby dążyć do wywołania konfliktu.

[illegible]

diskonferansia na n. 7

25 LAT „ZNAD WILII”

**LAURKI I TROCHĘ ...DZIEGCIU.
(OPINIE I NIE TYLKO. 1989-1999)**

Kiedy upada tradycja pisania listów do osób bliskich, tym większą rzadkością staje się ich pisanie do jakichś redakcji. Chcę jednak powrócić do czasów, kiedy pisano więcej listów. Redakcja „Znad Wilii” dostawała ich tysiące. Cieszy to, że niektórzy Czytelnicy piszą je do dzisiaj, prawda zdecydowanie preferując pocztę mailową.

Przeglądając dawną pocztę, szczególnie pierwszych numerów, widać przebytą drogę i postawy ludzkie. Dziś jeszcze „za wcześniej” oceniać ostatnie ćwierćwiecze, jeśli chodzi o udział w nim Polaków na Litwie, trudno nawet mówić o jakiejś konsolidacji w konstruktywnej jego ocenie. Wybrałem listy bardzo różne, jakie przywołują tamte czasy, a może są właśnie i małym przyczynkiem do takiej oceny, która bynajmniej nie była daleko jednoznaczna w okresie walki o niepodległość. W pewnej miejscowości podwileńskiej jedna nauczycielka nawoływała nawet do ...palenia czasopisma za jego antysowieckie postawy. A i potem nie było łatwo. „Romantyczny” punkt widzenia, z wizją odbudowy niepodległości w kontekście WLK, oczywiście z godnym miejscem dla Polaków, natrafiał na opory tych, którzy chcieli pierestrojkę robić z Gorbaczowem. Nie brakowało i prowokatorów, nawołujących do autonomii w składzie ZSRR, z powołanym na ten cel haniebnego sławy pismem „Ojczyzna” po polsku i niestety – z udziałem paru Polaków.

Dopiero po utrwaleniu niepodległości odżył samozachowawczy racjonalizm niektórych „chłopków-roztropków”, którzy mogli zaistnieć w nowych warunkach, gdy było już bezpiecznie. Czyż mogli być oni przed laty zwolennikami „Znad Wilii”?

O ile więc i w listach podchodzono z rezerwą (a nawet wrogością) do postulatów „Znad Wilii” w kwestii z kim i dokąd, o tyle otrzymywaliśmy zdecydowane poparcie od wielkiego grona Czytelników, nie tylko od Polaków, ale i Litwinów, co ciekawe – również z Kowna i innych miast. Szczególnie dużo listów otrzymywaliśmy po uruchomieniu Fundu-

szu im. Edwarda



©Romuald Mieczkowski



©Maciej Mieczkowski

Prof. Andrzej Ehrenkreutz i Aleksandra Niemczykowa

da Raczyńskiego, w ramach którego wysyłaliśmy gratisowo czasopismo dla chętnych jego czytania na ogromnych polaciach b. ZSRR i w wielu krajach świata, łącznie z Chinami. Taką „geografię” korespondencji do redakcji opracowała Aleksandra Niemczykowa.

Miały też listy i wymiar praktyczny, dzięki „Znad Wilii” odnaleźli się np. gimnazjaliści koledzy z Wilna – zamieszkały w Gdańsku Stanisław Kuropatwiński, prezes Klubu Inteligencji Katolickiej w tym mieście oraz Zbigniew Szymborski z Kanady, związany z miesięcznikiem katolickim „Pielgrzym”, doszło do spotkania wspomnianej Niemczykowej, córki Stanisława Mackiewicza z prof. Andrzejem Ehrenkreutzem z Australii, synem ostatniego rektora USB, z którym bawiła się w Wilnie ...w piaskownicy. Dzięki naszym łomom odnowili swe kontakty Ryszarda Śliwowska i Zbigniew Siemaszko w Anglii, Anatol Kobyliński z Niemiec i Jerzy Pittner z Katowic.

Dzisiejsze pisarstwo na facebook’u bywa raczej „nie zobowiązujące”, choć zdarzają się polemiki, można sobie wynająć „pisarzy”, którzy by napisali „właściwe” życiorysy. Na starcie „Znad Wilii” listy dodawały otuchy, nieobojętne były wobec życia i przemian, wobec słowa drukowanego.

*Tytuł „Znad Wilii” w listach w skrócie – ZW

1990

Jerzy Giedroyc, Maisons-Laffitte: *Przed paroma dniami otrzymałem I numer „Znad Wilii” i bardzo Panu tego pisma gratuluję. Jego kierunek jak najbardziej mi odpowiada.*

Andrzej Kempfi, Warszawa: *Jakże ucieszyłem się, biorąc do ręki pierwszy numer, kupiony w ulicznym punkcie sprzedaży prasy na warszawskiej Woli! I jakże bardzo zafrapowała mnie winieta tytułowa gazety z zawołaniem „Litwo, ojczyzno moja” – ze św. Krzysztofem i Dzieciątkiem Jezus!*



zawołaniem „Litwo, ojczyzno moja” – ze św. Krzysztofem i Dzieciątkiem Jezus!

Prof. Juliusz Bardach, Warszawa: *Kierunek pisma nawiązuje najbliższej – jak sądzę – do tradycji „krajowców”: biskupa Matulewicza, arcybiskupa Roppa, Tadeusza Wróblewskiego, Bronisława Krzyżanowskiego i innych,*

Jeden z wielu listów Jerzego Giedroycia, napisanych do redaktora naczelnego 28 marca 1990

także niesłusznie pomijanego na rzecz młodszego brata Bronisława Piłsudskiego.

Jerzy Stankiewicz, Wilno: *Gazeta jest nudna. My nawet zastanawiamy się, kogo reprezentuje Wasza „Redakcja”. Czyżby szło tylko o zysk, napelnienie swoich kieszeni. Cześć!*

M. Mongin, Wilno: *Co do (nazwisko Polaka, obrońcy integralności ZSRR), to my, Polacy, czekaliśmy na taką, a nie inną wypowiedź jego na zjeździe (w Moskwie). Co mogę jeszcze dodać? To, że nie kupię więcej tego dwutygodnika.*

Czesława Waszkiewicz, Wilno: *Dla nas, Polaków, Waszej gazety nie potrzeba z takimi artykułami. Tego dwutygodnika w naszym domu nie będzie. Bardzo prosimy prawdziwych Polaków, takich jak (nazwiska obrońców ZSRR) nie oskarżać o nic więcej. To są ludzie z dużej litery.*

Anna Krepsztul, niepełnosprawna artystka ludowa z Taboryszek: *Niech Pan Bóg błogosławi we wszystkim. Robicie piękną rzecz, bo cóż jest ważniejszego od wolności i odrodzenia wiary? Wiem, że jest Wam bardzo ciężko, spotykacie na swej drodze moc przeciwności, kosztuje to dużo nerwów. Niech nasza Ostrobramska Pani pomaga w tej trudnej misji.*

Prof. Andrzej Strumillo, Maćkowa Ruda: *Dziękuję za „prywatną” gazetę. Jest solidna. Dobra wizualnie. Poważna jako przedmiot. Wyważona rzeczowa treść. W tych trudnych i złożonych czasach, w jakich wypada żyć dziś Polakom na Litwie, ona potrzebna tak, jak mądrość polityczna i taktyka.*

Barbara Toruńczyk, Paryż: *Bardzo się cieszymy. To bardzo ważne wydarzenie. Życzymy pismu powodzenia, upor, cierpliwości.*

Henryk Wojnowski, Kowno: *Wspólny był nasz los – dobry i zły, wspólna powinna być nasza droga dziś. Mamy dla kogo pracować, abyśmy tylko nie wyzbywali ojczystego języka, swej kultury.*

Krystyna Krupowicz, Wilno: *W ZW widzę towarzyszkę moich myśli.*

Rimantas Minkevičius, Wilno: *Jestem Litwinem, podziwiam Waszą*



Wybitny historyk – prof. Juliusz Bardach

©Romuald Mieczkowski



Malarka ludowa
Anna Krepsztul

©Romuald Mieczkowski



Prof. Andrzej Strumillo

towarzyszkę moich myśli.

odwagę. Jeśli powstanie Klub Miłośników ZW, chętnie do niego wstąpię. (...) Interesuje mnie możliwość założenia polskiego ośrodka kultury, ewentualnie kawiarni.

Małgorzata Kolodziejczyk, czasowo w Rydze: *Byłam ostatnio w Polsce i zabrałam kilka numerów na KUL. Okazało się za mało!*

Zbigniew Hryniewicz, Warszawa: *Z zadowoleniem witam ukazanie się nad Wilią nowego pisma, które sprzyjać ma odradzaniu się świadomości narodowej, jak również ponownemu zbliżeniu się tak bliskich niegdyś narodów.*

Helena Michałowska, Wilno: *Różnie układały się koleje życia na tym naszym, tak zróżnicowanym gruncie narodowym. Tylko człowiek uprzedzony może traktować pismo jako „prolitewskie”, skierowane przeciwko Polakom. Chciałabym na łamach pisma częściej widzieć mądrych Polaków z Litwy. Niech ich pozna szerszy ogół!*

Maria Los, Utrecht: *Ukazanie się pisma, gdzie odwaga przeplata się ze skromnością, jest dla naszej Polonii miłą niespodzianką. Czytając miałam dziwne wrażenie: jakby ktoś bliski i pełen romantycznego niepokoju opowiadał mi o swoim mieście.*

Zbigniew Szymborski, Toronto: *Trzeba było Waszego wileńskiego pisma, abym odnalazł stracony kontakt z moim przyjacielem, Stanisławem Kuropatwińskim, który – jak przeczytałem w „Znad Wilii” – żyje w Gdańsku.*

Halina Čiurlionienė, Wilno: *Z całego serca życzę, aby teraz Polacy i Litwini wyrwali z serc swoich bezpodstawną nienawiść do bliźniego, szukali zgody, twórczej współpracy, wzajemnego poszanowania. Radzę, szczególnie młodym, chcącym podkreślić swój patriotyzm, doskonalić swój język ojczysty, zachować poszanowanie dla innych narodowości, nie zanieczyszczać swej mowy brzydkimi wyrazami.*

Stella i Aleksander Czepowiczowie, Kowno: *Chciałoby się ze szpalt pisma więcej dowiedzieć się o Polakach, zamieszkałych od niepamiętnych czasów u nas i w innych regionach Litwy.*

Tadeusz Krasnowski, Soleczniki: *To jest to, na co od dawna oczekiwaliśmy. Most między sercem Polaka i Litwina jest pożądanym przez wszystkich, prócz konserwatystów.*

Zbigniew Brzeziński, Waszyngton: *Pragnę poinformować, iż miałem okazję przeczytać Wasze pismo za 15-28 kwietnia i byłem nim niezwykle zachwycony. Jest to pismo o wysokim poziomie literackim, wykazujące odpowiedzialne stanowisko polityczne. Poza tym bardzo mnie wzrusza polska obecność na Litwie – kraju, który miał tak długotrwałe i często skomplikowane związki z Polską.*



Zbigniew Szymborski



Zbigniew Brzeziński

Ks. Prof. Tadeusz Krahel, Białystok: *Przeżywacie ciężkie dni. Oby z tego doświadczenia wyrosło ogólne dobro.*

Helena Majewska, Warszawa: *Lekturę rozpoczynam od ostatniej strony, od opowiadań, które wruszają swym ciepłem. Pochwały godzien wyważony dowcip, lekkość i jednocześnie bezkompromisowość felietonisty rubryki „Od nowa” (Tomasz Bończa).*

L. Zubrycka, Wilno: *Tomasie Bończa i jego świta, przepraszam, że szanownym pana i jego zauszników nazwać nie mogę, ponieważ nie szanuję. Powiem więcej, jest pan zdrajcą! (...) To, co robicie, jest podłością nikczemną. Jestem pewna, że mojego listu nie wydrukujecie. Przynajmniej więc wiedzcie, co o was sądzi prosty naród.*

PS. Piszę Tomas nie przez omyłkę, bo jestem pewna, że Tomasz nie pozwoliłby na takie świństwa.

Kazimiera Bartoszewicz, Wilno: *Drogi Panie Bończa, niech Pan napisze lepiej o założonej w Wilnie loży masonskiej. To i dzisiejsze, i przedwojenne ludzkie umysły poruszy!*

Robert Stankiewicz, Wilno: *Kiedy dookoła tak dużo zaciętrzewienia i spekulacji na sprawach polskich, kiedy inni szeptem przekazują sobie pewne sprawy, Pan (Bończa) nazywa ludzi i rzeczy po imieniu.*

Zdzisław Tryk, Wilno: *Przyznam, że zazdrość Panu (Bończy) trzeźwego umysłu, trafnej oceny sytuacji i ostrego pióra.*

Marian Środa, Wilno: *Mnie jako prostemu człowiekowi, przykro słuchać i czytać, jak moi rodacy wylewają swoją nienawiść na konkretnego człowieka za różnicę poglądów.*

Antoni Siemaszko, Wilno: *Naprawdę dziwię się, że są tacy wśród Polaków, którzy nie sięgają po to czasopismo. A szkoda, bo ci ludzie wiele tracą i po prostu krzywdzą siebie.*

Grzegorz Wróblewski, Spanga, Szwecja: *Podziwiam wysokie ambicje Redakcji. Wiele już mówiono o sporze narodowościowym na Litwie, o polityce „divide et imperia” Moskwy, o braku inteligencji w grupach mniejszości narodowych. Dwutygodnik jest siłą i dowodem przeciw temu.*

Adam Wielowieyski, Warszawa: *Żałuję, że jestem dziennikarzem radiowym – chętnie zostałbym Waszym korespondentem! Ale mimo tej „ułomności” cieszyłbym się, gdyby nasze kontakty służyły wspólnej sprawie.*

Saulius Patackas, Kowno: *„Znad Wilii” konsoliduje Polaków i Litwinów. Dzięki tym artykułom doskonale także swój język polski.*

Kęstutis Lakickas, Wilno: *Serdeczne litewskie „ačiū” (dziękuję). Tak bardzo chcę, by dwa nasze narody żyły w zgodzie. Trzeba wyjaśniać Polakom, że trudności, związane z Litwą, są także trudnościami samych Polaków, dlatego na obecnym etapie może nie należy stawiać wygórowanych żądań, zastrzając i tak już napiętej sytuacji.*

Prof. Jacek Łukasiewicz, Wrocław: *16 lat minie od czasu, gdy widzieli-*

śmy się w Wilnie. Czy można było przewidzieć, że będzie Pan redagował nowe pismo na Litwie, która z takim trudem i uporem dochodzi do swojej niepodległości? Pamiętam muzea, gdzie królowie Sasi (nawet Sasi!) byli przedstawiani jako książęta, Skarga jako Litwin, a bitwa pod Grunwaldem – bez Polaków. I ten dziwaczny i egzotyczny (dla każdego z zewnątrz) spór o Mickiewicza!

Henryk Ściepuro, Australia: *Bardzo mi przyjemnie, że polskość na tych, tak bliskich mi terenach, nie zanika.*

Krzysztof Woźniakowski, Kraków: *ZW czytam z dużym zainteresowaniem i uznaniem dla dziennikarskiej roboty, choć nie ukrywam, że znajduję na ramach pisma również tezy i poglądy, które mi nie odpowiadają. ZW jest pomocne przy moich pracach (obecnie przygotowuję referat o najnowszych tendencjach rozwojowych literatury i życia literackiego Polonii Radzieckiej, 1985-1990).*

Zofia J. Łętkowska, Springfield, USA: *Należę do tych osób, które ogromnie się cieszą, ilekroć „coś się dzieje w sferze polskojęzycznej”. Chętnie podejmę współpracę z redakcją.*

Jerzy Rzesz, Lublin: *Jadąc do pracy w Tallinie przez Wilno nabyłem ZW. Ciekawy jest konkurs na zdjęcia archiwalne. Zgłaszam ofertę nie do odrzucenia – wydać reprinty starych pocztówek Wilna, na wzór jednego z wydawnictw estońskich.*

Jan Kozicz, Wilno: *Trzeba reperować to, co nadpsute. Dziękuję naszemu drogiemu „Kraszewskiemu” – Panu Mieczkowskiemu. Myślę, że się nie obrazi, że go tak nazwałem – za wytrwałość i poświęcenie, co niczym krew na białym papierze porusza nasze umysły i uczy szlachetności.*

Marek Sewen, Warszawa: *Jeden z numerów ZW odbył ze mną tournée po Szwajcarii, Francji i Anglii, dokąd udalem się ze swoją orkiestrą. Czytałem w drodze po kilka razy niektóre kolumny, a szczególnie wiersze, niczym piękna klamra spięte w myśl przewodnią czasopisma.*



Marek Sewen



Tomas Venclova

Tomas Venclova: *Stanowisko ZW według mnie jest jedynym słusznym w tej sytuacji. Choć proszę zrozumieć, takie postawienie sprawy wcale nieobowiązkowo ma prowadzić do sukcesu. Na to potrzebny czas. Powiem więcej, zaciętrzewienie może sprawić, że to się nie uda. Tym niemniej jest to jedyna postawa, godna człowieka.*

Władysław Tierszko, Tubize, Belgia: *Jestem dzieckiem Wilna i chciałbym tu przyjechać. Na razie będę z Wami poprzez dwutygodnik.*

E. Sumanis, Cesis, Łotwa: *Choć nie jestem Polakiem, to od dawna znam język polski, w tym*

języku czytam książki i prasę. Udało mi się przeczytać kilka numerów ZW, ale szkoda, że nie ma go w katalogu „Sojuzpieczati” i czasopisma nie można zaprenumerować poza granicami Litwy.

Adam Hlebowicz, Gdańsk: ZW jest ciekawą gazetą, robioną inaczej niż pozostałe pisma Polaków na Litwie.

Mieczysław Morawski, San Diego, USA: Jestem pełen wzruszenia i podziwu dla wilnian, którzy mimo trudności skutecznie kroczą do przodu w swym dążeniu do niepodległości. Mieszkam w kraju, gdzie osiągnięto dobrobyt i potęgę tylko dlatego, że przedstawiciele najprzeróżniejszych narodów, ludzie różnych ras, wyznań i przekonań politycznych potrafili ze sobą znaleźć język wspólny.

Romuald Gieczewski, prezes Stowarzyszenia Zesłańców Polaków, Wilno: Na oblicze ZW składa się wysoki poziom, staranna szata graficzna, stałe rubryki, poprawna polszczyzna, a przede wszystkim – wyrazisty temat przewodni każdego numeru. Ważną sprawą jest właściwe naświetlanie stosunków polsko-litewskich, dążenie do ich poprawy. Dziś stoimy niepotrzebnie po różnych stronach barykady.



Romuald Gieczewski, styczeń 1991

1991

Dr Wacław Korabiewicz, Warszawa: Bardzo mi leży na sercu Pańska działalność i podejście do spraw polsko-litewskich. Litwini muszą też w końcu zrozumieć, że Polska jest i będzie ich sąsiadem. Staram się jak mogę tchnąć ducha w wileński „Klub Włóczęgów”, żeby nie był jedynie kluczem turystycznym, ale prowadził pracę oświatowo-polską.



Urszula Nester, Lwów: Jesteście czytani we Lwowie! Wacław Korabiewicz Bardzo nam jest potrzebny ten głos wolności z Litwy. Czytamy je od „deski do deski” całą rodziną, wypożyczamy innym. Jest naprawdę godne tego – ciekawe i takie polskie.

Władysław Mickiewicz, Jawne, Izrael: Mam nadzieję, że poprzez ZW będę utrzymywał stale więź z Ojczyzną Ziemią.

Feliks Gassewicz, Kolonia: Wypożyczam ZW przyjaciołom, pracownikom dyplomacji polskiej w Kolonii. Chcę odnotować dobry serwis informacyjny, artykuły problemowe, ciekawostki wileńskie, obecność poezji, co daje przekrój wiedzy nie tylko o Wilnie i Wileńszczyźnie, lecz i o Litwie.

Donatas Jankauskas, Kowno: Nie zapominajcie o Kownie i innych miastach. Przed wojną działały tu różne



Feliks Gassewicz

polskie organizacje, stosunki polsko-litewskie nie doczekały się tu należytej analizy. To samo dotyczy Kiejdan, Janowa, Poniewieża i innych miast.

Edward Ruszczyc, Warszawa: Artykuł o moim ojcu, Ferdynandzie Ruszczycu, sprawił nam – rodzinie artysty, wielką radość. Bardzo bym chciał wybrać się do Wilna, tym bardziej, że moja żona Krystyna, z domu Czechowiczówna, jest również wilnianką.

Dominik Morawski, Rzym: Niestety, nie udało mi się dojechać do Wilna, kiedy na zaproszenie biskupa Kondrusiewicza odwiedziłem Grodno i okolice. Postaram się to nadrobić w najbliższej przyszłości, by po 50 latach z górą rozpoznać dawne szlaki wileńskie z okresu październik 1939 – czerwiec 1940, kiedy z rodzicami przebywałem w Wilnie jako uchodźca. Opisałem ten fragment w książce pt. „Pomost na Wschód, obserwacje i refleksje watykanisty”. Z serdecznymi i braterskimi pozdrowieniami również dla naszych pobratymców Litwinów, którym życzę nieugiętości w obronie słusznych zasad i równocześnie rozwagi oraz elastyczności w postępowaniu.

Leokadia Ejsmont, Niechorze: Jak Latarnik z noweli Henryka Sienkiewicza nie mogę się oderwać od lektury ZW. Czytając zapominam o codziennych kłopotach.

Tang Qiao, Szanghaj: Dziękuję za pomoc i zamieszczenie mojego listu. Dzięki temu dobrze mi koresponduje się z Litwinami i Polakami z Litwy. Posiadam więc teraz materiały o języku litewskim, którego już trochę liźnąłem. W miarę możliwości ZW otrzymuję od przyjaciół. Už nepriklausomą, laisvą Lietuvą! (Za niezależną, wolną Litwę!)

Aleksander Strelcow-Karwacki, Mińsk: Proszę nie zapominać o stosunkach z Białorusinami. Jest to sprawa bardzo ważna i potrzebna przy pozyskaniu pełnej niepodległości w Republice Litewskiej. I w ogóle z historycznego punktu widzenia. Chciałbym, żeby przyjaciele polscy nie zapominali o Białorusinach, jako o obywatelach WKL i dla których Wileńszczyzna jest również ziemią rodzinną – tak, jak dla Polaków i Litwinów.

Olgiard Korzeniecki, Wilno: Jestem stałym prenumeratorem i czytelnikiem ZW z przyjemnością. Postarajcie się o prenumeratę na cały rok. Tak będzie wygodniej.

Wanda Gawrońska, Rzym: Nie sposób wyrazić to, co czuję z powodu odzyskania niepodległości. Dużo i często myślami byłam obok Was. Akurat przeczytałem wiersz o Icie Kozakiewicz (Romualda Mieczkowskiego). Na pewno w tej nowej sytuacji dla Jej kraju będzie brakowało takiej osobowości. Z wielką uwagą śledzę artykuły w ZW. Chociaż jeszcze nie zdołałam przyjechać na Litwę, to w moim paszporcie posiadam wizę nr 1, wydaną przez p. Stasysa Lozoraitisa.



Wanda Gawrońska

Prof. Daniel Beauvois, Lille: Tutejsi studenci (Uniwersytetu Charles

de Gaulle) i miejscowa Polonia z wielkim podziwem śledziły tok wydarzeń na Litwie i uparte wysiłki Państwa, by wprowadzić w życie politykę szczerej współpracy litewsko-polskiej. Składam gratulacje za tak piękną postawę.

Dr Zdzisław Jagodziński, dyrektor Biblioteki POSK, Londyn: Od Waszej postawy zależeć będzie w dużej mierze utrzymanie polskości.

Xaverio Ballerter, Walencja: W spokoju przeczytałem ZW i oceniam je jako pismo bardzo wartościowe. Tym bardziej, że i mnie interesują stosunki polsko-litewskie.

Maria Bielesiowa, Buenos Aires: Na tutejszym terenie Polacy i Litwini popierają siebie wzajemnie. Stosunki są więcej niż poprawne, daleko serdeczniejsze niż z innymi narodowościami. Złączyła nas wspólna niedola ludzi, którzy nie wrócili do własnych ojczyzn, okupowanych przez wspólnego wroga, jakim był komunizm. Pięćset lat wspólnych dziejów chyba nie pójdzie na marne?

Radek (Radosław) Sikorski, Dwór Chobielin, Nakło: Musicie przeżywać teraz ciężkie chwile. Litwini okazali się równie małostkowi i krótkowzroczni, co i nasi fanatycy. (...)

Helena Zacharkiewicz, Wilno: ZW czytam z przyjemnością dlatego, że pisze mój były uczeń Romek. Podoba mi się, że jest to gazeta, która może zadowolić każdego kulturalnego człowieka.

Jan Moracz, Wilno: Dodatkowo kupuję po kilka egzemplarzy czasopisma, ponieważ wysyłam je licznyemu krewnym i znajomym w Polsce.

W. Walukiewicz, Kowno: Droga Redakcjo! Jestem stałą i wierną Twoją czytelniczką i mam żal do Ciebie, dlaczego nie poruszasz stale codziennych spraw Polaków, dlaczego nie bronis ich, a patrzysz na krzywdy, jakie dzieją się Polakom na Litwie?

Arvydas Markšutis, Kowno: Jestem Litwinem, który wręcz przepada za sprawami polskimi na Litwie i w Polsce, który bardzo szanuje i uwielbia polskość, język i kulturę polską, który szczerze pragnie prawdziwego porozumienia, pojednania i zbliżenia polskiego i litewskiego narodów. Gazeta ZW już od samego początku spełniła niejedną moją nadzieję:

gdy tęsknię za Polską
to zawsze z zazdrością
przecież ona już może
oddychać wolnością

Tymczasem gdy moja
małutka Ojczyzna
mój olbrzym cierpienia
wciąż zarasta jak blizna

1992

Waleria Sawicka, Londyn: Ze smutkiem stwierdzam, że mój pesymizm okazał się bliższy prawdy niż optymizm Pana Okińczycza. Miejmy nadzieję, że Litwini z czasem pojmą, że tolerancja jest niezbędnym elementem ustroju demokratycznego.

Stefan Melkowski, Toruń: Nie mogę zrozumieć, jak z taką polityką da się wejść w „krwiobieg” europejski? Powinniście o swych krzywdach i potrzebach mówić głośno, a nie cierpieć w milczeniu. O tym powinien wiedzieć Trybunał w Strasburgu, Wspólnota Europejska, Amnesty International, Komisja Praw Człowieka w PE itd. Tylko przez „europeizację” można coś realnie załatwić.

Nijolė Miliauskaitė, poetka, Druskieniki: Oboje z mężem, Vytautąsem Bložė, zainteresowaliśmy się polską współczesną poezją na Litwie w roku 1986, kiedy Algis Kalėda napisał recenzję o antologii „Sponad Wilii cichych fal”. Ten numer tygodnika „Literatūra ir menas” mam do dziś. (...) Ciekawi nas poezja. Ale – chyba przez skromność – redaktor-poeta niewiele publikuje własnych wierszy.

Ks. Józef Kozłowski, Hosle, Norwegia: Polacy na emigracji, a także w Polsce, odnoszą się do Litwinów z wielką sympatią. Jest to niestety „miłość bez wzajemności”. Jest nam bardzo smutno, że pomimo wspólnej wiary katolickiej, kilkuset lat wspólnej historii, dobrych, wręcz rodzinnych stosunków, Litwini odpłacają nam niekiedy niewdzięcznością przez swój szowinizm.

Stefan Żurawski, Kopenhaga: Ogromnie cieszy fakt, że istnieje możliwość współpracy pomiędzy Waszym pismem i „Informatorem Polskim”, wydawanym przez Dom Polonii w Kopenhadze.

Tadeusz Urbański, Sztokholm: Patrzę na Polskę i Litwę z tej samej odległości i jakkolwiek w Wilnie byłem tylko raz, przypuszczam, jak mocna tu i tam postkomunistyczna mentalność. Afery, walka o „stolek i koryto”, gonitwa za pieniędzmi – to tylko część góry lodowej, o którą rozwija się demokracja. A tu jeszcze mały stateczek porozumienia polsko-litewskiego!

Henryk Kujawa, Olsztyn: Podziękowanie za bogactwo myśli. Dają one szczyptę optymizmu i wiarę w lepszą przyszłość. Budowanie nowego życia na fundamentach niesprawiedliwości i wyjątków rychło może zamienić się w gruzy. Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie.

Jan Józef Wilkojć, Dunville, Kanada: Dobrze by było od czasu do czasu przypomnieć Litwinom o tym, iż dzięki unii być może zachowali oni swą narodowość i język. Gdyby natomiast nastąpiła unia z Moskwą, to po przyjęciu prawosławia z ich świadomością narodową zapewne byłoby o wiele gorzej.

Leokadia Bierioza, Moskwa: Po deportacji w głąb Rosji do Moskwy zabrała mnie ciotka, która mieszkała tam od 1912 roku. Tam też poznałam swojego męża. Ukończyłam tylko trzy klasy polskiej szkoły, ale wszystko co polskie, jest mi bardzo drogie.

Siergiej Bazow, Twer: Nie jestem Polakiem, ale duchowo i emocjonalnie czuję się związany z Litwą – moja żona stąd pochodzi (też Rosjanka) i bardzo tęskni do ojczystych stron. Mamy dużo przyjaciół na Wileńszczyźnie i na Małej Litwie, zostałem ochrzczony w prawosławnej cerkwi w Wilnie. Jeśli jest możliwość, prosiłbym o wysyłanie dla nas ZW.

Marek Starczewski, Suwałki: Przebywam na kuracji w Druskienikach

i czytam Waszą gazetę. Ostatni numer kiedy przywieźli, 30 egzemplarzy, wykupiono w ciągu 10 minut, czego byłem świadkiem. Wiele artykułów warto by przedrukować w Polsce.

Aleksander Worotnikow, Barnaul: Spośród wielorakich „deficytów” na Syberii najbardziej dotkliwie odczuwam brak słowa polskiego. Wszystko jest wywrócone do góry nogami w tym kraju. Nawet w czasach breżniewowskich prenumerowałem kupę prasy polskiej, kupowałem książki. Nowa władza ten strumyk bardzo szybko i dokładnie ucięła. Dlatego ZW jest dla mnie wzruszającą niespodzianką.

Danuta Gozdaitė, Tallinn: Pismo dociera poprzez naszą Polonię, która przekazuje mi ZW, wiedząc, że pochodzę z Wileńszczyzny. Zdążyłam w Święcianach ukończyć zaledwie parę klas polskiej szkoły, gdyż zostały one zamknięte i w sumie ukończyłam szkołę litewską. Tak się ułożyło moje życie, że wypadło mi mieszkać w Estonii.

Włodzimierz Timoszenko, Sumy, Ukraina: Nauczyłem 12-letnią córeczkę języka przodków. Pomaga mi w tym i ZW.

Teresa M. Myśków, Londyn: Po wrażeniach wspaniałego odczytu p. Romualda Mieczkowskiego w londyńskim POSKu postanowiłem zaprenumerować pismo. (...) Zgłaszam następującą propozycję: w listach do Redakcji, zwłaszcza od ludzi „zza Buga”, jeśli piszący nie mają zastrzeżeń, załączać ich pełny adres – czytelnicy na Zachodzie mogliby konkretniej zareagować na niektóre potrzeby, jak np. Latarnika, który marzy o książce.

Stanisław Galicki, Pierwomajka, Kazachstan: Dzięki czasopiśmu dowiaduję się o polskich sprawach na Litwie. Niestety, stosunki między ludźmi tu są złe. Ja po 53 latach w szkole, gdybym nie miał krowy, prosiaków, pactwa i działki przyzgodowej, to byłoby bardzo trudno.

1993

Jadwiga Wanda Bielikowa, Zawolżsk, Rosja: Dzięki „Znad Wilii” ludzie nawiązują przyjaźnie, a nawet odnajdują krewnych. Czyż to nie cud? Wiem, ile radości przynosi dwutygodnik na obczyźnie, sama kiedyś przestałam adres (redakcji) takiej rodziny w Tomsku, która obecnie należy do grona Waszych uważnych Czytelników. Dla Polaka na obczyźnie ZW, to niczym drogi oddechowe...

Ks. Antoni Dziemianko, Nowogródek, Białoruś: Zawdzięczając Waszej pamięci i ofiarności, dowiadujemy się – my, mieszkańcy Nowogródziny, o życiu rodaków na sąsiedniej Wileńszczyźnie. Niech Bóg Wam pomaga w Waszym trwaniu, a ziemia zraniona przez złego człowieka po ucisku wyda piękne plony i szlachetne postacie, które ozdobią ten kraj.

Stanisław Szyksznian, Widze, Białoruś: Szczególnie mnie wzruszył artykuł o eshumacji na Roszie poległych żołnierzy AK. Tę wiadomością po-

dzieliłem się z kolegami w Związku Polaków na Białorusi, do którego należę.

Henryk Szpruch, Soroki, Moldova: Pozostałem samotny w obcym kraju, dosyć stary. Brak mi pieniędzy, aby wrócić do Ojczyzny, a i rozmawiać w języku przodków nie ma z kim. Uprzejmie proszę o nadesłanie mi kilku numerów ZW.

Valdas Banaitis, Wilno: Czy ZW nie mogłoby ułożyć i wydrukować „polskiej mapy literackiej Litwy” – z wykazem miejscowości i życia literatów. Ilu takich było? W informatorach, wydanych dotychczas na Litwie, uwzględnia się tylko litewskojęzycznych autorów.

Antoni Koelichen, Haedo, Argentyna: Gdy jeszcze dodam ciekawe tematy i piękny styl języka ZW, to nie zadziwi stwierdzenie, że zawsze z niecierpliwością czekam na każdy nowy numer.

Lili Janina Paszkowska, Wilno: Trzeba stwierdzić, że treść i forma są precyzyjnie opracowane. Dlatego też czyta się lekko i przyjemnie.

Wojciech Zaleski, Częstochowa: Będąc na Litwie, kupiłem dwutygodnik, w nim zaś poruszyły wspomnienia pt. „Kuznia życia”. Zainterесowało nazwisko ich autora – mieliśmy bowiem z bratem kolegę Tadeusza Żyżelewskiego. Wszystko się zgadza!

Jerzy Pittner, Katowice: Nawiązując do artykułu „Motywy białoruskie w literaturze polskiej” i tym samym ogólnego problemu Białorusi, pozwalam sobie przesłać modlitwę białoruską. Naprawdę nie było tak źle!

Irena Rymowicz, Irena Litwinowicz, Wilno: Chcemy podziękować Redakcji za zamieszczenie apelu „SOS dla Polskiego Teatru Ludowego w Wilnie”. Zawdzięczając mu, odwiedziło nas kilku dziennikarzy z Polski, którzy chcą pomóc i napisali o naszej złej sytuacji materialnej.

1994

Jan Józef Wilkojć, USA: ZW stoi na stanowisku współpracy Polaków z Litwinami. Niestety, nie widać tej współpracy ze strony szowinistów. Nie chcą oni zrozumieć, że może właśnie dzięki unii z Polską został uratowany język litewski.



Rysunek Stanisława Kaplewskiego na 5-lecie

Grażyna Tatiana Szyszowa, Moskwa: *Inaczej, jak pracą, odwzajemnić się nie mogę, a bardzo chciałabym odwzajemnić się dla dwutygodnika, który tak wiele dla mnie znaczy. Teraz, kiedy w prywatnym mieszkaniu posiadamy swe wydawnictwo, przypominam czasy, kiedy przed dwoma laty, chcąc dotrzeć do redakcji ZW, trafiłam do mieszkania Redaktora Naczelnego! Ileż trzeba poświęcenia, żeby coś takiego wytrzymać! Będę szczęśliwa, jeśli współpraca z moim ulubionym czasopiśmie będzie trwać.*

Władysław Rudnicki, Tomsk, Rosja: *Dobrze rozumiem, jakie problemy ma redakcja w tak trudne czasy, ale jeśli to nie narobi kłopotu, bardzo proszę poinformować: czy jest nadzieja, że ZW znowu trafi do rąk swoich Czytelników na Wschodzie?*

Jadwiga Serafin, Głogów: *Należę do osób, które potrafią zrezygnować ze świątecznego ciasta i dań, ale nie wyrzeknę się pisma!*

Paweł Matarewicz, Przyborów: *To bardzo cieszy, że swoje zdrowie, swój dar, nauki i inteligencję poświęciliście redagowaniu tak potrzebnego – nie chcę przesadzać – milionom ludzi czasopisma.*

Tadeusz Chróścielewski, Łódź: *ZW jest znakomitym pismem i zupełnie nie znać, by było pismem z diaspory, skompleksowanym i poziomem odstawało od najlepszych pism w kraju.*

Michael Szporer, Waszyngton: *Na konferencji w PIASA (Polish Institute of Arts and Sciences of America) na Uniwersytecie w Waszyngtonie wygłosiłem wykład nt. stosunków polsko-litewskich. Wykorzystałem materiały z rozpraw naukowych, jak też ze „Znad Wilii”.*

Witold Frenkiel, Nowa Zelandia: *Pana działalność w mediach jest mi znana. Domyślam się, że praca ta wymaga poświęcenia i samozaparcia, szczególnie mając na uwadze sytuację polityczno-narodowościową.*



Michael Szporer

1995

Jadwiga Kisiel, Głębokie, Białoruś: *„Znad Wilii” jest dla nas wielką radością i czytamy je po kilka razy.*

Władysław Rudnicki, Siewiersk, obwód tomski, Rosja: *Nie tracę nadziei na stałe spotkania ze „Znad Wilii”.*

Leokadia Charewicz, Wilno: *Jestem inwalidą i osobą samotną. Niech Bóg wspiera Was w tej trudnej pracy, a jej terażniejsze warunki nie będą przeszkodą.*

Stanisław Szafrąński, Szczecin: *Znajoma pani przesyła mojej mamie Waszą gazetę. Mam 15 lat i szukam Przyjaciela rówieśnika, aby zaprosić go do nas do Polski w gościnę...*

Matti Asikainen, Jyväskylä, Finlandia: *Chciałbym zwrócić uwagę*

na to, że oprócz Alicji Rybalko hymn litewski przetłumaczyła również Alwida Rolska (Bajor).

Hatif Janabi, Polska-Irak: *Dziękuję bardzo za gościnność, wspominam czas spędzony w Wilnie. Wielu literatów (po „Maju nad Wilią”) mówi o Was w Warszawie i pozdrawia.*

1996

Andrzej Kolaczewski, Omsk, Rosja: *Niezmiernie wdzięczny jestem za wydrukowanie mojego artykułu „Z dalekiej Syberii”. Dziękuję za piękny jego przekład, ponieważ jako Polak, niestety, nie potrafię dobrze pisać w moim języku ojczystym, w warunkach, w jakich żyję. Ten artykuł przyniósł mi wiele wzruszenia: otóż napisała do mnie pewna pani z Żyrardowa, która nadesłała dużą przesyłkę z prasą polską. Czytałem to dwa miesiące!*

Jan Kowal, Chicago: *To, co ujrzałem w redakcji i jej Galerii, przeszło wszelkie moje oczekiwania. Przecież jest to pięknie, nowoczesnie prowadzona placówka, niczym nie różniąca się od tych, jakie spotykamy w krajach o wysokim poziomie kultury.*

Izabella Degen, Mayen, Niemcy: *Nigdy dotychczas nie zdawałam sobie sprawy, że mam jakieś powiązania ze Wschodem. Czytając ZW, zaczęłam grzebać w moich pamiątkach po ojcu i znalazłem jego metrykę i świadectwo z Mińska Litewskiego.*

Jadwiga Wanda Bielikowa, Zawolżsk, Rosja: *Choć mój wiek jest dość „podeszły” (mam 72 lata), to bardzo mnie to wszystko interesuje, jest mojemu sercu drogie. Ileż radości niesiecie rodakom na obczyźnie, udostępniając prasę polską na Wschód. Przez dwutygodnik zapoznałam się z Weroniką Juriewą z Kowrowa. Bardzo lubimy się ze sobą, niczym siostry, a łączy nas nasze rodzinne miasto Wilno.*

Zbigniew Lutyk, Waszyngton: *Po powrocie z Argentyny znalazłem czekające na mnie numery ZW. Ogromie jestem do pisma przywiązany i do tego, co robicie. Z przyjemnością dwutygodnik zaprenumerowałem, do czego zachęcam innych.*

Bolesław Pogorzelski, Londyn: *Pozwalam sobie przekazać pewność, że do Państwa, jak do magnesu kultury i sztuki będą przyciągani goście ze wszystkich stron świata!*

1997 (w tym roku ukazał się nr 200)

Weronika Jurjewa, Kowrow, Rosja: *Dzięki Waszym staraniom, pracy, szlachetności do rodaków na obczyźnie my nie tracimy pamięci narodowej.*

Halina Kluźniak-Trzeciakowa, Nunningem, Szwajcaria: *Jako dokument historii, ZW w przyszłości będzie na pewno jeszcze więcej cenione niż dziś.*

Paweł Kalejmis, Gdańsk: *Gazetę z przyjemnością bierze się do rąk i ze smutkiem się stwierdza, iż chciałoby się, żeby była nieco ...grubsza!*



Wojciech Mierzejewski, Cambridge: *Ludzie Wschodu mówią piękną literacką polszczyzną.*

Wyciągam takie wnioski z Kolorowa laurka na numer 200 od Czytelniczki pobytów u cioci Barbary Houwald. Dzisiejsze czasy sprawiają zawody, dlatego cieszy Wasza poprawność językowa.

Władysław Miller, Warszawa: *W krajobrazie czasopism polskich na Litwie dwutygodnik jest szczególnie cenny i potrzebny. To nie tylko moje zdanie – mógłbym przytoczyć taką opinię wielu moich znajomych.*

Lidia Rukawicznikowa, Grodno: *Oby tematyka białoruska była kontynuowana! Ostatnio jesteśmy świadkami wydarzeń, które z pewnością są trudne do zrozumienia.*

Andrzej Piwowski, Essen: *Poziom już jest, czytelnicy oczekiwali by na większą objętość. Wciąż mi brak autorów litewskich.*

Dabi Istvan, Tapiobicske, Węgry: *Jeszcze nie spotkałem żadnego Polaka z Litwy na Węgrzech, oprócz mojej żony, która ciągle obiecuje napisać do ZW o swojej drodze z Wilna.*

Waleria Sawicka, Londyn: *ZW przedstawia obiektywny obraz obecnej Litwy, przypominając jednocześnie specyficzny urok dawnego Wilna i nigdy nie odbiera wiary w nadejście czasów prawdziwej przyjaźni i zrozumienia wśród wszystkich mieszkańców.*

Czesław Miłosz: *Od czasu do czasu czytam waszą gazetę i coś znajduję dla siebie. Najczęściej to dotyczy dawnego Wilna. To mnie interesuje. To mnie łączy wciąż z miastem. To mnie łączy wciąż z miastem mojej młodości.*

Alfredas Bumblauskas: *Gazeta pomaga również nam, historykom i kulturologom, współtworzyć historię Litwy. Gdy odtwarzamy dzieje Wilna, tej części Litwy, najbardziej lubimy mówić o wiekach średnich, natomiast się milczy o pierwszej połowie XX stulecia. Jeśli np. o Słowackim, Mickiewiczu wiele się mówi, to o profesorach USB – Łowmiańskim, Zajęczkowskim, Tarkiewicz, Morełowskim – wie niezbyt szerokie grono.*



Alfredas Bumblauskas

Tę lukę pomyślnie wypełnia ZW. Spuściznę kulturową Wilna wspomnianego okresu nikt tak nie jest w stanie ogarnąć, jak mieszkający na Litwie Polacy. Powiedzmy szczerze – Litwinom te problemy nie są tak bliskie sercu. I tu wylania się jeszcze jedna misja ZW – praca nad zachowaniem polskiego dziedzictwa kulturowego naszego miasta, które jest przecież częścią składową wspólnej kultury Litwy.



Michał Jagiello, Warszawa: *Na ZW patrzę, uwzględniając trzy poziomy: po pierwsze, z punktu widzenia wartości kulturowej i artystycznej pisma i jej inicjatyw; dalej – uwzględniam warstwę społeczną; i po trzecie – warstwę polityczną. Strona artystyczna nie wymaga uzasadnień, gdybyśmy tylko na niej poprzestali – „ZW” należy się pokłon tylko dlatego, że taka gazeta jest. Ale to jednocześnie fakt nie tylko kulturowy, ale i społeczny, polityczny, bo to gazeta polska, pracująca na rzecz – powiedziałbym – podwójnej lojalności Polaków – wobec Państwa Litewskiego i Macierzy, ze swoim dziedzictwem, jakim jest Rzeczpospolita Polska.*



Lisa Helling, dyrektor Amerykańskiego Centrum Kultury w Wilnie: *Wiem, że są ludzie w Stanach Zjednoczonych, którzy bardzo się interesują pismem i uważają, że prezentuje wysoki poziom literacki. Podobnie mi się, że pisze dużo o historii Europy Wschodniej.*

Teresa Mysków, Luksemburg: *Zasługi poszczególnych instytucji, nawet czasami jednoosobowych, promieniują na całe społeczności ZW wcale nie musi konkurować z pismami „popularnymi” i może zakwitnąć w klasie, którą tworzą. Moim zdaniem, waszą szansą jest „tolstyj żurnal”, nawet jeśli pozostanie cienki, inny od paryskiej „Kultury”, od wszelkich pozostałych wzorców. Będziecie wygrywać, jeśli nadal będziecie promować coś dla ludzi inteligentnych i myślących.*

Wanda Tomaszewicz, Aizkraule, Łotwa: *Gazeta mi dobrze „smakuje”, jest „oazą” estetyki i twórczości.*

Ludmiła Siekacka, Wilno: *Jest to gazeta poważna, robiona fachowo. Czasami jednak ma przydługie publikacje. Rozumiem, że skierowane one są przede wszystkim do intelektualistów, ale niektóre artykuły należałoby skrócić. Albo powiększyć objętość pisma.*

Ilona Długa, Poznań: *Po raz pierwszy z dwutygodnikiem zetknęłam się, gdy zdecydowałam się pisać pracę naukową nt. współczesnej prasy polskiej na Litwie. W ZW zwrócił moją uwagę brak informacji, jakie mogłam znaleźć w innych tytułach polskich. Z dużym powodzeniem zastępowały je artykuły, relacje czy wywiady, przedstawiające w sposób pogłębiony. Dzięki temu, szybko dwutygodnik stał się dla mnie źródłem informacji o*

życiu społecznym i kulturalnym na Litwie, o którym tak trudno znaleźć coś w prasie polskiej.

Vytautas Landsbergis: Sądzę, że takie pismo społeczności polskiej na Litwie jest potrzebne. Można przewidzieć, że jeszcze bardziej będzie potrzebne w przyszłości.

Bite Belkiss, Sao Paulo: Jeśli kiedykolwiek będziecie w moim dalekim kraju – zapraszam do siebie. Na rozmowy i brazylijskie danie z fasolą.

Antoni Milkinis, Wilno: Strach pomyśleć, co nas czeka, jeśli sami pozabawimy sobie gazety po polsku. Tak solidnego pisma, jak ZW. Czyżby wszystkich ma interesować jedynie lista przebojów i konkursy?

Barbara Młynarska-Ahrens, Reinach, Szwajcaria: Profil tego pisma i jego poziom intelektualny są godne do naśladowania przez inne czasopisma.



Barbara Młynarska-Ahrens – zapach bzu nad Niemnem, 2014

1998

Edward Korwel, Göteborg, Szwecja: Zachwycony jestem artykułem o Rozgłośni Polskiego Radia w Wilnie. Bo wszystko się zgadza, co piszecie. Pomimo, że byłem bardzo młody w tych czasach, to dużo słuchałem radia i byłem radioamatorem. Sam budowałem „kryształkowe” aparaty. Pamiętam koncerty z restauracji „Georges” (Dżorż), poza tym były audycje „dla ludu” – Ciotka Albinowa z gwarą wileńską itp.

Zbigniew Lutyk, Mendoza, Argentyna: Czasopismo dochodzi regularnie, dlatego przedłużam prenumeratę i z niecierpliwością oczekuję kolejnych numerów.

Szymon Szapiro, Rishon le Zion, Izrael: Jeśli oceniać Waszą gazetę w skali 10-punktowej, daję Wam 8 albo i 9 punktów! Znając skromny skład Redakcji i jej problemy, tym bardziej Wasza praca zasługuje na szacunek i uznanie.

Szymon Szapiro, Rishon le Zion, Izrael: Z wielką radością i wzruszeniem przyjąłem wiadomość, że Maria i Stanisław Piotrowscy szczęśliwie uchronili przed zagładą rodzinę żydowską Gołębów i że „Krzyż za Ratowanie Ginących” otrzymał za bohaterstwo swych Dziadków Romuald Mieczkowski. Zamieściłem przekład artykułiku w popularnej tu gazecie po rosyjsku „Nowosti Niedieli”, wysłałem także do Instytutu IWO w USA.

Bolesław Pogorzelski, Londyn: Uważam, że dawne numery ZW nie powinny być „zapomniane” ze względu na walory informacyjne, dotyczące Litwy, Wileńszczyzny i dawnych Kresów. Z końcem tego roku będę w posiadaniu dwóch roczników, które postanowiłem przekazać do Biblioteki Polskiej w Londynie,

Piotr Zapolski, Wilno: Gazeta trzyma „rękę na pulsie”. Ale co zrobić, żeby była choć trochę grubsza? Sądząc z tematów, pojawiających się ciągle nowych nazwisk, myślę, materiału nie powinno zabraknąć.

Andrzej S. Ehrenkreutz, Melbourne: Wywiad z ks. prałatem Józefem Obrębskim wprowił mnie w podziw dla tego prawego kapłana, a spowodował wzruszenie ze względu na jego wspomnienia o ks. biskupie Ignacym Świrskim, który ochrzcił mnie w kościele św. Anny (w Wilnie).

Teresa Myśków, Luksemburg: Chciałabym pogratulować: 1. Że pismo się utrzymało (to najważniejsze); 2. Że idzie w górę; 3. Że miało w ostatnim roku swoje piękne wloty i nieraz całkiem ciekawe numery.

1999 (rok 10-lecia)

Jerzy Samsonow, Tichoreck, Krasnojarski Kraj, Rosja: Moja siwizna dodaje mi otuchy, żeby napisać ten prosty list. I pamięć mojego polskiego dziadka. Nie zapomnę nigdy tych gratisowych numerów „Znad Wilii”.

Janusz Dunin-Horkawicz, Łódź: Warto jednak rozważyć, czy nie należałoby przejść od etapu „chudych”, ubogich pisemek do form nieco większych, bardziej dostosowanych do zadań, nadających się do gromadzenia i przechowywania. W tym celu należałoby zastanowić się nad pozbyciem się części funkcji ściśle kronikarsko-informacyjnych, którą spełnia nie gorzej inne media, skupić się na regionalnej problematyce społecznej, historycznej i literackiej, nie rezygnując z osobistego tonu miłości do całego regionu, dawnego Wielkiego Księstwa, rozpocząć nową serię w życiu pisma. Słowem to samo co dotychczas, ale lepiej choć może i rzadziej.

Jerzy Choroszewski, Wilno: Osobiście chciałbym w nim (czasopiśmie) znaleźć więcej materiałów na tematy historyczne, dotyczące historii obojga narodów (...). Uznając ogólny kierunek na pojednanie polsko-litewskie za słuszny, nie mogę zgodzić się z jednostronną orientacją (ZW) na niektóre polskie koła polityczne, charakteryzujące się wrogim stosunkiem do Polaków Wileńszczyzny i popierających antypolskie zapędy władz litewskich.

Prof. Algis Kalėda: Doskonale zdaję sobie sprawę, z jakimi trudnościami Pan i Pańscy Koledzy stykali się niegdyś (a może i teraz) w tej niezbyt wdzięcznej pracy. Moi przyjaciele – zarówno z Polski, jak i z Litwy (że pozwolę sobie tu wspomnieć również Pańskiego kolegę śp. Vaidotasa Daunysa), z uznaniem i uwagą śledzili Pańską wytrwałość w szerzeniu wzajemnego zrozumienia i tolerancji nawet w chwilach niebytu temu sprzyjających.



Prof. Algis Kalėda



Wilnianin – prof. Janusz Dunin-Horkawicz

Pranas Morkus, Wilno: 10 lat trwania i co tu dodać? Że lubię, że „dorastałem” z dwutygodnikiem i z jego pomocą na prawdziwego wilnianina, a w pewnym sensie nawet na wilniuka, że przez tyle lat wykazywał wspaniały przykład „chłopskiego uporu”, walcząc o przetrwanie; że pod skromniutką szatą zawsze odnajdywałem dla siebie coś wartościowego; że łatwo z tym dwutygodnikiem się identyfikuję, bo pracuję w



Pranas Morkus

„Šiaurės Atėnai”, w takim samym w istocie „szarym wróbelku”. A najważniejsze – że jak nikt wyraża genius loci, duch tego kraju – liūdnoji Lietuva według Litwinów, Wieczne Kresy według Polaków.



Danuta i Leon Brodowscy

abyście właśnie byli zawsze młodzi i nie prosili nigdy o łatwe życie. Takimi Was znamy.

Danuta i Leon Brodowscy, Warszawa: Pracujecie jako patrioci, otwarci na cały świat, a przede wszystkim na człowieka, dla przyszłości. Prawdziwi chrześcijanie są wychyleni w kierunku przyszłości i dlatego są duchowo zawsze młodzi. Życzymy Wam,

Aleksandra Niemczykowa (z Mackiewiczów), Warszawa: Dziękuję



Rysunek artysty Jarosława Rokickiego na 10-lecie pisma, przypadające w1999 – Roku Smoka

za to, że w „Znad Wilii” reprezentowane były poglądy nie tylko polskich, ale również litewskich polityków.

Stanisław Krzywicki, Wilno: Życzę minimum: następnego dziesięciolecia w niezmienionej postaci, gdyby to było możliwe, gdyż wszelkie przemiany reformatorskie powodują tylko silniejszy wiatr w oczy – nie tylko wydawcom, lecz i czytelnikom.

Opr. ZW

ZNAD DNIEPRU

PISANE PRZED ZIMĄ – W KIJOWIE I WE LWOWIE

Maciej Mieczkowski

Jesiennie dni spowijała mgła jak mleko, przez którą sączyła się mżawka. Życie – zdaje się – przyspieszyło, z mediów płynął potok informacji – dementowanych, modyfikowanych i komentowanych. Trudno przybyszowi się połączyć w tych zawirowaniach życia ukraińskiej stolicy. Ale wszyscy z ulgą odebrali sfinalizowanie umowy gazowej. W cenie 380 dolarów za 1000 m³ popłynął ma Ukrainę rosyjski gaz.

Mieszkania nareszcie zaczęto ogrzewać, popłynęła ciepła woda, kaloryfery osiągnęły temperaturę 65 stopni C. „To mniej niż rok temu, kiedy grzały na 70-75 stopni” – wyjaśnił zarządca budynku, w którym mieszkamy. Już kiedy na dworze minus 5-6, ogrzewanie działa niewydolnie. Niektóre ulice są rozkopane – uszczelnia się instalacje ciepłownicze. Na szczęście, nie było mrozów, toteż wszystko funkcjonowało mniej więcej normalnie. „Teraz nie spotkasz otwartych okien jak rok temu, gdy ludzie wietrzyli mieszkania” – zauważyła sprzątaczką Tania. Jeszcze latem te usługi podróżowały o 30 proc., a to nie koniec.



©Maciej Mieczkowski

Modlitwą i postem wojnie możemy się przeciwstawić

Wachlarzowe odłączenia prądu

Na początku grudnia przyjęto decyzję o „wachlarzowym odłączaniu prądu” w 16 dzielnicach Kijowa i całym kraju. Wyglądało groźnie, ponieważ „Kijewenergo” prąd odłączało bez uprzedzenia na kilka godzin w dzień i w nocy. Na pierwszą kolej poszły zakłady pracy i sfera usługowa. Później oddalone dzielnice. W kijowskim radiu „Wiesti Fm”, nota bene prowadzonym w języku rosyjskim, protestowali oburzeni słuchacze. Dyrektor fabryki, w której pracuje 2 tys. ludzi, uczulał władze, że w przypadku takich wahań jest niebezpieczna instalacja gazowa... W prezydenckich fabrykach czekolady w znak solidarności odłączono świąteczne iluminacje, „Roshen” zapewniał, iż obniżono zużycie energii o 33 proc. Odcięto prąd dla Krymu.

Z powodu niedoboru 12 mln ton węgla z Donbasu władze w ten sposób próbują oszczędzać. Decyzja okazała się nietrafiona, ale z tej prak-

tyki nie zrezygnowano. Podpisano też umowę z Rosją o zakupie energii elektrycznej. „Ukraina posiada pięć elektrowni atomowych, prądu wystarczy z nawiązką” – przekonywał taksówkarz Sasza, który wioził mnie na lotnisko. Był zdania, że resorty, włącznie z elektrowniami, zostały na



©Maciej Mieczkowski

bardzo dobrych warunkach sprywatyzowane przez oligarchów. „Dochód idzie do prywatnych kieszeni, a kraj za kupowany zagranicą węgiel płaci z pieniędzy podatników” – podsumował i narzekał, że nie dał rady uzupełnić paliwo poza Kijowem – jedna po drugiej „gasły” stacje benzynowe. Bez prądu, wiadomo, nie zatankujesz!

Po wyborach do Rady Narodowej

tw. „proukraińscy” wyborcy obdarzali rząd kredytem zaufania. Inni byli zdania, że połowa wybranych to „przemaalowani, przechrzczeni” działacze, będący na usługach poprzedniej władzy. Poglądów na władzę – wiadomo tyle, ilu ludzi. Są i anarchistyczne, jak: *Po co nam ta banda w Radzie Narodowej? Trzeba ją najszybciej rozpędzić...* Były hasła „rekomendująco-ostrzegawcze”: *Był dieputatom – bolsze nie lież*.

Wśród „nowych” – troje obcokrajowców: Natalia Jaresko zrzekła się amerykańskiego obywatelstwa jako minister finansów, Gruzin Aleksander Kwi-taszwili został ministrem zdrowia, a Aidaras Abromavičius, od 10 lat mieszkający w Kijowie litewski przedsiębiorca, który ma ukraińską żonę i 3 dzieci – ministrem gospodarki. 2 grudnia przyjęli wszyscy z rąk prezydenta oby-wa-telstwo ukraińskie.

Są głosy, iż Jace-niuk to zdrajca, bo wywodzi się z partii Julii Tymoszenko, że „lekkó” przeszedł na inną stronę, założył swoją partię. Inni zauważają w nim jeśli nie zbawienie, to przynajmniej na-



©Maciej Mieczkowski

Lwów. Ludzie domagają się lustracji poszczególnych firm

dzieję na przeprowadzenie reform. Ta sprawa nie może czekać, ponieważ Międzynarodowy Fundusz Walutowy, przyznając miliardowe pożyczki, oczekuje konkretów. Czy premier – prezentujący się jako dość energiczny i stanowczy – z tym poradzi? Niektóre głosy są bardziej umiarkowane: ludzie dają czas i premierowi, i rządowi.

„Ukraina nie doszła i mało prawdopodobne, że w najbliższym czasie dojdzie do poziomu z 2007 roku. Analiza statystyk nie daje optymizmu, jeśli chodzi o poprawę stanu gospodarki w tym kraju” – uważa znajomy obcokrajowiec, który tu pracuje.

Wpływają na to koszty wojny na wschodzie kraju, utrzymania kulejącej armii. Ukraina niestety, jeśli chodzi o korupcję, jest na 142 pozycji ze 175 krajów świata, natomiast w Europie przypada jej niechlubne miejsce pierwsze.

To daje dosyć ponury obraz kraju. Władze z prezydentem Poroszenką jednak wydają się nie kryć determinacji, aby utrzymać kraj w ryzach i wprowadzać reformy. Stara się w tym dopingować Kościół: przy cerkiewnych urnach są apele o datki na wojskowych, w mediach – prośby o ciepłe ubrania i wszelaką pomoc dla poszkodowanych. Spotyka się prośby o składanie ofiar na rodziny żołnierzy, na nich samych. W niektórych sklepach prowadzi się zbiórkę żywności na Operację Antyterrorystyczną na wschodzie, ochotnicy do puszek zbierają datki na ATO.

Refleksje lwowskie i fragmenty polskich śladów

Uważałem, że miasto jest słabo dofinansowywane, często nie ma prądu, a psy chodzą po ulicach, czyli ogółem – bieda. A tu już na pierwszy rzut oka „czuć Europę”. Duże i nowoczesne lotnisko, zbudowane specjalnie na Euro 2012, przyjmuje prawda tylko 8 lotów dziennie. Piękne drzewka, ład i porządek.

Jechaliśmy wieczorem i nie wiedziałem, do czego porównać to, co widziałem – do pewnych rewirów Wilna, okolic przydworcowych w Kownie? Kiedy po minięciu „zaciemnionych” i odrapanych secesyjnych budynków wjechaliśmy na oświetloną starówkę, zrobiła ona wielkie wrażenie! Wydała się piękniejsza w nocy niż w pochmurny grudniowy dzień. Miasto nie było – jak często się o nim mówi – w „opłakanym stanie”. Może dzięki staraniom energicznego mera Sadowego. Ma się wrażenie, że Lwów jest w dobrych rękach włodarza, kasę miejską zasilają też turyści, zwłaszcza z Polski. Budynki pamiętające czasy dawnej świetności jednak potrzebują remontów, kolorów, ale się nie rozsypują, jak to bywa w innych miastach w naszej części Europy. Na starówce, całkowicie zamkniętej dla samochodów, elegancko wyłożona kostka, chodniki.

W mieście kursują wąskotorowe tramwaje (takie, jak np. w Łodzi), przejażdżka tym środkiem lokomocji to frajda, szczególnie z górki. Tram-



©Maciej Mieczkowski

Migawki z deszczowego, raczej z jesiennego niż zimowego Lwowa

waj sunie się powoli, buja jak w kolejce z Wesołego Miasteczka. W głośnikach rozbrzmiewa informacja o przystanku, marszrucie, cenach biletów (2 UAH) i o grzywnie, która wynosi (sic!) 40 UAH, czyli aż 2 Euro. Obok ukraińskiego, atrakcyjny kobiecy głos informuje o tym i po angielsku. Pewnie tak jest od Mistrzostw Europy. „Wystarczy czasem jedna duża impreza sportowa, by w kraju coś pozostało” – mówi moja żona i współtowarzyszka podróży.

Z kościołów w pamięci zapadł dzisiejszy garnizonowy, wcześniej Jezuitów – *Pamiętnik architektury, Kościół Jezuitów, 1610-1635 rr. Ochroniająca derżawoju, poszkodzenija karajetsa Zakonom*. Można i tu zostawić datek na *pożertwa za Zbroini Sili Ukraini*. Freski i ściany wymagają restauracji.

Lwowska obsługa po polsku

Łatwiej tu się dogadać po ukraińsku i po polsku, niż po rosyjsku. Nie miałem żadnych problemów z tą polsko-ukraińską komunikacją. Angielski wydał mi się mało odpowiedni, choć zwykle w kawiarniach znajdzie ktoś, kto go zna. Hotelowy portier jak się dowiedział, że jestem Polakiem, zaczął zagadywać po polsku, ciekaw był życia w Unii. W przytulnej „mikroskopijnej” kawiarni, bo były tylko dwie małe salki, która – jak przepuszczam – latem tętni życiem i przyciąga mnóstwo klientów do ogródka piwnego, kelner obsługiwał też po polsku. Jego „profesjonalizm” wynagrodziłem napiwkami. Dobry humor potęgował napis na toalecie: *PAN EDZJO. Za jej drzwiami ze staroświeckim kranem i muszlą, napisem po polsku*. Choć bez ciepłej wody, to działał bez zarzutu! Ile jeszcze takich pamiątek, a nawet skarbów kryje to miasto i cały region!

W Wilnie coś podobnego to rzadkość. Pamiątki polskie, owszem zdarzają się, ale w skąpej ilości. Ostatnio w wileńskiej restauracji łamanym polskim obsługiwał nas jeden kelner. Można skonkludować, że na Ukrainie język polski to atut – nie czuje się niechęci w konwersacji również na ulicy. Może dlatego, że ma podobieństwo z ukraińskim. Inaczej niż na Litwie.



©Maciej Mieczkowski

Graffiti Lemberg Macht Frei; Innych napisów też nie brakuje

Miejmy nadzieję, iż to kwestia czasu – mieszkańcy i władze zrozumieją, że wielonarodowe miasta to tylko zaleta. Aby nie wyrobić sobie opinii, że wymagam jedynie polskiej obsługi, dodam, iż obcuję i w innych językach.

W Campo Santo

Tramwaj dojeżdża pod samą Nekropolię Łyczakowską. Na jej zwiedzanie trzeba wykupić bilet. Założona w 1786 roku, ma blisko 300 tys. grobów, pochowane są tu polskie i światowe osobistości, w tym znani Ukraińcy. Równie ważna jak wileńska Rossa.

Na stokach wzgórz, od strony Pohulanki, znajduje się potocznie zwany Cmentarz Orląt Lwowskich – jak podaje wikipedia – *poległych w wojnach z Ukraińcami i bolszewikami w latach 1918-1920*. Jasne nagrobki, przepasane biało-czerwonymi wstęgami, katakumby i kaplica, przez władzę radziecką zniszczone buldożerami i czołgami w 1971, po długich perypetiach zostały odnowione przez Rzeczpospolitą Polską w 2005 roku. Czysto i spokojnie, chociaż brak wieńców i kwiatów, są tabliczki informacyjne po polsku. Władze ukraińskie wpisały cmentarz do rejestru zabytków, choć pochowani są tu polscy bohaterowie.

Ciężką drogę zabiegów dyplomatycznych w sprawie ważnej dla historii Polski, ilustrują dzieje Mogiły Pięciu Nieznanych z Persenkówki, wokół której

©Maciej Mieczkowski
Cmentarz Orląt we Lwowie

reż odbywały się długie debaty pomiędzy władzami Polski, Ukrainy i radnymi Lwowa. Na płycie, powstałej w wyniku kompromisu, czytamy: *1918-1920. Tu leży żołnierz polski poległy za Ojczyznę, nie do końca zresztą*

jest to zgodne z prawdą, gdyż zginęli tu również uczniowie, harcerze i cywilni ochotnicy, mityczni dziś batiarzy.

Tuż obok – nowo założony (w 2005) Cmentarz Ukraińskiej Galicyjskiej Armii, z pomnikiem Strzelców Siczowych – jednej z formacji wojskowych. Z kolei mamy napis, nazywający ukraińskie ofiary walk obrońcami Lwowa. Tabliczka pomiędzy memoriałami informuje: *Tu spoczywają ukraińscy i polscy żołnierze, polegli w latach 1918-1919*. Pod pomnikiem dużo zniczy i wianków, wszystkie przepasane niebiesko-żółtymi wstęgami.

Solidarni z braćmi na wschodzie, muzyka na rzecz pokoju

5-14 grudnia we Lwowie odbywał się XIV Międzynarodowy Festiwal „Jazz Bez” pod hasłem *Muzyka wolności rozbrzmiewa w wyzwolonych ukraińskich terytoriach*. W Filharmonii Lwowskiej występowały zespoły z Polski: MM3 Michał Milczarek Trio i Kasia Mirowska Quartet ze wsparciem saksofonisty Piotra Barona. Datki powędrowały na wyzwolone terytoria – do Kramatorska i Słowiańska.

Jądrzem festiwalu jest Lwów, a co roku dołączają nowe miasta. W 2014 wyróżnione zostały wspomniane miasta na wschodzie. Organizatorzy byli zdania, iż dla ludzi, którzy przeżyli horror wojny, jazzowa muzyka wolności nabiera szczególnego znaczenia. Dlatego zaproszono muzyków z terytoriów objętych misją ATO. *Powinniśmy wspierać naszych braci na okupowanych terytoriach i nie zapominać, że sztuka powinna żyć nawet w czasie wojny* – napisał Markijan Iwaszyszyn, dyrektor Zrzeszenia Sztuki „Dzyga” we Lwowie.

Byli muzycy ze śródowiska Krymskich Tatarów, jak też od Wrocławia – po wschodnią Ukrainę. Prowadząca zaznaczyła, że dochód z biletów przekazy zostanie *do Słowiańska, na ul. Lenina. Nie przewraca mi się język, aby wymówić tę nazwę ulicy*. Powiedziała to po ukraińsku, nie padło ani jedno słowo po rosyjsku.

Inaczej jest w Kijowie, gdzie koncerty są prowadzone po rosyjsku i momentami po angielsku. Ukraiński tam nie jest tak wyrazisty jak na zachodzie kraju, czasem obiera wręcz znamieńskansenu.



©Maciej Mieczkowski

Szybujący kurs walut

Euro i dolarów ciągle brak. Waluta drożeje przez cały czas: euro – 20,80 i rekord 21,50 hrywien. A było ok. 16, jak przyjechałem latem. Kobieta kupiła 180 dolarów, mężczyzna resztę – 30, dla następnych ich nie wystarczyło. W międzyczasie powstała kolejka, ale na komentarz kolejnego klienta, że „bierze wszystko”, inni odeszli z niczym.

Kantor, o którym piszę, leży w samym centrum, ma dobry kurs, średnio o hrywnę więcej niż gdzie indziej. Opłaca się, ponieważ kantory są w stanie sprzedać każdą ilość zachodniej gotówki. Jako reguła, kurs ten wzrasta, gdy na Kremlu coś się dzieje, a także gdy toczą się debaty w ukraińskich mediach w sprawach ciężkich, nt. działań wojennych i międzynarodowych zawirowań.



©Maciej Mieczkowski

W kantorach kijowskich coraz dotkliwiej brakuje walut zagranicznych

Weekendowe kijowskie podróże metrem...

W Kijowie odwiedziliśmy wyspę Truchanow, która leży pomiędzy brzegami Dniepru, który jest tu nie tyle rzeką, co potężnym rozlewiskiem. Po ukraińsku to „Ricza Dnipro”.

Dotarliśmy tam metrem i była to podróż pełna perypetii – ze schodami, nieprzystosowanymi do wózków dziecięcych włącznie. Bramki tu zamykają się jak ktoś zaryzykuje przejść bez żetonu, uderzając po łydkach. Nie ma wind i możliwości dla osób niepełnosprawnych, kolejka odjeżdża bez sygnału, wózki się przenosi nad bramkami, gdyż ta specjalna bywa „zajęta”.

Metro jest strasznie przepełnione, również w sobotę, ale ludzie są usłużni. Młody mężczyzna nie bez wysiłku przytrzymał zamykające się masywne drzwi wagonu. Pasażerowie ustępują miejsce rodzinie z dzieckiem.

Od Nowego Roku mają zdrożać przejazdy. 4 hrywny to i tak grosze w porównaniu z innymi metropoliami. Mer Kliczko żartuje, że i tak przejazd będzie tylko jeden żeton kosztował. Media apelują, by nie skupywać niebieskich żetonów, ponieważ będą nowe – żółte... Ma się wrażenie, że Kijów jest zarządzany w sposób socjalny, czyli z taną komunikacją miejską i mediami, mimo nieznaczących podwyżek.

...i spacer brzegami Dniepru

Na wyspie dużo ludzi zajmujących się sportem. Nie oczekiwaliśmy, że tam spotkamy wszechobecne samochody. To trochę tak, jakby do parku

Zakret w Wilnie, obok joggerów i rowerów, wózków, jeździły alejkami auta – nie wiadomo, po co i dokąd. Na moście dla pieszych też spotka się skutery i zaparkowane motocykle.

Wracaliśmy przez ów most, zbudowany w latach 70. Wcześniej był prom, na Truchanow można się było dostać zimą po lodzie. Dziś na moście znajdują się usługi „bungie jumping”, czyli skok na linie. Po środku i jeszcze w kilku miejscach – „stanowiska”, z których skaczą piszczące dziewczyny z chłopakami i bujają się nad rzeką. Mimochodem przelatuje myśl: Czy oby wszyscy prowadzący ten biznes mają odpowiednie zezwolenia...

Spacerowaliśmy promenadą, z nowo położoną kostką – do „Riczkowoho Wokzału”, czyli dworca rzeczno. Zapomniano poinformować, że w pewnym miejscu promenada raptem się kończy i zaczyna plac robót. Mieszkańcy są przyzwyczajeni do podobnych niewygód i „przetrzywiają” je, bo muszą!

Co jeszcze zostało w pamięci?

Spotkanie z Krzysztofem Zanussim w Kijowie, w Centrum Sztuki im. Alesia Kubasa w ramach V Mini Kino Festiwalu „Europejski Express” (3-5 października), dzięki Instytutowi Polskiemu. W nienagannym ukraińskim podsumowała je jego dyrektor Ewa Figel, która pracowała w Ambasadzie RP Wilnie. W rozmowie ze mną później powiedziała, iż „zmieniła politykę na sztukę”.

Powodem była książka znanego reżysera *Pora umierać. Wspomnienia, refleksje, anegdoty*, przetłumaczona na ukraiński (prezentowana w 2014 na Forum Wydawców we Lwowie), ale spotkanie ogarnęło tematy „ogólne”. Reżyser zaczął je od historyjek z życia wziętych, porównywał „stabilną Polskę” do Ukrainy, stwierdził, że *Majdan zaznacza różnicę pomiędzy Rosją i Ukrainą*. Opowiadał dużo i ciekawie. Mam wrażenie, że cokolwiek by powiedział, spotkałoby się to z sympatią. Mówił świetnie po rosyjsku, z lekkim akcentem polskim, ale zasobu słów można było tylko mu pozazdrościć.



10 Eur (200 UAH) kosztuje pokaźna siatka warzyw i owoców, te ostatnie droższe



Symbolika na Ukrainie odgrywa wielką rolę dosłownie na każdym kroku

Pytania z sali – o Tarkowskim, poezji, polityce – i najciekawsze moim zdaniem – czy warto odpowiadać na propagandę filmową ostatnich lat w Rosji, skierowaną przeciwko Ukrainie. Według Zanussiego – nie. Bo każda propaganda bywa zbyt płytka i jej autorzy skończą na „śmietniku historii”. Warto natomiast tworzyć filmy – potrzebne i ważne ukraińskiemu odbiorcy, oryginalne i „swoje”.

Po spotkaniu podszedłem do reżysera (a widownia tutaj różni się od tej w Wilnie frekwencją – sala pękała w szwach i chętnych pozyskania autografu na byle skrawku papieru było sporo), by przekazać „pozdrowienia od Mieczkowskich – od ojca z Warszawy i mamy z Wilna”. Na to się ucieszył i przekazał pozdrowienia zwrotne. „A skąd się pan tu wziął?” – spytał z niedowierzaniem. Ja mu na to, nie precyzując, że tu pracujemy, tymczasem do mistrza podszedł jego ukraiński znajomy.

A potem był film *Wałęsa*. Sam jego bohater przybył do Kijowa.

Gwiazdka nad Sofijskim Soborem

19 grudnia, w dniu prawosławnego św. Mikołaja, zainaugurowano główną kijowską choinkę. Ważący 2 tony ponad 80-letni świerk przywieziono ze wschodu kraju. Tym razem stanął nie jak rok temu na Majdanie, tylko na Placu Sofijskim – obok soboru św. Zofii z roku 1037 i pomnika Bogdana Chmielnickiego. *Софія Київська* ściga rzesze wiernych. Miłym gestem wobec katolików było zapalenie 24 grudnia pierwszej gwiazdki na dzwonnicy. Koło choinki utworzono zjeżdżalnię i karuzelę, scenę i multum innych atrakcji, działał jarmark świąteczny.

Ukraińcy uważają, iż wielokrotnie najeżdżany przez wrogów sobór Kijowskiej Rusi jest symbolicznym znakiem stolicy. Legenda głosi, iż jak długo stać będzie – tak długo trwać będzie Kijów.

PASJE

Z ZAPISNIKA DZIAŁAŃ ARTYSTYCZNYCH

Romuald Mieczkowski

TAM, GDZIE JESZCZE ŻYJE POEZJA

Brak mechanizmów wsparcia tzw. „górnej półki” w literaturze sprawia, że zamykają się środowiska twórcze, a prestiżowe niegdyś festiwale poezji dogorywają i coraz częściej zasilają je garstki trzymających się razem literatów-działaczy. Z kolei organizowanie podobnych przedsięwzięć w ramach modnych dziś projektów też nie do końca się sprawdza, bowiem choć i ogarnia aktywnych twórców, to nierzadko mają oni coś znaczącego do powiedzenia. Sprawa wygląda zgoła źle, jeśli chodzi o udział mieszkających zagranicą twórców polskich w przedsięwzięciach kulturalnych w Polsce, aktywniejsi znowuż bywają na imprezach polonijnych, gdzie jakoś raczej nie odgrywa większej roli.

Takie rozterki przeżywają też wilnianie. Młodych twórców zaciska dodatkowo gorset amatorskiej formuły, stosowany przez organizacje, z którymi chcąc nie chcąc bywają związani. Borykają się z tym w coraz bardziej upolitycznionych i „walczących” o coś ogniskach kultury. Twórcy bardziej doświadczeni przegrywają z miłośnikami wierszowania, zrzeszonymi w nieprofesjonalnych i słabych stowarzyszeniach, co to ich usiłują „reprezentować w Macierzy”, więc działają samodzielnie.

Sytuację tę usiłujemy poprawić podczas „Majów nad Wilią”, od dwóch lat – z etapem nad Wisłą (patrz. s. 63), z uwzględnieniem właśnie najciekawszych dokonań twórczych, stawiając na inną poprzeczkę i wytworzenie zasad partnerstwa i współpracy. I to pozwala naszym najlepszym, choć i nielicznym twórcom zaistnieć w Polsce – w miejscach, gdzie jeszcze żyje poezja.

W Wilnie gościła



Zdjęcie na pamiątkę po spotkaniu poetyckim w Sieradzu. Autor zapisnika w towarzystwie twórców miejscowych i środowiska łódzkiego – obok Marii Duszki



Widownia dopisywała na „Najeździe” poetów w Brzegu

na naszym festiwalu poetka Maria Duszka i dzięki niej „wątek wileński” we wrześniu zagościł w Sieradzu, na wspaniale zorganizowanym wieczorze poezji.

Od wielu lat przyjaźnimy się z „Najazdem Poetów na Zamek Piastów Śląskich” w Brzegu. Zaryzykuję stwierdzić, że był to najlepiej zorganizowany festiwal w Polsce w tym roku, na jaki mnie zaproszono – obok Wojciecha Piotrowicza, Józefa Szostakowskiego i Henryka Mażula. Janusz Wójcik – organizator „Najazdu” przez wszystkie lata, poprowadził w Bibliotece Miejskiej w Opolu konferencję, której bohaterami byli wspomniani wilnianie – również pod kątem 25-lecia „Znad Wilii”. Festiwalowi towarzyszyły ciekawe imprezy (spotkanie na Uniwersytecie Opolskim, podziwianie starodruków, ocena twórczości młodych poetów, liczne występy artystyczne, m.in. Romana Kołakowskiego). Nic dziwnego, że poezja w takim kontekście znalazła dobry odbiór – wszędzie była liczna widownia, w tym sporo młodzieży, co już w innych miejscach staje się rzadkością.

Przedtem jednak na zaproszenie Tadeusza Samborskiego gościłem na ziemi legnickiej, gdzie odbyłem spotkania w Miejskiej Bibliotece w Legnicy oraz w jednej ze szkół w Jaworze. Polskie środowisko poetyckie Wilna bywa prezentowane podczas Listopadów Poetyckich w Poznaniu, no i w różnych innych, bardziej sporadycznych miejscach.

Przy okazji tych rozważań jeszcze dodam – dobre bywają te festiwale, na których są uznani poeci, a impreza się „nie rozplywa”, albo nie jest pogięta urzędniczo. Nie warto – myślę – wydawać okazyjnych katalogów z „listą obecności” uczestników festiwali – zbyt dużo w nich przypadkowości. Nie wiem, czy dobrze służą też wydawnictwa, w których debiutanci są „przemieszani” ze znanymi poetami. Na pewno początkującym dodaje skrzydeł, gdy ich utwory są obok Szymborskiej i Różewicza, ale tak naprawdę lepiej na tę okazję wydać konkretny tomik dla osoby jakoś tam się zapowiadającej, z pełną podmiotowością.

3 WYMIARY – BIAŁORUŚ

Tak nazwał swą wystawę fotograficzną Marcin Dławichowski, jaką z ramienia Mazowieckiego Instytutu Kultury mogłem zaprezentować w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie (3-30 listopada), na którą złożyło się ok. 30 fotogramów. Ich autor przyznał:

Podróżując po Białorusi (z Warszawy), w najdalsze jej zakątki i dokumentując życie codzienne jej mieszkańców, wspólnie z moim towarzyszem drogi Jarkiem Kowalskim, poszukuję tożsamości tego kraju. Ma ona dla mnie trzy wymiary: pozostałości po Wielkim Księstwie Litewskim, artefakty Wojny Ojczyźnianej, będące głównym budulcem dzisiejszej samoświadomości Białorusinów oraz warstwę duchową. Dwie ostatnie warstwy ścierają się na przestrzeni lat powojennych. Walczą o miano głównego systemu idei. Fotografuję ludzi, miejsca i codzienne zdarzenia. Małe zaludnienie i monotonne ukształtowanie geograficzne Białorusi mają swoistą poetykę, którą dostrzegam w milczących pejzażach.

Natomiast koncepcję ukazania owej wielopłaszczyznowości rozwinął w wydanym na tę okazję katalogu Wiktor Lach:

Próba jednoznacznego zamknięcia zdjęć z podróży po Białorusi w ramach jednego cyklu jest nie tyle wyzwaniem intelektualnym dla widza co konieczną symplifikacją tematu, którą należy traktować jako klucz do odbioru obrazów i historii, utrwalonych przez Marcina Dławichowskiego. Złożoność przestrzeni kulturowej, w której porusza się artysta, wymaga określenia punktów,

wyznaczających granice wzajemnego wpływu wymiarów koegzystujących w przestrzeni. To znaki i symbole, które miały oddziaływać czysto ideologicznie i religijnie. Dziś są raczej kotwicami rozmytej tożsamości. Artysta w poszukiwaniu granic chwytą się elementów topografii kulturowej, nie naginając ich na siłę, a wręcz poszukując elementów, gdzie granice się zacierają. Przenikanie się tych trzech wymiarów samotożsamości prowadzi fotografa na trop elementu ludzkiego, jako uniwersalnej klamry, spinającej tę



©Marcin Dławichowski



©Marcin Dławichowski

trójwymiarową przestrzeń. Artysta zbliża się do człowieka, jednocześnie zachowuje dystans, pozwalający nie naruszyć sfery jego intymności. Człowiek z historii, zawartej w kadrach Marcina Dławichowskiego jest zwyczajny, nie jest jej przyporządkowany, a raczej oswaja ją swoją obecnością. Fotograf stara się nie tyle zamknąć historię w kadrze i skrócić dystans, ale rozciągnąć ją poza jego ramy. Realizm i świadomie wprowadzana przypadkowość obecności człowieka w pracach Dławichowskiego pozwala nam zostać niejako uprowadzonymi w głąb kadru. Nie jesteśmy tylko widzami na widowni, ale wkraczamy w strefę proscenium. Dotykamy intymności przeżycia „człowieka-wędrowca” między granicami wymiarów, ale jednocześnie nie naruszamy jej. Staje się on dla nas przewodnikiem w podróży między wymiarami kultury i ideologii. Znaczenie jednostki i symbolu na tle dużych plam odległych horyzontów potęgowane jest tutaj ascetyczną kaligraficznością ujęć.

Marcin Dławichowski (ur. w 1979) jest fotoreporterem, absolwentem Uniwersytetu Warszawskiego na kierunku Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej. Od 2006 roku związany z Polską Agencją Fotografów FORUM. Ma na koncie wiele publikacji w polskiej prasie. W fotografii autorskiej interesuje go granica, moment przejścia między prawdą dokumentalną, a światem przetworzonym, wykreowanym. Dławichowski uczestniczył w „Maju nad Wilią i Wisłą 2014”, jego wileńskie zdjęcia goszczą na portalu [facebook/znadwilii.com](https://facebook.com/znadwilii.com).

LITWA W PEJZAŻU

Pod takim tytułem pod koniec roku (1 grudnia 2014 – 2 stycznia 2015), niejako w nastroju świątecznym, w tymże szacownym miejscu, odbyła się prezentacja twórczości pięciu artystów litewskich. Wbrew pozorom, sztuka litewska w Polsce jest mało znana i należy ją ciągle i cierpliwie przybliżać. Na wystawę przybyli miłośnicy sztuki, ludzie interesujący się Litwą i regionem, artyści, wśród których chcę wyróżnić prof. Andrzeja Strumiłłę w towarzystwie Edyty Wittchen. Jeszcze w trakcie montażu ekspozycji miałem okazję przedstawić

ją kolejny raz obranej prezydent Warszawy Hannie Gronkiewicz-Waltz. Natomiast jako gospodarz tej ważnej placówki, otwierał ją Wojewoda Mazowiecki Jacek Kozłowski, który nie szczędził miłych słów artystom, jak też wysoko ocenił podobne działania w zakresie współpracy Polski z jej sąsiadami.



Svajūnas Armonas, Algimantas Kliaugas, Aldona Dobrovolskienė – Raimondas Savickas, Aleksandras Vozbinas

Kilka słów o artystach. Ciepło promieniuje pogodna symbioza z naturą z pejzaży Aldony Dobrovolskienė, urodzonej w rodzinie zesłańczej na Dalekim Wschodzie, na Sachalinie. Jej obrazy po raz pierwszy zostały pokazane w Polsce, jak i płótna Algimantasa Stanislovasa Kliaugi, pochodzącego z Rokiszek. Bliska mu jest europejska tradycja ekspresjonizmu. *Obecnie maluję tylko to, co przeżywam i o czym myślę. Szukam symboli w tym języku i ekspresyjnej dekoracyjności* – wyznaje artysta. Raimondas Savickas znany jest z prowadzenia w Wilnie Szkoły Malarzkiej, jak też galerii swego imienia, jest m.in. laureatem nagrody Międzynarodowego Pleneru im. Marka Chagalla w Witebsku na Białorusi. W ostatniej chwili ze swym malarstwem dołączył Svajūnas Armonas, pochodzący z terenów nadmorskich artysta malarz, koordynator międzynarodowych plenerów i sympozjów. A twórczość Aleksandrasa Vozbinasa jest już nieco znana w Polsce, uczestniczył tu w plenerach oraz wystawach, a miał ich немало – ponad 40 indywidualnych i blisko 300 zbiorowych. Od roku 1998 organizuje Międzynarodowe Plenery Malarstwa „Dni Soutine”.

WYSTAWA SOKÓLSKIEGO BRUEGHELA

Z wielką przyjemnością drukuję poniższe wieści od naszego korespondenta w Sokółce Leonarda Drożdżewicza o otwartej 30 listopada wystawie Witalisa Sarosieka w Muzeum i Ośrodku Kultury Białoruskiej w Hajnówce. W dużym stopniu doszło do niej z inicjatywy właśnie Państwa Drożdżewiczów, na temat Sarosieka była publikacja na naszych łamach (ZW 56/2013), zaś projekt zrealizowano dzięki dotacji Ministra Admini-



stracji i Cyfryzacji oraz Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego w Białymstoku.

Witalis Sarosiek (1945-2012), urodził się i pochowany został w Sokółce. Jednak okres młodości spędził poza swym rodzinnym miastem. Ukończył Liceum Plastyczne im. Bernarda Morando w Zamościu oraz ASP w Warszawie. Ze stolicą Polski związany był w latach 70-80. Prowadził pracownię artystyczną przy ul. Grochowskiej na Pradze. Odwiedzała ją również Maria – muza, a później żona artysty.

Na początku lat 90. ubiegłego stulecia – w momencie znalezienia się u szczytu swoich możliwości twórczych – wrócił jednak ze stolicy do Sokółki. Zamieszkał w rodzinnym domu z ogrodem przy ulicy Mariańskiej. Pracownię urządził w dużym pokoju, gdzie dziś – dwa lata po jego śmierci – dalej stoi rozstawiona sztaluga, paleta z zaschniętymi farbami, niedokończone płótna...

ROZMOWY Z MŁODZIEŻĄ

Bywają pouczające, pozwalają poznać opinie młodych ludzi na nasz temat, czyli wschodnich sąsiadów Polskich – przy ogólnym trendzie patrzenia za Zachód. Jak w Polsce, tak i na Litwie. Dlatego z zainteresowaniem przyjmuję takie zaproszenia. Pierwsze dostałem od Janusza Klemensa z Gdańska, pedagoga VII Liceum Ogólnokształcącego im. Józefa Wybickiego w tym mieście i jednego z organizatorów Warsztatów Akademickich *Cogito Ego sum* pod hasłem *Nasz „Bliski Wschód”* – Litwa, Białoruś, Ukraina.

Debaty odbywały się w pięciu grupach, penetrujących następujące tematy: *Litwini – bracia czy sąsiedzi? Białoruś – piękna nieznajoma; Ukraina – kłopotliwa przyjaźń; Rosja wobec „bliskiej zagranicy” i Miasto Gdańsk a kraje naszego „Bliskiego Wschodu”*. Mnie przypadła rola prowadzenia rozmów w grupie, która wybrała sobie Litwę. Była ona dość pokaźna, z dobrze przygotowaną starszą młodzieżą licealną, po dyskusji zostały sformułowane wnioski, które omówione zostały w dalszej części warsztatów, już na ogólnej sali i z udziałem wszystkich moderatorów. Byli wśród nich przedstawiciele MSZ RP, Ośrodka Studiów Wschodnich, dziennikarzy, władz miejskich. Należy odnotować zainteresowanie tych ostatnich i firmowanie warsztatów przez prezydenta miasta Gdańska.

Warsztaty odbywały się w gmachu byłego Klubu Studenckiego „Żak”. Nad sceną w sali widniały słowa *Nec temere, nec timide* (łac. *Bez zuchwałości, ale i bez lęku*), będące niejako hasłem gdańszczan. To tu w środku lat

50., na tych deskach, wystartował kultowy kabaret „Bim-Bom” z czołową rolą Zbigniewa Cybulskiego. To tutaj debiutował Czesław Niemen, wystartował zespół „Pięciolinie” – prototyp „Czerwonych Gitar”...

Ciekawa i owocna rozmowa – jakkolwiek na nieco innym poziomie – odbyła się podczas spotkania ze studentami SGH (Szkoła Główna Handlowa) w Warszawie, na którą zaprosił mnie na początku grudnia prof. Tomasz Dołęgowski. Kiedyś już byłem na podobnym spotkaniu, razem z absolwentem tej uczelni i późniejszym ministrem energetyki na Litwie – Jarosławem Niewierowiczem. Młodzież stworzyła tu coś w rodzaju formacji klubowej, bywa na Litwie, obserwuje sytuację polityczno-kulturalną, więc dyskusji nie było końca, aż znalazła swój finał w jednej z pobliskich kawiarni. Oby więcej nam było ciekawej życia i sąsiadów po stronie wschodniej mądrej młodzieży!

Romuald Mieczkowski



POCZET TWÓRCÓW LITERATURY WILEŃSKIEJ

OD WIEKU XVI DO ROKU 1945 (8)



Daukantas Simonas, Dowkont Szymon (29 października 1793 we wsi Kalviai k. Szkudów, ob. Skuodas na Żmudzi – 26 listopada 1864 w Popielu, ob. Papilė). Pochodził z rodziny chłopów pańszczyźnianych, tzw. czynszowców, należących do Franciszka Sapiehy. Uczył się w dwuklasowej szkole w Kretyndzie, następnie w Kalwarii Żmudzkiej. W 1814-1816 – w gimnazjum w Wilnie, poczym – na wydziale literatury i nauk wyzwolonych Uniwersytetu Wileńskiego, po roku przeniósł się na wydział nauk moralnych i politycznych UW. W 1822 otrzymał tytuł magistra prawa. Od 1826 pracował w kancelarii generała gubernatora w Rydze. W 1835-1850 był urzędnikiem w rosyjskim senacie w Petersburgu. Studiował tam *Metrykę litewską* i inne dokumenty archiwalne, wywiezione przez Rosjan z Wilna. Podczas urlopów przyjeżdżał na Litwę, zbierał tu pieśni i podania ludowe, nawiązał kontakty z Teodorem Narbuttem, wysyłał do niego, do majątku Szawry w powiecie lidzkim, dokumenty historyczne i książki. Narbutt wysłanych przez Dowkonta materiałów nie zwrócił, doszło do konfliktu i współpraca obu historyków została przerwana. Wysyłał też z Petersburga różne materiały źródłowe dla biskupa Macieja Wołonczewskiego (Motiejus Valančius), który w tym czasie pisał książkę *Biskupstwo żmudzkie*, wydaną w 1848. W 1851 Dowkont odszedł na emeryturę i zamieszkał u biskupa Wołonczewskiego w Worniach, uczył go języka niemieckiego, przygotowywał prace naukowe. Jednakże przyjaźń ta trwała krótko: Wołonczewski nie dotrzymał obietnicy, zmniejszył pensję Dowkonta, doszło do kłótni. Ponadto po ukazaniu się drukiem w 1855 w Petersburgu książki *Būdas senovės lietuvių-kalnėnų i žemaičių* (*Oblicze dawnych Litwinów z wyżyn i ze Żmudzi*), podpisanej pseudonimem Jokubas Laukys, władze carskie zainteresowały się, kto jest autorem. Ustalono nazwisko autora i jego adres, a książkę zabroniono upowszechniać. Wówczas opuścił Wornie i wyjechał na Łotwę, do majątku Piotra Smuglewicza Jaunsvirlauka, gdzie dalej intensywnie pracował naukowo, korespondował z archeologiem Eustachym Tyszkiewiczem, podróżował po Żmudzi. W 1859 opuścił Jaunsvirlaukę i zamieszkał u siostry Anastazji w pobliżu Szkudów, następnie przeniósł się do księdza Ignacego Wojszwyły, proboszcza parafii Popiel. Tutaj przeżył powstanie 1863, utratę przyjaciół, których zesłano na Sybir, i po ciężkiej chorobie zmarł. Napisał cztery dzieła historyczne: w 1822 – *Darbai senųjų lietuvių ir žemaičių* (*Czyny dawnych Litwinów Litwinów Żmudzinów*), w 1838 – *Istorija žemaitiškų* (*Historia Żmudzi*), w 1845 – *Būdas senovės lietuvių-kalnėnų ir žemaičių* (*Oblicze dawnych Litwinów Litwinów wyżyn i ze Żmudzi*) oraz w 1850 – *Pasakojimas apie veikalus lietuvių tautos senovėje* (*Opowieść o narodzie*

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH:

ZNAD WILII



- ◆ 25-lecie „Znad Wilii” – wspomnienia i refleksje Czytelników
- ◆ Stanisław Witkiewicz – ze Żmudzi po Tatrę
- ◆ Wskrzeszenie federacji celem działań powstańczych 1863
- ◆ Absolwenci Seminarium Nauczycielskiego w Karalene – działacze oświaty i literatury na Prusach Wschodnich
- ◆ Litewska Odyseja Wojciecha Jaruzelskiego
- ◆ Impresje z ostępów leśnych Białowieży
- ◆ Przeszłość uzdrowiska Połaga
- ◆ Popularne polskie pieśni w ZSRR
- ◆ Kolejny „Maj nad Wilią i Wisłą” – koncepcja i wiersze
- ◆ Wybitni ludzie polskiego kina, teatru i estrady z Wilna rodem
- ◆ Poczet twórców literatury wileńskiej od XVI wieku (alfabetyczny cykl w odcinkach)

litewskim w dawnych czasach). Tylko *Oblicze dawnych Litwinów*... ukazało się drukiem za życia autora. Dowkont tworzył wyidealizowany, pozbawiony obiektywizmu historycznego obraz Litwy. Zajmował się też twórczością literacką. Przełożył na litewski bajki Fedrusa oraz biograficzne opowieści Corneliusa Neposa, w rękopisie pozostawił kilka opowieści dydaktycznych. W 1846 w Petersburgu wydał zbiór *Dainos žemaičių (Pieśni żmudzkie)*, w 1842 opublikował elementarz litewski *Abecela lietuvių kalnėnų ir žemaičių*, a w rękopisie pozostawił *Žemaičių pasakos (Baśnie żmudzkie)*, wyd. w 1940), po 1851 *Słownik polsko-litewski*, opowiadanie *Palangos Pietris* i inne utwory. W języku polskim pisał niewiele. Zachowały się rękopisy: *Książki jakie wyszły pod różnemi nazwiskami* (1857) – wykaz prac pisarza; *Na pismo litewskie wychodzące raz w rok pod nazwaniem „Kalendorius ukiszkas”* oraz *Moim zdaniem, dialekta tak się dzielą: pomorski czyli żmudzki, pruski dolny, może dawniej i litewski* (1850). Drukiem po polsku ukazały się dwa jego utwory: *O sposobie prowadzenia wojny u starożytnych Litwinów* [w:] „Roczniku Literackim” (1949) oraz *Jak walczyli dawni Litwini* (Wilno 1921).

Lietuvių literatūros istorija. XIX amžius pod red. Juozasa Girdzijauskasa. Vilnius 2001; M. Jackiewicz, *Dzieje literatury litewskiej do 1917*, t. 1. Warszawa 2003, s. 88-91.



Dauksza Mikołaj, Daukša Mikalojus (1527/1538 prawdopodobnie w Babianach k. Kiejdan – 1613 w Worniach). Nie wiadomo, gdzie się uczył, dobrze znał język polski, łaciński i litewski. W 1570 został proboszczem w Krokach k. Kiejdan, od 1572 był kanonikiem żmudzki, w 1592 – proboszcz parafii w Betygole; od 1609 – administrator diecezji żmudzkiej, w 1610 diecezję przekazał biskupowi M. Pacowi. Przełożył z jęz. polskiego na litewski i wydał w 1595 w Wilnie *Katechizmas (Katechizm)* hiszpańskiego jezuitę Jakuba Ledesmy; wydał po litewsku postyllę Jakuba Wujka – *Postilė* (Wilno 1599).

A. Jovaišas, *Lietuvių literatūros enciklopedija*. Vilnius 2001, s.108-109; M. Jackiewicz, *Dzieje literatury litewskiej do 1917 roku*. Warszawa 2003, s.36-37.

Dauksza Władysław (24 lipca 1677 w Wołkowysku – 18 kwietnia 1747 w Wilnie), autor dramatów szkolnych, poeta, jezuita. Studiował w Akademii Wileńskiej, wykładał w kolegiach jezuickich w Nieświeżu, Drohiczynie, Mińsku, Krożach i w Wilnie. Był profesorem w Akademii Wileńskiej, pełnił obowiązki rektora. W latach 1723-1727 i 1735-1738 – prowincjał zakonu jezuitów na Litwie. Napisał i wydał dramat: *Conviva dolus* (1709, wystawiony w Wilnie) oraz panegiriki *Honor Palatinus* (1706) i *Cirrus flaminus* (1711).

V. Zaborskaitė, *Prie Lietuvos teatro ištakų*, 1981, s.208-209; *Lietuvių literatūros enciklopedija*. Vilnius 2001, s.109; opr. M. Jackiewicz.

Derewińska Amelia, pseud. Biruta (1863 w Rojsdelach na Wileńszczyźnie – 1891 w Warszawie), literatka i nauczycielka. Wychowana w

Warszawie, tam mieszkała i pracowała, autorka pracy pt. *Opis powiatu ludzkiego*. Fragmenty tej pracy ogłoszono pośmiertnie w t. XVI „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” i w t. XIII „Wisły”.

Nekrolog A. Derewińskiej. „Wisła” 1991, t.5, s.730.

„Dla Polski” – pismo wydawane w Wilnie w okresie okupacji niemieckiej podczas II wojny światowej przez zespół ks. Józefa Wojtukiewicza ps. „Wojciech”, wikariusza w kościele św. Ducha, w skład: Leon Beynar (Paweł Jasienia), Stanisław Stomma, Joanna Piekarska i Czesław Zgorzelski. Pierwszy numer ukazał się w listopadzie 1941, pismo przestało ukazywać się po wydaniu trzeciego numeru z powodu wykrycia przez Niemców centrum kolportażu i częściowo redakcji. Aresztowano kilka osób, spośród których zginęli na Ponarach Helena Czerniewska, Władysław Zgorzelski („Grzegorz”, brat Czesława) i Ulatowski.

S. Lewandowska, *Życie codzienne Wilna w latach II wojny światowej*. Warszawa 1997, s.295.



Dmochowska Emma, z Jeleńskich, córka Zygmunta i Amelii z Oskierków, pseud. Elian (29 lutego 1864 w Komarowiczach na Polesiu – 24 stycznia 1919 w Wilnie), powieściopisarka, dramatopisarka, działaczka oświatowa. Wcześniej osierocona przez ojca, dzieciństwo i młodość spędziła w majątku Głinciszki pod Wilnem, w Wilnie i Komarowiczach na Polesiu, gdzie zbierała poleskie pieśni, podania i przysłowia ludowe, a zachęcona przez Jana Karłowicza wydała opis etnograficzny stron rodzinnych pt. *Wieś Komarowicze*. Współpracowała z czasopismem „Wisła”. W Komarowiczach zorganizowała dwie tajne szkoły, w których uczono dzieci po polsku, tam zaczęła pisać powieści i opowiadania. Pierwszą powieść (nie wydaną) pochlebnie ocenił Czesław Jankowski, nosiła ona tytuł *Żółte róże* i poruszała kwestię żydowską. Debiutowała nowelą pt. *Z Litwy*, opublikowaną w poznańskim „Wielkopolaninie” w 1889. W 1890 wyszła za mąż za lekarza Kazimierza Dmochowskiego i zamieszkała na stałe w Wilnie. Tutaj rozwinęła działalność pisarską, szczególnie po 1897, kiedy to w konkursie „Kuriera Codziennego” otrzymała pierwszą nagrodę za powieść *Panienka*. Wydała kolejno następujące książki: *Dwór w Haliniskach* (1899), *Kalwaria wileńska* (1903), *Bociany* (1908), *Z miłości* (1909), *Kobietę, puchu marny* (1909). Pisała też dla teatru: w 1903 na konkursie dramatycznym im. Henryka Sienkiewicza wyróżniono jej dramat pt. *Syn*, grany w teatrze Mariana Gawalewicza w Łodzi; napisała też sztukę *Krzywdą* (1912). Od 1890 organizowała w Wilnie i okolicach kursy dla polskich nauczycieli ludowych, redagowała pisma dla ludu „Zorza Wileńska” (1908) i „Jutrzenka” (1909). Za zatargi z cenzurą i policją została skazana na dwa miesiące więzienia, które odsiedziała na Łukiszkach w listopadzie i grudniu 1910. Własnym kosztem

organizowała biblioteki, z których książki wywoziła do wsi wileńskiej. Była jedną z organizatorek Towarzystwa „Oświata”, które zajmowało się kształceniem nauczycielek ludowych. Podczas I wojny światowej Towarzystwo „Oświata” przekształciło się w Komitet Edukacyjny, którego była najczynniejszym członkiem. Jedną z założycielek kobiecej organizacji niepodległościowej na Wileńszczyźnie pod nazwą Związek Patriotek, która podczas okupacji niemieckiej prowadziła działalność patriotyczną i niepodległościową wśród robotniczej i rzemieślniczej ludności Wilna i okolic. Pochowana na cmentarzu na Rossie.

Polski słownik biograficzny, t.5; M. Jackiewicz, *Wileńska Rossa. Przewodnik po cmentarzu*. Olsztyn 1933, s.116.

Dmochowski Kazimierz (21 października 1856 – 7 czerwca 1939 w Wilnie), mąż pisarki Emmy Dmochowskiej, redaktor, działacz oświatowy, lekarz. Po studiach w Warszawie i krótkiej praktyce lekarskiej osiadł z żoną w Wilnie. W ich domu znajdował się ośrodek zakonspirowanej sieci szkolnej. Był członkiem Towarzystwa „Oświata” za czasów rosyjskich i Komitetu Edukacyjnego za czasów niemieckich. Od 1910 redagował i wydawał z żoną czasopismo „Jutrzenka”, organizował polskie kluby sportowe. Aresztowany w 1919 przez bolszewików, był więziony w Dyneburgu i Smoleńsku. Po wyzwoleniu uhonorowany za swe zasługi krzyżem Polonia Restituta, po powrocie do Wilna, złamany chorobą, zaprzestał działalności.

A. Śnieżko, *Cmentarz Rossa w Wilnie*, t.1, s. 99-109; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego, Bydgoszcz 2002, s.66; opr. M. Jackiewicz.



Dobaczewska Wanda, z Niedziałkowskich (1892 w Twerze w Rosji – 1980 w Żninie), poetka, pisarka, działaczka oświatowa. W 1910 ukończyła liceum żeńskie Prozorowej w Wilnie, w 1912-1914 studiowała polonistykę na UJ, podczas I wojny światowej pracowała w organizującym się szkolnictwie polskim w Wilnie, należała do Oddziału Wileńskiego ZZLP, od 1932 była wiceprezesem ZZLP w Wilnie. Publikowała w czasopismach – „Środy Literackie”, „Przegląd Wileński”, „Pobudka”, w dziennikach – „Słowo”, „Kurier Wileński”, „Kurier Poranny”. W 1935 otrzymała Srebrny Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury oraz wileńską nagrodę im. Filomatów. W okresie międzywojennym wydała zbiorki poezji: *Podnieśmy serca* (Wilno 1916), *Na chwałę słońca* (Poznań 1920), *Wilno* (Wilno 1922), *Nasza dola* (Wilno 1932) oraz powieści: *Kamienica za Ostrą Bramą* (Wilno 1928), *Zwycięstwo Józefa Żołądza* (Wilno 1934, 1938), *Tam, gdzie się serca palą* (Warszawa 1938). Napisała kilka sztuk dla teatrów kukielkowych oraz opracowań popularnych, dot. historii i kultury Wileńszczyzny i Nowogródzczyzny. W 1940 aresztowana przez policję litewską, została wysiedlona na teren

okupacji niemieckiej i wywieziona do obozu w Ravensbruck. Po wojnie pracowała w Bibliotece Narodowej w Warszawie, w 1946 przeniosła się do Torunia i pracowała w Teatrze Lalek „Baj Pomorski”, dla którego napisała sztuki: *Święty Mikołaj w Toruniu* (1948), *Lis Rudzielec* (1948), *Zimowa bajka* (1948), *Konik polny i mrówka* (1961). Opublikowała: *Kobiety z Ravensbruck* (1946), *Człowiek, którego zwano diablem* (1962), *Korzenie* (1964), *Kim jest rudzielec?* (1968), *Nikt nie jest winien* (1970), *Niedzisiejsi* (1973) *Spółczesność nie z tej ziemi* (1979). Od 1951 mieszkała w Żninie.

Almanach literacki, Wilno 1926, s.20; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego, Bydgoszcz 2002, s.66; opr. M. Jackiewicz.

Dobszewicz Tomasz (1 stycznia 1808 w Juodeikiai k. Telsz – 16 czerwca 1881 w Żytomierzu), pamiętnikarz, historyk. Ukończył seminarium duchowne w Wilnie, wykładał w seminarium duchownym w Worniach, w 1842-1864 – teologię na Uniwersytecie Kijowskim. Później został kanonikiem w Żytomierzu. W rękopisie pozostawił pamiętnik pt. *Wspomnienia z czasów, które przeżyłem*, wydany w 1883, także *Historia diecezji kijowskiej*.

V. Vanagas, *Lietuvių literatūros enciklopedija*, Vilnius 2001, s.117-118.

Domańska Michalina, I v. Szwede, II v. Fieduszkowa (1875, zm. 1936 w Warszawie; powieściopisarka. Była wolną słuchaczką UJ; w 1900 za powieść *Brzydka* otrzymała nagrodę w konkursie literackim. Od tego czasu ogłaszała nowele i opowiadania w różnych pismach, m.in. w „Bluszczu”. Od 1905 organizowała tajne nauczanie we współpracy z Towarzystwem „Oświata”. Mieszkała w swoim majątku na Mińszczyźnie, w 1908-1909 współpracowała z „Gońcem Wileńskim”, w 1905-1909 – z „Kurierem Litewskim”. W 1914 wydała w Wilnie tom opowiadań *Jedna czternasta*. Władze rosyjskie wytyczyły jej proces za publikację książek o prześladowaniach osób narodowości białoruskiej, przemocą nawracanych na prawosławie. Podczas I wojny światowej pracowała w organizacjach niepodległościowych i opiekowała się żołnierzami polskimi. Po utracie majątku na Mińszczyźnie zamieszkała w Warszawie, w 1920 wyszła za mąż za Fieduszkę. Wydała cykl nowel *Krwawe swaty*, tom *Dzwony, Fotografije mówią*. W 1926 – powieść autobiograficzną *Gdy zabrzmiął złoty róg*. Przed I światową działała głównie w Mińsku.

T. Zienkiewicz, *Polskie życie literackie w Mińsku w XIX i na początku XX wieku (do roku 1921)*, Olsztyn 1997, s.204; J. Hernik-Spalińska, *Wileńskie Środy Literackie*, s.265; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.67; opr. T. Dalecka.



Domeyko Ignacy (31 lipca 1802 w Niedźwiadce nad Uszą k. Nowogródka – 23 stycznia 1889 w Santiago w Chile), pamiętnikarz, filomata, geolog. Był przyjacielem

Adama Mickiewicza, który przedstawił go jako Żegotę (tj. Ignacego) w III części *Dziadów*; w 1822 ukończył wydział fizyko-matematyczny Uniwersytetu Wileńskiego. Więziony za udział w pracach filomatów. Po Powstaniu Listopadowym 1830-1831, w którym brał udział na Litwie, wyemigrował do Drezna, a następnie do Francji, gdzie ukończył w 1837 Szkołę Górniczą w Paryżu. W 1838 wyjechał do Chile, gdzie stał się wielce zasłużonym dla nauki i organizacji kopalnictwa siarki, znany szeroko z ogłoszonej po hiszpańsku w 1845 i tłumaczonej na inne języki książki *Araukaria i jej mieszkańcy*, w której ujął się za tępionym przez rząd chilijski plemieniem tubylczym. Poza pracami naukowymi wydał w języku hiszpańskim *O młodości Mickiewicza* (1869, wyd. 1872), *Filareci i filomaci* (1870), *Pamiętniki* (1908).

Mały słownik pisarzy polskich, cz.I. Warszawa 1972, s.47; Z. Sudolski, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1. Warszawa 1984, s.195-196; *Wielka encyklopedia PWN*, t.7. Warszawa 2002, s. 279; opr. M. Jackiewicz.

Dowgird Anioł (11 grudnia 1776 w majątku Jurkowszczyzna k. Mściśławia na Białorusi – 26 kwietnia 1835 w Wilnie), poeta, filozof, pijar. Naukę rozpoczął w 1786 w kolegium jezuickim w Mściśławiu, kontynuował w Mohylewie oraz w kolegium pijarskim w Dąbrównie k. Orszy. W 1793 wstąpił do zakonu pijarów w Lubieszowie k. Pińska. Przez dwa lata odbywał praktykę pedagogiczną w kolegium pijarskim w pobliskiej Dąbrowicy. W 1793-1796 studiował w Szkole Głównej Litewskiej w Wilnie. Kolejne dziesięć lat uczył w szkołach pijarskich. W 1818-1823 wykładał logikę i filozofię na Uniwersytecie Wileńskim. Jego wykładów słuchali m.in. Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki. W 1822 został członkiem-korespondentem Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w 1826 otrzymał doktorat teologii. W Wilnie spędził ok. 30 lat życia. Wydał m.in. rozprawy: *Rozbiór dzieła. O filozofii Feliksa Japońskiego* (Wilno 1817), *O logice, metafizyce i filozofii moralnej* (Wilno 1821). Po śmierci ukazały się jego pisma religijne, m.in. *Konferencje duchowne* (1837). Pisał wiersze, interesował się poezją i estetyką.

Encykłapedija literatury mastactwa Bielarusi, t.2. Minsk 1988, s.347; J. J. Jadacki, *Sławni wilnianie filozofowie*. Wilno 1994, s.36-44; opr.M. Jackiewicz.

Dowgird Tadeusz, Daugirdas Tadas, syn Michała i Marii z Jeleńskich, dziad Adama Dowgirda, lekarza, oficera AK (27 lutego 1852 w Torbinie w Rosji – 1 listopada 1919 w Kownie), malarz, folklorysta, archeolog, pisarz. W 1856 powrócił z ojcem, inżynierem kolejowym, do majątku rodzinnego Plemborg k. Ejragoły (Ariogala) na Żmudzi. Początkowo pobierał nauki w domu. W 1866 wstąpił do klasy 5 szkoły realnej w Wilnie, którą ukończył w 1869. W Wilnie przyjaźnił się z synem artysty malarza Edwarda Romera. Bywał w pracowni innego artysty – Al-



freda Romera. Pod jego wpływem postanowił studiować malarstwo. W 1870 zapisał się do Szkoły Rysunkowej w Wilnie, w 1871 przeniósł się do ASP w Petersburgu. Studiował tu półtora roku, następnie wyjechał na dalsze studia do Monachium. W 1876 powrócił do Plemborga, jednakże w tymże roku wyjechał do Warszawy, gdzie założył własną pracownię malarską. W 1883 ożenił się z Kazimierą Korybut-Daszkiewiczówną z majątku Likszele na Żmudzi. Z żoną mieszkał w Warszawie, zajmował się malarstwem. Jednakże od 1881 zaczął się interesować archeologią. W 1891 powrócił na Żmudź i całkowicie oddał się pracy wykopaliskowej. Publikował artykuły w „Pamiętniku Fizjograficznym”, w „Wiśle” oraz „Bibliotece Warszawskiej”. Prace wykopaliskowe wykonywał wspólnie z Ludwikiem Krzywickim. Na początku XX w. majątek przekazał synowi Michałowi, a sam przeniósł się do Kowna, gdzie założył muzeum archeologiczne, w 1905 przekształcone na Muzeum Miejskie. W 1917 został jego dyrektorem, w 1919 powołano go na prezesa Litewskiej Komisji Archeologicznej. Opublikował ponad 30 prac z dziedziny archeologii. Zbierał folklor litewski, po litewsku napisał i wydał w Kownie w 1913 trzy obrazki literackie: *Girkalnio užgavėnės (Zapusty w Girkalniach)*, *Tėtė pakliuvo (Tatusz zabłądził)* i *Idealis gyventojas (Idealny mieszkaniec)*.

L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t.1. Warszawa 1957, s.397-431; I. Čiužauskaitė, *Lietuvių literatūros enciklopedija*. Vilnius 2001, s.107; M. Jackiewicz, *Tadeusz Dowgird – malarz, archeolog i kustosz muzeum, „Znad Wilii”*, 1-4/2002, s.125-133; M. Jackiewicz, *Polacy na Litwie 1918-2000. Słownik biograficzny*. Warszawa 2003.

Dowgird Samuel (w końcu XVI w. w powiecie oszmiańskim – po 1626), poeta. Należał do stronnictwa Radziwiłłów Birżańskich, wydał utwory: *Historia o Zuzannie i matce niektóre z siedmiu Synów od Antyocha umęczonych* (Wilno 1624), *Historia o Iozefie do Egiptu zaprzędanym* (Wilno 1625), *Goniec Cnoty* oraz wierszowaną „genealogię” wielkich książąt litewskich: *Genealogia albo krótkie opisanie Wielkich Książąt Litewskich i ich wielkich wielkich mężnych spraw wojennych* (Wilno 1626), którą dedykował hetmanowi polnemu WKL Krzysztofowi Radziwiłłowi.

Encykłapedija literatury i mastactwa Bielarusi, t. 2. Minsk 1988, s. 347; K. Gudmanas, *Lietuvių literatūros enciklopedija*, Vilnius, 2001, s. 106.



Dowoyno-Sylwestrowicz Mieczysław, Davainis-Silvestraitis Mečislovas (20 kwietnia 1849 w majątku Żewieliszki w pow. rosieńskim na Żmudzi – 31 maja 1919 w Wilnie), litewski poeta, publicysta, folklorysta. Pochodził z polskiej rodziny szlacheckiej, wychowywał się w środowisku o tradycjach polskich. W 1860-1863 uczył się w gimnazjum w Kownie i Kiejdanach. W 1863 mieszkał w rodzinnym majątku Dowojnowo (Davainava), od 1867 zainteresował się folklorem litewskim. W 1874-1876 mieszkał w Warszawie, gdzie uczył się ślusarstwa, równocześnie ogłaszał w czasopismach polskich wiersze i artykuły,

pisane po polsku. W 1883 pod wpływem litewskich działaczy zwrócił się ku litewskości, współpracował z czasopismami litewskimi „Ausra”, „Szwiesa”, „Varpas”, „Ukininkas”. W 1891-1896 mieszkał w Mitawie, w 1897 zesłany do guberni ołonieckiej, później zamieszkał w Rzeżycy (Rezekne) na Inflantach (ob. Łotwa), w Rohaczowie na Białorusi i w innych miejscowościach ówczesnej Rosji. W 1905 zamieszkał w Wilnie, gdzie współpracował z dziennikiem „Vilniaus Žinios”. W 1908-1914 wydawał czasopismo w jęz. polskim „Litwa” o orientacji prolitewskiej. W 1912-1914 wydawał w Wilnie czasopismo etnograficzne „Lud”. Zebrał ok. 1000 litewskich baśni ludowych, podań i innych utworów ludowych. W 1889 w Tylży wydał po litewsku *Pieśni i przysłówia*, a w 1894 w Warszawie – po polsku *Podania żmudzkie*, cz. 1 i 2, w Wilnie w 1908 wydał *Satyry litewskie*. Ponadto opublikował wiele artykułów i utworów poetyckich. Pisał po polsku, litewsku i rosyjsku. Pochowany na cmentarzu na Rossie.

Lietuvių rašytojai. Biobibliografinis žodynas, A-J. Vilnius 1979; M. Jackiewicz, *Wileńska Rossa. Przewodnik po cmentarzu*. Olsztyn 1993, s.89.

Drewno Jan (1 września 1646 na Prusach – 21 grudnia 1710 w Warszawie), pisarz religijny, autor tekstów dla teatru szkolnego, jezuita. Po studiach teologicznych uczył retoryki, filozofii i teologii w kolegiach jezuickich w Wilnie, Krożach, Warszawie i Braniewie. Był rektorem kolegium braniewskiego, prefektem drukarni, biblioteki, wzbogacił cenne zbiory. Autor wielu dzieł dydaktyczno-religijnych i dwóch sztuk wystawionych w Wilnie w 1673: *Drama tragicum Sejanus* i *Phocion Salvatore generis humani repraesentans*, należących do litewskiej szkoły barokowej.

S. Bednarski, *Polski słownik biograficzny*, t.5; J. Okoń, *Dramat i teatr szkolny. Sceny jezuickie XVII w.*, Wrocław 1970; *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*. Warszawa 1984, s.208; opr. M. Jackiewicz.

Drucki-Lubecki Hieronim, syn Edwina Cezarego i Jadwigi z Radziwiłłów, ojciec Konstantego, pułkownika dyplomowanego WP, dowódcy Wileńskiej Brygady Kawalerii w czasie kampanii wrześniowej 1939, zamordowanego w 1940 w Charkowie (5 października 1861 w Pińsku – 31 grudnia 1919 w Warszawie), poeta, dramaturg, ziemianin. Ukończył niemieckie gimnazjum w Rydze i studia na wydziale prawa Uniwersytetu Petersburskiego. Po odbyciu służby wojskowej osiadł w Nowopolu k. Rakowa (w okresie międzywojennym województwo wileńskie) i zajął się prowadzeniem rodzinnych majątków oraz działalnością literacką. Był m.in. mińskim korespondentem petersburskiego „Kraju” (do 1904), działał w wielu towarzystwach rolniczych, m.in. reprezentował gubernię mińską w Komitecie Wystawy Rolniczej w Wilnie (1900-1902), a w 1903 kierował oddziałem przemysłu ludowego Litwy i Białej Rusi na wystawie petersburskiej. Zasiadał także w zarządzie Mińskiego Banku Komercyjnego. W lutym 1908 należał do pierwszych członków Polskiego Związku Pracy Społecznej na Litwie i Białej Rusi, stojącego na gruncie „krajowym”. W 1906 został



posłem do I Dumy z guberni mińskiej. 25 września 1909 zdobył mandat z guberni mińskiej do Rady Państwa. Był współzałożycielem (1906) i prezesem (1910-1917) kulturalnego Stowarzyszenia „Ognisko Polskie” w Mińsku oraz członkiem zarządu jego filii w Rakowie. Jako społecznik na niwie kulturalnej i literackiej działał głównie w Mińsku, z Wilnem był raczej luźno związany. Z zamiłowania był poetą i dramaturgiem. Autor m.in. tragedii *Bolesław Śmiały* (1901) i *Erizzo* (1900) oraz dramatów *Walczak Wdąły* (1901) i *Szatan* (1906). Po 1910 dał się poznać jako autor dramatów historycznych, wystawianych w teatrze w Wilnie: *Głogów* (1908), *Tak umierali Litwini* (1908), *Rejtan* (1911), *Trembowla* (1911) oraz w Teatrze Miejskim w Mińsku: *Ofiary Teutonów* (1915), scenariusza do *Wieczoru czarów* (1914), wierszy: *Pielgrzym znad Niemna* i *U trumny księcia Józefa* (1913), innych utworów. W 1914 nabył uzdrowisko w Birsztanach, często przebywał w Wilnie. Po wybuchu wojny mieszkał w Nowopolu i Mińsku, gdzie działał aktywnie w organizacjach polskich. Był m.in. współzałożycielem w 1917 Polskiej Macierzy Szkolnej w Mińsku, współpracował z „Dziennikiem Mińskim”. W końcu 1918 wyjechał do Warszawy, gdzie od listopada 1919 był naczelnikiem Wydziału Likwidacji Strat Wojennych w Ekspozyturze Komisariatu Generalnego Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich w Warszawie. W grudniu 1919 zachorował na gripę „hiszpankę” i zmarł. Pochowany na cmentarzu Powązkowskim. Żonaty z Marią z Goetzendorf-Grabowskich (1861-1945).

Ziemiańscy w XX wieku, t.I-III, Warszawa 1992; Cz. Brzoza, K. Stepan, *Posłowie polscy w parlamencie rosyjskim 1906-1917. Słownik biograficzny*, Warszawa 2001, s.53-54; opr. M. Jackiewicz.

Dudziński Michał (24 października 1747 na Białorusi – po 1782), poeta, pedagog. Uczył się w kolegium jezuickim w Połocku. W 1770-1780 wykładał poetykę i retorykę w Mińsku. Wydał zbiór poezji swoich uczniów pt. *Zabawy poetyckie młodzieży szkół mińskich* (Wilno 1782). Napisał poemat dydaktyczny *Pałac w Siomkowie* (Wilno ?) o siedzibie kasztelana mińskiego A. Chmary. Wydał też w Wilnie podręcznik w języku polskim dla szkół średnich.

A. Maldzis, *Encyklopedia literatury literatury matactwa Białorusi*, t.2. Minsk 1985, s.376; opr. M. Jackiewicz.



Dunin-Marcinkiewicz Wincenty, pseud. Nawum Pryhworka (23 stycznia/4 lutego 1808 w folwarku Poniuszkowice w pow. bobrujskim na Białorusi – 17/29 grudnia 1884 w Lucynce k. Iwieńca w d. woj. wileńskim), poeta polsko-białoruski, dramaturg. W 1824 ukończył szkołę powiatową w Bobrujsku, studiował medycynę na uniwersytecie w Petersburgu (wg innych informacji w Wilnie). Od 1827 pracował jako tłumacz w mińskim konsystorium, później w urzędzie kryminalnym. W 1840 kupił folwark Lucynka k. Iwieńca. Członkowie jego rodziny uczestniczyli w Powstaniu Styczniowym, za co był aresztowany i osadzony w więzieniu w Mińsku, później – pod nadzorem

policii. Córka Kamila, uczestniczka powstania, zesłana na Sybir. Przyjaźnił się z Władysławem Syrokomlą i Stanisławem Moniuszką. Działalność literacką rozpoczął w 1840, pisał po białorusku i po polsku, autor realistycznych scenek, powiastek, poematów z życia wiejskiego, wierszy. Wydał zbiorek *Dudarz białoruski* (1857), komedie, m.in. *Pinską szlachta* (1866), *Zaloty* (1870). Przetłumaczył na jęz. białoruski *Pana Tadeusza* A. Mickiewicza (1859, skonfiskowany przez carską cenzurę), opracował wydanie poematu anonimowego *Taras na Parnasie*. Polski przekład jego wierszy w *Antologii poezji białoruskiej* (1978).

S.W. Majchrowicz, *W.I. Dunin-Marcinkiewicz*. Minsk 1955; H. Kisialou, *Siejbity wiecznaha*. Minsk 1963; *Wielka encyklopedia PWN*, t.7. Warszawa 2002.

Dworzaczek Włodzimierz (1868-1949), publicysta. Od 1905 był stałym korespondentem „Kuriera Litewskiego”. W 1906 wyjechał do Petersburga, a następnie do Kijowa, gdzie założył dwa pisma polskie: „Kresy” i „Lud Boży”. Powrócił do Mińska w połowie 1907 i odnowił współpracę z prasą wileńską. Początkowo pisał do „Dziennika Wileńskiego”, a następnie do „Kuriera Litewskiego”. 1 października 1907 został kierownikiem redakcji mińskiego oddziału tego pisma. Od 1912 do 1914 wydał czternaście numerów jednodniówki „Nad Świsłoczą”, która przekształciła się w pismo.

T. Zienkiewicz, *Polskie życie literackie w Mińsku w XIX i na początku XX wieku (do roku 1921)*. Olsztyn 1997, s.143; opr. M. Jackiewicz.



Dybizbański Ludwik (1882-1927), poeta, aforysta, aktor. Grał w zespole Nuny Młodziejowskiej, w Towarzystwie Udziałowym i w teatrze na Łukiszkach w Wilnie w 1906-1913, w 1918-1919 prowadził teatr objazdowy w Wielkopolsce i na Pomorzu, w 1920 – stały teatr w Bydgoszczy. Publikował wiersze i aforyzmy.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego, Bydgoszcz 2002, s.73; opr. M. Jackiewicz.

Opr. **M.J.**

(Cdn.)

Przy redakcji od 1993 roku czynne było Studio Dokumentalistyki Filmowej „Znad Wili”, które współpracowało m.in. przy tworzeniu magazynu w języku polskim w Telewizji Litewskiej. Na jego archiwum składają się materiały, przetworzone na system cyfrowy, opowiadające o życiu Polaków na Litwie, z zapisami uroczystości, zjazdów organizacji polskich, koncertów itp.

KAWIARNIA LITERACKA

ZNAD WILII – NAD WISŁĘ. MAJ W PAŹDZIERNIKU – JAKO PRELUDIUM FESTIWALU „EMIGRA”



Romuald Mieczkowski

Rzeczywiście wydłużył się nam tegoroczny „Maj nad Wilią”, ze swoim wiosennym nastrojem, ciepłą atmosferą – w sprzężeniu poezji i prozy z filmem i muzyką, które panowały w Oranżerii Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie.

Upamiętnienie 25-lecia „Znad Wili”

w Sali Marszałkowej Lubomirskiej otwierało trzydniowe święto (24-26 października) artystów polskiego pochodzenia, choć nie tylko. O ile o ćwierćwieczu pisma mówiliśmy w Wilnie właśnie w maju, podczas festiwalu poetyckiego, to w Wilanowie spotkali się przyjaciele i sympatycy kwartalnika, jego autorzy z Polski.

Miłym akcentem było przybycie kolegów z Wilna – Radio „Znad Wili” reprezentowały Renata Butkiewicz oraz Małgorzata Kozicz (portal zw.lt), poetów z Młodej Awangardy Wileńskiej – Marzeny Mackojć, Elżbiety Czerniawskiej i Dariusza Kaplewskiego. Do nich dołączyła Marina Paniszewa z Brześcia na Białorusi oraz studentka z Kijowa Anastazja Iwanczenko, kolegów z lwowskiego „Kuriera Ga-



Medal na 25-lecie z rąk Janusza Skolimowskiego i dyplom uznania



licyjskiego” – Konstantego Czawagi, młodego dziennikarza Eugeniusza Sały z redaktorem naczelnym Mirosławem Rowickim.

Przybyli przyjaciele z różnych zakątków Polski, m.in. z Sokółki stały i aktywny nasz korespondent Leonard Drożdżewicz z „eki-

pą”, z Brzegu dotarł Janusz Wójcik – organizator „Najazdów Poetów na Zamek Piastów Śląskich”, poeta i animator kultury, zaś służbowo – dyrektor Departamentu Kultury i Sportu Urzędu Marszałkowskiego w Opolu; dr Zbigniew Jędrzychowski – teatrolog i poeta z Wrocławia, Janusz Klemens – pedagog z Gdańska, Krzysztof Jankowski – kolporter prasy polskiej z Litwy w Olsztynie, Tadeusz Urbański ze Sztokholmu, Jarosław Kowalski (Warszawa), redaktor www.facebook.com/znadwilii/, Edward Jasiński, właściciel firmy „Baltic Tour”.

Nie zabrakło przedstawicieli ważnych placówek – Janusza Skolimowskiego, b. ambasadora RP w Wilnie, prezesa Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie i jej wiceprezes – Ewy Ziółkowskiej; dra Tadeusza Samborskiego, wicedyrektora Departamentu Kultury w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Mazowieckiego.

W imieniu dyrektora Muzeum w Wilanowie Pawła Jaskanisa zebranych powitali Witold Płusa, szef Stowarzyszenia Akademia Wilanowska i Agata Lewandowski, dyrektor Festiwalu, a jednocześnie współorganizatorzy przedsięwzięcia. To dzięki nim, jako ciąg dalszy spotkań w Wilnie, powstała możliwość spędzenia miłego przedpołudnia w tym miejscu.

Były to wzruszające chwile, gdy w rękę trzymałem pożółkłe pierwsze numery dwutygodnika „Znad Wilii”, wydawane przed uzyskaniem niepodległości. Dziękuję wszystkim, którzy zabrali głos, wykazali solidarność z czasopiśmem. Janusz Skolimowski wręczył mi medal Fundacji PPnW *Meritus Patriae* nr 104, ze stosownym dyplomem. Reszty dopełnił iscie królewski tort, o który zadbali koledzy – organizatorzy festiwalu.

Popołudniowa poezja w Oranżerii i inauguracja festiwalu

Poezja w wilanowskich podwojach zabrzmiała jak i rok temu – godnie. Na tę okazję dotarli – prócz wspomnianych osób, które uczestniczyły w konferencji – Maria Duszka z Sieradza, Zbigniew Zalas (Warszawa), Lam Quang My wraz z przedstawicielami wietnamskich

mediów w Warszawie. Z zainteresowaniem przyjęto twórczość młodych poetów z Wilna, którzy – trzeba powiedzieć – zrobili znaczny krok do przodu. Z recitalem własnej twórczości, przy akompaniamencie gitary, wystąpił Leonid Wołodko, zaś Tadeusz Urbański podsumował recytacje tym oto wierszykiem:



Na scenie – redakcja „Dziennika Galicyjskiego”

<i>Jest „Znad Wilii” w Wilanowie,</i>	<i>Sentymenty w każdej głowie,</i>
<i>Tu poezji pękła bania –</i>	<i>Każdy ma coś do dodania...</i>
<i>Polski los zaklęty w słowie,</i>	<i>Jest „Znad Wilii” w Wilanowie,</i>
<i>Jest „Znad Wilii” w Wilanowie.</i>	<i>Gdzie poezji pękła bania.</i>

Tego dnia nastąpiło oficjalne otwarcie festiwalu EMiGRA 2014 i warszawskiej edycji XXI MFP „Maj nad Wilią i Wisłą”. Po krótkich przemówieniach organizatorów i gości, zabranii głosu przez przedstawiciela MSZ RP Piotra Strutyńskiego, I Rady Wydziału Projektów Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą, pokazano film pt. *Revolucja godności*, zrealizowany przez redakcję „Kuriera Galicyjskiego” we Lwowie. Z recitalem wystąpiła Katy Carr, angielska wokalistka śpiewająca własne utwory, po czym odbyło się uroczyste przyjęcie, z rozmowami już w luźnej atmosferze.



Z lewa Marina Paniszewa z Brześcia z Nową Awangardą Wileńską w parku – Tadeusz Kaplewski, Elżbieta Czerniawska i Marzena Mackojć; Anastazja Iwanczenko z Kijowa



Prezentowane filmy

Dyrektor festiwalu Agata Lewandowska z „prototypem” logo EMIGRY, który witał gości

były w dwóch kategoriach: konkursowej i pozakonkursowej. Zwycięzców spośród 29 filmów, nadesłanych z Polski, Niemiec, Czech, Norwegii, Wielkiej Brytanii, Holandii, Australii, a nawet Filipin, wyłaniali jurorzy. M.in. reżyser Janusz Dymek, wykładowca Szkoły Filmowej w Łodzi Bogusław Furga, kompozytor Janusz Tylman, scenarzystka Bożena Intrator, organizatorzy. Mnie również wypadł zaszczyt znalezienia się w tym szacownym gronie – w kontekście współpracy z „Majem nad Wilią”, na festiwalu wileńskim obecni są i filmowcy, laureaci z Warszawy.

Jurorzy doszli do porozumienia, ażeby nadać nagrody równorzędne – trudno bowiem ze sobą zestawiać filmy o różnych możliwościach realizatorskich i przede wszystkim budżetach. W przyszłości nagrodami będą „Złote Walizki” (i nie tylko), nie dlatego że mieszkający poza Polską rodacy dużo podróżują, tylko że jest to często dosłownie życie na walizkach, ponadto: *prawie każdy z nas chociaż przez chwilę był, jest, albo będzie emigrantem, ewentualnie „ma na emigracji” kogoś z przyjaciół lub rodziny.*

Głównym nagrodzonym filmem został *Archimandryta* Jerzego Kaliny, o historii prawosławnego mnicha w pustelni na Podlasiu. Doceniono film, zrobiony ze skromnych środków społecznych pt. *Jotto Giotto Dimitrow* Zdzisława Siwika – o rzeźbiarzu macedońskiego pochodzenia z Grecji, mieszkającym w Koninie; reportaże: *UK-UA* – z terenu działań wojennych na Ukrainie Piotra Apolinariego z Wielkiej Brytanii oraz Renaty Bilanowej z Ostrawy.

Wyróżniono *Lepsze życie* w reż. Agnieszki Bandoły, o trudnościach w adaptacji młodej rodziny polskiej w Norwegii, opowiedziany z perspektywy dzieci. Nagrodę też dostała Renata Butkiewicz za promocję filmu polskiego w Radiu „Znad Wili”.



Poza konkursem pokazano film z Litwy Edyty Maksymowicz *Oblicza naszej i waszej wolności* (TVP Historia) – o temacie niezwykłym. Otóż oprawca Powstania Styczniowego na Litwie Murawiov, o niechlubnym rzydomku Wieszatiel, był na swe czasy czło-



Fotografie Zofii Chomętowskiej ze zbiorów autora relacji – z cyklu „Na targu w Pińsku” i typ Poleszczuka

językiem współczesnym – medialnym, skazańcom bowiem kazał zrobić zdjęcia – ku przestrodze podbitych i na sławę podbijających – tak, jakby podobizny ofiar dziś umieścić w internecie. Film, mimo tak sensacyjnego materiału, wywołał jednak dyskusję wśród fachowców – z powodu swej niespójności (w paru miejscach mógł się z powodzeniem skończyć, ograniczyć się można było rozmową najbardziej wyrazistym itp.) oraz podejścia merytorycznego – zabrakło krótkiego choćby kontekstu białoruskiego (Kastus Kalinowski) czy ukraińskiego. Czuć było nieporadność w poruszaniu się w materiale statycznym – fotografiach.

Inaczej rozegrał tę kwestię Juryj Garulew z Mińska, który dzięki Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, zrealizował film pt. *Księżniczka z leicą* – z lekkością operując podobnym materiałem. Opowiada on o Polesiu i przedwojennej tam działalności Zofii Chomętowskiej, pierwszego oficjalnego fotografa Ministerstwa Turystyki w Warszawie, o jej losach podczas wojny i po niej – już w Argentynie, przywołując wspomnienia jej córki Gabrieli Chomętowskiej-Grether oraz przyjaciółki – Emilii Boreckiej. Na festiwal przybyła Ewa Janiak, prowadząca jedyne polskie biuro podróży w Argentynie, która znała fotografkę.

Mam też własny wątek: na początku lat 90. moim czytelnikiem był Antoni Koelichen z



Ewa Ziolkowska demonstruje wydawnictwo Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie o ks. Kazimierzu Świątku, obok – Juryj Garulew



Fozmowa z gośćmi z Ambasady Argentyny

Pozostając w Ameryce Łacińskiej, chciałbym wyróżnić film *Polacy z Misiones* (TVP Polonia), pokazany wraz z prezentacją przeźroczy i opowieścią o dokonaniach polskich inżynierów i odkrywców w Peru Jerzego Majcherszczyka, właściciela biura turystycznego z USA, który dotarł do najgłębszego na ziemi kanionu Rio Colca. Na tej części festiwalu obecna była ambasador Argentyny w Polsce. Mówiąc o gościach, należy odnotować obecność senator Borys-Damięckiej, która prosto z samolotu przybyła na całodniowy przegląd filmowy.

Były jeszcze *Ref Ren spod Monte Cassino* Piotra Latały (TVP Historia), animacja *Kazik i Kommander's Car*, z muzyką Katy Carr – o brawurowej ucieczce Kazimierza Piechowskiego z obozu w Oświęcimiu samochodem głównego komendanta.

Filmem *Mały palec*, zrealizowanym w Studiu Munka, jako scenarzystę zadebiutował związany ze Szwecją Tadeusz Rawa, poeta, notabene gość paru „Majów nad Wilią”, z trzymającym w napięciu moralitetem z przymrużeniem oka o tym, czego można się nauczyć od cudzoziemców. W dyskusji udział wzięli przedstawiciele tej największej w tej chwili w



Autor scenariusza Tadeusz Rawa udziela wywiadu dla portalu wietnamskiego w Warszawie. Z prawa – poeta Lam Quang My; Redaktor i działacz Ngo Van Tuong

Haedo w Argentynie, który przesłał mi 38 oryginalnych zdjęć Chomętowskiej z lat 20-30. Niektóre mają pieczętą z jej imieniem i nazwiskiem, są podpisane. Dotyczą przyrody, miejscowości na Polesiu, zabudowań i architektury, najciekawsze są jednak te ze scenkami rodzajowymi i ludźmi, np. z życia wiejskiego, targu w Pińsku.

Warszawie diaspory narodowościowej, m.in. aktor i dziennikarz Ngo Van Tuong ze Stowarzyszenia TransKultura i Dialog Międzykulturowy, kandydujący wówczas w wyborach do samorządów.

Festiwal ma na celu ukazywanie polskiej emigracji, sytuacja jednak się zmienia – Polska staje się również krajem docelowym dla wielu przybyszów. Rzecz jasna trudno, a i nie ma potrzeby przy tak masowej emigracji ogarniać problemy emigrantów z innych krajów i innych narodowości. Ale na festiwalu były wyjątki, filmy fabularne z Niemiec – *Almánya*, o tureckich emigrantach i *Na krawędzi nieba*. Ten drugi film jest „usprawiedliwiony”, ponieważ zagrały w nim aktorki polskiego pochodzenia – Hanna Schygulla i Patrycja Ziółkowska.

No i „zupełnie poza konkursem” pokazano *Jezioro Bodeńskie* Janusza Zaorskiego na podstawie dwóch utworów Stanisława Dygata, z dylematem powojennym: czy wracać do Polski czy też pozostać na Zachodzie.

Oprawa muzyczna

Jak już wspominałem, specjalnym gościem festiwalu była Katy Carr – angielska wokalistka, która pięć lat temu odkryła swoje polskie korzenie i od tej pory śpiewa



Katy Carr, Jarosław Chojnacki i Stan Borys

piosenki o historii Polski, utrzymane niejako w nastroju angielskiej ballady, jak *Mala littel flower* i *Wojtek* (o niedźwiedziu z Armii Andersa), choć ma też w repertuarze i ludowe czy legionowe pieśni polskie.

Festiwal zakończył niezwykle ekspresyjny występ Jarosława Chojnackiego po hasłem *Bo zawsze przecież się powraca do wierzb płaczących tu nad Wisłą*. Zaśpiewał on własne kompozycje do wierszy poetów polskich, głównie współczesnych (Buszman, Karasek, Szymańska i in.).

Mile było pojawienie się i zabranie głosu w dyskusji (nie śpiewał) przez Stana Borysa, wykonawcy słynnej *Jaskółki uwięzionej*, mającego za sobą też etap emigrancki w Chicago. Z występem „prawie kabaretowym” *Po dziesięciu latach w Warszawie* wystąpił Grzegorz Heromiński, który – wydaje się – też już zerwał z emigracją i zakotwiczył w Polsce.

Przez cały czas trwania festiwalu obecny był kwartalnik „Znad Wilii” oraz nasze wydawnictwa.

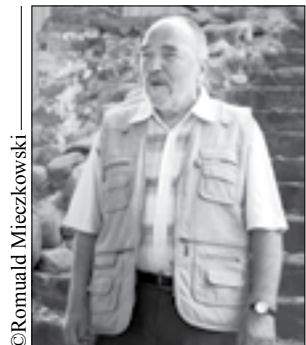
Romuald Mieczkowski



DLACZEGO POETA NAPISAŁ: LITWO, OJCZYŻNO MOJA...

OJCZYŻNY

Wojciech Piotrowicz



©Romuald Mieczkowski

Wojciech Piotrowicz intonuje pieśń nad Niemnem, przy dworku Emila Młynarskiego w Ilgowie, podczas „Maja nad Wilią 2014”

Małą ojczyzną Mickiewicza była bez wątpienia Nowogródzyczna, kolejno Wileńska, jak też Kowieńska, bowiem w samym Kownie z przerwą roczną pracował jako nauczyciel w szkole powiatowej pięć lat. Do ojczyzny litewskiej skierował słowa w wieku 36 lat właśnie w *Panu Tadeuszu*. Wiek to już dojrzały dla człowieka po wielu doświadczeniach życiowych, o czym świadczą dalsze słowa Inwokacji...*ty jesteś jak zdrowie...* Autor nie miał najmocniejszego zdrowia zresztą nigdy, a w czasach publikacji tego wielkiego poematu znajdował się w rozterce. Ważył, co dalej? Pójść na księdza, czy osiąść w jakimś klasztorze, czy w końcu założyć rodzinę? Stało się to ostatnie: ożenił się w roku 1834 w Paryżu.

Mickiewicz poznał cenę zdrowia również z własnych rodzinnych doświadczeń. Po kilku szczęśliwych latach pożycia małżeńskiego z Celiną Szymanowską, którą poznał jako podlotka w okresie swego pobytu w Moskwie, a potem w Petersburgu, rodzinę dotknęła tragedia, związana z napadami choroby psychicznej żony.

Emigracja, pozbawiona na co dzień ojczyzny w XIX wieku, szczególnie rozumiała potrzebę zachowania i pomnażania tego, co rodzinne, bliskie, kulturowe, nauce. Z wielkim wysiłkiem dawało się wszystko to, co duchowe. Wzmacniano wszelką nadzieję, że przyjdzie czas, kiedy zostanie wywalczona wolność, a w co niebicie przecież wierzone. Pracowano nad zapleczem do tworzenia własnej przyszłej państwowości z rodzimymi jej instytucjami, aparatem władzy, strukturami oświatowymi, kulturalnymi, gospodarczymi.

Zacznijmy od słów *Litwo, Ojczyżno moja...* Wielu się dziwi, dlaczego jeden z największych, a może największy poeta polski – Adam Mickiewicz, tak właśnie rozpoczął wielką epopeję narodową *Pan Tadeusz*. W swojej twórczości poetyckiej wymienia miano Litwy, mając wciąż na myśli byłe dlań Wielkie Księstwo Litewskie, analogicznie wymienia Polskę, określając Rzeczpospolitą Obojga Narodów.

Małą ojczyzną Mickiewicza była bez wątpienia Nowogródzyczna, kolejno Wileńska, jak też Kowieńska, bowiem w samym Kownie z przerwą roczną pracował jako nauczyciel w szkole powiatowej pięć lat.

Do ojczyzny litewskiej skierował słowa w wieku 36 lat właśnie w *Panu Tadeuszu*. Wiek to już dojrzały dla człowieka po wielu doświadczeniach życiowych, o czym świadczą dalsze słowa Inwokacji...*ty jesteś jak zdrowie...* Autor nie miał najmocniejszego zdrowia zresztą nigdy, a w czasach publikacji tego wielkiego poematu znajdował się w rozterce. Ważył, co dalej? Pójść na księdza, czy osiąść w jakimś klasztorze, czy w końcu założyć rodzinę? Stało się to ostatnie: ożenił się w roku 1834 w Paryżu.

Mickiewicz poznał cenę zdrowia również z własnych rodzinnych doświadczeń. Po kilku szczęśliwych latach pożycia małżeńskiego z Celiną Szymanowską, którą poznał jako podlotka w okresie swego pobytu w Moskwie, a potem w Petersburgu, rodzinę dotknęła tragedia, związana z napadami choroby psychicznej żony.

Emigracja, pozbawiona na co dzień ojczyzny w XIX wieku, szczególnie rozumiała potrzebę zachowania i pomnażania tego, co rodzinne, bliskie, kulturowe, nauce. Z wielkim wysiłkiem dawało się wszystko to, co duchowe. Wzmacniano wszelką nadzieję, że przyjdzie czas, kiedy zostanie wywalczona wolność, a w co niebicie przecież wierzone. Pracowano nad zapleczem do tworzenia własnej przyszłej państwowości z rodzimymi jej instytucjami, aparatem władzy, strukturami oświatowymi, kulturalnymi, gospodarczymi.

Literatura szczodra dłonią sypała tym bogactwem, jakie skrzętnie zgromadziła przez ponad cały wiek, przechowała wiele wartości, przekazując je z nawiązką.

Zwracając się znów do skierowanych do narodu słów poety, że *wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi*, istotnie było z czego rozdmuchać ponownie zarzewie wolnego życia.

Myśląc o Polsce, każdy Polak, który wolą lub niewolą znalazł się poza jej granicami, winien pamiętać, że ma kraj bliższy od innych, że tego kraju obecność na ziemi ma stwarzać poczucie gruntu pod nogami również pod inną szerokością geograficzną, wśród innego otoczenia. Kto, podobnie jak Mickiewicz, miał lub ma dwie ojczyzny, może się czuć w dwójnasób bogatszy, i z pełnym prawem może i dziś powtórzyć słowa *Litwo, Ojczyżno moja...*

Wojciech Piotrowicz



©Bronisława Kondratowicz

Autor artykułu – pierwszy z prawa, w środku – ówczesny rysownik czasopisma Stanisław Kaplewski, podczas uroczystości jego 5-lecia. 1994

1989-2000. ROCZNIKI „ZNAD WILII”

Do nabycia są roczniki i archiwalne numery kwartalnika „Znad Wilii”. W twardej okładce z lat 1989-2000, kiedy pismo ukazywało się jako dwutygodnik.

„Znad Wilii” ma rodowód niepodległościowy. Na łamach pisma możemy prześledzić kronikę upadku dawnego sytemu, odrodzenia polskiego życia na Litwie, poznać postawy ludzkie podczas okresu wielkich zmian i transformacji społecznych. Znajdziemy tu wiele ciekawych, mało znanych materiałów. To ważne źródło poznania problemów i sukcesów Polaków na Wschodzie.

Roczniki powinny znaleźć się w bibliotekach i ośrodkach, zajmujących się problematyką wschodnich sąsiadów Polski.

Zamówienia – e-mail: znadwilii@wp.pl;
tel. 370 62304830 i 48 508764030



GDZIE SIĘ OBRÓCISZ...

Józef Szostakowski

Było to przed kilkoma laty. Po miejscach Mickiewiczowskich na Białorusi podróżowała wycieczka z Litwy. Zwiedzono Zaosie, Nowogródek, a gdy autokar przybył nad Świteż, nie na żarty rozpalili się spór między uczestnikiem wycieczki z Litwy a Białorusinem. Litwin twierdził, że Mickiewicz jest Litwinem, natomiast Białorusin – że jest Białorusinem. Z niemałym trudem udało się rozdzielić adwersarzy, bo każda ze stron



©Romuald Mieczkowski

Autor eseju na jednym z „Majów nad Wilią”

sporu chciała zawłaszczyć poetę i już nawet miało dojść do rękoczynów... Nie wiem, czy potrzeba odpowiadać na pytanie, dlaczego Adam Mickiewicz napisał: *Litwo! Ojczyzno moja*, bo jest to oczywiste. Sam poeta młodość spędził na terenach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, popularnie zwanego – Litwa. W skład WKL wchodziły ziemie obecnej Litwy, a i Białorusi, gdzie się urodził, tereny ukraińskie; uczył się w dawnej stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego, w Wilnie, pisał po polsku, Polskę i Litwę uważał za swoją ojczyznę. Dla niego ojczyzną była wielka Litwa, czyli tereny WKL.

Poeta niewątpliwie dobrze znał historię. Michał Baliński mówił o litewskim narodzie, który – choć odgradzony przez pogaństwo od reszty Europy – dzięki bohaterstwu potrafił przeciwstawić się Tatarom, zawładnął częścią terenów Rusi i nie pozwolił, żeby go podbili Krzyżacy. Historyk tłumaczył to rycerską odwagą narodu, jak również misterną polityką, którą prowadzili książęta litewscy Mendog, Giedymin, Olgierd, Kiejstut i Jagiełło. Oni, jak również Wielki Książę Witold, zabiegali o powiększenie terenów państwa. W ten sposób w granicach księstwa znalazły się tereny obecnej Białorusi, Ukrainy, ziemie tzw. Rusi Litewskiej. Książęta powiększali terytoria i podbojami, i małżeństwami, aż WKL zaczęło rozciągać się od morza Bałtyckiego do Morza Czarnego, więc oczywiste, że zamieszkiwały je różne narody – ukraiński, białoruski czy polski. Szlachcice, tak samo jak szlachcic litewski, choć mówili różnymi językami, wyznawali różne religie, ale nazywali siebie Litwinami, bo mieszkali na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego, czyli też dzisiejszej Litwy.

Dobrym przykładem jest Wileńska Akademia Jezuicka. Dawała ona rozwój miastu, jak również całemu regionowi. Pierwszym jej rektorem był przybyły do Wilna z Poznania Piotr Skarga. Potem na tym stanowisku zmienił go wychowanek Akademii Krakowskiej Jakub Wujek. Obaj byli Polakami. Po nich urząd rektorski sprawowali Hiszpanie: Garcio Alabiano, Michał Ortiz, Benedykt de Soxo. Potem rektorami byli Włoch, Anglik, czterech kolejnych rektorów pochodziło z ziem pruskich. Polakami byli Leonard Kraker i Jan Rywocki, Mazurami – Szymon Ugniewski i Wojciech Cieciszewski i Batazar Rogalski. Dwóch rektorów pochodziło z terenów Białorusi: Paweł Boksza i Paweł Bochen. Ze Lwowa pochodził Szymon Niklewicz. W ostatnich dziesięcioleciach XVI wieku większość profesorów stanowili Polacy, ale w następnym stuleciu w szeregi profesorskie zaczęli wlewać się i Litwini, którzy zdobyli wykształcenie. W okresie 1585/1586-1601/1602 w akademii zdobyło wykształcenie 199 osób, którzy przybyli z 34 państw i regionów – w tym z Litwy i Żmudzi. Uważa się, że z ogólnej liczby 27 rektorów Akademii Jezuickiej prawie trzecia część stanowili Litwini.

Weźmy inny przykład – z dziedziny architektury. Kościoły i pałace wileńskie, cieszące nas do dziś, projektowali architekci włoscy, hiszpańscy, niemieccy, polscy i z innych krajów. Niedawno czytałem, że do Wilna przyjechali historycy sztuki z Austrii, żeby zbadać, jaki jest wkład ich rodaków w rozwój miasta. A jak przyjadą Włosi i powiedzą, że połowa kościołów zbudowali nam oni, to co, będziemy krzyczeć, że to nie włoskie, ale litewskie i wypowiemy im wojnę? A jak przyjadą Niemcy albo Polacy?

Zdaniem litewskiego naukowca, prof. Alfredasa Bumblauskasa, zadanie historyka polega na tym, aby nie tyle szukać wspólnego mianownika, ile pomóc różnym ludziom znaleźć formy współistnienia, dla nich do przyjęcia. Mają one ułatwić to współistnienie, otwierając drogę dialogowi, a nie konfliktom. Uczony proponował po nowemu przeczytać dorobek kulturowy Wilna, zrozumieć, że jest to dorobek, który powstał dzięki wkładowi wielu narodowości. Dlatego autor nawołuje nie dzielić bogactwo kulturowe miasta, ale w tym bogactwie ujrzeć również częsteczkę siebie.

Twórczość Mickiewicza to ogromne bogactwo i też nie ma sensu ją dzielić. Poeta czuł się Polakiem, Litwę uważał za swoją Ojczyznę, czuł głęboki szacunek do narodu białoruskiego. Swoje *credo* życiowe zawarł w wierszu napisanym po polsku *Do Joachima Lelewela*:

*A tak, gdzie się obrócisz, z każdej wydasz stopy,
Żeś znad Niemna, żeś Polak, mieszkaniec Europy.*

Józef Szostakowski

STROFY NIEZNANE I MAŁO ZNANE

DO LITWY – WIERSZ JERZEGO PIETRKIEWICZA

Mieczysław Jackiewicz

W latach 90-tych XX wieku, przyjeżdżając do Wilna, często odwiedzałem znanego litewskiego pisarza, świetnie mówiącego po polsku, Vytautasa Sirijos – Girę, którego nazywałem z polską panem Witoldem. Pisarz ten przed wojną mieszkał w Kownie. Jego ojcem był znany litewski poeta i prozaik Liudas Gira, właściwie Ludwik Giro-Syryjski, matka zaś była Polką. Pan Witold opowiadał mi, jak się żyło w Kownie w latach trzydziestych, gdy on był studentem medycyny na Uniwersytecie Witolda Wielkiego i jako początkujący poeta uczestniczył aktywnie w tamtejszym życiu literackim. Szczególnie zainteresowała mnie opowieść pana Witolda o pierwszej wycieczce literatów polskich na Litwę w dniach 24 lipca – 1 sierpnia 1939 roku.



– A czy pan wie, panie Mieczysławie, że jeden z uczestników wycieczki, poeta Jerzy Pietrkiewicz, wpisał wiersz do albumu mojej mamy? – zapytał mnie pan Witold.

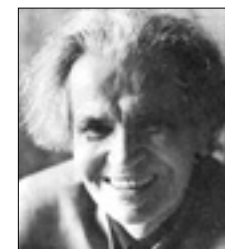
– Nie wiem – odpowiedziałem.

– To niech pan pojedzie do Kowna, do Muzeum Maironisa i poprosi o album Girowej i tam pan znajdzie wiersz Pietrkiewicza nigdzie nie publikowany.

Dalej opowiedział mi, jak polscy literaci byli gośćmi Stowarzyszenia Pisarzy Litewskich, a opiekunem ich z ramienia SPL był właśnie Liudas Gira, ojciec Witolda. Na Litwę w ramach tej wycieczki wyjechali Adrian Czerwiński, Stanisław Ryszard Dobrowolski, Halina Maria Dobrowolska, Józef Aleksander Gałuszka, Edyta Gałuszkowa, Ferdynand Goethel, Konrad Górski, Karol Irzykowski, Antoni Kawczyński, Walentyna Kawczyńska, Elżbieta Kiewnarska, Franciszek Jalu Kurek, Leopold Lewin, Aleksander Maliszewski, Józef Maśliński, Władysław Mergel, Jan Nepomucen Miller, Zygmunt Nowakowski, Stella Olgierd, Stanisław Piasecki, Jerzy Pietrkiewicz, Kazimierz Pluciński, Stefania Podhorska-Okołów, Stanisław Rembek, Maria Morozowicz-Szczepkowska, Melchior Wańkowicz, Zofia Wańkowiczowa, Stanisław Wasylewski, Wiesław Wohnout, Wanda Wouhnotowa, Julian Wołoszynowski, Leonard Życki-Malachowski.

Zgodnie z programem wycieczki, w dniu 25 lipca, we wtorek, goście z Polski byli na przejażdżce po Niemnie szlakiem Kalautuva (Kołotuwa)-

-Veliona (Wielona)-Raudonė (Raudań)-Gelgaudiškis (Gielgudziszki). Podczas tej przejażdżki Jerzy Pietrkiewicz napisał wiersz *Do Litwy*. 27 lipca, w czwartek, podczas uroczystego obiadu w restauracji „Metropol”, zorganizowanego na cześć gości z Polski przez Polskie Towarzystwo Kulturalne „Pochodnia”, Jerzy Pietrkiewicz wiersz *Do Litwy* wpisał do albumu pani Girowej.



Po śmierci matki pan Witold jej album złożył na przechowanie do Muzeum Maironisa. Ta informacja bardzo mnie zainteresowała, więc wkrótce pojechałem do Kowna, zwróciłem się do dyrektorki Aldony Ruseckaitė z prośbą o pokazanie mi tego albumu. Wkrótce przyniesiono mi album i na jednej ze stron przeczytałem wiersz Jerzego Pietrkiewicza:

*Ten wiersz w dwóch kolumnach
Przez kroplę mojej litewskiej krwi
na Niemen patrzę – i Niemen drży!
Brzegi osłabły w słońcu, choć zielen
szarpie obłoki coraz to śmieiej.
Ten wiatr jak gdyby z kart poematu
rutę przesiewa przez wonie kwiatów:
– Rośnij, że rośnij – ruto – wysoko!
Do Litwy słowo, ten tkliwy pokłon
zostanie tutaj, zastygnie w fale,
gdy wiosna przyjdzie – brzegi zapali,
rutą przeleci ogień skrzydlaty,
jasne dziewczyny wyrwie z bławatów,
skusi i w Niemnie serce napoi –
aż księżyc wyjdzie z wodnych podwoi,
z szumu zbuduje jasną świątynię
– i w kruchcie kłatwa spróchniała zginie,
i kadzidlano na dłoniach ruty
uplotą słodkie słowa pokuty.
Wiatr jagielloński woła i drży
Przez kroplę mojej litewskiej krwi!*

Niżej: Pisane na Niemnie 25-VII-39 r. Czytelnie: Jerzy Pietrkiewicz, Na pamiątkę kochanej Litwy, także kochanym Państwu Girom.

Pozwolono mi wiersz skserować i w 1997 roku utwór ten wysłałem do autora do Londynu. Pietrkiewicz był bardzo zdziwiony, że jego wiersz, napisany *eksprompt*, zachował się i po latach wrócił do autora.

Mieczysław Jackiewicz

PRZECZYTANE

MIĘDZY TORUNIEM, KRÓLEWCEM I WILNEM

Władysław Zajewski

Andy Warhol w pamiętniku napisał, że portret powinien odzwierciedlać pozytywną stronę człowieka. To mądra uwaga i staranie przestrzegana przez dwóch historyków – dra Jerzego Sikorskiego i prof. Janusza Jasińskiego, którzy wspólnie opublikowali dzieło w formie popularnej lecz zarazem bardzo poprawnej naukowo *Mikołaj Kopernik – Immanuel Kant*.

Obaj ci uczeni mężowie urodzili się na dwóch przeciwnych krańcach ziemi pruskiej: Mikołaj Kopernik (1473-1543) w Toruniu, przyłączonym do Rzeczypospolitej Polskiej, drugi – Immanuel Kant (1724-1804) w Królewcu, w państwie wówczas pruskim, które z czasem stanie się lennem Polski. Jeżeli Kant znany się stał jako niekwestionowany domator, to Kopernika śmiało można nazwać wojażerem, podróżnikiem, szukającym wiedzy i mądrości w Europie. Kopernik był dwukrotnie w Królewcu, choć studiował w Krakowie, a później – w Italii. W Ferrarze zyskał doktorat z prawa kanonicznego, natomiast w Padwie młody Kopernik studiował medycynę. Dzięki wujowi, biskupowi warmińskiemu Łukaszowi Watzenrodemu (1347-1512), Mikołaj miał szanse i możliwości zrealizować swoje ambicje naukowe.

Najbardziej zaskoczyła mnie w części wykładu dra Jerzego Sikorskiego całą prawdą podobna sugestia, że Kopernik towarzyszył swemu wujowi w jego wojażu do Wilna, najprawdopodobniej jako lekarz, bowiem monarcha Aleksander Jagiellończyk (1501-1506) był chorowity. Jeśli nie możemy powiedzieć ani napisać, czy Kopernik faktycznie konsultował stan zdrowia króla, to możemy jednak stwierdzić, że „duch Kopernika” miał niewątpliwie wpływ na rozwój astronomii w Wilnie, bo tam powstało pierwsze w Polsce obserwatorium astronomiczne, pod oświeconym rektorem prof. Marcinem Poczobuttem (1728-1812), członkiem Królewskiego Towarzystwa Astronomicznego w Londynie (1766). Dr Sikorski nakreślił – właśnie w duchu Andy Warhola – ciepły obraz piórem Mikołaja Kopernika, którego erudycja promieniowała nie tylko na Frombork, Toruń, Królewiec czy Wilno i Kraków, lecz także z czasem na całą naukę europejską.

Z wielką dokładnością, znakomitą erudycją opisuje prof. Janusz Jasiński pierwsze młodzieńcze wojaże Kanta – dotarł on wszak do Braniewa, miasta należącego do Korony Polskiej – a zatem można powiedzieć, że odwiedził Polskę (s.53).

Kant doktoryzował się w Królewcu w 1753, tam też uzyskał habilitację,



potem tytuł profesora w 1770 roku. Na Uniwersytecie w Królewcu Kant wykladał filozofię, matematykę, antropologię i geografę fizyczną. Miał dar słowa, jego wykłady przyciągały studentów. Jak pisze prof. Jasiński, na wykłady przychodzili niemal wszyscy studenci, bez względu na kierunek studiów, ponadto ludzie z miasta, docierali także goście z zagranicy (s.54). W 1783 Kant zakupił dwupiętrowy dom z ogrodem przy Prinzessinstr, czyli ulicy Księżnej. Później na parterze prywatnego domu urządził salę wykładową, gdzie wygłaszał wykłady, gromadzące do 300 osób! Bardzo ciekawy obraz Kanta wyłania się spod pióra prof. Jasińskiego: Kant był towarzyski, w rozmowie żywy i dowcipny. Jego niebieskie oczy znamionowały dobroć i życzliwość, wobec kobiet był elegancki, nawet szarmancki, prowadził z nimi interesujące rozmowy, cenił ich codzienną pracę domową. Nie ożenił się, bo nie chciał ograniczać swojej wolności. Siłaczem nie był, smukły, nieco pochylony, niskiego wzrostu, miał 157 centymetrów (s.56). Profesorem w XVIII płacono solidnie, więc Kant nie tylko mógł kupić duży dom, ale także wspomagać biednych i pobliski szpital dla ubogich, był rygorystyczny co do zasad moralnych, szczególnie cenił zasadę uczciwości w nauce i życiu codziennym.

Rygoryzm moralny Kanta wynikał z jego etyki, której głównym fundamentem był imperatyw moralny, wynikający z zasad człowieczeństwa. Trzeba nam jasno jednak powiedzieć: filozof Kant nie był reprezentantem etyki katolickiej.

Dzieło ukazało się na znakomitym, kredowym papierze, bogato bardzo ilustrowane, godne jest do polecenia wszystkim miłośnikom historii.

Władysław Zajewski

Jerzy Sikorski, Janusz Jasiński, *Mikołaj Kopernik – Immanuel Kant*, Pracownia Wydawnicza ElSet, Olsztyn 2014, s.79.

Położony w dogodnym miejscu nowoczesny Green Vilnius Hotel***



posiada 126 przytulnych, wyposażonych pokoi.
W jego ofercie są trzy sale konferencyjne z pełną infrastrukturą techniczną. Na dogodnych zasadach proponuje też długoterminowy wynajem pokoi. Działa restauracja i bar, jest parking. Goście w podróży biznesowej na pewno docenią bezpłatny bezprzewodowy dostęp do Internetu.

Pilaitės pr. 20, Wilno, tel. +370 5 2500695,
e-mail: info@greenhotel.lt; www.greenhotel.lt

O DIECEZJI WILEŃSKIEJ – DEDYKOWANE KS. TADEUSZOWI KRAHELOWI

Leonard Drożdżewicz

Dnia 29 października br. w Archiwum i Muzeum Archidiecezjalnym w Białymstoku odbyła się uroczysta promocja Księgi Jubileuszowej pt. *Diecezja wileńska – studia i szkice*, dedykowanej Księdzu Profesorowi Tadeuszowi Krahelowi – przez jego przyjaciół i uczniów – w 50. rocznicę święceń kapłańskich.¹ W słowie wstępnym *Od Redakcji* czytamy: *Powołaniem historyka jest dać świadectwo prawdzie o przeszłości. Sięgając po źródła, analizując je i dając odpowiedź na pytania: kto, co, kiedy, jak i dlaczego, powinien on być świadomy swej odpowiedzialności za przekaz o czasie minionym.*



W gronie tych, którzy większość swego życia poświęcili takiej misji, poczesne miejsce zajmuje Ksiądz Doktor Tadeusz Krahel, pierwszy w dziejach Archidiecezji Białostockiej historyk, parający się badaniem przeszłości Kościoła wileńskiego, a następnie wileńskiego i białostockiego w ujęciu naukowym. Potwierdzeniem tego jest zamieszczony w (...) publikacji Jego dorobek naukowy. Owocem wieloletniej, skrupulatnej pracy są liczne publikacje, wobec których nie sposób przejść obojętnie. Powinien po nie sięgnąć każdy, kto chce uzyskać rzetelną informację na temat kościelnych, i nie tylko kościelnych, dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego, zwłaszcza Kościoła na terenie dzisiejszej Litwy, Białorusi i Polski północno-wschodniej.

Jubileusz 50-lecia święceń kapłańskich Księdza Profesora skłonił Jego uczniów do podjęcia inicjatywy, aby ów dorobek zgromadzić i udostępnić czytelnikom poprzez publikację wybranych tekstów, które wyszły spod ręki Jubilata. Dotąd były one rozproszone w formie artykułów w różnych czasopismach, wydawanych zarówno w kraju, jak i za granicą (Litwa, Białoruś, Włochy). Prezentujemy zaledwie część Jego piśmiennictwa, tę mianowicie, którą określa tytuł niniejszej publikacji. Znalazły się tu teksty (zamieszczone w porządku chronologiczno-rzeczowym), dotyczące początków i rozwoju Kościoła katolickiego na Litwie, jego organizacji, ustroju i granic. Pokażna część publikacji porusza kwestie szkolnictwa, zwłaszcza problematykę dotyczącą kształcenia duchowieństwa diecezjalnego. Ważnym obszarem badań Jubilata jest życie religijne w diecezji i archidiecezji wileńskiej. Zamieściliśmy więc wybrane artykuły, których problematyka koncentruje się wokół kultu maryjnego, związanego głównie z sanktuariami maryjnymi w Różanymstoku i Ostrej Bramie w Wilnie. Na to drugie miejsce kultu Autor

spojrzał także od strony poetyckiej, gromadząc, analizując i publikując utwory liryczne poświęcone Najświętszej Maryi Pannie, Matce Miłosierdzia z Ostrej Bramy. Nie sposób też było pominąć prac, które prezentują zainteresowania badawcze Księdza Tadeusza Krahela, dotyczące genezy i rozwoju kultu patrona obojga narodów – św. Kazimierza Królewicza, zwłaszcza w kontekście jubileuszu 500-lecia jego śmierci.

Duchowieństwo diecezji i archidiecezji wileńskiej to kolejny ważny obszar badawczych dociekań Jubilata, czego przykładem są teksty poświęcone działalności duszpasterskiej biskupów wileńskich Edwarda Roppa i Stefana Zwierowicza. (...)

Ksiądz Tadeusz Krahel przez kilkadziesiąt lat był jedynym profesjonalnym badaczem przeszłości lokalnego Kościoła wileńskiego i białostockiego, o czym świadczy Jego aktywność jako historyka przy okazji wszelkich jubileuszy diecezjalnych, od jubileuszu 600-lecia istnienia diecezji i archidiecezji wileńskiej, poprzez jubileusze 400-lecia wileńskiego seminarium duchownego, wspomnianego jubileuszu śmierci św. Kazimierza, 50-lecia i 75-lecia koronacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, po kolejne, obchodzone niemal co roku jubileusze poszczególnych parafii. (...)

Zwieńczeniem całości są dwa teksty poświęcone archiwaliom kościelnym przechowywanym w archiwach i bibliotekach wileńskich. Były one i są nadal podstawowym źródłem dla naukowej aktywności Księdza Profesora. (...)

Na kartach (...) publikacji zamieściliśmy jedynie niewielką część dorobku naukowego Księdza Profesora. Pominęliśmy całe obszerne pole badawcze, jakim w twórczości Jubilata jest problematyka archidiecezji wileńskiej w okresie II wojny światowej. Jest to (...) zabieg celowy, ponieważ po pierwsze, nie mieści się ona w problematyce określonej tytułem publikacji, a po drugie – w fazie przygotowania do druku jest osobny obszerny tom z tekstami dotyczącymi lat 1939-1945.

Ksiądz Profesor w swym ciągłym niedosyacie badawczym rzadko określa teksty, które wychodzą spod Jego pióra mianem artykułów, gdyż, jak twierdzi, „coś na pewno można by było jeszcze bardziej wyjaśnić i doprecyzować, tylko na razie źródeł brak”. Stąd też, mimo że każde zamieszczone tu opracowanie stanowi osobną, zamkniętą i metodycznie dopracowaną całość, szanując Jego wizję warsztatu naukowego poczyliśmy się zobligowani nadać tej publikacji podtytuł „Studia i szkice”.

(...) dobór prezentowanych tekstów (...) jest pierwszą próbą zgromadzenia i usystematyzowania Jego dotychczasowego naukowego dorobku i – póki co – stanowić będzie formę podręcznika dla zainteresowanych przeszłością Kościoła katolickiego w tej części Europy³.

W ostatnim akapicie szkicu pt. *Z życia i działalności naukowo-dydaktycznej Księdza Profesora Tadeusza Krahela* (ur. 24 września 1937 we wsi Zwierzyniec Wielki k. Dąbrowy Grodzieńskiej, obecnie Dąbrowa

Białostocka) ks. Tadeusz Kasabuła podkreśla, że kapłan w ciągu wielu lat pracy naukowej i dydaktycznej zaszczerpił miłość do historii i szacunek dla „przeszłości ołtarzy” rzeszom swych wychowanków, niektórych z nich przygotował do pracy naukowej historyka. Wszyscy oni postrzegają Go jako swego „mistrza” i nauczyciela³. Mając powyższe na uwadze, należy uznać Księdza Profesora twórcą białostockiej szkoły historii Kościoła, której wybitnymi kontynuatorami są ww. redaktorzy Księgi Jubileuszowej.

Bibliografia publikacji Księdza Profesora Tadeusza Krahela obejmuje 583 pozycje (w latach 1970-2014). 60 prac magisterskich, napisanych (w l.1980-2008) pod kierunkiem Księdza Profesora Krahela, podkreśla bogaty dorobek naukowo-dydaktyczny Jubilata.

Udział Księdza Profesora Tadeusza Krahela w konferencjach, sesjach i zjazdach naukowych (wykłady, referaty, dyskusje), w latach 1975-2013 obejmuje rozległe horyzonty naukowe od Powstania metropolii wileńskiej (w 50-lecie powstania), przez Carskie represje wobec duchowieństwa diecezji wileńskiej w czasie Powstania Styczniowego, Archidiecezję wileńską w czasie II wojny światowej (1941-1944) – do Arcybiskupa Edwarda Kisiela – Syna Ziemi Wileńskiej.

Wybrane artykuły to świadectwo bogatego dorobku naukowego Księdza Profesora Tadeusza Krahela:

Początki organizacji kościelnej na Litwie (od czasów władcy litewskiego Mendoga – L.D.); Chrzest władcy i chrystianizacja narodu litewskiego; Zarys dziejów (archi)diecezji wileńskiej; Spory graniczne między diecezją żmudzką i wileńską w XVII-XVIII wieku; Szkolnictwo Kościoła rzymskokatolickiego w Wielkim Księstwie Litewskim; Wileńskie Seminarium Duchowne po 1652 roku; Kościół katolicki na Litwie na przełomie XV i XVI wieku; Organizacja parafialna Kościoła katolickiego na Białorusi (od XIV w. do 1914 r.); Rozwój sieci parafialnej Suwalszczyzny do 1795 roku; Sanktuaria maryjne z koronowanymi obrazami Matki Boskiej w diecezji wileńskiej; Z dziejów kultu Matki Boskiej Ostrobramskiej; Poezja wyrazem kultu Matki Boskiej Ostrobramskiej; Różanostocki ośrodek kultu maryjnego w życiu diecezji i regionu; Patron obojga narodów; Litewskie inkunabuły; Kaplica św. Marii Magdaleny i najstarsze białostockie cmentarze katolickie; Kościół rzymskokatolicki na Białorusi w latach 1795-1944; Księża filomaci i filareci; Wilno – kościelny ośrodek badań historycznych; Seminarium duchowne w Białymstoku (1820-1843); Represje carskie wobec duchowieństwa diecezji wileńskiej w latach 1863-1865; Rządy biskupa Stefana Zwierowicza w diecezji wileńskiej w świetle wspomnień ks. Jana Kurczewskiego; Biskup Edward Ropp jako rządcą diecezji wileńskiej; Ksiądz Jan Kurczewski jako duszpasterz; „Wspomnienia z przeszłości” ks. Jana Kurczewskiego; Ksiądz Wilhelm Szwarz; Diecezja wileńska w badaniach Księdza Profesora Damiana Wojtyłki; Pięć wieków parafii Nowy Dwór;

Zarys dziejów parafii Kalinówka Kościelna (1511-2011); Zarys dzie-

jów parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku; Z dziejów parafii Jasionówka (1553-2003); Cztery wieki parafii Korycin (1601-2001); 400 lat kościoła w Nowym Pohoście 1593-1993; Z dziejów parafii Narewka; Archiwa kościelne w państwowych archiwach i bibliotekach Wilna; Materiały archiwalne do dziejów Kościoła katolickiego północno-wschodniej Polski w archiwach i bibliotekach Wilna.

W opracowaniu pt. *Poezja wyrazem kultu Matki Boskiej Ostrobramskiej* Ksiądz Jubilat, Profesor historii, daje doskonałe świadectwo znajomości poezji, w tym literatury najnowszej: *W ostrobramskiej poezji litewskiej mamy autorów zaliczanych do najwybitniejszych, jak Maironis – Jonas Maciulis, Liudas Gira, Balys Sruoga, Bernardas Brazdžionis czy Kazys Inčiūra, a także mniej znanych. Pisali w kraju i na emigracji, a także w sowieckich łagrach. W ich wierszach są też nie tylko sprawy osobiste, lecz i Litwy i Wilna. Prezentują oczywiście litewski punkt widzenia i te odbicia powikłań historycznych z przeszłości trzeba umieć zrozumieć. Zresztą to odnosi się do obu narodów.*

Trzeba tu zaznaczyć, że polska nazwa „Ostra Brama” w litewskim języku ma określenie „Aušros Vartai”, co dosłownie tłumacząc oznacza „Bramę zaranną” lub inaczej „Bramę zorzy porannej”. Ma to swój wyraz w tłumaczeniach wierszy na język polski, gdyż zamiast sformułowania z Ostrą Bramą mamy np. „Wrota Wschodzącej Zorzy” czy „Poranna Gwiazdo jasnej Zorzy”.

Również w poezji białoruskiej znajdujemy „wiersze ostrobramskie”, jak np. z połowy XIX w. nieznanego autora, czy współczesnych poetów białoruskich: Danuty Biczela, Ały Klemjanok, Maksyma Bohdanowicza i Alesia Czobata. Z pewnością jest ich więcej.

Nurt ostrobramski w poezji jest ciągle żywy. Powstają nowe wiersze w języku polskim, litewskim i białoruskim. Pisane są w sposób modlitewny, wspomnieniowy, nostalgiczny lub tylko z jakimś odniesieniem do Tej, „co w Ostrej świeci Bramie”. Wystarczy zajrzeć do książki wydanej niedawno przez Romualda Mieczkowskiego „Przenieść Wilno do serca. Portret Miasta” (Wilno 2009), by się o tym przekonać.⁴

Studia i szkice Księdza Profesora Tadeusza Krahela kończy staranny Indeks osobowy. Księgę Jubileuszową czyta się *in extenso* jednym tchem, można intelektualnie delektować się ją – czytając akapit po akapicie, słowo po słowie, bo przecież to literatura najwyższych lotów. *Studia i szkice*, zawarte na 504 stronach, to wybitne dzieło naukowe, będące w sumie syntezą dziejów Kościoła wileńskiego, a następnie – wileńskiego i białostockiego, a tym samym *opus vitae* Szacownego Jubilata.

Październikowe „Drogi Miłosierdzia” – miesięcznik Archidiecezji Białostockiej [nr 10(50) r. 5], na stronie 32, w stałej rubryce *Z historii Archidiecezji* – zamieszczają artykuł ks. Tadeusza Krahela pt. *Świadkowie zbrodni w Ponarach*,

w którym czytamy: *W ostatnich dniach września tego roku miały miejsce w Wilnie uroczystości „Dnia Ponarskiego i XX rocznicy istnienia Stowarzyszenia Rodzina Ponarska”*. W programie m.in. była Msza św. w Ponarach oraz konferencja naukowa „Zbrodnia ponarska” w Domu Kultury Polskiej w Wilnie (referat Ponary: Ofiary zbrodni i pamięć wygłosiła dr Ewa Rogalewska z Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Białymstoku – L.D.). W związku z tym pragnę zaprezentować niezwykle świadectwa męczeństwa naszych rodaków, zamordowanych przez Niemców i Litwinów w Ponarach. Dotyczą głównie kapłana, ks. Romualda Świrskiego (proboszcza parafii Świętego Ducha w Wilnie i przedstawiciela Kurii Arcybiskupiej w Wojewódzkiej Komendzie Okręgu Związku Walki Zbrojnej). Jest to przestrzelona i zakrwawiona stula oraz kartka (bibułka) wyrzucona z ciężarówki, wiozącej ofiary z więzienia na Łukiszkach na stracenie w Ponarach. Kartka została wyrzucona z auta, gdy ks. R. Świrski wraz z innymi rodakami wieziono na stracenie do Ponar. (...)

Dnia 15 I 1942 r. (ks. Romuald Świrski) został aresztowany przez Niemców. Niektórzy uważają, że przyczyną aresztowania była pomoc Żydom.

W więzieniu na Łukiszkach siedział przez jakiś czas w jednej celi z ks. Stanisławem Bielawskim, który w swoich wspomnieniach pisał, że ks. Świrski wracał z przesłuchań skatowany i zakrwawiony. Po jakimś czasie został przeniesiony do pojedynczej celi w podziemiach. Dnia 4 maja przez rurę wodociągową wypowiadał się jeszcze u ks. Władysława Araszkiewicza, a 5 maja 1942 r. został rozstrzelany w Ponarach razem z innymi rodakami, w tym z dużą grupą młodzieży. Na miejscu kaźni ukląkł i modląc się, zwrócony twarzą ku przywiezionym razem chłopakom, czynił znak krzyża, zapewne udzielał rozgrzeszenia. W takiej pozycji dosięgła go kula litewskich „strzelców ponarskich”. Jeśli zachowana stula należała do niego, to zapewne, jak wskazuje duża dziura w stule, przebito go jeszcze bagnetem.

Niech powyższe słowa ks. profesora historii Kościoła (a historia jest przecież nauczycielką życia) będą dziejową przestrogą narodów dawnej Najsławniejszej Rzeczypospolitej Obojga (Trojga i więcej) Narodów, metodycznie poróżnianych od ponad stu lat – za sprawą władców Wschodu i Zachodu.

Leonard Drożdżewicz

Przypisy

¹ Ks. Tadeusz Krahel, *Diecezja wileńska Studia i szkice*, Red. ks. Tadeusz Kasabula, ks. Adam Szot, Białostockie Studia Historyczno-Kościelne XIII, Archiwum i Muzeum Archidiecezjalne w Białymstoku, Wyd. św. Jerzego w Białymstoku, 2014.

² Tamże, s. 11-13.

³ Tamże, s. 17.

⁴ Tamże, s. 218, Poezja Ostrobramska. Modlitwa poetka, wyd.4, zebrał i oprac. T. Krahel, Białystok 2002, s.25-35.

PRZECZYTANE – VILNIANA

GDY MYŚLĘ WILNO

Romuald Mieczkowski

Za sprawą Aldony Gaweckiej, urodzonej w Wilnie, która jest motorem inicjatyw wydawniczych grona piszących na warszawskim Żoliborzu, ukazała się kolejna książka „wileńska”. Jest to zbiór tekstów na temat miasta nad Wilią, z kluczem dość prostym i pojemnym: jakie myśli i rozważania przychodzą, gdy myślimy: Wilno. Wcześniej powstał inny zbiór – *Gdy myślę Paryż*... – głównie z tekstami osób, związanych z emigracją (jak niegdyś Aldona) w stolicy Francji.

W opracowaniu uczestniczy 25 autorów. Są wśród nich byli wilanianie (w mniejszości), ludzie, urodzeni na dawnych Kresach, jak też w Polsce – różnych zawodów, wśród których niemałą grupkę stanowią aktorki, jest znany piosenkarz, pochodzący z Wilna, no i – jak to bywa przy takich okazjach – nie zabrakło miłośników pisania wierszy.

Z obowiązku kronikarskiego wymienię alfabetycznie autorów: Mieczysław Antusiewicz, Barbara Ahrens-Młynarska, Agnieszka Archicińska, Teresa Barbara Banasik, Małgorzata Bojarska, Krzysztof Cwynar, Anna Didusko, Halina Drohomirecka, Aldona Gawecka, Elżbieta Jakubowicz-Grabosz, Klara Jopkiewicz, Joanna Kasperska, Alina Kowalczyk, Ewa Krasnodębska, Jan Kulik, Anna Laddy Widajewicz, Anna Milewska, Heliodor Nuskiewicz, Jan Rychner, Józef Pless, Barbara Szczepanowska, Izabella Anna Zaremba, Beata Zasada-Wysocka, Dorota Zbrożyna, Janina Zielke.

Opracowaniu użyczyłem wileńskich zdjęć swojego autorstwa, w tym na okładkę. Sprawowałem też opiekę merytoryczną. Nie powiem, pracy było niemało, przede wszystkim wynikającej z powtórek opisowych zabytków wileńskich, zdarzały się nieścisłości, co jest rzeczą naturalną, gdyż pamięć ludzka bywa ulotna, szczególnie gdy wspomnienia są pisane po latach.

Najciekawsze są te teksty, które poruszają wątki osobiste, wzbogacając obszerną *vilnianę* – książkę o Wilnie i jego kontekstach bowiem powstało sporo. Tym bardziej zadanie okazało się niełatwe, gdyż przy tak szerokiej formule – obok autentycznych tekstów wspomnieniowych – znalazły się opisy pielgrzymkowe bądź turystyczne. Trudno ogarnąć jest poezję, gdyż Wilno było bohaterem wielu w wierszy autorstwa poetów z krwi i kości! W książce stanowią one pewien kontekst osobisty, niemal rodzinny, może ciekawostki.

Najważniejsze jest to, że to miasto nadal inspiruje, przyciąga niczym magnes. Zamiast wstępu do opracowania napisałem:

Gdy myślę Wilno, mam odczucia najczęściej rodzinne, wspominam swo-



ich bliskich i przyjaciół tam mieszkających, widzę twarze strażników jego tradycji i nieprzemijające piękno miasta. Widzę jego uliczki – niekoniecznie te rozświetlone i eksponowane w przewodnikach turystycznych – tylko niespodziewane, ukryte, nierozłączne od konkretów mojej obecności w grodzie nad Wilią, składające się na topografię ważną dla mojej rodziny, mnie samego, jak chociażby droga do szkoły, inne miejsca, do których się powraca. Są pośród nich miejsca namaszczone wielką miłością, ale i nie mniejszym bólem.

Wilno to moja ojczyzna, religia i powinność. Jestem obywatelem tego Miasta i jego służą. Dlatego myśli o Wilnie nie opuszczają mnie nigdy, bez nich nie potrafiłbym oddychać. Wilno jawi mi się zdecydowanie jako miasto magiczne i przyjazne, jako olbrzymia i nadal tajemna skarbnica kultury regionu, jako miejsce spotkania narodów i jako stolica dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego – ze swoistą mentalnością, jakiej nie ma gdzie indziej. Jakże wiele ten gród ma smaków i ile dostarcza doznań! We wszystkim, o czym pisałem, było Wilno – niczym Miłoszowskie Nigdy od Ciebie, Miasto...

Nie oceniam tekstów niniejszej książki, których autorzy różnią się tak bardzo i w tak różny sposób doświadczają „swojego” Wilna – znaczna część z nich zapewne bardzo rzadko sięga po pióro. Ale tu nie chodzi o pisanie, tylko o coś innego – o określenie, czym jest to miasto dzisiaj, w tym dla ludzi z nim niezwiązanych. Również tych, którzy trafili tu kiedyś z wycieczką bądź pielgrzymką i utrwaliли swój pobyt, nawet okazjonalnym wierszem.

A zastanawiając się nad fenomenem Wilna, trzeba powiedzieć: Szczęśliwe to miasto, które opisywane jest w literaturze, opiewane w piosenkach, którego piękno bywa utrwalane przy pomocy pędzla. Które sprawia, że powracamy do niego – do zdjęć zrobionych podczas wędrówek jego ulicami, do zapisków z podróży i rozmów z jego mieszkańcami. Tak powstają wiersze, tak rodzą się książki.

Grupa warszawskich Żoliborzan dała się również zauroczyć Wilnu. I to jest dowód na to, że miasto wciąż przyciąga niczym magnes. Nie tylko zachwyca, lecz i inspiruje do utrwalania myśli i przeżyć, a przede wszystkim – zachęca do odwiedzin.

Opracowanie ma też tytuł, spis treści i słowo wstępne (*Zamiast Wstępu*) po francusku – jak pisze Gawecka, z powodu promocji tytułu w środowisku miłośników literatury w Paryżu.

Z tegoż powodu zawarta została informacja o ich organizacji A.P.A.-J.T.E. Wydawcy kwartalnika, Stowarzyszeniu na Rzecz Rozwoju Kultury „Znad Wilii” też przypadła rola sygnowania zbioru.

Romuald Mieczkowski

Gdy myślę Wilno... – *Penser Vilnius...*, Warszawa-Paryż 2014, s.94, są oddzielne wklejki zdjęć Wilna. Edytor: Aldona Gawecka.

O PIŁSUDSKIM RAZ JESZCZE

MARSZAŁEK I ŻMUDZINI

Zenowiusz Ponarski



W dzieje minionego stulecia Józef Piłsudski wniósł doświadczenie odrębne – litewskie. Ja „chitra Litwina” jestem – wyznawał 28 listopada 1930 r. Ja zawsze mówię, że nie jestem Polakiem, bo bym się często za panów wstydził. W Polsce nigdy jednej rozmowy zrobić nie można. Tylko ja robię jedną rozmowę, ale nie jestem Polakiem. Powyższy cytat pochodzi z książki prof. Andrzeja Romanowskiego *Jak oszukać Rosję?* (Kraków 2002). Jak napisał autor, że jest rzeczą oczywistą, że słowa te nie oznaczają uznania przynależności do narodu. Języka litewskiego (żmudzkiego – jak wtedy zwykle mówiono) Piłsudski nie znał zupełnie, czuł się natomiast obywatelem nieistniejącego państwa – Wielkiego Księstwa Litewskiego, jednej z dwóch obok Korony części składowej dawnej Rzeczypospolitej. Wspominał, że Piłsudscy byli rodziną żmudzką, od początku XVIII stulecia należącą do najzamożniejszych w swoim województwie. Świadomość narodowa Piłsudskiego była więc poczuciem łączności z całością społeczeństwa, mówiącego po polsku, z pamięcią o własnych żmudzkich korzeniach.

Jeśli z całością powyższych wywodów można się zgodzić, to stwierdzenia, że Piłsudski nie znał zupełnie mowy litewskiej nie jest prawdziwe, z różnych źródeł, a w tym i litewskich, wiadomo, że znał żmudzki język, często przez niektórych określany jako „pogański”.

Prof. Cezaria Baudoin de Courtenay-Jędrzejewska napisała: *Józef Gineta Piłsudski był z krwi i kości Litwinem. Świadom był tego. Znał genealogię swej rodziny, jej zasiedloność, wrośnięcie od niepamiętnych czasów w Żmudź. Czuł swój typ etniczny zaznaczający się, wyraziście.* („Niepodległość”, Londyn 1958, s. 42).

A Mieczysław Lepecki, adiutant marszałka, wspominał że Piłsudski opowiadał mu, o swoim dziadku Tomaszu Billewiczu, mieszkającym na Żmudzi: *I począł wyliczać kasztelanów i starostów żmudzkich, koligatów i krewnych Billewiczowskich (Od Sybiru do Belwederu, Warszawa 1939, s.8).*

Jonas Rugis, o którym już była mowa w związku z relacją o ojcu marszałka Piłsudskiego, wspominał: *Miałem możliwość usłyszeć o przyszłym marszałku od zamieszkałego w Szweksnie Juozapasa Rupszysa. Studiował na wydziale prawa Uniwersytetu w Petersburgu i tak go poznał. Józef*

Piłsudski rozmawiał po litewsku i nie unikał przyjaźni z pochodzącymi ze swego kraju Żmudzinami. [...] J. Rupszys opowiadał, że gdy Piłsudski został aresztowany, poprosił towarzyszy o różaniec. Niewątpliwie jest, że z Piłsudskim, spotykającym się z Żmudzinami w stolicy imperium carskiego i proszącym o różaniec, był nie Józef, a brat jego Bronisław, studiujący na uniwersytecie w Petersburgu i mający tam przyjaciół i znajomych. Józefa Piłsudskiego natomiast aresztowano w Wilnie, a z Petersburgiem nie utrzymywał żadnych kontaktów. Rupszys, nauczyciel wiejski w Szweksznie i lokalny działacz społeczny, nie znał stosunków rodzinnych Piłsudskich. Mógł łatwo skojarzyć znajomego studenta z lat uniwersyteckich, Bronisława Piłsudskiego, z marszałkiem Polski, o którym głośno było na Litwie.

Rugis przekazał jeszcze jedną historię, tym razem nie powoływał się na konkretne źródło: Przez całe życie Józef Piłsudski zachował głęboki sentyment do Żmudzi. Wiem o tym z zasłyszanych rozmów, że będąc marszałkiem i wodzem Polski, okrężną drogą przesłał ok. 5000 litów na kościół w Pojurze. Znajdujące się w powiecie rosieńskim, leżące na lewym brzegu rzeki Jury, Pojurze, wedle Słownika Geograficznego: dwór rząd. i wieś, nad rzeką Jurą, o 67 w. o Rossień, o kilka w. od Taurog, miała w 1859 r. 13 domów i 60 mieszkańców, kościół katolicki parafialny od 1850 r., a niegdyś filialny, Obecnie zamieniony na kościół par. Taurogi, pod. wezwaniem św. Jana, wzniesiony z drzewa w 1750 przez obywatela Piłsudskiego (t. VIII, Warszawa 1887, s. 537).

Podczas Wielkiej Wojny w Pojurzu spłonęło kilka domów. Przeprowadzony w 1923 spis ludności wykazał tam 13 domów, zamieszkałych przez 100 osób. Wieś nie rozrastała się ze względu w piękny suchy sosnowy las, pełen żywicy, chroniony przez władze i ludność. Po drugiej II wojnie światowej, powstał tam kolchoz „Czerwona Gwiazda” i wątpić należy, aby o las ten nadal dbano.

Marszałek nigdy nie żałował grosza na cele publiczne. Żyjąc z rodziną bardzo skromnie – jak podkreślają historycy – potrafił wygospodarować ze swoich pborów stałą dotację na potrzeby uniwersytetu w miłym Wilnie i o tym nikt nie wiedział, z wyjątkiem zainteresowanych. O przypadkach wspomagania ludzi wspominała Kazimiera Hlakowiczówna, będąca sekretarką przy marszałku – ministrze spraw wojskowych. Piłsudski mógł przekazać pieniądze na rzecz kościoła w Pojurzu, tym bardziej że spłonął w czasie I wojny światowej, a w 1921 roku na jego miejsce zbudowano mały drewniany kościółek, w którym nie było należytego wyposażenia. O stosunku marszałka do rodzinnych miejsc dowiadujemy się od prof. Władysława Wielhorskiego z marca 1919 roku. Spotkał się z Piłsudskim podczas skła-



Prof. Cezaria Baudoin de Courtenay-Jędrzejewska

dania mu imieninowych życzeń: Naczelnik Państwa [...] zbliżył do mnie [...] „A Pan skąd?” Z Rosieńskiego – „Rosieński powiat duży, co najmniej cztery Kongresówki”. – Spod Skaudwil. – „To już lepiej, niedaleko stąd do Szyle (Oczy mówiącego błysnęły iskrami srebra i czerwieni) i do Jury. Zna Pan Jurę? Najpiękniejszą rzekę Żmudzi. Płynie w głębokim wąwozie, wylewa po burzach, jak potok górski. A Szylele [...] Szilale – powtórzył po litewsku nazwę miejscowości – to znaczy bory, a raczej borki. [...] Jeśli Pan wróci na Żmudź, proszę pozdrawić bory szylelskie, co pachną żywicą [...] no i moją znajomą z lat młodości, porywistą, szumiącą, kapryśną, a tak piękną Jurę”. Szylele należały niegdyś do Orwidów, Dondolowskich, Wołłowiczów, a w końcu hr. Platerów, od których drogą spadku przeszły na własność Piłsudskich (Słownik Geograficzny, t. XII, Warszawa 1892, s.105). I wiadomość o Piłsudskim, przekazana przez Rugisa: Hrabina Janina Plater, będąc w Warszawie, spotkała się z marszałkiem Piłsudskim na przyjęciu w poselstwie Rumunii. Była tam podczas przyjazdu do Polski ministra spraw zagranicznych Rumunii, księcia Dometriusza Ghika. Kiedy marszałek Piłsudski dowiedział się, że w poselstwie przebywa pani ze Szweksznie, poprosił ją do salonu w którym rozmawiał z gościem z Rumunii. O (tej) dłuższej rozmowie opowiedziała mi osobiście. Z jej relacji wynikało, że po powitaniu, Piłsudski powiedział, że żałuje, że na tyle zapomniał litewski. Że nie chce ryzykować na rozmowę po litewsku i rozmawiał z (nią) po francusku. Rozpytywał szczegółowo o okolice Szweksznie, Tenen i Władysławowa (lit. Naujamiestis – Nowe miasto), bardzo dobrze przypominając różne miejsca, drogi i mosty.

W latach Litwy międzywojennej w okolicy Rosień mieszkało kilku potomków rodziny Piłsudskich, gospodarząc na pozostawionych im (reformą rolną) mająteczkach. Ale na Litwie były osoby o tym nazwisku bynajmniej niekojarzone z rodziną marszałka Piłsudskiego. W latach 50. w Kurszenach, (Kuršenai), odległych ok. 20 km od Szawel (Šiauliai), zapoznałem urodziwą młodą pannę o polskim imieniu i nazwisku – Zosė Piłsudskitė (Piłsudska). Nie znała polskiego i – jak twierdziła – nie wiązały ją żadne koligacje z „prawdziwymi” Piłsudskimi. Co prawda, ona ani jej rodzice, miejscowi Litwini, nie znali genealogii swej rodziny, a pamięcią sięgali tylko kilku pokoleń wstecz. Przeglądając księgę deportowanych z Litwy w latach 1940-41, oprócz nazwisk braci marszałka, Jana i Kazimierza, znajdujemy w niej i innych Piłsudskich. Może niektórzy byli niegdyś powiązani z tą znaną rodziną?

A teraz wracam do przekazu o spotkaniu hr. Janiny Platerowej z Józefem Piłsudskim w Warszawie. Wymaga kilku słów komentarza. Ponieważ Rugis nie podał daty spotkania, a wiemy, że miało miejsce podczas oficjalnej wizyty rumuńskiego ministra spraw zagranicznych, ks. Dometriusza Ghika. Spotkał



Mieczysław Lepecki

się wówczas w Belwederze z marszałkiem Piłsudskim, 9 stycznia 1932 (jak odnotowuje *Kronika życia J. Piłsudskiego*, t. II). Najprawdopodobniej drugie spotkanie odbyło się w gmachu poselstwa Rumunii, kilka ni później, na którym była hr. Janina Plater, małżonka hrabiego Jerzego Platera (1875-1943), właściciela dóbr w Sweksznie. Zawarła z nim małżeństwo w 1912 roku, kiedy hr. Plater był zastępcą attache wojskowego Rosji we Francji (od 1910) i mieszkał w Paryżu. Ponieważ hrabia Plater i książę Ghika byli tym samym wieku i w tym czasie na służbie dyplomatycznej (książę co najmniej od 1913 jako poseł Rzymie), jest możliwe, że ci potomkowie rodów arystokratycznych, byli znajomymi. A że tak było, dowodzi, że książę zaprosił hr. Platera z małżonką na przyjęcie w poselstwie swego kraju w Warszawie, na które z nieustalonych powodów przybyła na nie tylko hrabina. Wiemy o jego tragicznym losie wojennym. Hr. Jerzego Platera, jak wielu, wywieziono z Litwy i wysłano go do Komi, gdzie zmarł w lutym 1943 roku.



Bronisław Piłsudski

Tenienie dla Józefa Piłsudskiego miało szczególnie znaczenie. Pamiętał zawsze i wspominał, że tam odbył się ślub rodziców, w 1863, w trzy miesiące po wybuchu powstania, Tenienie zapadło w jego pamięci i dlatego, że ukończył, gdy się jego pięcioletni okres zesłania na Syberii, przybył 1 lipca 1892 do Wilna, skąd od razu udał się na Żmudź odwiedzić rodzinę w Tenienie. A gdy w 1895 carska policja ściagała go listem gończym, odnotowano w nim, że jego ojciec zamieszkuje w swoim majątku Tenienie.

Poznaliśmy niektóre szczegóły stosunku Józefa Piłsudskiego do kraju przodków, o jego przywiązaniu do miejsc, związanych z dzieciństwem i młodością. Wybrane były to przypadki i wydarzenia mniej znane lub ogóle nieznane w kraju, a o których na Litwie znał tylko wąski krąg osób.

Jeśli nawet niektóre przedstawione historie są przesadzone, a może nawet wydumane, świadczą jednak, że osoba Józefa Piłsudskiego Litwinom nie była obojętna. Są dowodem rodzącej się legendzie o Wielkim Rodaku, który według jednych zapomniał o własnych korzeniach, a wedle drugich stał się zdrajcą. Ale nawet gdy źle się o nim wyraża, powiada się o nim, że był „wstrętny”, to nie znaczy, że jest obojętny.



Kazimiera Illakowiczówna

Na Litwie było sporo osób pochodzenia polskiego i szlacheckiego, którzy uważali się za Litwinów. Należą do nich trzech braci Birżyszków, z których najstarszy – Mykolas (Michał) był profesorem i rektorem uniwersytetu w Kownie i miał nawet ambicję objęcia urzędu

prezydenta Litwy. Znany był z swoistego przekładu *Pana Tadeusza*, z którego usunął wszystkie słowa, odnoszące się do Polski – jeśli nie mógł zmienić tekstu, to go kropkował. Przez długie lata był prezesem polakozerczego Związku Wyzwolenia Wilna.

Zdumiewająca jest jego wypowiedź z 1931 roku, zawarta w liście prywatnym. *Od czasu wojny coraz bardziej zwracam się kierunku (miłości do) narodu, ale Ameryka tylko całkowicie zwróciła moje spojrzenie i na moją słabość. Zrozum księżu, w moim uczuciu mieszczą się jednakowo najświętsi księża i niekulturalni bolszewicy, władza i (co jest) poza nią, Litwin i nicpoń Polak – pisał do ks. Norbertasa Pakalnisa w Nowym Jorku – drogi mi jest naród Litwy Niepodległej (z żydkami, z polaczkami, z łapownikami i spekulantami, z całym swym brakiem kultury. Bliscy są mi szczególnie wilnianie (tutaj jest miejsce i dla wstrętnego Piłsudskiego).*

Treść listu, trochę familijny ton, świadczą, że autor pisał go do osoby dobrze sobie znanej, której powierzyć mógł swe myśli. Ks. Pakalnis w 1931 otrzymał wysokie litewskie odznaczenie i to być może było powodem, że prof. Biržiška złożył mu gratulacje i przy okazji mu się wyżylił. A co mogło łączyć księdza w USA z uczonym w kraju? Może Związek Wyzwolenia, mający bliskie powiązania z emigracją litewską, którego był prezesem w latach 1925-1935. A może, wydawana od 1932 w Kownie *Encyklopedia Litewska*, która miała wśród duchownych i świeckich inteligentów wielu korespondentów, a której był twórcą, współautorem i głównym jej motorem. A o randze ks. Pakalnisa na obczyźnie dowodzi to, w maju 1937, z powodu 25-lecia jego pracy duszpasterskiej i społecznej, konsul generalny Litwy w Nowym Jorku, wystąpił do posła Żadeikisa w Waszyngtonie o przyznanie mu najwyższego orderu Witolda Wielkiego.

Ten „Wstrętny Wilnianin” bywał jednak niekiedy przedmiotem dumy Litwinów, którzy nie omieszkali wymienić go na pierwszym miejscu wśród rodaków, zrbowanych lub przywłaszczonych przez Polaków. Jeden przykład taki, tym razem przedstawiony jest w sposób wyważony, może dlatego, że w pół wieku od śmierci Piłsudskiego, po doświadczeniach II wojny światowej i lat powojennych. I tak Litewski historyk emigracyjny Pranas



Povilas Žadeikis i Pranas Čepėnas

Čepėnas napisał: *Polacy otrzymali od Litwinów nie tylko wybitnych działaczy politycznych – marszałka Józefa Piłsudskiego, prezydenta G. Narutowicza, a też wielu pisarzy i artystów, wybitnych twórców: poetę A. Mickiewicza, pisarza L. Kondratowicza, kompozytora S. Moniuszkę, rzeźbiarza P. Wielońskiego, krytyka St. Witkiewicza, językoznawcę J. Karłowicza,*



Rzeźbiarz Pius Wieloński, krytyk Stanisław Witkiewicz, językoznawca Jan Aleksander Karłowicz, Emil Młynarski Pilsudski nie będzie jednakowo ceniony na Litwie i w Polsce. Dla Polaków Naczelnik Państwa jest symbolem niepodległości, utrwaleniem państwowości, a dla Litwinów to nazwisko kojarzy się przede wszystkim z utratą Wilna.

Marszałek nie dla wszystkich Polaków był wspaniałym i nie wszystkim Litwinom wydawał się wstrętnym. Mam w zbiorach broszurkę Bolesława Kosińskiego pt. *Dlaczego czcimy dzień 19 marca* (Warszawa 1932): *W maju 1926 roku Marszałek powziął znamienne decyzję. [...] Wyszedł ze swego zacisza (w Sulejówku) i dokonał czynu, który powstrzymał państwo od stoczenia się w przepaść. Czyn ten oświecił z perspektywy czasu historia, ta sama historia, która konfederatów barskich właśnie za złamaną przysięgę królowi i za walkę z wojskami królewskimi dla uratowania Polski – zrobiła bohaterami! Ta sama historia, która z Piotra Wysockiego i jego towarzyszy z nocy listopadowej i walki z polskimi generałami, wysługującymi się obcym., otoczyła aureolą sławy – i autor rozważania zakończył słowami; Marszałek Piłsudski jest dla nas symbolem państwowości polskiej, symbolem miłości i pracy dla Polski.*

A osiem lat później Piotr Kownacki, publicysta endecki z „Dziennika Wileńskiego” w broszurze pt. *Gdyby dziadek żył...* (Wilno 1940) o tym samym wydarzeniu z maja 1926 napisał: *[...] przewrót majowy nie waham się nazwać buntem i zbrodnią, za którą dziś placimy wszyscy. Jedni za czynnie lub biernie poparcie tej zbrodni, a drudzy za to, że dopuścili do zwycięstwa zamachowców, a potem nie prowadzili z systemem rządów pomajowych, tak bezwzględnej walki, jaką właśnie prowadzić należy.* Dwaj panowie „K”, a każdy z nich prezentuje, tak odmienny punkt widzenia!

muzyka E. Młynarskiego i wielu innych (*Historia nowożytna Litwy*, t. I, Chicago 1977, lit.). A w jego tomie II historii nazwisko Józefa Piłsudskiego jest 60-krotnie wymienione.

O stosunku współczesnych Litwinów do marszałka przypomnieć należy wypowiedź prof. Liudas Truski z Kowieńskiego Uniwersytetu Witolda Wielkiego. Na pytanie korespondenta „Kuriera Wileńskiego” odpowiada: *Pilsudski często lubił powtarzać: jestem upartym Litwinem.* Czy przynajmniej do roku 1920 Litwini uważali go za „swojaka”? Profesor odrzekł kategorycznie i jasno: *Nie. Piłsudski był z pochodzenia Litwinem, w duszy czuł się jednak Polakiem. [...] Nigdy*



Liudas Truska

Jeszcze więcej zaślepiony w nienawiści do marszałka jest publicysta, występujący jako Bolesław Niemczyk, w jeszcze większym paszkwilu, *Rachunek sumienia* (Wilno 1940). Autorem jego był, jak się udało rozszyfrować, nauczyciel języka polskiego w gimnazjum litewskim w Wilnie, dr Tadeusz Pizło (zdaje się doktorat u prof. Pigonia). O tym, że dobrze Litwinów uczył polskiego, wiem od jego dawnych uczniów, którzy z uznaniem mówili o jego pedagogicznym zacięciu. Miał na pieńku z urzędnikami miejscowego Kuratorium, którzy go przerzucali ze szkoły do szkoły, aż w końcu trafił do litewskiego gimnazjum, także niedobrze widzianym przez władze szkolne. Oto co Niemczyk (Pizło) napisał o Piłsudskim: *[...] miał on zakorzeniony głęboko w naturze pociąg do przekory. Jeśli wszyscy na świecie Polacy mówią „ten Litwin”, to u marszałka Piłsudskiego musiało być „ta Litwina”. Głupio, nieładnie, śmiesznie – ale inaczej. Ta przekora z płytką ambicją i żądzą imponowania, przeradzająca się z wiekiem w dziłą pasję do pustego samochwalstwa – i jak dalej napisał. – A jeżeli Bóg kiedykolwiek pozwoli nam odzyskać wolność, to pierwszym czynnem odrodzonej Polski będzie zniesienie kopca na Sowińcu, opróżnienie krypt pod wieżą srebrnych dzwonów na Wawelu.*

Obszerniejsza kilkakrotnie niż broszura Kownackiego, zawiera sięciokrotnie więcej obelg i oszczerstw pod adresem Piłsudskiego i jego bliskich. Autor okazuje radość z faktu aresztowania przez bolszewików brata marszałka Jana i wypowiada różne paskudztwa pod jego adresem. Nie wiem, czy publikacja była poza Wilnem, znana, wydaje się, że nie bardzo, gdyż nie spotka się jej w bibliografii przedmiotu. Przywiózł ją z Wilna prof. USB Jan Dembowski (przyszły marszałek Sejmu i prezes PAN), a zobaczyłem ją u pisarza Jerzego Rawicza (1914-1980), autora znakomitej *Do pierwszej krwi*, który opowiedział, jak doń trafiła.

Skoro poznaliśmy *Rachunek sumienia* i jej autora, oto jego dalsze dzieje. Litwini opublikowali ten paszkwil w prasie codziennej (a także – Kownackiego), ciesząc się, że nadarzyła się gratka wylania pomyj na głowę marszałka, tym razem dostarczonych przez Polaków. A Czesław Miłosz, przypisał współautorstwo paszkwilu Józefowi Mackiewiczowi, który nie miał z tym nic wspólnego. Widocznie ktoś go błędnie poinformował i z krzywdą dla pisarza upublicznił nieprawdę.

Kiedy zmarł marszałek Piłsudski, Kuratorium zarządziło dwutygodniową żałobę i w jej trakcie Pizło przyszedł do Gimnazjum Witolda Wielkiego ubrany w biały strój tenisowy (a ponoć w tenisa nie grał), ignorując żałobę i opowiedział kawał, wyszydający



Jan B. Dembowski

zmarłego. Zachowanie takie wywołało niesmak pedagogów i uczniów (notatka z rozmowy z uczniem Jonasem Budrysem, w Toronto, w lutym 2007 – w materiałach autora). Ustaliłem, że Tadeusz Pizło po wojnie współpracował z prasą warszawską.

Jakże odmienny do Józefa Piłsudskiego był stosunek dyplomaty Jurgisa Šaulisa. Z Berlina, gdzie był posłem Litwy, z okazji 20-lecia niepodległości Polski, wysłał do Warszawy list, w którym napisał, że odrodzenie Polski nastąpiło



Jurgis Šaulis

trudem i zasługą Wielkiego Syna Litwy. Poznał go osobiście w latach dwudziestych, podczas oficjalnych rozmów w Warszawie i spotkał się w latach 30. potajemnie w Wilnie w Pałacu Rzeczypospolitej. Rozmowy były męskie i twarde i podczas nich nabrał szacunku do znamenitego interlokutora, mimo, że były bezowocne.

Niewiadomo, czy marszałek wiedział, że jego rozmówcą był jednym z twórców efemerydy – Konfederacji Wielkiego Księstwa Litewskiego w grudniu 1915 roku w Wilnie. Podczas gdy Piłsudski jako brygadier Legionów podjął wysiłek odbudowy państwa polskiego, koncepcja twórców koncepcji WKL, choć pozostawała odmienna od planów Piłsudskiego, w szlacheńskich założeniach była zbliżona do jego federacyjnych koncepcji.

Rozważania te zakończę wypowiedzią marszałka z 1926 w Druskiénikach. Odpowiadając odwiedzającemu go przyjacielowi Wojciechowi Baranowskiemu, że nie jest należycie chroniony i Litwinom zza Niemna może przyjść do głowy odwiedzić go znienacka, odrzekł: *Litwini mają wiele innych wewnętrznych kłopotów i poza tym uważają go – jak sądzi – za przyjaciela.* Lubił zazwyczaj spacerować wzdłuż Niemna i patrzeć na rzekę z ławeczki w parku. A bywało różnie! Kilka lat później wywiad litewski porwał na Wileńszczyźnie emigranta z Litwy, socjaldemokratę, i osądził go w Kownie. Uczynił to tak umiejętnie, że autor historii socjaldemokracji litewskiej (wydanej w Londynie), Jonas Vilčinskas, napisał, że niewiadomo, jak to się stało, był bardzo zdziwiony (korespondencja w Bibliotece AN w Wilnie).

Nie ma już w Druskiénikach domu „Na Pogance”, w którym mieszkał marszałek (rozebrany w 1964), ani ławeczki na brzegu Niemna. Szukałem ją w ulubionym kurorcie Józefa Piłsudskiego, którego pozostaje honorowym obywatelem (od 1928). A może nadszedł już czas, aby na ławeczce z brązu siedział marszałek i – jak niegdyś – spoglądał na Niemen, którego przepływali się Krzyżacy i w okolicach którego toczyli boje z Litwą pogańską. Gdzie rozmyślał o czasach przeszłych i o przyszłości, czynach dokonanych i niespełnionych. A przecież idzie budowa wolnej Europy Wschodniej, od morza do morza.

Zenowiusz Ponarski

100. ROCZNICA WYBUCHU I WOJNY ŚWIATOWEJ

OKUPACJA NIEMIECKA WILNA W LATACH 1915-1918

Mieczysław Jackiewicz

Wkroczenie armii niemieckiej do Wilna

Niemcy weszli do Wilna rankiem 18 (5) września 1915 roku. Wilnianin Tadeusz Hryniewicz w swoim dzienniku zapisał: *17 (4) września nie było żadnych bomb ani aeroplanów, otrzymany został telegram na imię gen. Radkiewicza (gen. piechoty Jewgienij Aleksandrowicz Radkiewicz, 1851-? – M.J.), nakazujący opuścić Wilno bez walki. Rano o godzinie 6 na Nową Wilejkę wyszła ostatnia część wojska rosyjskiego. Po paru godzinach rozjazd niemiecki zjawiał się na Zielonym Moście dla obejrzenia, czy nie ma zasadzki i za chwilę przez most, Nadbrzeżną, zaczęło posuwać się wojsko niemieckie.*

Inny świadek wkroczenia Niemców do Wilna, Zygmunt Fedorowicz, po latach wspominał: *Nadszedł pamiętny dzień 18 września 1915 roku. Rankiem wyszedłem na miasto (z domu przy ulicy Nowogródzkiej – M.J.), by udać się do szkoły. Był taki niepokój, że prof. Kościłkowski zawiesił wykłady w naszych szkołach. Po ulicach jechały klusem furgony wojskowe, zwijano polowe telefony, po chodnikach biegli pośpiesznie zapóźnieni pojedynczy oficerowie i żołnierze rosyjscy. Wróciłem do domu na Nowogródzką. (...) Kiedy wspiąłem się na wzniesienie ulicy Nowogródzkiej i stanąłem przy wejściu do domu, gdzie mieszkalem, ujrzałem zstępujący od góry, ze strony Ponar, niewielki oddział rosyjski, w całkowitym porządku. Żołnierze jechali na rowerach, szczególnego typu, widocznie specjalnie budowanych dla wojska. Nie od razu zdałem sobie sprawę z tego, że jestem świadkiem historycznego momentu: ostatnie oddziały rosyjskie ustępowały po 120 latach okupacji. (...) Od przechodniów dowiedziałem się, że Niemcy już weszli do miasta. Istotnie na placu, gdzie stała cerkiew na Wielkiej Pohulance, ujrzałem pierwszego kawalerzystę niemieckiego:*



Zygmunt Fedorowicz

młody 18-19-letni chłopak o wątłej budowie siedział na koniu i rozglądał się ciekawie po otaczających go domach. Koło niego zebrala się gromadka gapiów. Była godzina 12 w południe. Tak Wilno przeszło spod władzy rosyjskiej pod niemiecką.

Dowódcą oddziału wojsk niemieckich, który zajął Wilno, był graf Alex von Pfeil. Od razu po zajęciu kwatery von Pfeil spotkał się z prezydentem miasta Michałem Węśławskim i radnymi miasta, a po spotka-



Parada armii kajzerowskiej przed katedrą w Wilnie 12 grudnia 1915. Pocztówka z niemieckiej serii „Wojna na Wschodzie”

niu wydał odezwę *Do ludności miasta Wilna*, w której Wilno nazwał *perłą w sławnym Królestwie Polskim*. Odezwe kolportowano w trzech językach: polskim, rosyjskim i niemieckim. Nie spodobało się to

mieszkającym

w Wilnie Litwinom, więc utworzyli trzysobową delegację w składzie Emilija Vileišienė (1861-1935), Jonas Basanavičius (1851-1927) i Jonas Kymantas (1854-1954), która następnego dnia złożyła wizytę w wileńskiej siedzibie wojsk niemieckich, przypominając o istnieniu ludności litewskiej w Wilnie i jej prawach. Odezwe tę zresztą, jak pisze Andrzej Pukszt, już rano 19 września, zdjęto z afiszy.

Dnia 4 listopada 1915 rząd niemiecki ze zdobytych na północnym wschodzie ziem utworzył Oberbefehlshaberost albo Ober-Ost. Całość dzieliła się na sześć okręgów: białostocki, grodzieński, suwalski, litewski, kurlandzki i wileński. Całością kierował Zarząd Wojskowy Litwy (Militarverwaltung Litauen), którego szefem był książę Franz Joseph Isenburg-Birstein (1869-1939).

Niemcy wkrótce po wkroczeniu do Wilna – wspominał Fedorowicz – wprowadzili zarząd cywilny pod nazwą „Oberkomando Ost”. Szybko i sprawnie zorganizowano zarząd m. Wilna, poprzednią radę miejską, w większości polską, odsunięto od władzy. Cała administracja była w rękach niemieckich, a tylko na podrzędnych stanowiskach ulokowano tużemców, w pierwszym rzędzie Żydów, gdyż z nimi łatwiej było się Niemcom porozumieć.

Pod koniec 1915 roku przybył do Wilna cesarz Wilhelm z jednym ze swych synów. Przybył on w charakterze wodza naczelnego armii i witały go tylko władze wojskowe. Fedorowicz wspomina, że cesarz zwiedził miasto, złożył wizytę księżnie Ogińskiej, w której pałacu mieszkał jego syn, i odjechał. Nie wypowiedział się wcale ani o sytuacji politycznej, ani o przyszłości ziem okupowanych przez Niemców.

Armia niemiecka zawlokła do Wilna tyfus plamisty, wiele wileńców zaraziło się, wkrótce wprowadzono walkę systematyczną z zarazą, jednakże na tyfus zmarło w Wilnie wiele osób. Kazimiera Bartoszewiczówna-Bajor wspomina, że Niemcy jednak szybko poradzili sobie z zarazą,

wprowadzając obowiązkową higienę. *Wszystkich w błyskawicznym tempie nauczyci przestregania czystości, higieny osobistej – napisali. – A zrobili to nadzwyczaj zrećnie: rozdawali kartki żywnościowe, ale tylko tym, którzy wcześniej porządnie wyszorowali się w łaźni. O tym, że autentycznie w tym przybytku czystości brudów się pozbyto, zaświadcza stróże łaźni, wydający coś w rodzaju glejtu – kartek zwanych „szejnami”.*

Polska organizacja wojskowa w Wilnie

Polska Organizacja Wojskowa, POW – tajna, powstała w sierpniu 1914 roku w Warszawie z inicjatywy Józefa Piłsudskiego w wyniku połączenia działających w Królestwie Polskim konspiracyjnych grup Polskich Drużyn Strzeleckich i Związku Walki Czynnej w celu walki z rosyjskim zaborcą. Początkowo bezimienna, od października 1914 zaczęła używać nazwy Polska Organizacja Wojskowa. Na początku POW działała tylko w Królestwie Polskim, później rozszerzyła działalność na Ukrainę i Rosję, zaś po lipcowym kryzysie przysięgowym i internowaniu Piłsudskiego przez Niemców od lata 1917 także na Galicję.

Początki POW w Wilnie, jak ustalił Andrzej Pukszt, sięgają 25 marca 1915 roku, kiedy to w celu utworzenia Wileńskiego Okręgu POW, z polecenia Józefa Piłsudskiego, z Warszawy po raz pierwszy przybył Eugeniusz Dobaczewski (1886-1940), porucznik Pierwszej Brygady, później mianowany komendantem okręgu. Od jesieni 1916 roku oddziały POW już aktywnie działały w Wilnie, o czym pisała Wanda Dobaczewska (1892-1980) w artykule *Nastroje wileńskie w latach wojny w P.O.W. na ziemiach W.X. Litewskiego*.

Na ćwiczenia wojenne zapisywali się nawet uczniowie szkół podstawowych, a manewry najczęściej odbywały się w lesie w Zakrecie. Andrzej Pukszt pisze, że wojskowa i cywilna administracja niemiecka początkowo zwalczała POW. W lipcu 1916 r. aresztowano jej aktywnego działacza Wacława Studnickiego (1874-1962) i przybywających w jego mieszkaniu 10 członków organizacji. Aresztowanych przetrzymano 10 dni, po czym musieli stawić się jeszcze na przesłuchanie. Zupełnie już inny stosunek do POW był na wigilię Bożego Narodzenia tego samego 1916 roku.

Aleksander Budrys-Budrewicz, były członek P.O.W., w Wilnie w 1929 roku wydał wspomnienia, w których m.in. opisał przypadkowe spotkanie peowiaków z niemieckim oddziałem, również przeprowadzającym ćwiczenia w lasku w Zakrecie.



Broniąc Wilna, należało się zmierzyć z potężną machiną niemiecką i jej silną propagandą

Pisze on, że *salutowano wzajemnie, doszło do wymiany zdań wśród kierownictwa, następnie Polacy pomaszzerowali do domu, śpiewając „Pierwszą Kadrową”, a po kilku dniach zostali zaproszeni do zapoznania się z pracą pruskiej policji kryminalnej.*



Podczas swej wizyty w Wilnie cesarz Wilhelm II odwiedził kościół św. Kazimierza oraz Katedrę Wileńską

Młodzież wileńska, należąca do P.O.W., jesienią 1916 roku – jak podaje A. Pukszo – *masowo wstępowała do Legionów. Wpływ na to miały m.in. częste pobyty Legionistów w Wilnie, którzy widząc patriotyczne nastawienie polskiej młodzieży, agitowali ją do swych szeregów.* 29 listopada 1916 wspólnie świętowano rocznicę powstania 1830 roku. Gazeta „Unia” z 10 grudnia 1916 roku pisała: *Były kapelan II Brygady ks. Władysław Antosz odprawiał w b. uniwersyteckim kościele św. Jana mszę świętą, modlono się za poległych, odśpiewano „Boże, coś Polskę”, w środku kościoła był ustawiony katafalk, okryty białą-czerwoną chorągwią; świątynię otaczały tłumy ludności manifestującej swą radość z oglądania z bliska legionistów, każdy cisnął się do nich jak najbliżej, a najbardziej podziwiano orły polskie na mundurach.*

Legalna droga członków P.O.W., czyli z pozwolenia władz Ober-Ostu, z Wilna do polskich formacji wojskowych została otwarta 8 grudnia 1916. *Przed świętami Bożego Narodzenia – pisze A. Pukszo – w wielkich ilościach rozlepiano w Wilnie nawołujące do wstąpienia do Legionów Polskich plakaty. (...) Chętnych do Legionów nie brakowało. Ich odjazd, pomimo że odbywał się w asyście niemieckich żołnierzy, przybierał charakter uroczysty.*



Ulica Wilkomierska i kościół św. Rafała na pocztówce

Zazwyczaj poprzedzała go msza święta, a później przemarsz przez miasto z „Marszem Sokolów” lub „Jak to na wojence”. Pierwszy transport z legionistami wyruszył z Wilna 30 grudnia 1916 roku. 3 stycznia 1917 był

gotów do odjazdu następny. W sumie w niemieckich wykazach polskich legionistów z Wilna na początku 1917 r. figurowało blisko 500 osób, realnie ta suma była większa. 1 czerwca tegoż roku niemieckie władze wojskowe nabór polskich legionistów postanowiły wstrzymać, ten rozkaz był prawomocny do końca wojny.

Głód w Wilnie w latach 1916-1917

Surowa administracja niemiecka względem mieszkańców Wilna wkrótce, bo już na początku 1916 roku, doprowadziła miasto do głodu. W końcu 1915 wprowadzono w Wilnie system kartkowy



z bardzo niskimi normami na głowę mieszkańca, a miasto otoczono kordonem, aby nie dopuścić dowozu żywności z prowincji. *Wieś miała stać się źródłem dostaw żywności dla wojska i Rzeszy. W mieście brakowało żywności, więc odważniejsze kobiety wychodziły na wieś litewską, nawet pod Poniewież i dalej, gdzie wymieniali jakieś miejskie przedmioty na żywność. Kazimiera Bartoszewicz-Bajor wspomina: Podratowywała nas trochę nieoceniona ciotka Karolina. Pojawiała się od czasu do czasu, a to z kawałkiem słoniny, a to z pętami kielbasy, aż pewnego dnia wpadła do naszego domu ze szlochom straszliwym, że jej Niemiec to wszystko na rogatkach odebrał i jeszcze się groził, że ona za taki przemyt sztraf będzie płaciła. Innym się jakoś udaje, płakała, jakoś przemycając, na wieś wędrują, tam żywność taniej kupują, docierają nawet daleko na Litwę.*

Na większą skalę przemycem żywności w Wilnie w latach 1916-1917 zajęli się Żydzi i, jak wspomina Zygmunt Fedorowicz, *porobili majątki. W mieście można było dzięki temu dostać z jednej strony wszelkie artykuły po horrendalnych cenach, a z drugiej zapanował głód, bo norma kartkowa nie mogła wystarczyć. Najcięższa sytuacja była w Wilnie wiosną 1917 roku. Wówczas ludzie dosłownie umierali z głodu. Zapamiętałem sobie pewien dzień w maju tego roku, bo idąc rankiem do szkoły z ulicy Nowogródzkiej na Wileńską (około 1 km drogi) spotkałem na tej przestrzeni 7 leżących trupów. Byli to bezdomni, zmarli z głodu.*

Spoleczne kuchnie ludowe

Zimą 1915/1916 głodującym wilnianom zorganizowano społeczne kuchnie ludowe. Isniały one dzięki funduszom Komitetu Polskiego, Towarzystwa Ofiar Wojny, duchowieństwa katolickiego Wilna, Komitetu Polskiego Pań, Komitetu Spożywczego „Mrówka”



na Antokolu oraz Żydowskiego Komitetu Wileńskiego. Z zebranych pieniędzy zorganizowano kuchnie-stołówki w dziesięciu punktach miasta i na przedmieściach dla najuboższej ludności miejskiej i podmiejskiej. Wydawano każdemu, bez różnicy narodowości, strawę – zupy, ziemniaki, kaszę, groch gotowany lub kapustę, okraszaną wieprzowym mięsem, dla Żydów – koszerem.

Najbardziej popularne kuchnie-jadłodajnie chrześcijańskie istniały na Popławach, róg Jerozolimskiej i Subocz, na ulicy Zarzecznej przy ryneczku, na Nowym Świecie, przy ulicy Szkaplernej obok placu rynkowego, na Nowych Bosakach przy Placu Tyszkiewiczowskim obok Hali Targowej, na Śnipiszkach, przy rynku i na Łukiszkach w domu byłego gimnazjum.

U dominikanów

W murach dawnego klasztoru dominikanów Towarzystwo Pań zorganizowało stołówkę dla głodujących ubogich wilnian. Oto opis tej stołówki w lutym 1916 roku:



Niemiecki szpital wojskowy na Antokolu

Na dworze był mróz lutowy. Zza białej zastłony rozlega się przyciszony gwar, tupot, szmer. Wstawione w dziedzińcu Wilna mury przysłoniły w dzisiejszej chwili najbardziej ze swego miasta. Tu obecnie wydają gorące obiady.

Biała para stała mi się zrozumiałym zjawiskiem, po chwili wynurzyły się z niej, jak widma, postacie ludzkie. Młode fabryczne robotnice podziemne, biedny dorost ludzki, który miłosierdzie społeczne chce powstrzymać na drodze upadku moralnego i przede wszystkim nakarmić.

Wzdłuż ścian stoły i ławy i przy oknie stoliki, gdzie składają groszaki miedziane te, co je złożyć mogą, przy stoliku, za ladą, wśród stołów... Któż jeśli nie kobieta polska i ksiądz katolicki.

Proboszcz dominikańskiej parafii ks. Kulesza dał inicjatywę: wyporządził stare mury, zgromadził zapasy. Polski Komitet Pań i Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny udzieliły zasiłku pieniężnego i oto od paru miesięcy najbiedniejsi dostają tu doskonałe zupy – w niektóre dni nawet z mięsem – zawsze z kartoflami zamiast chleba.

Przy stoliku hrabina Konstantowa Platerowa dzień w dzień wydziela kwitki na obiady za groszaki i bez groszaków, pomaga jej panna J. Cywińska. Za ladą, za trzema blaszanymi wiadrami, całe owiane parą, dwie panny Umiastowskie i hrabianka Ida Platerówna, olbrzymimi czerpakami wlewają zupę na podstawione miski – i tak codziennie, jak w zegarku. (...)

Najsilniejszy kontrast – to młode różowe twarzyczki w osłonie kapelusików pochylone nad parą, nad misami, nad nędzą i smutkiem wojennych czasów... A pani hrabina przy stoliku targuje, mówi uśmiechając się ksiądz w chwili, gdy kilka kobiet posilonych wyluszcza jej swoje potrzeby trzewików i przyodziewku.

Inteligencja wileńska dla głodujących wilnian

Do chlubnych kart historii Wilna zapisali się wybitni mieszkańcy tego miasta, którzy wiosną 1916 roku, kiedy głód panował w grodzie nad Wilią, organizowali różne loterie i zbiórki pieniężne na rzecz głodujących. I tak na przykład, w dniu 18 kwietnia 1916 roku w cukierni Kazimierza Sztralla przy ulicy Świętojerskiej 22 (później A. Mickiewicza, Gedimino), obok „Brystolu”, loterię fantową zorganizowały panie o tak znanych nazwiskach, jak Maria hr Broel Platerowa, Stefania Bartoszevska, Jadwiga Burhardtówna, Janina Burhardtowa, Matylda Dembowska, Aurelia Honesti, Celestyna Honesti, Maria Hoppenowa, Gienia Hoppenówna, Olga hr Ilińska-Kaszowska, Anna Kęstowiczowa, Maria Korolcówna, Konstancja Kościółkowska, Zofia Kościółkowska, Teresa hr Morikoni, Maria Romerowa, Maria Stefanowska, Aleksandra Umiastowska i inne.

Antoni Wiwulski głodującym wilnianom

Wiosną 1916 roku, kiedy Wilno ogarnięte było głodem, Antoni Wiwulski, wówczas mieszkaniec Zarzecza, wykonał wiele baranków wielkanocnych, które wystawił na sprzedaż, by uzyskane pieniądze przekazać dla

głodujących rodaków. Baranki Wiwulskiego wystawione były w oknie jednego z domów przy ulicy Wileńskiej. O tej niezwyklej wystawie „Dziennik Wileński” pisał: *Wśród gałązek jedliny stoją dziesiątki śnieżnobiałych baranków z chorągiewkami i bez chorągiewek. Wieje*



Antoni Wiwulski i jego nagrobek na wileńskiej Rossie od nich sugestia spokoju, coś w rodzaju archaicznej pasterskiej sielanki. Przy tym każdy z baranków ma jakby swoją indywidualność, swój wyraz. Są wśród nich smutne i zadumane, są czupurne i cierpliwe, bezwiednie potulne i samowiednie ofiarne. Niezwykła to wystawa, jak i niezwykle człowiek, co wytworzył te typy baranków. Jest nim artysta Wiwulski!

Pieniądze uzyskane ze sprzedaży baranków wielkanocnych przeznaczył dla pół tysiąca głodnych sierot ochronki Serca Jezusowego w Wilnie. Wiwulski nie tylko był wielkim artystą, lecz także człowiekiem wielkiego serca i ogromnej dobroci.

Kiermasz kaziukowy w głodującym Wilnie 1916 roku

Zimą i wiosną 1916, w pierwszym roku okupacji niemieckiej, panował w Wilnie i okolicy straszliwy głód. Ale wilnianie, nawykli do tradycji, 4 marca 1916 roku przybyli na „Kaziuka”. Oto co pisał wtedy „Dziennik Wileński” o kiermaszu kaziukiowym:

W dzień św. Kazimierza dorocznym zwyczajem odbył się na placu Łukiskim kiermasz. Lecz jakżesz inaczej wyglądał w porównaniu do kiermaszy lat ubiegłych! Ani tych tłumów, ściągających się nie tylko ze śródmieścia i przedmieść wileńskich, lecz nawet z okolicznych wsi, a nawet z dalszych okolic. Ani tych długich rzędów wozów, ani tych stosów obwarzanków smogoińskich, połyskujących na słońcu niby złoto, ani wzorzystych kilimów, ani zwojów szarego chłopskiego płótna, ani kadzi z masłem, ani koszów z jajami, ani serów wiejskich...

Na obszerzym placu Łukiskim rozlokowało się kilkanaście straganów z jakimiś rupieciami, noszącymi nazwę zabawek dzieciennych, gdzieś gdzieś trochę dzież, balii, beczek, ówdzie – trochę mis i garnków, gdzieś znów straganik z wielce nieapetycznymi piernikami, tam znów bojaźliwie spoglądający z klatki kanarek, w innym miejscu jakieś używane meble i inne rupiecie – aż nareszcie! – sanie, w których na dnie leży kilkadziesiąt wianuszków obwarzanków. Za mniejszy wianek żądają po 20 kop., a za większy po 50 kop.

Kiermasz trwał przez sobotę i niedzielę. Pogoda dopisała. Lekki mróz zapobiegał tworzeniu się na placu Łukiskim błota... Mimo głodu i chłodu tradycji wileńskiej wierni byli mieszkańcy grodu nad Wilią, jak i smogoińscy obwarzankarze.

Spis ludności miasta Wilna w 1916 roku

Jak podaje „Dziennik Wileński” nr 27 z dnia 14 marca 1916 roku, w dniu 9 marca tegoż roku rozpoczął się zarządzony przez władze niemieckie spis ludności. W każdym cyrkule milicyjnym powstała komisja, złożona z



Mieszkańcy Wilna nieopodal Zarzecza w tamtych czasach przewodniczącego i członków. Na przewodniczących władze niemieckie wyznaczyły spośród ludności żydowskiej: Salitę – w 2 cyrkule, Rosenbauma – w 4 cyrkule, Rachmilewicz – w 6 cyrkule; spośród ludności polskiej: Feliksa Zawadzkiego – w 5 cyrkule, Władysława Zawadzkiego – w 7 cyrkule, dr Boguszewskiego – w 8 cyrkule; spośród ludności litewskiej: Antanasa Smetonę – w 1 cyrkule, Janulaitisa – w 3 cyrkule, Szulgińskiego – w 9 cyrkule.

Każda z tych osób dobierała sobie dwóch członków komisji innej niż przewodniczący narodowości, a więc Polak – Litwin – Żyd, Żyd – Polak – Litwin itp. Na całe miasto wyznaczono 425 spisywaczy z tego 200 spisywaczy Żydów, 150 Polaków, 50 Litwinów, 25 Białorusinów. Spisywacze ci na blankietach niemieckich spisywali według rodzin ludność z oznaczeniem wieku i narodowości. Dzieci do lat 14 zaliczane były do tej narodowości, w języku którym matka z nimi mówiła w domu. Praca spisywaczy trwała do jesieni 1916 roku, następnie odpowiednie biuro dokonało obliczeń ludności.

Wyniki władze niemieckie ogłosiły w grudniu 1916 roku. Spis wykazał w Wilnie 140 840 mieszkańców (spadek ludności spowodowany był warunkami wojennymi, a przede wszystkim odpływem wielu tysięcy Rosjan, Polaków i Żydów do Rosji przed jego zajęciem przez wojska niemieckie), z czego Polacy stanowili 50,2 proc. ludności (70 450), 43,5 – Żydzi, inni – 3,7, a Litwini – 2,6 proc. ludności, tj. 3699 osób.

1914-1919. Z PAMIĘTNIKÓW MOJEGO OJCA – STANISŁAWA CYWIŃSKIEGO

Julia Kryszewska

Rok 2014 jest wyjątkowo obfity we wszelkiego rodzaju rocznice. Budzą one ogrom refleksji, wspomnień, wprowadzają w zadumę nad historią, tą przedziwną „Panią” losów ludzkich, losów Polski i Polaków.

Dzięki pewnemu zbiegowi okoliczności, moją uwagę i zainteresowanie wzbudziła rocznica wybuchu I wojny światowej, a przyczyniło się do tego odnalezienie pamiętników mego ojca z lat tej wojny, pisanych w Wilnie. Tu kilka podstawowych informacji. Ojciec mój, Stanisław Cywiński, urodzony w 1887 roku, pisał pamiętniki od 1907 do 1920, początkowo w Krakowie, gdzie studiował na Wydziale Filozoficzno-Humanistycznym UJ, a następnie w Wilnie, do którego przyjechał w roku 1910, gdzie osiadła jego matka po śmierci męża.

Odtąd Stanisław Cywiński związał się z Wilnem, przeżywając tu burzliwe lata pierwszej wojny, następnie czas do wybuchu drugiej wojny w 1939 roku. Wtedy to w czasie pierwszej okupacji bolszewickiej, rozpoczętej 17 września 1939, został w końcu października tego roku aresztowany i wywieziony do gułagu Kirów, gdzie zmarł w 1941. Tyle gwooli podstawowych informacji, chcę bowiem powrócić do tematu, ściśle związanego z Wilnem i pierwszą wojną światową.

Ojciec rozpoczyna notatki o wojnie w dniu 4 sierpnia 1914 roku, gdy w Połdze – uzdrowisku nad Bałtykiem – pojawia się w tamtejszej gazecie notatka: *Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji*. Szybko powraca do Wilna i odtąd w swym pamiętniku pisze, najogólniej mówiąc, o wojnie i jej objawach. Snuje oczywiście wiele refleksji ogólnych o jej europejskim przebiegu, ale koncentruje się na opisywaniu życia codziennego i wydarzeń wileńskich. Właśnie te lata, miesiące, dnie wileńskie są trzonem wydanej w roku 1931 w



Aleja Świętojeńska w czasach I wojny światowej

Wilnie małej książeczki pod tytułem *Kartki z pamiętnika (1914-1920)*. Odnalazłam ją i pragnę podzielić się z czytelnikami „Znad Wilii” wybranymi fragmentami, stanowiącymi interesujący obraz tamtych lat w naszym ukochanym mieście. Wybieram

zapiski mego Ojca dość swobodnie, nie w aspekcie naukowo-historycznym, po prostu podaję to, co w moim poczuciu, powinno zainteresować mieszkańców miasta Wilna.

ROK 1914

10 sierpnia. A więc jest wojna. Wielkie rzeczy się dzieją. Czy już dziś należy mówić o niepodległości? Może przedwcześnie. Takie sprawy powinny być jasne: 1. Nie iść z Niemcami; 2. Postawić sprawę polską jako międzynarodową; 3. Zdawać sprawę, że Rosja tylko z siłą będzie się liczyć.

12 sierpnia. Dziś, jutro, rozgrywa się bitwa na froncie zachodnim.

26 sierpnia. Pierwsza decydująca wiadomość: przegrana Francuzów.

2 września. Lwów został zajęty przez Moskali.

14 września. Podobno Niemcy biją Rosję na Suwalszczyźnie. W Wilnie popłoch wśród Moskali.

19 września. Oczekujemy wiadomości o Kielecczyźnie.

5 grudnia. Wojna trwa już cztery miesiące. Nic dotąd nie wyklarowało. Walki na terenie Prus. Komu życzyć powodzenia? Miałem pogadankę w Klubie Bankowym, mówiłem o kwestii mniejszości. Podtrzymywał mnie Mieczysław Niedziałkowski.

8 grudnia. W polityce głucho.

ROK 1915

13 stycznia. Artykuł w „Kurierze Litewskim” pod tytułem *Kujmy moc*. Moc narodu to możliwość przeprowadzenia swojej woli. Co jest tą wolą? Wola narodu, czy wola jednostki?

30 stycznia. Był w Wilnie z odczytem Zdziechowski, bardzo antyrosyjski.

17 luty. Wracam z zebrania politycznego, na którym Zygmunt Bałicki mówił o Komitecie Narodowym w Warszawie. Zabierałem głos mówiąc, że koalicja (Francja, Rosja) jednak raczej wygra. Starałem się bronić Legionów, o których coraz głośniejsze.

15 kwietnia. Mam wykłady w Szkole Handlowej. Dziś jeden nauczyciel, Rosjanin, zatrzymał mnie mówiąc: „Przemysł padł”. Wywiązała się rozmowa, w której mówiłem szczerze, że losy wojny obchodzą o tyle Polaka, że może zbliżymy się do niepodległości. Inny nauczyciel spoglądał na mnie nieżyczliwie i przypuszczam, że doniósł na mnie do dyrektora. Dyrektor rzeczywiście mnie wezwał, lecz przy mnie ów napisany donos porwał. Tak postąpił uczciwy Moskal.

16 sierpnia. Długo nie pisałem. Różne rzeczy się stały. Pogrom Rosji, oddanie Lwowa, Warszawy, oblężenie Kowna, marsz na Wilno.

23 sierpnia. Znowu w ciągu tygodnia rzeczy nadzwyczajne. Wzięcie

Modlina i Kowna, groźba Białemustokowi, Wilnu i Dynenburgowi. Zdjęto w Wilnie pomniki Katarzyny i Puszkina. Murawiew jeszcze stoi.

31 sierpnia. Tego draba już nie ma, widziałem tego potwora, gdy go sznurami zarzuconymi na głowę zdejmowano z piedestału. Powieszono go! Wilno trzyma się jeszcze, chodzą wieści, że Rosjanie mają bronić Wilna i szykują się do walnej bitwy. Nie myślą oszczędzać miasta i ponoć kamień na kamieniu nie pozostanie.

4 września. Niemców jeszcze nie ma, bodaj to ostatnia noc panowania rosyjskiego. Policja podobno wyjechała, zorganizowała się milicja. Około godziny czwartej w nocy zaczęto wysadzać mosty (nadpsuto je tylko). Rano jeszcze widziało się Rosjan, o dziesiątej godzinie już Niemców.

7 września. Niemcy są w Wilnie. Widziałem pierwszego Niemca na pikielhaubie na Zielonym Moście. Później oglądałem wejście wojsk niemieckich, szły tysiące i tysiące. Także „ułani śmierci”, wszystko od strony Zwierzyńca. Nejaki von Pfeigl wydał po niemiecku, po polsku i po rosyjsku odezwę do *polskiego miasta Wilna*, w której mówi, że Wilno zawsze było *perłą państwa polskiego*.

10 września. Formują się szkoły polskie, od razu zaczęły się zapisy. Komitet złożony z pań Maciejewiczowej, Rodziewiczowej i Paszkowskiej, a także Kościalkowskiego i mnie wystarał się o pozwolenie założenia szkoły.



Drewniany Rynek, 1916 i Zielony Most, 1917

I oto mamy już zapisy do pierwszej polskiej szkoły w Wilnie. Po tylu latach!

2 października. Szkoły się nasze uformowały. Żeńska, na której czele stoją panie M. i R. i męska, pod dyrekcją moją i Kościalkowskiego, który jak anioł stróż opiekuje się obiema. W szkole męskiej mamy 330 chłopców, w żeńskiej 240 dziewcząt.

1 listopada. Idą starania o przeniesienie dwóch naszych szkół do murów po uniwersyteckich. Organizują się Kursy Rzemieślnicze, projektuje się Uniwersytet Ludowy. Powstał Komitet Edukacyjny na czele z dr. W. Węśławskim.

ROK 1916

Noc z grudnia na **1 stycznia**, godz. 12. Niemcy strzelają na wiwat. Jaki będzie ten nowy rok?

2 stycznia. Co ten rok nam przyniesie? Wkrótce ma być inauguracja kursów Naukowych w „Sokole”. Z moją przemową. A następnie wykład prof. Szelańskiego pt. *Upadek Polski i przesilenie europejskie*.



Przemarsz jednostki niemieckiej przez Pohulanę

15 stycznia. Dziś odbyła się inauguracja Kursów Naukowych. Miałem szczęście wygłosić przemówienie, które moim zdaniem udało się średnio. Wykład prof. Szelańskiego był doskonały. Osób było przeszło 600. Kursy te będą bodaj dobrze się rozwijać. Już dotąd około 200 osób się zapisało.

22 stycznia. Miałem na Kursach dwa wykłady: o romantyzmie i początkach twórczości Mickiewicza.

30 stycznia. Miałem dziś odczyt dla Bratniej Pomocy Uczniowskiej. Mówiłem o wpływach rosyjskich na charakter narodowy Polaków.

4 lutego. Już 553 dni trwa wojna. Co dzień obliczam dzień po dniu tej fatalnej wojny. Tygodniowo mam pracy – 15 godzin lekcji w gimnazjum męskim, 3 w żeńskim, 2 godziny na kursach naukowych, 2 godz. na kursach rzemieślniczych i jedna godzina w szkole handlowej. Do tego dochodzi praca administracyjna, konferencje pedagogiczne z rodzicami, opieka nad Bratnią Pomocą Uczniowską, a na koniec, najgorsza z mora polonistów: zeszyty, zeszyty których jest mnóstwo. To wiekowe zaniebianie polszczyzny trzeba odrobić.

20 lutego. Niestety, Niemcy zamknęli Katolickie Towarzystwo Polskiej Szkoły Ludowej. Widzi mi się w tym ręka Litwinów.

6 marca. Zamknięto też Kursy Naukowe i Komitet Edukacyjny. Tu Niemcy postąpili w duchu moskiewskim.

14 marca. Dowiedziałem się, że do Wilna przybywa nowa 12 armia niemiecka i szykuje się nowa ofensywa na Moskali.

23 marca. Ukazał się spis ludności Wilna sporządzony przez Niemców. Polaków 68687, czyli 50,2 procent
Żydów 59112, czyli 43,1 proc.
Litwinów 3676, czyli 2,7 proc.

Białorusinów 2046, czyli 1,5 proc.

Rosjan 2101, czyli 1,5 proc.

Niemców 1047, czyli 0,8 proc.

Reszta 211, czyli 0,15 proc. Razem 136880, czyli około połowy tego, co było przed wojną.

18 kwietnia. Święta Wielkanocne. Dziwna w społeczeństwie miasta apatia i zmęczenie. Przeraża brutalność Niemców, ignoracja Moskali i nasza bierność.

11 maja. Niemcy zabronili Wilnu jakkolwiek uczcić Konstytucję 3 maja. Ponoć w Królestwie pozwolili. W Wilnie wojsk nie ma. Wszystko na froncie.

24 czerwca. Losy wojenne się chwieją. Sądzę, że w najbliższych trzech miesiącach trzeba się spodziewać silnych bojów.

26 czerwca. Wczoraj odbyła się doroczna procesja Bożego Ciała, z większą niż kiedykolwiek pompą i wystąpieniem społeczeństwa. Było około 6 tysięcy dzieci szkolnych. Śpiewali na ulicy *Boże, coś Polskę* i *Z dymem pożarów*.

4 sierpnia. Czytam Kasprowicza *Księgę ubogich*. Cudowna książka.

19 sierpnia (sobota). Ostatnimi dniami przechodzą nad miastem burze. Powietrze ciężkie, parne, bezwładne. Nocami ustawicznie grzmoty i pioruny. Dopasowana dziwnie aura do stanu dusz naszych.

4 września. Niemcy tu są już 353 dni, zaś wojna trwa 766 dni. Sprawa polska coraz więcej wagi nabiera.

7 października. Zbliża się zima, straszna, okropna, chłodna, głodna zima. Jak ją przetrwamy?

11 października. Gazety donoszą, że Niemcy rozpoczęły walkę łodziami podwodnymi i że 8 statków pomiędzy Ameryką i Europą zostało zatopionych.

17 listopada. Zmarł Henryk Sienkiewicz. Wysłużył u Boga swoją zasługę. Zapracowany jestem po uszy. Klasa VIII – Krasiński, klasa V – Orzechowski, klasa VI – Krasicki, klasa VII – psychologia *Szybkość myśli*. Po obiedzie spotkanie z Komitetem Rodziców, Komenda skautów,



lekcje w Szkole Handlowej – oświecenie Trembecki i Zabłocki. Późnym wieczorem, godz. 10-12 przygotowanie lekcji na jutro i poprawianie zeszytów, zeszytów...

13 grudnia. Drukuję w „Dzienniku Wileńskim” od paru tygodni felietony o Sienkiewiczu.

23 grudnia. Rano (godz. 5) byłem na Roratach nauczycielskich u Św. Anny. Wojna trwa 876 dni. Niepokoję się razem z Matką o Wicia (starszy brat przebywał w Rosji).

29 grudnia. Zbliża się nowy rok 1917. Co nam przyniesie?

ROK 1917

17 stycznia. Niemcy znów przeprowadzili nowy spis ludności. Liczby podobne jak w marcu 1916.

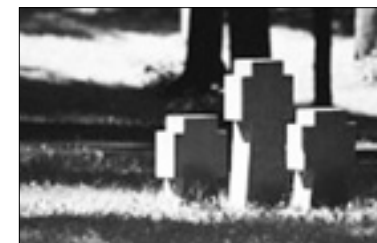
Polaków 53,65 proc.

Żydów 41,45 proc.

Litwinów 2,1 proc.

I innych, nieco ponad 2,1 proc.

24 stycznia. Wilson mówi o Polsce niepodległej i zjednoczonej. Pierwszy to głos obcy, tak poważny.



Groby niemieckie w Zakrecie

12 lutego. Chodzą pogłoski o ogłoszeniu przez Niemców niepodległości Litwy, to znaczy guberni Kownieńskiej, Wileńskiej, Grodzieńskiej i Kurlandii. Gdyby to miała być prawda, to sądzą, że z tego raczej się cieszyć, niż smuć. Unia Polski z Litwą może nastąpić tylko na zasadach wolni z wolnymi, równi z równymi.

28 lutego. Wojna trwa 943 dni, Niemcy w Wilnie 530 dni. W Wilnie autentyczny głód. Dziś widziałem człowieka żebrzącego o chleb. Wszedłem do kawiarni (było w niej sporo ludzi) kupiłem funt chleba, by dać owemu nędzarzowi.

16 marca. Podobno w Rosji rewolucja i car abdykował. Co z tego wyniknie dla losów wojny i dla nas?

15 kwietnia. Cały dzień jestem pod wrażeniem strasznej nędzy, która w Wilnie panuje. Opowiadał mi dr Szn., że był u chorych Żydów, mieszkających w piwnicy pod suteroną. Wchodzi – pięć ciemnych postaci pod ścianą. „Co jecie?” – pyta, widzi na talerzu coś ciemnego. Co to takiego? Okazuje się, że Niemcy zarzynają bydło i na dziedzińcu zostaje trochę juchy. To ludzie zbierają z piaskiem i tym żyją. Straszne!

26 kwietnia. Dziś minęło 1000 dni wojny.

29 kwietnia, niedziela. Spotkałem przypadkowo Antoniego Wiwulskiego, który mnie zaprosił do swojej pracowni przy kościele Serca Jezusowego. Kościół będzie czymś niepospolitym, połączeniem architektury z rzeźbą.

20 maja. Chłopców Niemcy ciągną do robót. Dziś Wiesław (młodszy brat – maturzysta) otrzymał wezwanie. Chleba dają po 100 g na dzień.

25 sierpnia. Umarł we środe Michał Węśławski, prezydent, jedna z najczcigodniejszych postaci Wilna. Boję się, że wojna potrwa jeszcze długo.

2 grudnia, niedziela. Pogłoski z Rosji konkretyzują się coraz bardziej. Trocki i Lenin wydali odezwę pokojową do wszystkich krajów walczących. Podobno wczoraj przez Wilno przejeżdżał Trocki, w drodze do Berlina.



Budowa Trzech Krzyży według projektu Antoniego Wivulskiego w 1916

4 grudnia. Wojna na wschodzie wyraźnie ma się ku końcowi.

21 grudnia. Bolszewicy w Rosji coś okropnego dokazują. Poaresztowali ostatnio członków Konstytuanty. Nad Niemnem przeży się i zbiera jakaś straszna lawina.

ROK 1918

13 stycznia. Teraz chwieją się losy Wilna, o które Polacy walczą trochę. Czem to się skończy? Bo gdyby naprawdę Wilno miało zostać stolicą Litwy, to byłby skandal i głupota. Miasto stolicą państwa nacjonalistycznego, które ma 2 procent elementu narodowego w tym mieście – Litwini w porozumienie z Polakami wejść nie chcą!



Panorama Wilna na fotografii Jana Bulhaka

13 października. Panuje powszechne oburzenie, że Komitet Polski w Wilnie nie może się zdobyć w takiej chwili dziejowej na krok godny przedstawicieli wielkiego narodu.

23 listopada. Zupełnie jesteśmy odcięci od świata. Nie wiemy, co w Polsce.

4 grudnia. Krążą wie-

ści, że ma być walka z bolszewikami, Żydami, resztką Niemców, z Litwą. Jak się skończy? Czy Wilno, będzie polskie?

7 grudnia. Do Wilna dążą z jednej strony bolszewicy, z drugiej Polacy. Co się stanie z Wilnem samem i z jego mieszkańcami?

9 grudnia. Wydaje się, że bliżsi jesteśmy śmiertelnego niebezpieczeństwa niż kiedykolwiek.

20 grudnia. W Wilnie kłębi się życie i tyle boskich czy szatańskich możliwości się odkrywa. Czy bolszewicy przyjdą do Wilna, czy też Polacy? Ponoć trzy dewizy bolszewickie z Dynenburga, Połocka i Mińska są już w Święcianach i Postawach.

23 grudnia. Straszne chmury nasuwają się na Wilno. Bolszewicy tuż, tuż.

30 grudnia. Ogłoszono rozkaz mobilizacyjny władz wojskowych polskich i litewskich.

31 grudnia, 12 w nocy. Nowy rok. Strzelanina okrutna. To Niemcy na pożegnanie strzelają.

ROK 1919

2 stycznia. Polacy zajęli Wilno.

4 stycznia. Z Wilnem jest zupełnie źle. Pod Wilejką jest dużo bolszewików. Słychać wciąż strzelaninę. Dziś w nocy wojsko nasze ma opuścić Wilno. O godz. 9.30 strzały na ul. Mała Pohulanka. To nasi ustępują przed bolszewikami. Stało się.

7 stycznia. O godz. 11-ej rano, wyszedłem z Wilna na piechotę i z nieprawdopodobnymi trudnościami, dopiero 29 stycznia znalazłem się w Warszawie.



Autorka opracowania, 2014

Na tym kończą się notatki z pamiętnika mego Ojca. Lata 1919-1921, trudne i dla Wilna skomplikowane, opisuje później, raczej syntetycznie. Po dotarciu do Warszawy angażuje się w pracy nauczycielskiej. To wtedy powstaje w Warszawie gimnazjum dla uciekinierów z Wilna, w którym prowadzi naukę literatury i języka polskiego.

Sytuacja polityczna – jak wiemy – komplikuje się, wybuch wojna z bolszewikami. Losy Wilna ulegają ciągłym zmianom. Ojciec w tym czasie zapada na chorobę płucną, co zmusza go do wyjazdu do Zakopanego, gdzie leczy się przez kilka miesięcy. Wkrótce wraca i nadal pracuje w szkolnictwie, a także – korzystając z warszawskich bibliotek – studiuje twórczość Norwida z myślą o doktoracie.

W sierpniu 1921 wraca do Wilna, by tu osiąść na stałe. Całkowicie porzuca pisanie pamiętnika i rozpoczyna systematyczną pracę nauczycielską i naukową.

Opr. Julia Kryszewska

KONKURS „POLACY WIELU KULTUR”

WILNO MOICH MARZEŃ

Tomasz Snarski

Zacznę od przytoczenia prozaicznego przykładu. Moja babcia urodziła się w polskim przedwojennym Wilnie. Potem przez wiele lat w jej dokumentach widniała adnotacja, że jednak urodziła się w Związku Radzieckim (Litewskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej). Po transformacji ustrojowej zaś musiała często tłumaczyć, że mimo pochodzenia z Litwy nie jest Litwiną, a Polką. Obecnie w jej dowodzie osobistym umieszczono wyłącznie miasto urodzenia. Jest nim Wilno, bez dodatkowych desygnatów. Nie ma ani Polski, ani Litwy, ani Związku Radzieckiego – po prostu Wilno. Czasami myślę, że dokumentacyjny galimatias z miejscem urodzenia mojej babci jest przestroga, świadectwem burzliwych dziejów XX – wieku, lecz również wskazówką dla przyszłości.

Przestroga, gdyż pokazuje jak łatwo arbitralnie można dokonać „papierowego” zawłaszczenia rzeczywistości. Papier zniszczy wszystko. Można na mapach wykreślić nowe granice, narzucić urzędowe języki i obce wzorce. Na tysiącach drukowanych ustaw i rozporządzeń można zaprojektować nowe państwo i ustrój. Lecz pamiętajmy, że wykreowana przez nas administracyjna rzeczywistość najczęściej daleka jest od prawdy. Fakt usunięcia Polski z akt stanu cywilnego nie wymaże polskości, tak samo jak umieszczenie w nich Litwy czy Rosji. Polskość jest w nas. Gorzej jednak, gdy administracyjnie przesuwamy nie tylko granice państw czy regionów, lecz również chcemy w ten sposób kształtować ludzką tożsamość. Wówczas dochodzi do lituanizacji nazwisk, zaś prawa każdej osoby ludzkiej do samoidentyfikacji, do godności, do bycia członkiem mniejszości uważane są za przywileje nieznajdujące uzasadnienia. Stąd już niedaleka droga do powtórki tragicznych dziejów XX-wieku. Jeżeli – wybierając arbitralne odgórne rozwiązania – odrzucimy dialog i potrzebę wzajemnego zrozumienia, pozostaje nam konfrontacja prowadząca do dominacji i agresji. *Tertium non datur*. Dlatego warto zwrócić się ku Wilnu prawdziwemu, bez narzucania mu własnych, często dzierżawczych przymiotników. Wilnu, w którym urodziła się moja babcia. Wilnu, gdzie możemy swobodnie rozmawiać po litewsku, polsku, rosyjsku, ale i niemiecku czy angielsku. Wilnu, które łączy, a nie dzieli. Takie Wilno jest możliwe tylko wówczas, gdy w życie nie będzie bezwzględnie ingerować administracja projektująca homogeniczność miasta, które z natury swojej jest różnorodne.



W Wilnie moich marzeń nikomu nie przyjdzie do głowy, by niszczyć ślady polskości, w tym np. zakrywać polskie napisy w obiektach zabytkowych. W Wilnie moich marzeń Litwini i Polacy nie będą zawłaszczać przestrzeni, lecz wzajemnie ją ubogacać, wypełniając tym, co najcenniejsze – swoją prawdziwą tożsamością. Nie chodzi o to, by przez zbliżanie kultur rezygnować ze swojej polskości czy litewskości, wręcz przeciwnie – dialog ma nas doprowadzić do tego, by zrozumieć, co w naszych tożsamościach jest cenne, piękne, dobre, uniwersalne. W Wilnie moich marzeń będzie miejsce dla praw człowieka, a nie tylko dla rzekomo demokratycznej, opacznie rozumianej woli większości.

I może jeszcze o jednej właściwości „administracyjnego porządkowania świata”. Otóż bardzo często przy nakreślaniu urzędniczych czy politycznych planów zapomina się o konkretnej jednostce, o nieabstrakcyjnym miejscu, po prostu o prawdzie, która wszak zbiorowa i uproszczona ze swojej istoty być nie może. Łatwo wykreślić z dowodu czy paszportu Polskę, gdy się nie staje twarzą w twarz z Polką lub Polakiem. Swobodnie można negować prawo człowieka do samookreślenia się, zapisując jego nazwisko w obco brzmiącym dla niego języku, gdy się decyduje z pozycji siły. Bez trudu zapominamy o tym, że oprócz prawnych rozwiązań, a nawet przede wszystkim, trzeba uczyć się razem żyć i funkcjonować.

Papiery i urzędy sumień nie mają. A my? Wilno moich marzeń będzie miastem ludzi sumienia, spotkania i dyskursu. Innego nie będzie.

Tomasz Snarski

POKOJE GOŚCINNE ZNAD WILII

Podczas pobytu w Wilnie można skorzystać z pokoi gościnnych Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii”. Trudno o dogodniejsze miejsce w grodzie nad Wilią – znajdują się one w samym sercu Starówki, wychodzą na uroczne i ciche podwórko (dobre do ewentualnego i bezpiecznego parkowania samochodu). Pokoje posiadają wysoki standard, czuć w nich atmosferę minionych czasów, są idealne dla pobytu rodzinnego lub grona przyjaciół (do 5 osób) ze względu na zaplecze. Stąd wszędzie blisko, tu nie traci się czasu na dojazdy, tu się po prostu czuje wspaniale! Zgłoszenia prosimy składać z góry.



Wilno, Iŝganytojo 2/4, tel. 370 5 2123020, 370 67043856

e-mail: mieszkание.starowka@gmail.com

www.mieszkание.lt www.znadwiliwilno.lt

WOKÓŁ GASTRONOMII

**ZATAŃCZYĆ TANGO W „ERINIE”,
CZYLI JAK BAWIŁY SIĘ PRZEDWOJENNE DRUSKIENIKI**

Tomasz Otocki

Druskieniki, od szeregu lat uzdrowisko, w którym zmęczeni codziennym życiem mieszcuchy regenerują swe siły, przyciąga tych, którzy chcą leczyć skołataną nerwy i ciało. W licznych prospektach czy reklamach przeczytać możemy o właściwościach leczniczych litewskiego kurortu (trwają dyskusje, czy nie lepiej czasem jechać do Birsztan czy Połagi, ale Druskieniki wciąż mają fanów). Borowina, masaże, kąpiele, natryski, bicze, fizykoterapia, muzykoterapia czy... choreoterapia. Zachęca nas prasa, Internet, wieść gminna. Każdy jednak kurort, oprócz aspektu leczniczego, ma swój wymiar rozrywkowy. I o tym będzie ten tekst. Jak śpiewała bowiem niezapomniana Danuta Rinn – nie o Druskienikach, a o Ciechocinku:

*Na deptaku w Ciechocinku pan ma
Samo życie albo nieraz i dwa
Serca, które jak solanka ta
Biją, choć tu wszystko słono masz
Na deptaku w Ciechocinku od lat
Płynie życie, moda, ludzie i czas
Wreszcie byłoby pomyśleć o tym
By podleczyć tu i świat.*



Druskieniki są położone nad Niemnem i nad jeziorem Druskonie

Gregory Wiliam, druskienicki lekarz, w swojej pracy *Druskieniki, ich środki lecznicze i klimat*. Przewodnik dla lekarzy i publiczności wspomina nie tylko o tamtejszym lecznictwie – choć to jemu poświęcona jest ta publikacja. Już z tej dziewiętnastowiecznej pracy (1884) możemy się dowiedzieć o obszernym kursalu, znajdującym się na południowym skraju parku druskienickiego, o *dwóch odkrytych galeriach, przeznaczonych dla spaceru chorych w razie niepogody*. (...) *W kursalu mieści się duża sala dla koncertów, przedstawień teatralnych i wieczorów tańczących, następnie biblioteka z czytelnią, bufet i pokój bilardowy*¹. Ten sam autor na dalszych stronach wspomina o „cukierni” i „kilku restauracjach” w Druskienikach. Obiady w 1884 roku można było dostać w restauracji obok kursalu, w „Restauracji Warszawskiej”, w „Hotelu Europejskim” oraz u *niektórych właścicieli domów*². W czasach

carskich Druskieniki nigdy nie uzyskały rangi czołowego uzdrowiska kraju, choć przyjeżdżali tu goście nawet z odległego o paręset kilometrów Petersburga. W sezonie nawet 10 tysięcy osób.

Praca Wiliama informuje nie tylko o technicznych stronach zabiegów, ale także o diecie. To także ważna sprawa w uzdrowisku. *Z rana mleko, herbata, kawa, czekolada jak chcąc z buleczką ze świeżym masłem, z sucharkami i jają na miękko*. Po pierwszym śniadaniu – *bulion z jajkiem, amatorom zaś kieliszek wina (węgierskie, malaga lub portwein)*. Na obiad *zupa mięsna lub mleczna, bulion, zupa rybna; z mięsnych potraw: pieczeń wołowa, cieleca, kurczęta, indyki, jarząbki i kuropatwy; z ryb sandacz, karaś, okoń i szczupak; z jarzyn kalafior, groszek zielony, młoda fasolka, szpinak, marchew, szparagi, kartofle; z owoców poziomki, gruszki, maliny, brzoskwinie; jabłka zaś i śliwki lepiej jeść w kompotach*. Dalej: *przyswycieczajonym do spirytusowych napojów pozwala się umiarkowane picie wina i piwa*. Po obiedzie wolno filiżankę kawy. Na kolację *kwaśne mleko, jają na miękko, wędzona szynka i pieczeń*³. Pensjonariuszom zalecano także w czasach carskich *kumys naturalny z kobyłego mleka przez tatarów specjalnie w tym celu sprowadzonych*⁴.

Już w dwudziestolecie międzywojennym pensjonaty polecały „kuchnię wykwintną” lub „dietetyczną”. Przedwojenni mieszkańcy Druskienik krytykowali życie kawiarniane epoki carskiej. *Złoto – proszę pana – sypało się garściami. Zajdziesz do kawiarni i widzisz jak bogaty kupiec lub oficer każe sobie podać kilkanaście butelek wina i buch niemi w lustro, buch w szyby okienne. Pobił wszystko: butelki, lustro, szyby. Ile za to płace? – pyta się. Pięćset rubli. Jak rosyjscy turyści spędzali czas w grodzieńskiej wówczas gubernii? Obok garstki ludzi, szukających tu pokrzepienia zdrowia, ciała i duszy, hulala w Druskienikach czereda utracjuszy, dla których tłuczenie szyb i luster było największym wyczynem „kulturalnym”. Teraz tu nikt nie tłucze luster dla przyjemności. Pieniądże „jak woda” też nie płyną. Językiem rosyjskim szczycą się tylko niektórzy „Słowianie” z ul. Poznańskiej, Czeczota i Wileńskiej⁵ – pisali dziennikarze „Biuletynu Ondyny Druskienickich Źródeł”. Trochę w tym idealizowania czasów polskich (utracjusze także po 1920 roku się zdarzali!), ale tak wówczas widziano sprawę.*

Zatańczyć tango w „Erinie”

Do najbardziej charakterystycznych punktów przedwojennych (od 1919 roku już polskich) Druskienik należała willa z kawiarnią „Erin” przy ul. Orzeszkowej 8. Jak utrzymywał autor „Albumu pamiątkowego Druskienik”, *określiłbym budynek ten jako charakterystyczny typ dla epoki secesyjnej. Całość jednak daje wrażenie skomponowanej bryły przez architekta, niestety obecnie zepsutej zabudowaniem części werandy o dobudową kabiny dla elektrotechnika. Kawiarnia ta może służyć jako przykład, że w Druskieni-*

kach starano się upiększyć budynki i z wielkim nakładem pracy, naśladując nawet formy architektury murowanej, powyginano obramienia okien i słupowanie werand w dziwny luk secesyjny. Jednak wśród tych wszystkich dziwolągów spotykamy



Uchodzący za jeden z najpiękniejszych park, 1925

tu gdzieś tam, proste domki, bezpretensjonalne i w dobrych proporcjach⁶. Autor najwyraźniej nie lubił secesji, która w latach trzydziestych zdawała się być już *pasé*. Ale secesja była znakiem firmowym „Erinu”.

W wili-kawiarni „Erin” regularnie odbywały się dancingi oraz inne imprezy. W latach trzydziestych przygrywała tu orkiestra Edwarda Miedziańskiego (skądinąd także wziętego rysownika), miewała tu również swe benefisy. W wakacje w „Erinie” odbywały się także tak interesujące imprezy, jak... konkurs na najpiękniejsze oczy, najpiękniejsze blondynki i brunetki czy najczarowniejszy uśmiech (wszystko oczywiście dla druskienickich pań). Występowały w „Erinie” takie gwiazdy (młodziutki!) jak Ida Ewerstówna czy Wanda Lipińska, rozstrzygano konkursy na „Miss Druskienik”. Organizowano dancingi, z których dochód szedł na rozbudowę druskienickiego kościoła czy oświatę wojskową. W lipcu 1937 roku gazeta „Głos Druskienik” pisała: *Wczorajsze otwarcie sezonu dancingowego w kawiarni „Erin” było wielką atrakcją Druskienik. Najpiękniejsza i najwytworniejsza sala taneczna w Zdrojowisku przybrana została ślicznymi dywanami. Gustowne obicia, jasne światła neonów, świetna orkiestra koncertowo-jazzowa pod kierownictwem Edwarda Miedziańskiego, obficie zaopatrzony bufet – wszystko upodobało inaugurację dancingu w „Erinie” do podobnych imprez w stolicy. Licznie zgromadzona publiczność bawiła się też niezwykle miło.*



Lazienki w Druskienikach na pocztówce z 1928

Tańce trwały do rana. Takiego wyglądu jak w obecnym sezonie sala „Erinu” nigdy jeszcze nie miała⁷.

W sezonie 1938 roku „Erin” zmienił nazwę na „Esplanadę”. Zmieniła się także orkiestra – Edwarda Miedziańskiego zastąpił w

roli dyrygenta Leonard Ilgowski. Lokal oferował wówczas *śniadania, obiady, kolacje, bufet, dania a la fourchette*” dzięki „*pierwszorzędnemu kuchmistrzowi*. „Esplanada (d. Erin)” z pewnością jakością usług przebijała położoną przy tej samej ulicy – Orzeszkowej 5 – restaurację „Warszawiankę”, która klientów mamiła *świetną rybą po żydowsku*. Zaraz obok, przy Orzeszkowej 6, mieściła się restauracja-kawiarnia „Leonard” należąca do Leonarda Taraszkiewicza. Ona jednak także nie mogła się równać z „Erinem”.

Konkurencja lokali, krytyka prasy

Lokale – co oczywiste w systemie gospodarki rynkowej – konkurowały bowiem ze sobą. Prasa ówczesna pisała: *Walka między zarządami druskienickich lokali rozrywkowych staje się coraz gorętsza. W dniu jutrzejszym w kawiarni-dancingu „Esplanada” odbędzie się pokaz ostatniego szlagieru tanecznego p.t. „Swing”. Grać będzie orkiestra p. Leonarda Ilgowskiego. W „Cafe Clubie” w czasie dancingu rozpoczął od soboty występy argentyński „Saba ed do Vogl”. Występując z towarzyszeniem doskonałej orkiestry b-ci Szabsaj, duet cieszy się zasłużonym powodzeniem⁸.*

Kawiarnie i restauracje Druskienik, choć uczęszczane i lubiane przez kuracjuszy, spotykały się jednak także z krytyką prasy. W lipcu 1937 roku „Głos Druskienik” pytał: *Dlaczego kawiarnie w Druskienikach nie posiadają gazet? Pytanie to zadawane jest przez wielu mieszkańców wielkich miast. Przyzwyczajeni do przeglądania dzienników przy tradycyjnej pół-czarnej śpieszą do kawiarni raczej po wiadomości z szerokiego świata niż na kawę. Tymczasem w Druskienikach nieliczne tylko lokale zakupują gazety. Dziennikarze druskienicki ostrzegali: Niechże właściciele pamiętają, że w kurorcie bawią w większości ludzie o wysokich wymaganiach kulturalnych, ludzie o stosunkowo codziennych przyzwyczajeniach, że pracownicy druskienickich lokali publicznych zobowiązani są do liczenia się z tymi przyzwyczajeniami⁹.*

Innym razem „Głos Druskienik” pisał w swym felietonie: *Obszedłem rozrywkowe lokale Druskienik. Zwiedziłem „Parkową”, „Erin”, „Cafe-Club”. Zajrzałem do „Warszawianki”. Zerknąłem okiem do „Buzny”. Wrażenia? Jak na zdrojowisko jedynie w olbrzymiej połaci kraju, wszystko co ma służyć w Druskienikach miejscem rozrywki, jest więcej niż skromne (...) Fatalnie przedstawia się natomiast stan samych*



Migawka ze znanego kurortu z lat trzydziestych

lokali. Ani rozmiarami, ani konstrukcją, ani wyglądem zewnętrznym nie odpowiadają one zupełnie swemu przeznaczeniu. Ubóstwo, kompletne ubóstwo jest ich rzucającym się w oczy wyrazem! I prowizorium...

Dalej felietonista domagał się od rządu przyspieszenia prac nad budową Domu Zdrojowego. *Wszak Dom Zdrojowy jest tu koniecznością wręcz palącą! Kurort przyciągający mnóstwo zdrowych ludzi, ludzi przejeżdżających tu w celach wyłącznie wypoczynkowych, nie może nie mieć porządnego, nowoczesnego urządnego lokalu rozrywkowego.* Dalej autor felietonu – jak przypuszczam Esge – zagrał na ambicjach kresowiaków: *Bo nawet Otwock – Mekka suchotników – taki lokal posiada. I jak wspaniale urządzony! Nie posiadają go tylko Druskieniki. Słynne ze swych uroków, ulubione przez Marszałka Piłsudskiego Druskieniki...*¹⁰

W obronie Druskienik

Czy ostry felieton trafiał w sedno? Nie wszyscy w ten sposób widzieli sprawę. Jeden z czytelników w liście do gazety podjął się obrony lokalnego życia rozrywkowego. Niejaki „Ted.” przyznawał, że potrzebna jest w Druskienikach „dobra sala taneczna”, pisał jednak: *Otóż twierdzą, że w Druskienikach można się wylać. W „Cafe Clubie”, w „Parkowej”, „Erinie”...* Zwłaszcza w tym ostatnim. *Gra tam przecież mistrzowski zespół Edwarda Miedziańskiego! Chłopcy na schwał podbijający bez reszty niewieście serca. Gdy śpiewają refreny do melodyk egzotycznego tanga, do subtelnych walców angielskich, do skocznych walczyków wiedeńskich, czy wreszcie do pełnych temperamentu foxtrotów – człek tonie w uczuciach niczem mucha na deser w kompozycji*¹¹.

Cafe-Club, Buzna

To, że najwięcej miejsca poświęciliśmy w tym artykule „Erinowi” nie znaczy, że nie miał on ostrej konkurencji. Wspomniana „Buzna” może nią nie była – wszak to zwykła wschodnia cukiernia polecająca *znakomity naturalny kwas chlebowy, kaukaską buzę, chałwy, słodczy wschodnie, wysmienite lody i kawę po turecku* (właścicielem lokalu przy ul. Mickiewicza 1 był N. Wasilewicz, najprawdopodobniej – jak wskazuje grodzieńska książka adresowa – także właściciel cukierni przy ul. Dominikańskiej w mieście Orzeszkowej). Wakacyjny sklep Wedla przy zbiegu Rotniczańskiej i Orzeszkowej też może służył nie zabawie, a raczej uciesze podniebienia (oferował *czekoladki deserowe, praliny, karmelki, biszkopty i pierniki*, a także *zawsze świeżą kawę i herbatę wiedeńskiej firmy J. Meinla, doskonałe lody i czarną kawę* – warto zauważyć, że najbliższy sklep wedlowski na Kresach znajdował się przy ul. Mickiewicza w Wilnie).

Warto jednak wspomnieć o „Cafe-Club”. Tutaj występowała Ada Sari,

Janina Kulczycka, a wieczorem przygrywała orkiestra braci Szabsaj (na czele z panem Michałem). Po występie Ady Sari gazeta druskiennicka pisała: *Głos znakomitej artystki brzmiał istotnie jak śpiew słowika*”, kolor



Ulica Orzeszkowej na fotografii Jana Bułkaka

głosu miał być fenomenalny – publiczność gorąco reagowała na ucztę, jaką artystka zgotowała jej tego wieczoru¹². W „Cafe Clubie” wystawiano także sztuki, w tym *Profesję Pani Warren* Benarda Shawa. Dyrektorem Cafe Club była pani Zofia Potocka, która w innym okresie zasiadała w zarządzie kawiarni „Parkowej”. To tu w dniu 25 lipca 1937 roku doszło do wakacyjnego incydentu... Jak pisała pani Zofia w liście do „Głosu Druskienik” *Pan przed wyjściem z mego lokalu podał do mojej wiadomości, że został obrażony, nie wskazując przez kogo – mimo mego parokrotnego o to zapytania. Dopiero po jego wyjściu dowiedziałam się o przebiegu zajścia i natychmiast poczyniłam stanowcze kroki, skierując sprawę na właściwe tory. Podczas kilkuletniego prowadzenia lokalu zawsze traktowałam i traktuję wszystkich gości z jednakową życzliwością, starając się by wszyscy byli zadowoleni. Nie można wobec tego obwiniać lokalu za postępowanie jednostki*¹³. Pan X. został obrażony, ale czy nastąpiło zadośćuczynienie? Tego nie wiemy. Wiadomo natomiast, że przygody miewali nie tylko bywalcy druskiennickich kawiarni, ale także personel. Władysław Rynk, portier z „Erinu”, przebywając pewnego dnia na „wyspie miłości”, zauważył ogrodzenie z drutu – tu przebiegała granica między RP a Litwą Kowieńską. *Czy cienki ten drut naprawdę rozdziela dwa bratnie narody?* – zapytał się p. Rynk. I postanowił spróbować szczęścia... Znalazł się na wodach Litwy, jednak po jakimś czasie powrócił na „wyspę miłości”. *Tu spotkała go niemiła niespodzianka. Wędrowkę bowiem paneuropejczyka „zagranicę” widział KOP-ista. Skończyło się na 5 zł grzywny z zamianą na jeden dzień aresztu* (Rynk wybrał to drugie)¹⁴... Pan Rynk miał polityczne przeczucie, można powiedzieć, że był prekursorem pojednania polsko-litewskiego, które nastąpiło kilka miesięcy później.

Parkowa

Oprócz wyżej wymienionych lokali druskienniczcy goście bawili się w willi „Linksma” (notabene to tę willę proponowano Marszałkowi Pił-



Miss Druskieniki 1933 została piękna Halina Memówna

Gdy ktoś jednak nie posiada kostiumu chińskiego, wystarczy opalona cera. Gdy zaś i tego niema – trudno: wystarczy sama obecność¹⁵.

sudskiemu na wakacyjną siedzibę, skromny polityk odmówił), „Hotelu Europejskim” oraz „Katrywilli” (u Odyńcowej). Poświęćmy jednak parę zdań „Parkowej”. Gotowała tu kuchnia pod kierownictwem M. Zdanowicza. W „Parkowej”, podobnie jak w innych lokalach, wybierano „miss Druskienik”. Lokal był także wrażliwy politycznie. W 1937 roku zorganizowano tu dancing chiński – w geście solidarności z napadniętymi przez Japonię Chinami. Jak pisał – nieco sarkastycznie – „Głos Druskienik”: *Z wywiadu z dyrektcją dowiaduje się nasz sprawozdawca, że przyswilej wstępu na ten dancing mają chińczycy. Imitacja rady chińskiej jest respektowana.*

Zbyt naturalna młodzież. Z kawiarnią na wycieczkę

Czy zabawy wakacyjnej druskienickiej śmietanki towarzyskiej były w smak wszystkim kuracjuszom? Chyba nie. Felietonista Esge zauważył *zbyt naturalne zachowanie się młodzieży wychodzącej w nocy z lokali rozrywkowych lub powracających z wycieczek. Natura druskiennicka działa widać rozluźniająco na ich krtanie, gdyż nazbyt już głośno hałasują, budząc ze snu tych, którzy miłują ciszę nocną¹⁶.*

Kawiarnia towarzyszyła gościom kurortu nie tylko w Druskienikach. Także podczas organizowanych przez Towarzystwo Przyjaciół Druskienik wycieczek krajoznawczych (a było ich multum!) trafiał się moment na skosztowanie „pół-czarnej”. W Grodnie, do którego kuracjusze mieli okazję jeździć parę razy w sezonie, raczono się taką „małą czarną” w „Kawiarni Europejskiej” przy ul. Dominikańskiej – jednej z najbardziej wytwornych kawiarni w mieście Orzeszkowej.



Statki – parowy „Dewajty” na trasie Grodno-Druskieniki i wycieczkowy „Śmigły”

Koniec dawnego świata

Druskieniki bawiły się wyśmienicie aż do końca II Rzeczypospolitej. Może nie urosły do rangi wielkich kurortów takich jak Wybrzeże Ryskie czy Sopoty, ale co roku przyjeżdżało tu po 10 tys. osób. Przede wszystkim z Grodna, Białegostoku, Wilna, ale także Warszawy czy Łodzi. Ba, byli kuracjusze z Palestyny, USA czy Francji. Docierali nawet – fakt, że w bardzo niewielkiej liczbie – goście z Sowietów. Wszystkich – no, może prawie wszystkich – wciągało druskienickie życie rozrywkowe (jedni pewnie woleli „Parkową”, drudzy „Cafe Club”). Mało kto z bywalców kurortu w sierpniu 1939 roku przypuszczał, że wojna obronna skończy się tak szybko, a uzdrowisko trafi na rok do Sowieckiej Białorusi (1939-1940), zanim nie zostanie przekazane Litwie (też Sowieckiej). W okresie okupacji niemieckiej wesoło nie było, ale nawet i wtedy odbywały się – jak wskazuje w liście do mnie p. E. Rutkauskas (redaktor naczelny pisma „Druskonis”) – dancingi w mieście przechrzczonym na „Badnemental”. Z kolei życie w sierniężnym socjalizmie nie sprzyjało wykwintnej rozrywce. Zabawa była pod kontrolą wszechmocnej KPL. Dziś już na szczęście tak nie jest, bawimy się chyba również hucznie, co przed wojną. Tylko Druskieniki nie są już więcej polsko-żydowskim miasteczkiem, przeważają w nim Litwini (ale czy wszyscy nie jesteśmy tacy sami? – w zabawie zacierają się przecież różnice narodowościowe, etniczne, wyznaniowe!). I nie ma już „Erinu” – po wojnie umieszczono w nim Dom Pionierów, zaś w 1975 roku został rozebrany pod budowę sanatorium „Lietuva”. No tak, ale zawsze – nawet jeśli tak niewiele źródeł zachowało się na temat przedwojennych Druskienik – „Erin” może żyć w naszej pamięci.



W 1934 otwarto linię kolejową Warszawa-Druskieniki



W 1975 budynek „Erinu” rozebrano i zbudowano tu sanatorium „Lietuva”

W klimat przedwojennych Druskienik udało mi się Państwa przenieść dzięki zachowanym egzemplarzom „Głosu Druskienik” (jest dostępny i w Warszawie, i w Wilnie). Pismo ukazywało się jedynie przez dwa sezony (1937-1938). Jest jednak

bardzo dobrym świadectwem tego, jak Polska Kresowa bawiła się do wybuchu wojny. Niestety, więcej źródeł pisanych o przedwojennych Druskienikach nie zachowało się (poza niezastąpioną „Ondyną” i efemerycznym „Głosem Druskienickim” z 1927 roku). Czego bardzo żałuję i proszę tych, którzy wciąż mają wspomnienia związane z przedwojennym kurortem o podzielenie się nimi (tomasz_otocki@wp.pl).

Tomasz Otocki

Warszawa, 8 lipca 2014

Przypisy

- ¹ Druskieniki, ich środki lecznicze i klimat. Przewodnik dla lekarzy i publiczności, Warszawa 1884, s.8.
- ² Druskieniki, ich środki lecznicze i klimat. Warszawa 1884, s.71.
- ³ Druskieniki, ich środki lecznicze i klimat. Warszawa 1884, s.56-57.
- ⁴ Druskieniki, ich środki lecznicze i klimat. Warszawa 1884, s.62.
- ⁵ Ku ideałowi, „Biuletyn Ondyny Druskienickich Źródeł”, zeszyt 2, lipiec 1932, s.15.
- ⁶ „Album pamiątkowe Druskienik”, Zarząd Główny Związku b. Ochotników Armii Polskiej w Białymstoku, przy poparciu Komisji Zdrojowej w Druskienikach, Białystok 1933, s.17-18.
- ⁷ „Erin” – jeden z najwytworniejszych lokali Druskienik, „Głos Druskienik”, nr 6 1937, s.1.
- ⁸ Współzawodnictwo lokali rozrywkowych, „Głos Druskienik”, nr 2 z 5 lipca 1938, s.2.
- ⁹ Pod adresem właścicieli kawiarni, „Głos Druskienik”, nr 7 z 5 lipca 1937, s.1.
- ¹⁰ Esge, Na dzień dobry. Nasze lokale rozrywkowe, „Głos Druskienik”, nr 36 z 3 sierpnia 1937, s.1.
- ¹¹ Ted., W obronie naszych lokali tanecznych, „Głos Druskienik”, nr 15 z 13 lipca 1937, s.2.
- ¹² Po recitalu śpiewnym Ady Sari, „Głos Druskienik”, nr 6 z 4 lipca 1937, s.1.
- ¹³ Z. Potocka, Oświadczenie, „Głos Druskienik”, nr 29 z 27 lipca 1937, s.1.
- ¹⁴ Niemile skutki pobytu „zagranicą”, „Głos Druskienik”, nr 50 z 17 sierpnia 1937, s.1.
- ¹⁵ Oddźwięk wojny w Chinach, „Głos Druskienik”, nr 51 z 18 sierpnia 1937, s.1.
- ¹⁶ Esge, Naturalność w Druskienikach, „Głos Druskienik”, nr 7 z 10 lipca 1938, s.1.

**„ZNAD WILII” w kioskach „RUCHU” w POLSCE
oraz w sieci GARMOND PRESS.**

**W niektórych salonikach prasowych,
ulożonych często przy dworcach PKP i PKS, w marketach.**

**NAJPROSTSZYM I PEWNYM SPOSOBEM
POSIADANIA CZASOPISMA JEST PRENUMERATA**

O kwartalnik prosimy pytać także:

**w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa w Warszawie –
ul. Krakowskie Przedmieście 7; w księgarni Domu Spotkań
z Historią w Warszawie – ul. Karowa 20; w księgarni-antykwaracie
„Gryf” przy ul. J. Dąbrowskiego 71; dystrybucja w Olsztynie –
Krzysztof Jankowski, tel. 89 5344878.**

Bezpośrednio u redaktora – 48 508764030, e-mail: znadwilii@wp.pl





KONKURS „POLAK WIELU KULTUR”

ogłoszony został podczas I etapu
XXI Międzynarodowego Festiwalu
„Maj nad Wilią i Wisłą” w Wilnie

Skierowany jest on do Polaków na Wschodzie i na całym świecie, mieszkających wśród innych nacji, jak też do Polaków w Polsce oraz ludzi innych narodowości, mających styczność z polskością – rodzinnie, zawodowo, bądź w inny sposób. W dobie otwarcia się w Europie zanikają granice, większa jest migracja i przenikanie kultur, zachodzą przemiany tożsamościowe. Zachęcamy Państwa do podzielenia się swoimi doświadczeniami i refleksjami, zaś szczególnie chodzi nam o przemyslenia ludzi młodych.

Prosimy o nadsyłanie swych prac na adres:
znadwili@wp

Najlepsze będą drukowane w kwartalniku „Znad Wilii”, zostaną wyróżnione nagrodami. Z satysfakcją informujemy, iż zainteresowanie konkursem upoważnia nas do jego kontynuacji w przyszłości, a najlepsze prace planujemy umieścić w wydaniu książkowym.

LITWA POLSKA: Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

WYDARZENIA, FAKTY, WYDAWNICTWA, OPINIE*

Październik

- W styczniu-sierpniu w porównaniu z tym samym okresem 2013 o 16,5 proc. zwiększył się eksport litewskiej produkcji rolnej do Polski.
- Bank Światowy opublikował ranking 189 krajów pod względem łatwości prowadzenia w nich prywatnych firm – tzw. raport *Doing Business* na 2015. Najlepiej wypadł Singapur. Litwa zajęła 24, Polska – 32 miejsce wśród krajów z wyraźną poprawą klimatu biznesowego.
- W 2013 ok. 40 tys. obywateli Litwy wsparło partie polityczne, przekazując na nie 1 proc. podatku. Na AWPL wpłaciło 10726 osób (ok. 77 tys. EUR), która będąc partią niszową, pod tym względem uplasowała się na 2 miejscu po socjaldemokratkach.
- W Polsce litr 95 benzyny w październiku średnio kosztował 1,26 EUR. Średnia cena paliwa w USA po przeliczeniu na euro wyniosła 0,66. Statystyczny Amerykanin na swoją wypłatę, w przeliczeniu – 2 tys. 464 EUR, może kupić 3 tys. 734 l benzyny. Mieszkaniec Luksemburga – 2885, Polski – 505 (przy śr. zarobkach 635), Litwy – 422 (537) – ponad dwa razy mniej niż „kryzysowy” Grek.
- Ok. połowy mieszkańców Litwy deklaruje, że przebywała za granicą. 56 proc. przystałoby na podjęcie pracy w obcym kraju. W tej części Europy wyprzedzają ich tylko Polacy, których aż 62 proc. deklaruje chęć pracy za granicą.
- Na Litwie na rekompensaty za niezwróconą ziemię potrzeba ok. 122 mln litów (wg cen nierynkowych). W miastach brakuje 6,2 tys. ha, które należą do 9,3 tys. obywateli, najgorsza sytuacja w Wilnie.
- 1 – W Mejszagole odsłonięto tablicę pomordowanym duchownym podczas II wojny światowej w Muzeum Kapłanów Wileńszczyzny, które mieści się w domu śp. ks. Józefa Obrembskiego. W uroczystości uczestniczył ks. prof. Tadeusz Krahel z Białegostoku.
- 2 – Audrius Skaistys, przedstawiciel rządu na okręg wileński, poinformował BNS, że w rej. sołecznickim (80 proc. Polaków) nie ma już dwujęzycznych tablic z nazwami ulic – samorząd skapitulował z powodu nakładanych kar. 14 października administracja rej. wileńskiego przedstawiła w sądzie dowody na wykonanie tego orzeczenia rządu, zaś 20. Wileński Okręgowy Sąd Administracyjny umorzył kary.
- 6 – *Putin udaje szalonego, żeby świat się go bał, myślał, że to taki jegomość w duchu Hitlera. Ale Putin to bardziej racjonalny dyktator* – stwierdził w „Magazynie Świątecznym” „Gazety Wyborczej” w wywia-

dzie-rzece Tomas Venclova. W rubryce *Adam Michnik poleca* też czytamy: *Gdyby Putin rzucił bombę na Wilno, umarłbym na miejscu. Albo popełniłbym samobójstwo. Życie nie miałoby już dla mnie sensu. Sądzę jednak, że Putin w głębi ducha jest tym tchórzliwym leningradzkim chuliganem, który tego nie robi, bo wie, że potem zginąłby on, jego dzieci, jego pieniądze i całe to sympatyczne życie, które wie*. Dowiadujemy się też, w jakich okolicznościach Venclova poznał przyszłego prezydenta Adamkusa: otóż sprzedawał on ...piwo! 29 października rząd Litwy przyznał wykładowcy i poecie, od 1977 w USA, państwową emeryturę 800 litów (ok. 230 euro), co stanowi średni jej wymiar w tym kraju.

● 8 – Po tym, jak prezydent Dalia Grybauskaitė zgłosiła projekt do Sejmu ograniczający retransmisję rosyjskich programów TV na terytorium Litwy, poseł AWPL znany z prorosyjskich wypowiedzi Zbigniew Jedzinski na FB skrytykował zamiar „głuszenia” – jak w latach sowieckich radiostacji zachodnich. Projekt oddano do redakcji, posłowie AWPL byli przeciwko lub wstrzymali się od głosu. Poseł w związku z wydarzeniami na Ukrainie napisał: *Inicjatywę powinno przejąć NATO i rozpocząć bombardowanie Kijowa, aby wymusić na władzach Ukrainy pokojowe rozwiązanie konfliktu, jak to w swoim czasie uczynili bombardując Belgrad, wymuszając na Serbii przyznanie niezależności Kosowa*. AWPL wytypowało Jedzinskiego jako kandydata na ...mera rej. święciańskiego.

● 10 – Polacy nie wyobrażali sobie po I wojnie światowej, że Wilno może nie być polskim miastem, a mocarstwa zachodnie przyznały je Litwie. Wobec tego Piłsudski postąpił tak, jak Putin: nakazał swojemu gen. Żeligowskiemu, żeby się „zbuntował” – i zajął Wilno – powiedział w portalu Onet prof. Bronisław Łagowski. *Nie trzeba żadnej propagandy, nie trzeba ogłupiania Rosjan: oni tego chcieli, tak jak Polacy chcieli Lwowa i Wilna. Europa może się oburzać i Polska również, ale Polska powinna to robić z jakimś dystansem, dlatego że zajęcie Krymu zostało zrobione na wzór polski* – stwierdził filozof polityki.

● 9 – Zbigniew Gluza, szef placówki, zajmującej się przeszłością naszego regionu w Ośrodku Karta, powiedział w „Newsweek’u Historii”, że zajęcie Wilna przez Polskę w 1920 było błędem i trzeba za tę okupację Litwinów przeprosić.

● 9 – Korespondent „Lietuvos rytas” w Polsce Eldoradas Butrimas w „Rzeczpospolitej” w artykule *Litwini czują się poniżani* napisał: *Możliwe, że Radosław Sikorski jest jednym z najzdolniejszych polskich polityków i w przyszłości zostanie prezydentem albo wysokim urzędnikiem w UE. Ale nie ma wątpliwości, że jego działania przyniosły naszym krajom, kiedyś będącym jednym państwem, więcej szkód niż pożytku*. Ubolewa, że minister nie odwiedza Centrum Kultury Litewskiej przy Ambasadzie RL w

Warszawie, jak to czynił Lech Kaczyński, z powodu sytuacji Litwinów w Polsce oraz innych kwestii spornych.

● 14 – Na wizytę do Wilna przybyłam w celu uaktualnienia posiadanych już informacji na temat sytuacji mniejszości narodowych na Litwie – podczas spotkania z posłami AWPL powiedziała Veronika Kristkova, ekspert ds. prawnych Biura Wysokiego Komisarza Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE) ds. Mniejszości Narodowych. Posłanka Rita Tamašunienė wyraziła ubolewanie, że przekazane rządowi rekomendacje OBWE są lekceważone, a władze przykrywają się prawem narodowym, które rzekomo uniemożliwia wdrożenie zaleceń OBWE.

● 14-17 – W Wysokiej Wsi policjanci warmińsko-mazurscy i wileńscy uczestniczyli w konferencji *Wzmocnienie potencjału służb odpowiedzialnych za ochronę infrastruktury krytycznej w sektorze wodnym w sytuacjach kryzysowych*. Odbyły się ćwiczenia policyjnych antyterrorystów w Elblągu.

● 19 – Szefowie resortów obrony Litwy, Polski i Ukrainy podpisali w Warszawie umowę o utworzeniu wspólnej brygady LitPolUkrBrig z dowództwem w Lublinie. *Litwa jako jedna z założycielek jednostki realizuje jedno z najważniejszych zadań polityki zagranicznej i bezpieczeństwa – wspieranie Ukrainy, która wybrała drogę rozwoju demokratycznego i wolnego państwa Europy* – powiedział min. ochrony kraju Juozas Olekas.

● 21 – *Marzę o tym, by Litwa i Polska były jak brat i siostra, by mieszkający tu Polacy czuli się dobrze, by Polacy i Litwini nawzajem się szanowali, by na Litwie były napisy i po polsku, i po litewsku. Chcę, by było jak w rodzinie* – na spotkaniu z dziennikarzami powiedziała Danuta Wałęsa, która przybyła do Wilna w związku z monodramem *Danuta W.* w wyk. Krystyny Jandy.

● 24 – W „Rzeczpospolitej” Andrzej Talaga napisał: *Bracia Litwini, co z wami będzie, kiedy rozdrażniona waszym postępowaniem Polska odwróci się plecami? To nie Polska jest państwem, które może wam wolność odebrać*.

● 28 – W świetle pochodni odbył się przemarsz ok. 150 nacjonalistów ulicami Wilna. Ich lider i kandydat na mera Julius Panka żądał przeprosin ze strony Polski, a w nawiązaniu do sytuacji na Ukrainie, powiedział: *Przed Rosją Litwę chroni NATO, przed Polską nie chroni nikt*. Narodowcy wnosili okrzyki po litewsku *Wilno było i będzie nasze*.

● 30 – Rita Pechowska z rej. sołecznickiego znalazła się w gronie 27 osób, które najlepiej poradziły sobie z Egzaminem z Konstytucji Litwy.

● 30 – Wg sondażu „Spinter tyrimai” dla portalu Delfi, gdyby wybory odbyły się w październiku, wygrałaby je socjaldemokracja, znacznie się pogorszyły notowania AWPL, która nie przekroczyłaby progu wyborczego 5 proc. (3,5 proc.). Rada Naczelna tej partii wytypowała Waldemara Tomaszewskiego jako kandydata na mera Wilna, na merów rej. wileńskiego,

solecznickiego, trockiego i święciańskiego – Marię Rekść, Zdzisława Palewicz, Marię Puc i ...Zbigniewa Jedzinskiego.

● 31 – Przew. Państwowej Komisji Dziedzictwa Narodowego Gražina Drėmaitė stwierdziła, że na Litwie spośród ok. 20 tys. obiektów zabytkowych 16-17 proc. stanowią cmentarze lub pojedyncze groby. Poinformowała, że to z inicjatywy Polski, a nie Litwy, powstał plan rejestracji oraz renowacji pomników na Cmentarzu Bernardyńskim.

● Agencja BNS poinformowała, że rząd Litwy wpisał projekt litewsko-polskiego gazociągu na listę projektów o znaczeniu narodowym. Gazociąg między Rembelszczyzną po stronie polskiej a Jauniūnai o 534 km długości będą realizowały firmy Amber Grid i Gaz-System – 357 km w Polsce i 177 km na Litwie. Na I etapie zdolności przesyłowe wyniosą 2,4 mld m³ gazu rocznie, potem – do 4,1.

Listopad

● 1 – Na Cmentarzu na Rossie członkowie Związku Harcerstwa Polskiego na Litwie wraz z przedstawicielami Polskiego Stowarzyszenia Medycznego zapalili ok. 12 tys. zniczy. Podczas akcji Społecznego Komitetu Opieki nad Starą Rossą „Światelko dla Rossy” w szkołach zebrano ok. 6,5 tys. zniczy, drugie tyle przekazała Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Światła zapłonęły i na innych cmentarzach. Podczas kwestowania na rzecz Rossy na wileńskich cmentarzach zebrano ponad 3,5 tys. EUR.

● 3 – Waldemar Tomaszewski w Kłajpedzie spotkał się z zarządem partii Alians Rosjan, z którym AWPL współpracuje od dłuższego czasu.

● 5 – Lider AWPL zapewnił państwowe posady, głównie w Sejmie RL, wszystkim b. wiceministrom. Renata Cytacka, która przyczyniła się do zdymisjonowania min. Jarosława Niewierowicza i odwołania wszystkich przedstawicieli Polaków w rządzie, zatrudniona jest u Tomaszewskiego w Europarlamencie. Na niego pracuje kilka osób, w tym Maria Jedzinskaja – żona kontrowersyjnego posła Jedzinskiego. Najmniejsze ich wyposażenie (pomijając PE) wynosi nie mniej niż dwie średnie wypłaty krajowe.

● 5 – Niedawno przeczytałem, że dla Litwinów pod względem zagrożenia Polska znajduje się na drugim miejscu, od razu po Rosji. Powiem Panu: jestem już w starszym wieku i za całe swoje życie nie spotkałem żadnego człowieka w Polsce, który chciałby wrócić Wilno. Mogę obiecać, że wstąpię do litewskiego wojska, jeżeli Polska napadnie na Wilno – powiedział dla portalu Delfi.lt mieszkający w Warszawie Maciej Radziwiłł (Motiejus Radvila).

● 5 – Mennica Litewska rozpoczęła sprzedaż złotych monet WKL – replik dukatów. Ich cena wynosi 230-1800 EUR. 870 monet próby 999 nawiązuje do rządów Zygmunta Augusta. W 2015 i później pojawią się repliki z kolejnych okresów, w sumie 11 różnych monet.

● 10 – Ambasador Litwy w Polsce Šarūnas Adomavičius złożył listy uwierzytelniające na ręce prezydenta RP Komorowskiego.

● 11 – Ambasada RP w Wilnie zaprosiła na finałowe obchody Dnia Niepodległości Polski do Domu Kultury Polskiej. Ich uwieńczeniem był koncert Polskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Wilnia”. Ambasador Jarosław Czubiński przemawiając powiedział: *Marszałek byłby z nas dumny*. W litewskiej Szkole Średniej na Starówce uczniowie uczcili polskie święto, wypiekając ...ciastka pod kier. społecznika Žilvinasa Radavičiausa i nauczycielki Renaty Šeštakauskienė.

● 11 – Na Marszu Niepodległości w Warszawie znany kulturysta litewskiego pochodzenia Robertas Burneika, który znalazł się w gąszczu incydentów, skomentował to swoją znaną frazą: *Tutaj nie ma lipy*.

● 12 – Gediminas Kirkilas, przew. Sejmowego Komitetu Spraw Europejskich stwierdził, że zwłoka w uprawnieniu oryginalnej pisowni nazwisk pogarsza stosunki z Polską. Natomiast Rima Baškienė z Partii Chłopów i Zielonych zaznaczyła, że polepszanie stosunków polsko-litewskich nie może przesłonić statusu jęz. państwowego, ponieważ *należy inaczej rozstawić priorytety, a nie po prostu komuś się przypodobać*.

● 14 – Socjaldemokraci oświadczyli, że popierają pomysł z referendum w sprawie podwójnego obywatelstwa, ponieważ nie zgadzają się z *konserwatywnym poglądem, że przyjmując inne obywatelstwo, człowiek zdradza ojczyznę, kraj ojczysty lub Litwę*. Danguolė Navickienė, prezes Światowej Wspólnoty Litwinów, referendum nazwała beznadziejnym przedsięwzięciem i jest zdania, że wystarczyłby zwykły zapis prawny. Z tej możliwości mogłoby skorzystać kilkanaście tys. osób.

● 15 – „Rzeczpospolita” w wywiadzie Majdany i bolszewizm są największym złem przytacza słowa Tomaszewskiego: *Wstążka georgijewska, proszę pana, to jest symbol świętego Jerzego, patrona rycerskości. Nie ma tutaj żadnych negatywnych skojarzeń oraz Symbol świętego Jerzego nie może być przecież żadnym złem. Ponadto ja ją założyłem 9 maja. To ważny dzień. Może najważniejszy dzień w XX wieku. I mam wyrzekać się tego symbolu tylko dlatego, że w Donbasie toczą się „separatystyczne boje”?* Mało kto pamięta, że obok miałem wpiętą wstążkę białą-czerwoną, bo Berlin zdobyliśmy wspólnie (...). Dla mnie te wszystkie Majdany i bolszewizm są największym złem (...) część majdanowców gloryfikuje ideologię Bandery, która zawsze była antypolska, antyrosyjska i antysemita. Znalazły się też wspominki bohaterstwa lidera AWPL jeszcze z ławy szkolnej.

● 17-20 – W ramach międzynarodowego projektu szkoleniowego SAFI Wzmocnienie zdolności do prowadzenia śledztw finansowych w celu przeciwdziałania i zwalczania przestępczości, w Polsce odbyła się wizyta studyjna 21 przedstawicieli litewskich organów ścigania.

● 19 – Jūratė Palionytė, przew. Państwowej Komisji Jęz. Litewskie-

go stwierdziła, że Ustawa o pisowni imion i nazwisk nie jest potrzebna, wystarczy uzupełnić obowiązujące przepisy prawne, natomiast frakcje rządzące mają ustalić, jakie stanowisko zajmują w tej kwestii.

● 28 – Szef polskiej dyplomacji Grzegorz Schetyna w ramach konsultacji ze środowiskami polonijnymi w Warszawie przyjął Waldemara Tomaszewskiego.

Grudzień

● 2 – Dalia Grybauskaitė uczestniczyła w Estonii w tradycyjnym spotkaniu z głowami państw krajów bałtyckich, na którym uczestniczył również prezydent RL Bronisław Komorowski.

● 4 – Wojciech Maziarski w „Gazecie Wyborczej”, powracając do przypięcia przez lidera AWPL wstążki św. Jerzego w dniu 9 maja i jej obrony potem, napisał: *Waldemar Tomaszewski rżnie głupa, ale dobrze wie, dlaczego tę stonkę nosi. My też wiemy. Szkoda tylko, że obok tego znaku wielkoruskiego szowinizmu i putinowskiej agresji przypiął sobie biało-czerwoną kokardę. Jakoś do siebie nie pasują.*

● 18 – *Mamy nadzieję, że po tym jak Donald Tusk został szefem Rady Europy, interesy naszego regionu będą bardziej naświetlone i bronięte* – stwierdziła dla Radia RLT prezydent Grybauskaitė.

● 21 – Min. Ochrony Kraju poinformowało, że dotarł pierwszy przeciwlotniczy zestaw rakietowy GROM. Łączna wartość umowy – 34,041 mln EUR. Litewscy żołnierze odbyli szkolenia w Koszalinie, gdzie uczyli się ten sprzęt obsługiwać.

● 22 – Ministrowie obrony Juozas Olekas i Tomasz Siemoniak w rozmowie telefonicznej omówili m.in. stan prac nad tworzeniem wielonarodowej brygady LitPolUkrBrig, z udziałem pododdziałów wojsk z Litwy, Polski i Ukrainy.

● 22 – Harcerze Związku Harcerstwa Polskiego na Litwie, skauci litewscy oraz członkowie Litewskiej Katolickiej Organizacji Młodzieżowej przekazali prezydent Grybauskaitė Betlejemskie Światełko Pokoju.

● 23 – Wyniki Rafinerii „Orlen Lietuva” poszły w górę, a ostatnich kilku miesięcy są nawet lepsze od roku ub. – oświadczył premier Butkevičius.

● 31 – W bazie litewskich sił powietrznych w Szawlach odbyła się ceremonia przekazania dowodzenia misją Air Policing. Ochronę nieba państw bałtyckich od Portugalczyków i Kanadyjczyków przejęli lotnicy z Włoch i Polski. PKW Orlik pozostanie do 15 maja. Postanowienie prezydenta Polski mówi o użyciu do 120 żołnierzy i 4 samolotów MIG-29 z niezbędnym wyposażeniem.

● W 2014 Wilno odwiedziło o 10 proc. turystów więcej niż w 2013, o 15 proc. mniej z Polski.

● Spośród 80 osób w plebiscycie dziennika „Lietuvos rytas” *Człowiek Roku na Litwie* Waldemar Tomaszewski znalazł się na 10 pozycji.

● Jak wynika z raportu OECD, średnia długość życia mieszkańca UE wzrosła o 5,1 lat wobec roku 1990 i wynosi 79,2 roku. Najdłużej – ponad 82 lata żyje się w Hiszpanii, we Włoszech i Francji. Na Litwie – ok. 75 lat, w Polsce – ponad 78.

LITWINI W POLSCE

● 12 grudnia prezydent Grybauskaitė spotkała się z ponad 130 uczniami i nauczycielami litewskich szkół działających w Polsce, a także Kaliningradzie, na Białorusi i Łotwie.

● 14 grudnia nauczycielka Danutė Valukonytė (Danuta Wałukanis) w Puńsku została wybrana przewodniczącą Wspólnoty Litwinów w Polsce, największej w Polsce organizacji tej mniejszości narodowej.

ODESZLI

● 9 października w Wiedniu zmarł Václav Burian (ur. w 1959), czeski publicysta, krytyk literacki i poeta. Tłumacz utworów Czesława Miłosza. Utrzymywał kontakty ze „Znad Wili”, zainteresowany był przekładem publikacji *Restauracje doby socjalizmu* (55-57/2014) w tygodniku „Literární noviny”, który redagował w Ołomuńcu, planował przyjazd na MFP „Maj nad Wilią i Wisłą”.

● 17 listopada w wieku 87 lat zmarł wieloletni prezes Klubu Weteranów AK Wacław Pacyno – żołnierz AK, uczestnik Operacji „Ostra Brama” oraz więzień sowieckich obozów. Jeden z inicjatorów pojednania z żołnierzami Vietnã Rinktinė gen. Povilasa Plechavičiausa, choć potem nie był przekonany, co do skutków tego pojednania po stronie litewskiej.

● 18 października w wieku 86 lat odszedł Władysław Korkuć – kombatan Wileńskiego Okręgu AK, więzień Workuty, ceniony działacz, który m.in. budował sieć polskich zespołów ludowych na Wileńszczyźnie, pierwszy kierownik artystyczny „Wili” i „Wilinki”. W ostatnią drogę odprowadzały go tłumy, mowę pożegnalną wygłosił ks. Dariusz Stańczyk.

● 23 listopada w wieku 94 lat zmarła Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska, młodsza córka marszałka Józefa Piłsudskiego. Była pilotem m.in. szybowców, a w czasie II wojny światowej służyła w brytyjskim Air Transport Auxiliary (ATA). Po wojnie mieszkała w Londynie, do Polski wróciła jesienią 1989. Odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

W KULTURZE I JEJ OKOLICACH

Październik

• Z danych Min. Nauki i Szkolnictwa Wyższego RP wynika, że w roku akademickim 2013/14 kształciło się tu 6284 studentów polskiego pochodzenia. Na studiach doktoranckich i stażach długoterminowych było 198 cudzoziemców z polskimi korzeniami. 2471 pochodziło z Ukrainy, 2059 – z Białorusi, 834 – z Litwy, 264 – z Kazachstanu, 166 – z Rosji, 49 – z Łotwy.

• 1 – Wicemiss Litwy została Polka Patrycja Bielousowa.

• 2 – W auli Litewskiej Katolickiej AN odbyła się pierwsza dyskusja Polskiego Klubu Dyskusyjnego z udziałem b. ambasadora w Polsce, min. spraw zagranicznych Antanasa Valionisa. 6 listopada rozprawiano o tym, czym jest polska kultura na Litwie. Wg opinii dyrektora Radia „Znad Wilii” Mirosława Juchniewicza, Polaków interesujących się kulturą ambitniejszą może być nie więcej niż 1 proc., a kultura ta stała się jednowymiarowa. *Wbiliśmy się w kąt, który nazywa się „Zasiali górale...”* – powiedział. *Co ZPL (Związek Polaków na Litwie) za tyle lat zrobił dla polskiej kultury?* – zapytał wprost działaczy lider zespołu „StaraNowa” Paweł Żemojtin. Krytykowano, że *decyzje w sprawie kultury są bardzo często zbyt upolitycznione*.

• Rozpoczęła działać pierwsza polska księgarnia internetowa ewka.lt Anny i Zbigniewa Łukaszewiczów. Również księgarnia „Elephas” uruchomiła sklep internetowy.

• Polskie media w Wilnie odnotowały pobyt fotografa prezydenta RP Wojciecha Grzędzińskiego, który realizuje projekt, poświęcony Wileńszczyźnie.

• 9 – W Państwowym Muzeum Żydowskim im. Gaona w Wilnie odbyła się prezentacja projektów, nadesłanych w ramach przetargu na kompleksowe uporządkowanie i rekonstrukcję Memoriału w Ponarach. Oceniali je m.in. kurator Muzeum Holocaustu w USA Jacek Nowakowski oraz dyr. Muzeum w Auschwitz-Birkenau Piotr M.A. Cywiński.

• 10 – Jak poinformowało Żinių radijas, na Litwie średnio statystyczny jej mieszkaniec posługuje się 2-3 językami. Litwę wyprzedza tylko Dania i Holandia.

• 10 – Na Starej Rosji zakończono prace konserwatorskie pomnika Izy Salmonowiczówny (1877-1901), zwanego Czarnym Aniołem, warszawskiego rzeźbiarza Leopolda Wasikowskiego. Sfinansowało je Min. Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, zaś koszty wyniosły 130 tys. zł.

• 10 – 25-lecie działającego w Słupsku Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna uczczono koncertem, na którym wystąpiła m.in. wilnianka Gabriela Vasiliauskaitė (mezzosopran).

• 10 – W wileńskiej kawiarni „Sakwa” Ambasada RP zorganizowała

kolejną edycję *Bitwy intelektów – konkursu wiedzy o Polsce*. Pierwsze miejsce i bilety na spektakl Krystyny Jandy *Danuta W.* zdobyła drużyna portalu wilnoteka.lt.

• 16-17 – *Kwestia tożsamości jest bardzo ważna dla tych terenów* – powiedziała zast. ambasadora RP na Litwie Maria Ślebioda podczas otwarcia Międzynarodowej Konferencji Naukowej *Tożsamość na styku kultur*, na Uniwersytecie Edukologicznym w Wilnie, w której uczestniczyli m.in. tylko profesorowie: Piotr Borek, Alicja Nagórko, Anna Szawerna-Dyrszka, Zofia Budrewicz, Tadeusz Budrewicz, Maria Kwiatkowska-Ratajczak, Jarosław Ławski, Ewa Golachowska Marek Melnyk z licznej grupy naukowców z Polski.

• 23 – W ramach Międzynarodowego Festiwalu Poezji Śpiewanej „Tai – aš” (To – ja) odbył się koncert Marka Gałązki i jego zespołu. Zaprezentowano utwory z nowej płyty *Autorsong*.

• W październiku Solecznicka Lokalna Grupa Działania realizowała projekt *Młódzież zmienia wieś*, z udziałem młodzieży z Węgorzewa. Spotkania odbywały się w obu krajach, również w ośrodku żeglarskim w Polsce.

• 27 – MSZ RP porozumiało się z Zarządem Telewizji Polskiej w sprawie zmian programowych w TVP Polonia. W ramówce znalazły się „Wilnoteka”, „Nad Niemnem”, „Studio Wschód”.

• 28 – Min. kultury Šarūnas Birutis wraz z wiceministrem Romasem Jarockisem wziął udział w uroczystym otwarciu Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie, rozmawiał z min. kultury i dziedzictwa narodowego Małgorzatą Omilanowską. *Minister bardzo dobrze zna Litwę i jest pozytywnie nastawiona na współpracę. Nie było żadnych zarzutów. Dotknęliśmy tego tematu (polskiej mniejszości na Litwie), ale go nie akcentowaliśmy*. Strona litewska przedstawiła m.in. plan organizacji w 2015 w Krakowie promocji współczesnej kultury litewskiej, która będzie towarzyszyć wystawie malarstwa M. K. Čiurlionisa w Międzynarodowym Centrum Kultury.

• 30 – Uczniowie z Solecznika i Płońska wspólnie wypiekali w Polsce chleb i pierniki, kisili kapustę, tworzyli zdrową żywność dla nastolatków w ramach projektu *Przez żółdek do serca*.

• 31 – Na litewski rynek dystrybucyjny wszedł film *Ida* Pawła Pawlikowskiego.

Listopad

• 11 – Lech Majewski w Wilnie w ramach Międzynarodowego Festiwalu filmowego Scanorama zaprezentował swój film *Onirica – Psie Pole*.

• 12 – Ruiny Republiki Pawłowskiej z XVIII w. zostały wpisane na listę terytoriów chronionych przez państwo.

• 21 – W Litewskim Narodowym Teatrze Opery i Baletu odbyła

się premiera baletu *Dziadek do orzechów* Piotra Czajkowskiego w choreografii Krzysztofa Pastora, dyr. Polskiego Baletu Narodowego w Warszawie.

- Pedagodzy polskiego Gimnazjum Jana Pawła II w Wilnie w ramach popularyzacji czytania zorganizowali spotkania z pisarzami litewskimi Herkusem Kunčiušem (był zaskoczony znajomością tu jęz. litewskiego), Renatą Šerelytė oraz Birutė Jonuškaitė-Augustinienė.

- 27 – W wyniku konkursu Ambasady RP w Wilnie oraz portalu Delfi na najlepsze wpisy o Polsce w litewskiej Wikipedii trafiło do niej 234 nowych haseł.

- 27 – W 27 językach zabrzmiała w Pałacu Paców Ambasady RP w Wilnie inwokacja z *Pana Tadeusza*, co jest rekordem w odczytywaniu tego utworu w językach obcych na Litwie. Potem tańczył zespół „Zgoda”, Instytut Polski przestawił wystawę ilustracji J. M. Szancera, którą pierwszy raz pokazano podczas „Maja nad Wilią i Wisłą 2014”.

- 27 – W kościele św. Katarzyny w Wilnie Ewelina Saszenko wystąpiła w nowym programie-projecie *Chopin Jazz In*.

Grudzień

- 2 – W Sali im. K. Donelaitisa Uniwersytetu Wileńskiego odbyło się seminarium dla nauczycieli *Oskar Kolberg i Litwa*.

- 4 – W Inkubatorze Sztuki na Zarzeczcu w ramach projektu *Po drugiej stronie konsumpcji* rzeźbiarze z Polski Katarzyna Warzeńska-Adamowska i Tadeusz Adamowski podarowali miastu rzeźbę jednorogiej zebry na biegunach.

- 5 – Ułani z Fundacji „Kielecki Ochotniczy Szwadron Kawalerii im. 13 Pułku Ułanów Wileńskich” odwiedzili z prezentami nowowilejskie gimnazjum oraz przedszkole „Zielone Wzgórze”.

- 11 – Polsko-amerykański architekt Daniel Libeskind, który wygrał projekt zagospodarowania Ground Zero po World Trade Center w Nowym Jorku, zrealizuje projekt w Wilnie – ośrodek sportu i rekreacji „Vilnius Beacon” (Wileńska latarnia) na Lipówce.

- 11 – Finansowany przez rząd litewski portal pl.delfi w języku polskim przekroczył granicę 100 tys. odbiorców.

- Władze „Žalgirisu” Wilno zrezygnowały z przedłużenia kontraktu z Markiem Zubem, który przez 2,5 roku był trenerem drużyny, która pod jego kierownictwem wygrała 73 mecze ze 104, miała 10 porażek i 21 remisów.

- W 10 edycji konkursu *Najlepszy z języka litewskiego* Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna” najlepiej dyktando napisała Dominika Wasilewska, uczennica Szkoły Średniej im. Wł. Syrokomli w Wilnie.

- 15 – Rząd zatwierdził program obchodów Roku M.K. Ogińskiego. W Plungianach (Plungė) zostanie odrestaurowany pałac kompozytora. Samorząd wileński uporządkuje panteon Ogińskich na cmentarzu przy kościele św. Piotra i Pawła.

- 18 – W Narodowej Galerii Sztuki w Wilnie odbyła się prezentacja projektu *Otrock* z udziałem artysty z Polski, rzeźbiarza Mirosława Bałki.

- 25 uczniów z rej. wileńskiego otrzymało na Gwiazdkę tablety od delegacji gminy Olecko na czele z burmistrzem Wacławem Olszewskim. Artykuły spożywcze wraz z telewizorem przekazano do świetlicy „Kropla Nieba” w Rudominie.

- W Krakowie rozpoczął się proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny ks. Piotra Skargi – jezuita, pisarza i kaznodziei, który przez trzy lata był rektorem Kolegium Jezuitów w Wilnie.

- Spośród 23 osób trzy Polki z Litwy zostały stypendystkami Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” na I semestr roku akademickiego 2014/2015.

- 30 – W akcji charytatywnej Ósemka dla Kresów Wschodnich VIII LO w Bydgoszczy wsparto Hospicjum bł. Michała Sopoćki w Wilnie, organizując zbiórkę pieniędzy.

- 40 polskich dzieci z domów dziecka i ubogich rodzin z Podbrodzia, Niemenczyna i Bujwidz spędziło Święta Bożego Narodzenia w woj. podlaskim, a także w Warszawie, Łomiankach i Puławsku na zaproszenie Stowarzyszenia „Otwarty Dom” z Białegostoku.

EUROPEJSKA FUNDACJA PRAW CZŁOWIEKA (EFHR)

- 31 października w siedzibie EFHR odbyła się gala wręczenia nagród dla uczestników konkursu *Jesteśmy podobni*, skierowanego do młodzieży szkolnej. Sponsorzy projektu – IP w Wilnie, Muzeum Narodowe – Pałac Wielkich Książąt Litewskich, Wyd. „Šviesa”.

- 17 listopada rozpoczęto cykl 8 audycji EFHR w Radiu Znad Wilii nt. praw człowieka, pisowni imion i nazwisk, dyskryminacji w miejscu pracy i internecie, występowania ze skargami i in.

- 18 listopada w Sejmie RL odbyła się konferencja prasowa pt. *W sprawie błędnych interpretacji Ustawy konstytucyjnej o języku państwowym*, na której zadawali pytania przedstawiciele EFHR.

- 3 grudnia w siedzibie EFHR odbyły się szkolenia z zakresu praw człowieka, które prowadził ekspert z zakresu prawa międzynarodowego prof. Fernand de Varennes.

- 20 grudnia odbyło się podsumowanie dwóch projektów EFHR – konkursu *Prawa dziecka oczami dzieci* oraz egzaminu z wiedzy o społeczeństwie, do którego przystąpiło 174 uczniów z 347 zarejestrowanych na platformie wos.efhr.eum wyróżniono najlepszych.

WYDAWNICTWA

• *Dzieje chrześcijaństwa na Litwie* (praca zbiorowa pod kier. Vytautasa Ališauskasa, przeł. Katarzyna Korzeniowska, PIW, Warszawa 2014, s.450) daje obraz złożonych procesów religijnych oraz syntezę zagadnienia, jakie w sposób zasadniczy uwarunkowało nie tylko historię Litwy, ale i Polski, ukazuje dzieje chrześcijaństwa od misji Brunona w roku 1009 do podpisania porozumień między RL a Stolicą Apostolską w 2000.

• *Dzieje wizerunku św. Kazimierza od XVI do XVIII wieku. Między ikonografią a tekstem* Sigity Maslauskaitė-Mažyliienė to opowieść o dziejach świętego z rodu Jagiellonów, obejmująca okres od 1520 roku – początku procesu kanonizacyjnego słynącego świętością królewicza – do końca XVIII wieku (przeł. Katarzyna Korzeniewska, Wyd. Akademii Sztuk Pięknych w Wilnie 2013, nakład 400 egz.)

• *Proces Romualda Traugutta (1864-2014)* to tytuł książki Wiktora Krzewickiego (GAJT Wydawnictwo 1991, Wrocław 2014, s.88).

• Opracowanie *Dialog kultur pamięci w regionie ULB* pod red. Alvydas Nikžentaitisa i Michała Kopczyńskiego jest zapisem dyskusji, prowadzonych w latach 2011-2012 podczas serii międzynarodowych seminariów, poświęconych pamięci historycznej w regionie ULB (Ukraina-Litwa-Białoruś).

• Ukazała się książka w dwóch językach – po litewsku i po polsku Gražiny Drėmaitė, konserwator zabytków, przewodniczącej Fundacji Wspierania Współpracy Litewsko-Polskiej im. A. Mickiewicza pt. *Radvilų dvaro meniu – Kuchnia stołu Radziwiłłów* (Wyd. „Versus aureus“, Vilnius 2014, przekład przepisów na litewski – Birutė Mikalonienė).

• Чары Палесся. Документальные фильмы (1968-1986 гг.) ксяндза Казіміра Свѣнтка – *Polesia czar. Filmy dokumentalne (1968-1986) księdza Kazimierza Świątka* (w jęz. białoruskim, oprac. i wstęp – Juryj Garulew, Mińsk, Pro Christo 2014, s.160, przy wsparciu Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie i ks. Dziekana Antoniego Klimantowicza, proboszcza archikatedry w Mińsku) to staranne wydanie z okazji 100. rocznicy urodzin kardynała Kazimierza Świątka, zawierające bogate materiały ikonograficzne (po polsku – scenariusze i wiersze do filmów, zdjęcia, a także z dwoma płytami DWD).

• Ukazała się książka Mieczysława Machulaka *W dolinie Mereczanki* – ze środków Solecznickiego Oddziału ZPL. Autor jest regionalistą, krajoznawcą i historykiem, wydał przedtem *W stronę Solecznik* oraz *W Dziewieniszkach i dalej*, mieszka w Połańcu na Lubelszczyźnie, zwolennik pomocy Polakom na Litwie, za co odznaczony przez ministra kultury i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

• Antologię wierszy o ojcu pt. *On też jest tylko jeden* opracował i

wyboru dokonał Jerzy Fryckowski, poeta zamieszkały w Dębnicy Kaszubskiej k. Słupska (Wyd. Tawa Taurogiński Waldemar, Chełm 2014, s. 206). Wśród wierszy „wszeczasów” 108 autorów polskich znalazł się wiersz Romualda Mieczkowskiego.

• Ukazała się płyta CD pt. *Muzyczne rodowody. Litwa* przy współpracy portalu EastWest, MSZ RP oraz Fabryki Zespołów z 10 utworami wileńskich wykonawców: Will’N’Ska, Filmik, Jańka z Wilna, StaraNowa, Rob B. Colton, Black Biceps, Kite Art, Sain Oil Sand, Berseker oraz znanego jazzowego saksofonisty Jana Maksymowicza – jako zjawisko, wytyczające nowy kierunek rozwoju muzyki Polaków litewskich.

NAGRODY, WYRÓŻNIENIA, NOBILITACJE

• 1 października Walery Tankiewicz – pierwszy dyrektor Radia Znad Wilii, b. przew. Związku Harcerstwa Polskiego na Litwie, od lat wiceprezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia S.A., został jednym z czterech laureatów konkursu Mistrz Mowy Polskiej, obok m.in. aktorki Zofii Kucówny. Nie tak dawno mistrzem mowy polskiej była wilnianka Apolonia Skakowska.

• 8 października podczas uroczystości z okazji 60. rocznicy uzyskania przez Świdnik praw miejskich, mer rej. sołecznickiego Zdzisław Palewicz został uhonorowany okolicznościowym odznaczeniem „Bene Merengi Cicitati”.

• Wilnianin Edmund Piunow, z polsko-litewskiej rodziny, mieszkający od 12 lat w Holandii, został nominowany na „Polaka Roku” w tym kraju w kategorii „Młody Polak Sukcesu”.

• 16 października w Ambasadzie RP attache obrony, płk Zbigniew Szlęk wręczył akt mianowania na stopień porucznika Edwardowi Kłonowskiemu – żołnierzowi AK, członkowi Stowarzyszenia Polskich Kombatanów na Litwie. Natomiast 6 listopada w Taboryszkach stopień podporucznika przyznano Stanisławowi Wiercińskiemu, też żołnierzowi AK i zesłańcowi na Syberię.

• 20 października Min. Oświaty i Nauki przyznało premię za międzynarodowe osiągnięcia naukowe oraz współpracę z Litwą dr Katarzynie Korzeniewskiej-Wolek, założycielce Centrum Studiów Litewskich na UJ.

• 22 października na mocy postanowienia Sejmu litewski Polak Andrzej Maciejewski został mianowany sędzią Litewskiego Sądu Najwyższego.

• 24 października podczas warszawskiego etapu „Maja nad Wilią i Wisłą”, na konferencji z okazji 25-lecia „Znad Wilii”, z rąk Janusza Skolimowskiego, prezesa Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, Romuald Mieczkowski, uchwałą Zarządu tej placówki, otrzymał medal „Meritus Patriae”.

• 14 listopada Kapituła Fundacji im. Teresy Torańskiej podała informację o nominowaniu do Nagrody Newsweeka im. Teresy Torańskiej w kategorii „Najlepszy Materiał Dziennikarski” Ewy Wołkanowskiej-Koło-

dziej z Wilna za reportaż, który ukazał się w „Dużym Formacie” „Gazety Wyborczej” i opowiadał o lotniku Vytautasie Tamošiūnasie, który lecąc samolotem, zrzucił kwiaty na tłum trzymających się za ręce Litwinów, Łotyszów i Estończyków podczas Szlaku Bałtyckiego w 1989.

- 18 listopada Sejm RL postanowił tegoroczną Litewską Nagrodę Wolności przyznać Adamowi Michnikowi, redaktorowi naczelnemu „Gazety Wyborczej”, przyjacielowi Tomasza Venclovy.

- 27 listopada jako najbardziej gościnny przewodnik w Ratuszu Wileńskim została odznaczona Danuta Bernatowicz, prezes Wspólnoty Przewodników Wileńskich.

- 11 grudnia prezydent Grybauskaitė nagrodziła laureatów międzynarodowych olimpiad i konkursów uczniowskich, wśród których znaleźli się uczniowie polskich szkół w Wilnie Barbara Mikulewicz, Dominika Mieczkowska i Apolinary Klonowski.

- 19 grudnia s. Michaela Rak, założycielka hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki w Wilnie otrzymała statuetkę św. Krzysztofa *Za anioła miłosierdzia nad Wilnem*.



W INSTYTUCIE POLSKIM W WILNIE I PRZY JEGO WSPÓŁUDZIALE

- 1-4 października trwała wizyta studyjna grupy studentów Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie, uczących się języka polskiego do Warszawy.

- 7 października w IP odbyła się promocja książki Sigity Maslauskaitė *Dzieje wizerunku św. Kazimierza od XVI do XVIII wieku. Między ikonografią a tekstem*.

- 8 października w Ogrodzie Botanicznym Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie i 10. w Ogrodzie Bernardyńskim w Wilnie przekazano cebulki tulipanów *Lech Wałęsa*. W uroczystości w Wilnie udział wzięli mer Artūras Zuokas i ambasador RP Jarosław Czubiński.

- 15-21 października w Wilnie odbył się XIV Tydzień Filmu Polskiego. Pokazano Joanny Kos-Krauze i Krzysztofa Krauzego *Papuszę* oraz 10 nowych filmów, w ramach programu specjalnego odbył się przegląd filmów z udziałem Krystyny Jandy.

- Od 16 października do 23 listopada w Galerii Sztuki im. M. Žilinskasa w Kownie trwała wystawa *Andrzej Wajda. Kowno-Wilno* w ramach festiwalu „Kowno w sztuce” (Kaunas mene).

- 21 października w Litewskim Narodowym Teatrze Dramatycznym pokazano monodram *Danuta W.* w wykonaniu Krystyny Jandy (Teatr Polonia). Po spektaklu odbyło się spotkanie z aktorką i Danutą Wałęsą.

- 24 października w Pałacu Kongresowym w Wilnie i 25. w Filharmonii Państwowej w Kownie odbył się koncert z okazji 45-lecia Kowień-

skiego Chóru Państwowego, który w cz. I wykonał *Stabat Mater* Karola Szymanowskiego na chór i orkiestrę oraz solistów.

- Od 24 października do 10 listopada w Wilnie podczas Festiwalu Muzyki Współczesnej „Gaida” wykonywano utwory polskiej kompozytorki Hanny Kulenty.

- 29 października w Wileńskiej Galerii Obrazów (Pałac Chodkiewiczów) pianistka Šviesė Čepiauskaitė wykonała utwory Ignacego Jana Paderewskiego i Karola Szymanowskiego.

- 6-16 listopada w Wilnie i 13-23 listopada w Kownie po raz 12. odbyło się Forum Filmowe Krajów Europy „Scanorama”. Gościem specjalnym był Krzysztof Zanussi po jego filmie *Obce ciało* pokazano *Psie pole* Lecha Majewskiego oraz *Kebab i horoskop* Grzegorza Jaroszuka.

- 10-27 listopada w Bibliotece Publicznej w Taurogach trwała wystawa fotografii *Na Żmudzi* Jana Skłodowskiego z Warszawy.

- 12 listopada w IP odbyło się spotkanie z uczniami Gimnazjum im. św. Krzysztofa w Wilnie *Polska oczami młodych Litwinów* – uczestnikami wizyty studyjnej w maju 2014 do Warszawy, Lublina i Zamościa, zorganizowanej przez IP.

- 13 listopada (czynna do 15 stycznia 2015) w Państwowym Żydowskim Muzeum im. Gaona – Centrum Tolerancji w Wilnie odbył się wernisaż wystawy *Jan Karski. Człowiek wolności*, wyświetlono krótkometrażowy film animowany Walta Disney’a pt. *Messenger from Hell – Jan Karski Story*. Przybyli m.in. Zygmunt Stępiński, wicedyrektor Muzeum Historii Żydów Polskich oraz Ewa Wierzyńska, dyrektor Zarządu Fundacji Edukacyjnej Jana Karskiego, odbył się koncert grupy „Rzeszów Klezmer Band”.

- 4-7 grudnia trwał wyjazd studyjny do Trójmiasta uczestników II etapu konkursu dla nauczycieli *Lekcja o Polsce* pod hasłem *Wszystko zaczęło się w Gdańsku...*

- 11 grudnia w kościele św. Katarzyny w Wilnie odbył się koncert *Kolędy na cały rok* (muzyka: Włodzimierz Nahorny, słowa: Bogdan Loeb). Wystąpiło „Nahorny Trio” (Włodzimierz Nahorny – fortepian, Mariusz Bogdanowicz – kontrabas, Piotr Biskupski – perkusja) wraz z solistami Dorotą Miśkiewicz i Januszem Szromem.

- 12 grudnia na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wileńskiego odbyło się seminarium dla nauczycieli *Oskar Kolberg i Litwa*.

W CENTRUM KULTURY LITEWSKIEJ W WARSZAWIE

- 30 października odbyło się spotkanie z Sigitą Maslauskaitė-Mażylienė i Vytautasem Ališauskasem oraz prezentacja ich książek *Dzieje chrześcijaństwa na Litwie* i *Dzieje wizerunku świętego Kazimierza* z udziałem prof. Lidii Korczak.

- 17 listopada Polski PenClub przy współpracy z Ambasadą RL w

Domu Literatury w Warszawie zorganizował *Wieczór poezji litewskiej*, z udziałem Eugeniusza Ališanki, Gintarasa Bleizgysa, Antanasa A. Jonynasa i Alvydasa Šlepikasa. Wiersze z *Antologii poezji litewskiej* w przekładzie polskim przygotowywanej przez dwa PenCluby czytał Adam Bauman, wieczór poprowadzili ich prezesi – Herkus Kunčius i Adam Pomorski. Następnego dnia w CKL odbyła się prezentacja powieści Kunčiusa *Litwin w Wilnie, którą prowadzili* Laimantas Jonušys i Aleksander Kaczorowski.



W DOMU KULTURY POLSKIEJ

● 1 października odbył się *Wernisaż wystawy dzieł polskich i rosyjskich malarzy oraz literatów miasta Wilna*, jako wyraz konsolidacji artystów amatorów – Polaków i Rosjan.

● 12 października poeci, działający przy DKP, zrzeszeni w ramach Republikańskiego Stowarzyszenia Literatów Polskich i Nowej Awangardy Wileńskiej zorganizowali wieczór poezji erotycznej i satyry Aleksandra Śnieżki, wystąpili także inni nestorzy poezji: Apolonia Skakowska i Aleksander Sokołowski.

● 16 października w DKP otwarto wystawę *Zachować pamięć. Praca przymusowa i niewolnicza obywateli polskich na rzecz III Rzeszy w latach 1939-1945*, stanowiącą część projektu, propagującego wśród Polaków na Wschodzie program dokumentacyjny *Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką*, wspieranego przez MSZ RP.

● 18 października odbyła się uroczysta akademicka z okazji 20-lecia AWPL.

● 18 października Barbara Wachowicz mówiła o wielkich Polakach, związanych z Wilnem. Odbyła też dwa spotkania z młodzieżą szkolną. Ich organizatorem była Apolonia Skakowska. Wachowicz promowała też swą twórczość kresową podczas festiwalu w Mrągowie.

● 27-31 października, 19-21 listopada i 10-12 grudnia Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” przy współpracy z Macierzą Szkolną i Poradnią Pedagogiczno-Psychologiczną Rej. Wileńskiego zorganizował 2. edycję szkoleń „Akademia polskości” dla nauczycieli polskich szkół na Litwie, prowadzoną przez specjalistów z Polski.

● 7-9 listopada w Teatrze na Pohulance i DKP odbył się festiwal „Mo-noWschód”, na którym obok amatorów wystąpili zawodowi aktorzy. M.in. Cezary Morawski z Warszawy (*Jestem, więc myślę...* wg Franza Kafki), Teatr Nowy z Rzeszowa, Zachariasz Muszyński z Warszawy (*List do Skrzępitki*, rozmowy na ten temat były prowadzone podczas tegorocznego „Maja nad Wilią” i udziału w festiwalu Małgorzaty Piekarskiej), Katarzyna Tarkowska z Łodzi, a także zespoły polonijne z Toronto, Lwowa, Żytomierza, miejscowe.

● 13 listopada wyświetlono film Pawła Woldana o Jerzym Popiełuszcze *Jestem gotowy na wszystko*, dzięki inicjatywie IPN w Białymstoku.

● 16 listopada odbył się koncert „Złoty liść”, na którym wystąpili laureaci konkursu dorocznego w Warszawie „Czar piosenki retro”.

● 21 listopada wystąpił zespół „Raz Dwa Trzy” dzięki dofinansowaniu w ramach funduszy polonijnych MSZ RP.

● 28-30 listopada po raz 5. odbyły się Dni Kultury Polskiej, zorganizowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Wystąpili Alicja Węgorzewska, Kasia Kowalska i zespół „Armia Dzieci”, otwarto wystawę *Jan Paweł II – Polonia Semper Fidelis*.

● 12 grudnia w ramach funduszy polonijnych MSZ RP w *Koncertcie kołęd z Szopką Krakowską w tle* wystąpiła Anna Szałapak.

W OKOLICACH „ZNAD WILII”

● Od 23 października w PGA „Znad Wilii” trwała wystawa instalacji z drewna, szkła i metalu wileńskiego poety, malarza i rzeźbiarza, Tomasza Tamosziunasa pt. *Ile waży 8 kilogramów sumienia?*

● Od 21 listopada trwała wystawa pt. *Jarosław Rokicki. Malarz pokojowy*.

Opr. ZW

*Niektóre działy wzajemnie się przenikają, a działalność poszczególnych placówek może być też szerzej odnotowana w innych działach.

pozytywne emocje
bliżej niż myślisz...

BALTIC TOUR

Baltic Tour sp. z o.o. to biuro podróży z bogatą tradycją, którego profilem budują tysiące zadowolonych Klientów. Jesteśmy jednym z pierwszych, profesjonalnych biur podróży w Polsce zajmujących się turystyką do Krajów Bałtyckich, a także Francji, Niemiec, Włoch, Rumunii, Chorwacji oraz turystyką biznesową do wielu krajów Europy.

Naszą receptą na udane wycieczki i wyjazdy służbowe jest elastyczność pracy i humanitarne połączenie pomiędzy wypoczynkiem, rozrywką i poznawaniem kulturowych wartości odwiedzanego kraju, w programach dla grup zorganizowanych jak i dla Klientów indywidualnych. Nasze wyjazdy to szansa, aby skorzystać z pozytywnej energii i wzbogacić się wyjątkowymi wspomnieniami.

Baltic Tour Sp. z o.o.
tel +48 22 349 22 89
fax +48 22 349 22 89

Dlaczego warto zaufać Baltic Tour?

- 10 lat doświadczenia na rynku
- Indywidualne podejście do Klienta
- Aktywny program wycieczek
- Obsługa na najwyższym poziomie
- Regularnie nowe oferty dla Klientów
- Gwarantowana satysfakcja pod względem cenowym, jakościowym i asortymentowym
- Dyskretny i kulturalny personel przewodników
- Fachowe doradztwo w zakresie doboru optymalnej oferty
- Wyjątkowa i najniższa cena w kraju
- Bezpieczeństwo i całonocna opieka

www.baltictour.pl
e-mail: biuro@baltictour.pl

LISTEM I MAILEM

ROZBICIE WIĘZIENIA HITLEROWSKIEGO W PIŃSKU W STYCZNIU 1943

W Pińsku na skrzyżowaniu ulic Brzeskiej i Poleskiej do dzisiaj stoi budynek, którego wnętrze i otoczenie stało się w dniu 17 stycznia 1943 roku widownią jednej z najbardziej brawurowych akcji polskiego podziemia niepodległościowego. Po wybuchu w czerwcu 1941 wojny niemiecko-sowieckiej rząd Rzeczypospolitej w Londynie postanowił przyjąć z pomocą swojemu nowemu sojusznikowi – Związkowi Radzieckiemu i po porozumieniu się z Komendą Główną ZWZ zarządził przeprowadzenie przez polskie podziemie dywersji na tyłach wojsk niemieckich, które na przełomie lat 1941/1942 znajdowały się już daleko na wschód od przedwojennej granicy polsko-sowieckiej.

W ten oto sposób zrodziło się przedsięwzięcie określane kryptonimem akcji „Wachlarz”. Terytorium, położone na wschód od Bugu, zostało umownie podzielone na pięć odcinków, licząc od Lwowa do Wilna – z własnymi dowództwami, na teren których z Warszawy wysyłane były lotne brygady dywersyjne, zaopatrzone w materiały wybuchowe, służące wysadzaniu w powietrze torów kolejowych oraz mostów i przepustów na szosach dojazdowych. Miało to utrudnić Niemcom transportowanie zaopatrzenia dla frontu wschodniego. Punktami kontaktowymi dla napływających z Generalnego Gubernatorstwa dywersantów stały się domy i mieszkania, należące do zaufanych osób, rekrutujących się spośród tutejszej ludności polskiej, ale także i białoruskiej, ukraińskiej czy litewskiej.

Obszar III odcinka „Wachlarza”, usytuowany był wzdłuż linii, biegnącej od Brześcia, poprzez Pińsk – Dawidgródek – Kalenkowicze – Homel, do Mozyrza. Jego dowódcą mianowany został cichociemny kpt. Alfred Paczkowski, ps. Wania. Do pomocy dano mu kilku bojowców z Warszawy oraz z miejscowego podziemia.

W dniu 20 listopada 1942 patrol wachlarzowców, w składzie kpt. Wania, por. Bocian (Mieczysław Eckhardt) i st. strzelec Azor (Piotr Downar) udał się w teren w okolice Dawidgródka z misją wysadzenia torów kolejowych. Na skutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności cała ta trójka dostała się w ręce żandarmerii niemieckiej. Osadzono ich najpierw w areszcie w Stolinie, a następnie w więzieniu w Pińsku i poddano intensywnym przesłuchaniom, połączonym z biciem i maltretowaniem. W trakcie śledztwa został zamordowany por. Bocian, hitlerowcy zdołali aresztować przebywającego na wolności zastępcę dowódcy III Odcinka „Wachlarza”, ppor. Mariana Czarneckiego, ps. Ryś.

Chcąc zapobiec ewentualnej dekonspiracji pozostałych bojowców na

szczeblu najwyższym czyli w Komendzie Głównej ZWZ-AK, zapadła decyzja o zaatakowaniu więzienia i uwolnieniu więźniów. Dowódcą grupy został cichociemny por. Jan Piwnik, ps. Ponury, a do jego dyspozycji oddano 16 konspiratorów. Wywiad ZWZ-AK posiadał w pińskim więzieniu swoje wtyczki w osobach dwóch strażników. Członkowie ruchu oporu dysponowali bronią, materiałami wybuchowymi oraz trzema samochodami. W gronie grupy uderzeniowej znajdował się bojowiec przebrany w mundur SS-mana, którego zadaniem było po podjechaniu pod gmach więzienia przekonanie niemieckich wartowników co do konieczności otwarcia bramy, celem wypuszczenia inspekcji z tzw. wyższego szczebla władz hitlerowskich.

Fortel się udał, a następnie bojowcy już przy użyciu broni, sterroryzowali załogę więzienia, a opornych zlikwidowali. Wśród zabitych byli dwaj Niemcy – komendant więzienia Oberwachtmeister Hellinger oraz jego zastępca Wachtmeister Zöllner. W wyniku udanej akcji zdołano uwolnić wszystkich trzech aresztowanych żołnierzy „Wachlarza”. Z okazji wyjścia na wolność skorzystało też około dziesięciu przetrzymywanych w miejscu odosobnienia komunistów białoruskich. Akcja odbyła się bez strat własnych.

W odwet za zabicie Hellinger i Zöllnera oraz uwolnienie wachlarzowców Niemcy rozstrzelali w niejawnej egzekucji 30 uprzednio wyłonionych spośród niewinnych obywateli Pińska zakładników.

Według zachowanych opisów bezpośrednich świadków wydarzenia, obecny wygląd gmachu b. więzienia hitlerowskiego w Pińsku zasadniczo odbiega od pierwotnego. Czas sprawił, iż nie ma już licznych przybudówek oraz zabudowań gospodarczych. Inaczej prezentują się płoty i bramy (brak wieżyczek strażniczych, obniżony poziom obramowania itp.). Zasadniczy jednak gmach więzienny nie różni się od pierwotnego wyglądu tego miejsca odosobnienia. Sądźmy w związku z tym, że istnieje okazja po temu, aby uczcić po wsze czasy jedną z najbardziej spektakularnych akcji polskiego podziemia antyhitlerowskiego, czyli rozbicie więzienia w Pińsku, tablicą pamiątkową, wmurowaną w ścianę budowli lub postawioną na osobnej podmurówce (gmach, który jeszcze stoi, sprawia wrażenie wymarłego i nie wiadomo, czy jego dalszy byt nie jest zagrożony wyburzeniem).

*mgr **Łucja Nelke-Jastrzębska**, Bydgoszcz
prof. dr hab. **Włodzimierz Jastrzębski**, Bydgoszcz
dr **Stefan Pastuszewski**, Bydgoszcz*

PS. Opracowując materiał korzystano z następujących pozycji:

- Cezary Chlebowski, *Pozdrowcie Góry Świętokrzyskie*, Warszawa 1985;
- Tenże, *Wachlarz. Monografia wydzielonej organizacji dywersyjnej Armii Krajowej wrzesień 1941 – marzec 1943*, Warszawa 1983;
- Alfred Paczkowski, *Lekarz nie przyjmuje*, Warszawa 1981.

BŁĘDNY TYTUŁ ARTYKUŁU

W nawale pracy dopiero teraz zauważyłem, że w numerze 2(58)/2014 „Znad Wilii” w moim opracowaniu o napaści oficerów Wojska Polskiego na mieszkanie docenta Cywińskiego, poturbowanie go i następnie zdemolowanie redakcji „Dziennika Wileńskiego” Pan był uprzejmy w tytule napisać: *Napaść oficerów policji polskiej na „Dziennik Wileński”*. Otóż to kardynalny błąd, ponieważ policja nie brała udziału w tej awanturze, natomiast tego brzydkiego czynu, niegodnego honoru oficera Wojska Polskiego, niestety dokonali wyżsi oficerowie, o czym dokładnie opisuje w swoich wspomnieniach Zygmunt Fedorowicz, naoczny świadek zdarzenia. Poza tym, jak Pan wie, w treści tego opracowania policja w ogóle nie występuje. Serdecznie pozdrawiam!

Mieczysław Jackiewicz, Olsztyn

Od Redakcji: Autora i Czytelników przepraszam za to przeoczenie – Romuald Mieczkowski.

HISTORIA PETYCJI DO PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO
W SPRAWIE PRAW POLAKÓW NA LITWIE

Z okazji Europejskiego Dnia Prawnika, obchodzonego po raz pierwszy 10 grudnia 2014 roku przy okazji Międzynarodowego Dnia Praw Człowieka, Biblioteka Prawna Uniwersytetu Gdańskiego oraz Pomorska Izba Adwokacka w Gdańsku zorganizowały wystawę pt. *Prawa człowieka w Unii Europejskiej – historia petycji do Parlamentu Europejskiego w sprawie praw językowych Polaków na Litwie*. Ideą przedsięwzięcia jest przedstawienie za pomocą konkretnego przykładu petycji do PE w sprawie dyskryminacji mniejszości polskiej na Litwie jako pozytywnego

zaangażowania prawnika na rzecz ochrony praw fundamentalnych w UE.

Na wystawie można obejrzeć oryginalne dokumenty z prac PE, z archiwum prywatnego autora petycji, fotografie, listy, artykuły prasowe, publikacje naukowe, poświęcone prawom człowieka w UE. Można też zapoznać się z treścią Karty Praw Podstawowych UE oraz niepublikowanymi nigdzie dokumentami, poświęconymi ochronie praw językowych Polaków na Litwie.

Wystawa pokazuje przypadek zaangażowania prawnika na rzecz praw człowieka, przy wykorzystaniu instrumentów prawnych dostępnych w UE. W marcu 2011 roku, jako prawnik z Gdańska i obywatel UE, złożyłem

do PE petycję w sprawie praw językowych Polaków na Litwie, prosząc o podjęcie wszelkich działań, mających na celu zagwarantowanie mniejszości polskiej na Litwie przestrzeganie jej praw językowych, w tym do pisowni imion i nazwisk w języku ojczystym, oficjalnych dwujęzycznych oznaczeń topograficznych. Na skutek petycji, której nadano numer 358/2011, odbyło się publiczne wysłuchanie w PE (kwiecień 2012), w którym wzięli udział przedstawiciele rządu litewskiego oraz polskiego. Z kolei w grudniu 2013 roku Komisja Petycji PE wystosowała oficjalny list do rządu litewskiego z prośbą o ustosunkowanie się do sytuacji mniejszości polskiej na Litwie w kontekście standardów ochrony praw człowieka w UE. List pozostał do tej pory bez odpowiedzi ze strony rządu litewskiego, natomiast petycja w dalszej mierze jest rozpatrywana, gdyż w przypadku jej procedury nie obowiązuje zasada dyskontynuacji prac parlamentarnych. Konkretnego wsparcia w procesie procedowania petycji udzielili trójmiejscy adwokaci, radcowie prawni, w tym przedstawiciele gdańskiego prawniczego środowiska naukowego poprzez wyrażenie oficjalnego poparcia, sporządzenie opinii prawnych, udział w dyskursie publicznym. Co ważne, wszystkie działania podejmowane były *pro publico bono*.

Ten konkretny przykład zaangażowania prawników w sprawy publiczne, w tym działania na rzecz ochrony praw człowieka, stał się tematem wystawy, która potrwa do 28 lutego 2015 roku. Patronat honorowy nad nią objął Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Gdańsku Adwokat Dariusz Strzelecki.

Tomasz Snarski, Gdańsk

O UBIEGŁYM NUMERZE, 25 LAT „ZNAD WILII”:
Z DOLINY ŁOSOŚNY

W roku 25-lecia i w *Refleksjach na 25-lecie Znad Wilii* zapoznałem się – w publikacjach wielkiej trójki (a w zasadzie czwórki, spotkanej na tegorocznym Festiwalu Majowym) przedstawicieli wileńskiego Parnasu: Romualda Mieczkowskiego, Danuty i Wojciecha Piotrowiczów oraz doktora Józefa Szostakowskiego – z genezą i początkami czasopisma, którego ja – „neofita Znad Wilii”, jestem stałym czytelnikiem dopiero od pięciu lat.

Cwierćwiecze pisma (które przetrwało, jak pisze Redaktor Naczelny *dla zachowania polskiej tożsamości – nie tylko nad Wilią czy Niemnem* – dzięki ludziom je tworzącym i czytelnikom) pokrywa się z naszą (moją i mojej Żony) eksploracją Wschodu. Zaczęliśmy też w 1989 roku, wczesnym latem wyprawą przez Grodno, Mińsk, Zaporozie (Chortycę) – do Kamienki-Dnieprowskiej, nad Dnieprem – naprzeciw Nikopolu, by następnie zakumulowany „w prywatnym grodzieńskim banku” kapitał „zainwestować” w lecie 1991 roku – w pierwszą podróż – taksówką (z powodu ówczesnej

transportowej blokady stolicy Litwy) z Grodna do Wilna i w hotele oraz gastronomię i kawiarnie miasta nad Wilią...

Pierwsze kroki Danuty Piotrowicz to bardzo ciepłe, kobiece spojrzenie (vide tytuł refleksji...) na współpracę z przyszłym tytułem „Znad Wilii” (...) od „15 listopada 1989 roku” i jednocześnie diagnoza dziejowego sukcesu czasopisma, którego tytuł (...) przyciągał czytelników, którzy często stawali się również (...) autorami, czego doświadczył niżej podpisany.

W głąb i z bliska Wojciecha Piotrowicza, w nawiązaniu do rubryki ww. autora w piśmie ZW, to zwięzłe rozważania ścisłego umysłu, zakończone uznaniem Redaktorowi Naczelnemu (...), że przez 25 lat potrafił w niełatwym świecie utrzymać ten sam tytuł, jak podkreśla sam Romuald Mieczkowski czasopismo niszowe, bez zaplecza polityczno-ekonomicznego, bez możliwości marketingowych i nagłośnienia (o czym świadczy blokada informacyjna ZW, nawet w wykonaniu tzw. mediów narodowo-patriotycznych). Stąd należy podchwycić postulat Naczelnego o utworzenie funduszu, który byłby wielkim krokiem w pracy organicznej w zupełnie innych warunkach.

Publikacja Józefa Szostakowskiego Łamy otwarte na twórczość stanowi wstęp do profesorskiej syntezy polskich i polskojęzycznych pism wydawanych w Wilnie w XX i w XXI wieku, w tym „Znad Wilii” – pisma, którego łamy zawsze otwarte były przede wszystkim dla poetów, mieszkających nad Wilią i Niemnem.

Z kolei Aleksander Borowik – przedstawiciel prasy wileńskiej (obecnie zastępca redaktora naczelnego „Kurier Wileński”) – jedyne polskiego dziennika w Europie Środkowo-Wschodniej, wydawanego na Litwie) przedstawia swoją życiową przygodę ze „Znad Wilii” z życzeniami – w postscriptum „żeby „Znad Wilii” nadal szeroko i dostojnie płynęło po wzburzonych falach prasy!

Po przyjemnościach wstępnych należy przejść do meritum numeru, a w nim *Znad Dniepra* – błyskotliwa korespondencja-depesza (cables) z ogarniętego faktyczną blokadą informacyjną Kijowa – Macieja Mieczkowskiego pt. *Życie codzienne w Kijowie dzisiaj*, którą czytałem jak Cywila w Berlinie Antoniego hrabiego Sobańskiego (specjalnego wysłannika „Wiadomości Literackich” Grydzewskiego). Słowa autora *Piękno Kijowa jednak dziś ma w sobie wielką trwogę*, jak i cały artykuł wskazują, że historyczny rozwój wydarzeń na Wschodzie jest kwestią całkowicie otwartą...

„Znad Wilii”, dokładnie rok temu, wysyłając swojego przedstawiciela w podróż studyjną – w rejon południowych limes byłego sowieckiego imperium, wykazało się doskonałą dziejową intuicją (w stylu Jerzego Giedroycia) dynamicznego rozwoju na przełomie ubiegłego roku – nowego podziału wpływów na wschód od Bugu.

A przed nami zagłębienie się w bystry nurt lektury ZW: z klasykami na czele: Czesławem Miłoszem – w 10. rocznicę śmierci (*Ambasador obojga*

narodów – Andrzeja Szajdera), Mieczysławem Jackiewiczem – *Piewca narodu ukraińskiego w Wilnie*, Władysławem Zajewskim, Zenowiuszem Ponarskim i Zbigniewem Jędrzychowskim (erudyta i teatrologiem z Wrocławia), przedstawiającym *Likwidację sceny polskiej w Grodnie i Wilnie* – fragment końcowego rozdziału monumentalnego dzieła pt. *Teatra grodzieńskie 1784-1864*, niezbitcie zaświadczonego, że przed nastaniem XX wieku język polski głośno rozbrzmiewał od Grodna przez Wilno, Mińsk Litewski, aż po dawne Inflanty Polskie i Berezynę, w tym w przedstawieniu czwartej części *Dziadów* w Kamieńcu Podolskim w roku 1832.

Rozpoczynająca to monumentalne dzieło apostrofa do Ojczyzny – tak, jak w eposie narodowym, zapowiada *przeniesienie duszy utęsknionej do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych, szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągniętych*.

Początki historii teatru polskiego w Grodnie i na Grodzieńszczyźnie sięgają roku 1784, kiedy na Horodnicy, dawnym przedmieściu Grodna, król Stanisław Poniatowski wybudował gmach teatru publicznego, na którego widownię mógł wejść każdy *kto kupił bilet*. Osiemdziesięcioletni okres funkcjonowania polskiego teatru zawodowego w Grodnie i Guberni Grodzieńskiej zamyka rok 1864 – rok upadku Powstania Styczniowego. W wyniku bezwzględnej, imperialnej rusyfikacji teatru na tzw. Ziemiach Zabrzanych nie grały w języku polskim aż do roku 1905.

Przytoczmy słowa recenzji prof. Wiktorii Śliwowskiej, zawarte na skrzydełkach oprawy (z kolei na drugiej stronie okładki czytamy fragment laudacji prof. Mieczysława Klimowicza) ww. książki wrocławskiego autora, następcy – prof. Zbigniewa Raszewskiego (ur. 5 kwietnia 1925 w Poznaniu, zm. 7 sierpnia 1992 w Warszawie), historyka polskiego teatru: *Czasy, jakie opisuje Autor, to na Grodzieńszczyźnie – mimo ograniczeń cenzuralnych, skreśleń podejrzanego brzmiących fragmentów i zakazów wystawiania całych utworów – ciągle jeszcze pochód od stolicy guberni poprzez miasta i miasteczka polskiego repertuaru albo tłumaczeń na język polski [...]. Z omawianej rozprawy mamy okazję poznać nie tylko, czym bawiono przybyłych na jarmarki lub „do wód” w Drusienikach kuracjuszy, niekiedy bardzo sławnych, nie tylko dzieje owych „kuglarskich” sztuczek, lecz także dowiedzieć się, jak istotną rolę na Ziemiach Zabrzanych odgrywało polskie słowo, które padało ze sceny*.

Ten *pochód od stolicy guberni (Grodzieńskiej – L.D.) poprzez miasta i miasteczka polskiego repertuaru albo tłumaczeń na język polski*, obecny na kartach naukowego dzieła Jędrzychowskiego niezbitcie zaświadcza, że w całym XIX wieku na Ziemiach Zabrzanych, mimo ciągłej kampanii rusyfikacyjnej, suwerennie królowała kultura polska i polskie słowo, o czym chyba w czasach dzisiejszych niektórzy nie wiedzą lub nie chcą wiedzieć...

Autorowi *Teatra grodzieńskie 1784-1864* należy się laur uznania i chwały.

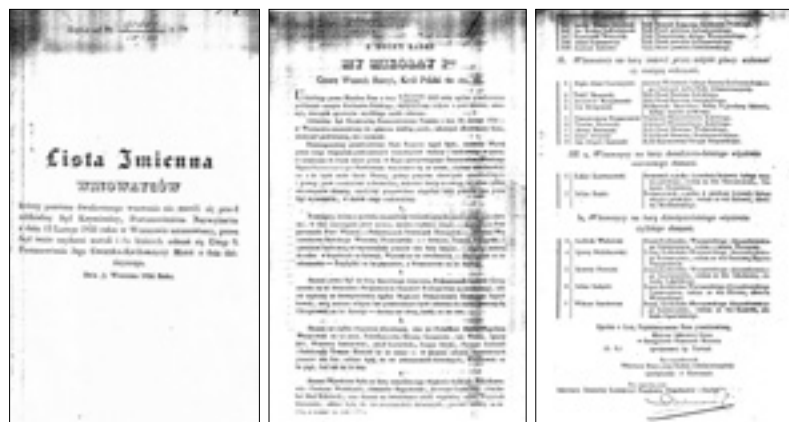
WSCHODNIA GEOGRAFIA HISTORYCZNA

Po wnikliwej lekturze trzeciego, tegorocznego numeru czasopisma „Znad Wilii”, Zenon Jabłoński (Honorowy Prezes Krajowej Rady Notarialnej, kawaler Krzyży Komandorskich Orderów – Polonia Restituta i Św. Stanisława) w przesłanej korespondencji dokonuje poniższej systematyzacji pojęć z dziedziny wschodniej geografii historycznej: *Oдноśnie Białorusi i Ukrainy, poruszonych w (...) publikacji, to pragnę zauważyć, że na mapie Rzeczypospolitej Obojga Narodów z 1759 r., którą dysponuję, (...) oznaczone są terytoria „Russia Alba” (czyli część dzisiejszej Białorusi), obejmujące Palatynaty – Połocki, Miński i Witebski, terytoria „Russia Rubra: (Ruś Czerwona), obejmujące Palatynaty – Wołyński, Kijowski i Czernichowski oraz pod tym terytorium zaznaczone jest terytorium w oryginalnej pisowni „UCRANIA”, rozciągające się od Braclawia do Połtawy, a pod nią – Dzikie Pola i niżej terytoria tatarskie.*

Przesyła wyżej cytowanego erudyty, znawcy historii Korony i Litwy, zawiera unikatowy dokument historyczny (składający się z 18 stron) kopię wyroku cara Mikołaja II na powstańców listopadowych (...), stanowiącego podstawę prawną wpisu na rzecz Skarbu Królestwa Polskiego, w następstwie konfiskaty właścicielowi dóbr, uczestnikowi Powstania Listopadowego.

Powyższa „Lista Imienna winowayców, którzy pomimo dwukrotnego wezwania nie stawili się przed oddzielnym Sąd Kryminalny, Postanowieniem Naywyższem z dnia 13 Lutego 1832 roku w Warszawie ustanowionym, przez Sąd tenże osądzeni zostali i do których odnosi się Ustęp 8. Postanowienia Jego Cesarsko-Królewskiej Mości z dnia dzisiejszego (skany strony tytułowej, pierwszej i ostatniej – w załączeniu), zawiera pod pozycją 249 nazwisko Joachima Lelewela.

Leonard Drożdżewicz, Sokółka



PS. W ostatnim czasie od przedstawiciela inteligencji sąsiedniego państwa, mającego za historycznego patrona św. Michała Archaniola, uzyskałem informacje, że w tym kraju obecnie zapada Noc Apuchtinowska (*vide* polityka rusyfikacji w Królestwie Polskim, prowadzona po upadku Powstania Styczniowego przez kuratora warszawskiego okręgu szkolnego A. Apuchtina), z wszechwładnym językiem rosyjskim w życiu publicznym – na czele. Swoje rozważania pozwolę zakończyć akcentem optymistycznym – oddaniem się przez wysokiego powiatowego *czynownika* pilnej lekturze oprawionych w półskórek pięciu ostatnich roczników „Znad Wilii” (2009-2013) plus trzech tegorocznych numerów kwartalnika, udostępnionych przeze mnie – w celach intelektualnej delektacji *miłym miastem Znad Wilii*, potwierdzającej, trawestując znane powiedzenie Marka Twaina, że *wszelki nadmiar jest zły, ale dobrego polskiego słowa Znad Wilii jest zawsze za mało...*

PS 2. Na świętowanie 25-lecia czasopisma „Znad Wilii” – wg dra Józefa Szostakowskiego, *pisma, otwartego przede wszystkim dla poetów, mieszkających nad Wilią i Niemnem* – ośmielałem się przesłać prozę – es-say (poniżej) z Michała Kryspina Pawlikowskiego (tego, co ongiś u Cata w wileńskim „Słowie” nasłuchiwał: *Gdzie to, ach gdzie zagrały trąbki myśliwskie?*) z powieści pt. *Dzieciństwo i młodość Tadeusza Irteńskiego* (Londyn 1959, Łomianki 2010).

STARKA JEST WYJĄTKOWA

Starka jest przedziwnym likworem, który wymaga dwóch rzeczy: nieoczyszczonego spirytusu (surówki) i – czasu. W Polsce niepodległej zabrakło obu tych elementów. Monopol spirytusowy nie pozwalał na obrót surówką, nawet do własnego niehandlowego użytku, no a czasu zabrakło nam nie tylko na starke, lecz na wiele innych rzeczy. Starka przeszła do historii i stała się przedmiotem wspomnień i nostalgii. Przepis na starke jest prosty. Bierze się nową beczkę dębową, napenia spirytusem nieoczyszczonym i pozostawia w spokoju na okres mniej więcej jednego pokolenia. Czas płynie i w beczce dzieją się dziwne rzeczy. Fuzel – substancja o specyficznej, niezbyt milej woni i przyprawiająca o ból głowy – łączy się z garbnikiem deszczulek dębowych i wytwarza z biegiem lat „bukiet”. Trudno jest opisać bukiet starkowy temu, kto go nigdy nie powąchał. Jest w nim coś niby woń spleśniałego razowca czy grzybów surowych i coś niby zapach zmuszających foliałów w nigdy nie wietrzanej bibliotece. Zapach starości. Może tylko wystać whisky irlandzka – żytniówka – daje słabe, bardzo słabe pojęcie o bukiecie litewskiej „starej siwuchy”. Bukiet dobrej „starej” starki jest wynikiem długoletniego procesu chemicznego.

Wprawdzie już po czterech czy pięciu latach przykry odór fuzla zanika i taka „młoda” starka przypomina smakiem i zapachem niektóre gatunki wódek anglosaskich, prawdziwa jednak starka wymaga około dwudziestu lat starzenia się. W wielu też dworach litewskich panował zwyczaj nastawiania spirytusu w dniu urodzin syna czy córki, z tym, że pierwszy kieliszek pito w dniu dojścia latorośli do pełnoletności, czyli po 21 latach. Proces starzenia się trwał, rzecz jasna, dalej i w niewielu domach pijaliśmy starą osiemdziesięcioletnią, a nawet stuletnią. Był to trunek zwodniczy: taka staruszka traciła zupełnie woń alkoholu i odnosiło się wrażenie, że się piło jakąś pleśń oleistą. Ale już po jednym kieliszku likwor szedł do głowy i rozlewał rozkoszne ciepło po całym organizmie. Taka „bardzo stara” starka miała jeszcze jedną właściwość: wystarczyło wlać jeden jej naparstek do garnca zwykłej oczyszczonej wódki, aby cała butla miała kolor, woń i smak prawdziwej starki. Ta właściwość umożliwiała handlowe wyzyskanie starki. Słynna ongi „korkozowiczówka”, którą można było nabyć w każdym sklepie win i wódek, płacąc za butelkę z etykietką z trzema zerami szaloną na owe czasy sumę 3 rubli (zwykła czysta kosztowała 35 kopiejek) była właśnie taką starką mieszaną: jeden kieliszek starki prawdziwej na szesnaście kieliszków czystej. Szeroki handel prawdziwą starką nigdy by się nie opłacał!

Klasyczną starą robiło się więc w beczce dębowej. Byli ludzie, którzy zamiast świeżej beczki dębowej brali beczkę po koniak lub winie, najczęściej węgierskim. Taki proceder był samooszukiwaniem się. Siwucha w beczce po winie szybko nabierała ciemnobrązowej barwy, ale starzała się nie prędzej, a może nawet wolniej, niż w świeżej beczce dębowej. Znaczący poznawali taką „winną” starą przede wszystkim po kolorze. „Dębowa” starka zachowywała do lat sędziwych barwę zielonkawo-bursztynową. Starka „winna” miała odcień czerwony.

Państwo (...) mieli starą tylko do użytku własnego i przyjaciół, prowadzili jednak skomplikowane „gospodarstwo starczane”. W olbrzymiej piwnicy pyszniańskiej stało dwadzieścia wielkich pięćsetgarncowych kuf dębowych. Pierwsza kufa była najmłodsza, ostatnia najstarsza. Skoro tylko odciągano lewarkiem pewną ilość z kufy, np. 15, natychmiast uzupełniana tę ilość z kufy 14, do 14 nalewana z 13 – i tak dalej, aż dochodzono do 1, do której wlewano odpowiednią ilość świeżej surówki. Starą w kufie 20, ponoć stuletnią, ruszano w bardzo rzadkich okazjach, np. na srebrne wesele lub dla uczczenia znamienitego gościa, a jeżeli ruszano, to przestrzegano powyższego proceduru, tj. uzupełniano ściągniętą ilość z kufy 19, do 19 nalewano z 18 itd.

Na 25-lecie „Znad Wilii” w Wilnie przesyłamy Państwu serdeczne gratulacje i wyrazy podziękowania za piękne, odpowiedzialne, pol-

skie – wileńskie SŁOWO – nieprzerwanie płynące od ćwierćwiecza na wszystkie ziemie d. Wielkiego Księstwa Litewskiego, Korony i po krańce Ziemi...

„Przyszło nam żyć w czasach, w których nie ma „Wiadomości Literackich” Mieczysława Grydzewskiego, nie ma „Kultury” paryskiej, nie ma redaktora Jerzego Giedroycia, ale jest od ponad 25 lat „Znad Wilii” i Redaktor Romuald Mieczkowski” – to dziejowe podsumowanie wielkości Państwa Dzieła – agencyjny przekaz z tegorocznych warszawskich obchodów jubileuszu czasopisma, który znany jest na całym świecie.

Niech Opatrzność Boska ma w swojej opiece „Znad Wilii” przez długie, długie, najdłuższe lata, aż po koniec świata...

L.D.

DOBROŚĄSIEDZTWO RODZIN

Obowiązki, wynikające z zamykania, ciągle nie w pełni domkniętego dotychczasowego rozdziału życia, nie pozostawiają mi niestety wolnego czasu w rozmiarze, który chciałoby się przeznaczyć na zagadnienia, służące osobistemu ubogaceniu, by otrzymawszy go, móc dzielić się z innymi. Jednak nawet pomimo ilości oraz rozmiaru zajęć, kierując się w wypadku wydawanego przez Pana Kwartalnika pobudką szlachetnej ciekawości, nie odmówiłem sobie przyjemności przynajmniej pobieżnego przejrzania najnowszego numeru, w którym z prawdziwą przyjemnością odnalazłem artykuł pióra p. Leonarda Drożdżewicza, z którego Osobą było mi dane nie tylko zadzierzgnąć więzy osobistej znajomości, ale także wpisać się w długą tradycję dobrego sąsiedztwa naszych rodzin, które dziś można szacować jedynie wielością minionych pokoleń.

Artykuł p. Mecenasa (jak honorowo tytułowano Pana Notariusza w naszej rodzinie) nie tylko przybliżył mi postać znanej akwarelistki, pochodzącej ze stron bliskich memu sercu, ale także przyczynił się do uzupełnienia mojej wiedzy z zakresu tradycji konspiracji niepodległościowej, związanej z działalnością Armii Krajowej na terenie Sokólszczyzny, a w szczególności w parafii Kundzin, która jest moją parafią rodzinną. Artykuł p. Drożdżewicza czytałem z tym większą przyjemnością, iż nie tylko przywoływał wspomnienie znanej mi osobiście rodzinnej miejscowości Autora, która słynie w czasie pokoju z pracowitości mieszkańców oraz przywiązania do religii katolickiej i Kościoła Rzymskiego, a w czasie potrzeby dających dowód wierności tradycjom rycerskim, także z bronią w ręku, czego najlepszym przykładem z czasów ostatniej wojny, jest przedstawiona w artykule osoba Ojca Autora publikacji.

Franciszek Bartoszewicz, Supraśl

NASZE 25-LECIE

SZANOWNY, DROGI PANIE REDAKTORZE ROMUALDZIE,

W tych trudnych godzinach, dniach i tygodniach życzę gorąco wszystkim mieszkańcom Wilna, tej przepięknej Florencji Północy hartu Ducha, w tym Ducha niezbędnej współpracy w obronie zagrożonych – przez Siły Zewnętrzne – praw podstawowych zagwarantowanych w Europejskiej Karcie Wolności.

Miłośnicy jedyne go kwartalnika o niepowtarzalnym klimacie, jakim jest pismo „Znad Wilii”, odkrywające w każdym numerze niezwykle perły dorobku intelektualnego minionych pokoleń mieszkańców tego urokliwego miasta z pewnością obronią jego nieprzerwane istnienie.

Słowa głębokiego szacunku

Prof. Władysław Zajewski, Gdańsk

Kwartalnik jest bardzo dobrze robiony. Świetne teksty. Aż chce się czytać, bo jest o czym. Zawsze doceniałem wartość i znaczenie kwartalnika, ale teraz widzę go wśród najbardziej wrażliwych na sprawę polską, nie tylko na Litwie. Szkoda tylko, że taki niewielki nakład. W każdej polskiej szkole na Litwie, w Polsce, w polonijnych i polskich placówkach oświatowych „Znad Wilii”, powinno stanowić lekturę obowiązkową i dyskutowaną. Pismo jest wspaniale redagowane. Znakomite teksty! Głoszę Twoją chwałę Drogi Romualdzie, wszem i każdemu z osobna, że robisz taką dobrą robotę. Z szacunkiem na następne 25 lat!

Józef Wierzbą, Lublin

Niestety nie będę mógł przyjechać na jubileusz, ze względu na obowiązki zawodowe, a bardzo bym chciał. A ty robisz kawał dobrej roboty, co tym bardziej znaczące, że zawsze masz pod górkę, ale Cię to nie załamuje. Życzę Ci wielu dalszych sukcesów.

Dr Adam Bobryk, Siedlce

Serdeczne gratulacje z okazji 25-lecia „Znad Wilii”. A dla Redaktora Naczelnego osobiście – zdrówka, zdrówka, zdrówka! I tylko potem – wszystkiego, czego sam sobie życzysz!

Luba Nazarenko, Wilno

Najserdeczniejsze życzenia z okazji ćwierćwiecza Kwartalnika. Bardzo cenię Wasz niszowy periodyk. Życzę kolejnych jubileuszy i kolejnych donatorów i współpracowników.

Piotr Wdowiak, Łódź

Gratuluje i dziękujemy za wszystko to, co zrobiłeś – Redaktorze – dla kultury, dla literatury polskiej.

Cséby Géza, Keszthely, Węgry

telegram

wiesz wiesz
wino Wilno
cuda liter
w pracowni skojarzeń

gdzie nad wyraz cenię
przymierze w pół słowa

ja
wwilnowięty

Nielatwo cokolwiek dopisać do telegramu. Zwykle to kilka słów, między którymi „ukryte” treści jawią się, milczą, proszą o westchnienie. Moje podróże nad Niemen i Wilię ująłem jeszcze lapidarniej: Litwa – moja modlitwa. I to jest mój pierwszy telegram na jubileusz „Znad Wilii”.

**Zbigniew Jędrzychowski,
Wrocław, 30 listopada 2014**

Gratuluje pięknego Srebrnego Jubileuszu. Życzę dalszych owocnych lat działalności, obfitujących w treściwe, ciekawe artykuły o bogatej historii i kulturze kraju nad Wilią.

Krystyna Korkuć, Szczecin

Gratuluje twórczej obecności czasopisma „Znad Wilii”, ćwierć wieku pracy na rzecz polskiej kultury oraz dialogu z partnerami z Litwy, Białorusi, Ukrainy, Estonii, Łotwy oraz innych krajów, dialogu owocującego na wszystkie strony.

Janusz Wójcik, Brzeg

Atmosfera na konferencji z okazji 25-lecia czasopisma „Znad Wilii” była wspaniała, bowiem spotkali się ludzie z pasją i ogromnym zaangażowaniem. Archiwalne numery czasopisma (po dwa komplety), które były dostępne w Oranżerii podczas festiwalu, zostaną włączone do zbioru czasopism mokotowskich czyteln – Naukowej nr IV przy ul. Wiktorskiej 10 i Czyteln – Naukowej nr XXI przy ul. Bukietowej 4a.

Promocją „Znad Wilii” będzie też wywiad z Panem Redaktorem, przeprowadzony przez redaktorów kwartalnika Biblioteki Publicznej w Dzielnicy Mokotów „Sowa Mokotowa”.

Elżbieta i Lech Frankiewiczowie, Warszawa

„MAJ NAD WILIĄ I WISŁĄ” W WILANOWIE I EMIGRA

To dla mnie ważne wydarzenie – na poprzednią edycję poszedłem na zasadzie spaceru i wtedy po raz pierwszy zapoznałem się z kwartalnikiem „Znad Wilii”. Zagadnienie emigracji wciąż należy do zasadniczych, choć ucieczki z Polski w poszukiwaniu azylu politycznego do 1989 współcześnie zostały zastąpione wyjazdami typowo zarobkowymi, które również posiadają dużą skalę i nie są dobrowolne. A ponadto istnieje nadal emigracja wewnętrzna – nie wszyscy bowiem mogą wyjechać, choć i nie godzą się z istniejącą władzą i się izolują od społeczeństwa. Ten wątek mógłby być również poruszony na Festiwalu.

Najbardziej idealna byłaby sytuacja, gdyby każdy mógł przebywać w miejscu, które sam sobie wybrał nie przymuszony żadną sytuacją i miałby możliwość przebywania we własnej ojczyźnie.

Konrad Kostka, Warszawa



„Znad Wilii” w Wilnie – w księgarniach:

- ◆ Domu Kultury Polskiej, Naugarduko 76
- ◆ „Elephas”, Olandų 11 (niedaleko kościoła św. Piotra i Pawła)
- ◆ „Akademinė knyga”, Universiteto 4 (niedaleko Uniwersytetu)
- ◆ „Rudnikų knygynas”, Rudnikų 20 (róg Pylimo)
- ◆ „Katalikų pasaulis”, Šventaragio 4 (przy Placu Katedralnym)
- ◆ Polska Galeria Artystyczna „Znad Wilii” (Išganytojo 2/4)





NOTY O AUTORACH

Leonard Drożdżewicz – ur. 14 sierpnia 1960 w Sokółce. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (1984). Pracuje jako notariusz w Sokółce – od 1 czerwca 1986 do chwili obecnej. W latach 1997-2000 był sekretarzem Krajowej Rady Notarialnej w Warszawie, a następnie – sekretarzem Rady Fundacji Centrum Naukowe Notariatu, również w Warszawie (1999-2004), do połowy 2012 roku – członkiem Rady tej Fundacji. 9 października 1999 Krajowa Rada Notarialna przyznała mu odznakę honorową „Za Zasługi dla Samorządu Notarialnego RP”. Autor kilkudziesięciu publikacji z zakresu prawa, w tym prawa cywilnego, gospodarczego, notarialnego, fundacyjnego, opublikowanych m.in. w wydawnictwach, wpisanych do wykazu czasopism naukowych Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Nauki.

Mieczysław Jackiewicz (M. J.) – ur. 26 marca 1931 w Bokszyżkach (ob. Białoruś). Mieszkał w Wilnie. W Kiemieliszkach uczył się w szkole rosyjskiej, zaocznie kończył Średnią Szkołę Pedagogiczną. Po służbie w wojsku radzieckim był nauczycielem w Brzozówce i Mickunach. Do Polski przyjechał w 1956. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (filologia rosyjska). Pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie i na UAM w Poznaniu. Profesor. Przebywał na stażach w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Mińsku, Wilnie i Pradze; w 1997 – stypendysta J. Giedroycia w Paryżu. W 1998-2002 – konsul gen. RP w Wilnie. Autor prac, m.in. *Literatura polska na Litwie XVI-XX*; *Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919-1940*; *Literatura litewska w Polsce XIX i XX wieku*; *Dzieje literatury litewskiej (do 1918)*; *Leksykon kultury litewskiej*; *Polacy na Litwie 1918-2002*; *Wileńska Encyklopedia 1939-2005* (8 tomów), *Encyklopedii Ziemi Wileńskiej, Krętymi ścieżkami...*; przewodników po Wilnie. Mieszka w Olsztynie.

Julia Kryszewska – ur. 3 czerwca 1924 w Wilnie, córka Stanisława i Stanisławy z d. Szemiot Cywińskich. Jej ojciec – docent USB, znany z procesu o obrazę Marszałka Józefa Piłsudskiego (1938), wywieziony przez bolszewików w 1939 do łagrów w Kirowie, zmarł w 1941. Z matką jako repatriantki wyjechały w kwietniu 1945 i osiedliły się w Toruniu, gdzie pozostawał uniwersytet na bazie personelu USB. Stopień magistra polonistyki uzyskała w 1950. Od 1948 była młodszym asystentem u prof. Konrada Górskiego i Tadeusza Makowieckiego. W 1949 usunięta z uniwersytetu jako „wrogo nastawiona do socjalizmu PRL”. Wyszła za mąż za Mariana Kryszewskiego i urodziła dwóch synów. Kiedy w 1958 powołano go na prof. Politechniki w Łodzi, przeprowadziła się tam cała rodzina. Odsunięta od pracy naukowej, zaangażowała się jako nauczyciel – na początku w szkołach Torunia, następnie w Liceum XII im. St. Wyszyńskiego w Łodzi. Od 1979 – na emeryturze, poświęciła się pracy publicystycznej i działalności w Klubie Inteligencji Katolickiej.

Maciej Mieczkowski – ur. w Wilnie 7 listopada 1980. Absolwent Wydziału Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Łódzkiego, w 2004 – prezes Oddziału Łódzkiego Studenckiej Międzyuczelnianej Organizacji Kresowiaków (SMOK). W 2008 – słuchacz Szkoły Ludowej Nřrgaards Hřjskole w Danii w zakresie wiedzy o UE. W 2002 – stypendysta Fundacji International Committee on Journalism w redakcji

„Nowego Dziennika” (Nowy Jork). Autor książki *Być Polakiem na Litwie*. Laureat Nagrody im. Witolda Hulewicza (dwukrotnie). Obecnie przebywa w Kijowie.

Romuald Mieczkowski – e-mail: znadwilii@wp.pl

Czesław Okińczyc – ur. 13 września 1955 w Wilnie. Prawnik, działacz, poseł (1990-1992). W 1988 zaangażowany w działalność Sąjūdisu, przewodniczący Wileńskiego Miejskiego Oddziału Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Polaków na Litwie (przemianowanego na Związek Polaków na Litwie). Współzałożyciel czasopisma niepodległościowego „Znad Wilii” w 1989 oraz radia o tymże tytule w 1992, prezes rozgłośni. Jako poseł Rady Najwyższej Lit. SRR, przekształconej w Sejm, 11 marca 1990 jako jeden z trzech Polaków złożył podpis pod Aktem Przywrócenia Państwa Litewskiego. W wyborach w 1992 bez powodzenia ubiegał się o reelekcję z ramienia Lit. Partii Socjaldemokratycznej. Doradca prezydentów Valdasas Adamkusa i Rolandas Paksasa, premierów Litwy ds. mniejszości narodowych. Wśród wielu odznaczeń państwowych posiada m.in. dwa Krzyże Komandorskie – z Gwiazdą Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polski oraz Orderem Odrodzenia Polski.

Tomasz Otock – ur. 1983 w Warszawie. Studiował stosunki międzynarodowe i wschodoznawstwo na Uniwersytecie Warszawskim. W 2011-2013 – stały współpracownik portalu „Polityka Wschodnia”, gdzie komentował sprawy polityczne, związane z Litwą, Łotwą i Estonią. Założyciel Programu Bałtyckiego Radia Wnet, gdzie stale omawia się problemy trzech krajów nadbałtyckich. Od marca 2012 współpracuje z litewskim portalem Delfi, zaś od sierpnia 2013 – także z Wiadomościami znad Wilii. Komentuje sprawy łotewskie w „Nowej Europie Wschodniej”. Pisuje także do papierowych czasopism „Echo” Polesia (Brześć n/Bugiem), „New Eastern Europe” oraz „Wolnomularz Polski”.

Wojciech Piotrowicz – ur. 18 czerwca 1940 w zaścianku Obiejucie w rej. święciańskim. Ukończył studia fizyko-matematyczne na Uniwersytecie Wileńskim. Pracował w polskich mediach na Litwie (gazeta, radio, telewizja). Należał do Polskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Wilnia”. Wydał kilka zbiorów poetyckich i prozatorskich, tłumaczył z litewskiego. Obecnie jest na emeryturze. Mieszka w Wilnie.

Zenowiusz Ponarski – wilnianin z urodzenia, po wojnie mieszkał w Szczecinie, obecnie – w Edmundston w Kanadzie. Doktor historii i magister prawa, sędzia w stanie spoczynku. Był red. naczelnym pisma Ośrodka Badań Społecznych NSZZ „Solidarność” – „Teki Historyczne”, a w „Jedności” (Pomorze Zachodnie) prowadził stały felieton *Dawniej bywało....*. Na emigracji pisał do „Nowego Kuriera”. Opublikował m.in. książki: *Wojciech Jaruzelski na Litwie i Syberii* (Ontario 1999); *Ludzie w trybach historii. Piłsudcziana-Vilniana* (Toruń 2002); *Wokół sprawy polskiej na Wschodzie* (Toruń 2003); *Draugas. Szkice do biografii Franciszka Anczewicza* (Instytut Europy Wschodniej, Lublin – Polski Fundusz Wydawniczy, Toronto); szkic *Józef Mackiewicz – fakty i mity* („Archiwum Emigracji”, 2002/2003).

Tomasz Snarski – ur. 28 września 1985 w Gdańsku. Adwokat, nauczyciel akademicki, dziennikarz i poeta. Od 2009 pracownik naukowo-dydaktyczny Wydziału

Prawa i Administracji UG, w 2010-2012 red. naczelny jego „Gazety”. W 2012 wydał debiutancki tomik poezji *Przezpatrzenia*. Obszary jego zainteresowań badawczych to prawo karne, prawa człowieka, teoria i filozofia prawa, a także prawne aspekty wielokulturowości – w tym zwłaszcza prawna ochrona mniejszości narodowych i etnicznych. W marcu 2011 wniósł do Komisji Petycji PE petycję dot. praw językowych Polaków na Litwie. Był stypendystą Min. Nauki i Szkolnictwa Wyższego, laureat stypendiów i nagród naukowych – Konkursu Czerwonej Róży dla Najlepszego Studenta Trójmiasta, Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego im. S. Mikke dla aplikantów adwokackich, konkursów historycznych i humanistycznych. Autor prac naukowych i publicystycznych.

Józef Szostakowski – ur. 1 lipca 1953 w Lubieliskach na Wileńszczyźnie. Absolwent polonistyki i historii Instytutu Pedagogicznego (obecnie Uniwersytet Edukologiczny) w Wilnie. Pracował w prasie polskojęzycznej, w Instytucie Doskonalenia Kwalifikacji Nauczycieli. W 2000 na Uniwersytecie Warszawskim obronił doktorat z dziedziny bibliologii. Pracownik Katedry Filologii Polskiej Uniwersytetu Eduk. w Wilnie. Autor książki *Między wolnością a zniewoleniem. Prasa w języku polskim na Litwie w okresie od września 1939 do 1964 roku* (2004), opracowania *Literatura staropolska. Średniowiecze. Renasans. Barok* (2007) i in., tomików poezji *Nie ucz się domu* (1992), *Czerwone gile* (1994), *Wiersze z listów* (1994). Mieszka w Wilnie.

Władysław Zajewski – ur. 26 lipca 1930 w Wilnie. Ukończył Wydział Filozoficzno-Historyczny Uniwersytetu Łódzkiego i tamże doktoryzował się w 1961. Habilitacja – na Uniwersytecie Toruńskim w 1967, tytuł prof. zwyczajnego w 1991 w Instytucie Historii PAN, gdzie pracował w 1963-2000, od 2006 w Ateneum – w Szkole Wyższej w Gdańsku. Członek Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. Autor m.in. publikacji: *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne – Militaria – Europa wobec powstania; Trzy Powstania Narodowe* pod red. i z udziałem Zajewskiego, Stefana Kieniewicza i Andrzeja Zahorskiego; *W kręgu Napoleona i rewolucji europejskich; Europa i świat w epoce Restauracji, Romantyzmu i Rewolucji 1815-1849*, z udziałem i pod red. Zajewskiego; *Józef Wybicki: konfederat – organizator Legionów – mąż stanu w dobie Napoleona; Powstanie Listopadowe (Polityka – Wojna – Dyplomacja); Wolne Miasto Gdańsk pod znakiem Napoleona; Polska – Belgia – Europa. Współautor Historii Dyplomacji Polskiej X-XX w.* pod red. G. Labudy i W. Michowicza. W 1957-1962 drukował w „Tygodniku Powszechnym” i „Znaku”. Od 2007 wydał tomy poezji *Most Przechodni – Wilno – Nowy Świat; Z Horacym opuściłem miasto moje i Morze ciemne jak wino*. Stypendia naukowe PAN we Francji i w Belgii.

GDZIE JEST DOSTĘPNE „ZNAD WILII”

Wszystkie numery:

- Litewska Biblioteka Narodowa im. Martynasa Mažvydas – Lietuvos nacionalinė Martyno Mažvydo biblioteka). Gedimino pr. 51, Wilno
- Biblioteka Publiczna Okręgu Kowieńskiego – Kauno apskrities viešoji biblioteka, Radastų 2
- Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich – Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka. Žygimantų g. 1, Wilno
 - Centralna Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego – Vilniaus universiteto centrinė biblioteka. Universiteto g. 3, Wilno
 - Biblioteka Wydziału Ekonomiczno-Informatycznego w Wilnie, Uniwersytet w Białymstoku – Balstogės universiteto filialo „Ekonomikos-informatikos fakulteto” biblioteka. Kalvarijų g. 143, Wilno
 - Biblioteka Narodowa, Al. Niepodległości 213, Warszawa
 - Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, ul. Dobra 56/66
 - Biblioteka Raczyńskich, Oddział Czasopism, Plac Wolności 19, Poznań
 - Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ul. Szewska 37, Wrocław
 - Dolnośląska Biblioteka Publiczna, Rynek 58, Wrocław
 - Biblioteka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, ul. Gagarina 13
 - Biblioteka Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego, ul. Warszawska 46, Białystok
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny w Olsztynie, ul. 1 Maja 5

Część numerów posiadają:

- Biblioteki polskich gimnazjów w Wilnie i na Wileńszczyźnie
 - Biblioteka Jagiellońska, ul. A. Mickiewicza 22, Kraków
 - Galeria im. Slendzińskich, ul. Waryńskiego 24a, Białystok 1
- Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, ul. Kilińskiego 16
- Ośrodek „Pogranicze Sztuk, Kultury i Narodów”, ul. J. Piłsudskiego 37, Sejny
- Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, ul. Chodkiewicza 30
 - Biblioteka Uniwersytecka ul. Ratajczaka 38/40, Poznań
- Biblioteka Główna Uniwersytetu Opolskiego, ul. Strzelców Bytomskich 2, Opole
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Witolda Gombrowicza w Kielcach, ul. Ściegiennego 13
 - Pedagogiczna Biblioteka w Kielcach, Filia w Starachowicach
 - Legnicka Biblioteka Publiczna, ul. Piastowska 22, Legnica
 - Biblioteka Śląska, Plac Rady Europy 1, Katowice
 - Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica, ul. Podgórna 15/16, Szczecin
- Miejska Biblioteka Publiczna im. Wiktora Gomulickiego w Ostrołęce, ul. Głowackiego 42
 - Wojewódzka i Miejska biblioteka Publiczna w Rzeszowie, ul. Sokoła 13
 - Muzeum Ludowe w Węgorzewie, ul. Portowa 4
 - Miejska Biblioteka Publiczna im. K. K. Baczyńskiego, Rynek 2, Dzierżoniów
 - Miejska i Powiatowa Biblioteka publiczna, ul. Witosa 8, Nowy Tomyśl
- Biblioteka Instytutu Polskiego w Wilnie – Lenkijos Instituto biblioteka Vilniuje, Didžioji 23
 - Muzeum Lwowa i Kresów, Kukłówka Radziejowicka, ul. Biniszewicze 4

W innych krajach:

- Biblioteka Kongresu Stanów Zjednoczonych – Library of Congress, Waszyngton
 - Biblioteki Uniwersytetów – Harvard, Stanford (Kalifornia) i Yale
 - Biblioteka Uniwersytetu w Toronto – University of Toronto Library
 - Biblioteka Narodowa Wielkiej Brytanii – British Library, Londyn
 - Biblioteka Publiczna w Berlinie, Dział Prasy i Kultury – Staatsbibliothek zu Berlin, Preußischer Kulturbesitz, Berlin
- Bawarska Biblioteka Publiczna – Bayerische Staatsbibliothek, München
 - Biblioteka Uniwersytecka – Universitätsbibliothek, Greifswald
 - Instytut Herdera – Herder Institut, Marburg
 - Archiwum „Kultury” paryskiej, Biblioteka Polska POSK w Londynie, Stacja Naukowa PAN w Wiedniu

Powyższe informacje są dopracowywane. Wydawca nie posiada pełnych danych, ponieważ niektóre placówki zamawiają pismo poprzez różne podmioty dystrybucyjne.

BIBLIOTEKA ZNAD WILII

Romuald Mieczkowski, *Na litewskim paszporcie*, Biblioteka Znad Wilii 4 (dalej BZW), Wilno 2011, ISBN 978-9986-532-06-4, s. 160

5 rozdziałów: *Canaletto maluje Wilno*, *Pytanie o korzenie*, *Pokochoć Warszawę*, *Białe i czarne* oraz *Dwa miody*, ze 134 wierszami z ostatnich 2-3 lat. I choć dotyczą one „różnych smaków”, to na plan pierwszy wysuwają się kwestie tożsamości w warunkach pogranicza kultur, szukania ojczyzny przez tych, których dzisiejsze uwarunkowania usiłują odciąć od wielowiekowych korzeni. Autor próbuje odpowiedzieć na pytanie: co dziś oznacza pisać po polsku na Litwie i gdziekolwiek bądź poza Polską. Obok liryki znajdziemy strofy pełne humoru, a czasem i autoironii. Poeta jest autorem 28 fotografii wileńskich, zamieszczonych na oddzielnych wkładkach.

Przenieść Wilno do serca. Portret Miasta. Zebrał, opracował i zdjęcia wykonał – Romuald Mieczkowski, BZW 3, Wilno 2009, ISBN 978-9986-532-05-7, s. 160

Wiersze 50 autorów – Polaków (z Wilna, Polski, na emigracji), m.in. Litwinów, Białorusinów, Tatarów, Rosjanina tworzą unikalny współczesny „portret Miasta”, są hymnem jego codzienności i święta. Wśród autorów są m.in. Tomas Venclova i Vytautas Landsbergis, Zianon Pazniak, Barbara Gruska-Zych i Leszek Długosz, Alicja Rybalko, Wojciech Piotrowicz, Henryk Mażul, Józef Szostakowski i Sławomir Worotyński. Szczęśliwe to miasto, o którym pisze się wiersze i śpiewa pieśni. Wilno nadal oczarowuje, zachwycia, czasami – boli. Obdarza swym natchnieniem kolejne już pokolenia twórców, inspiruje przybyłych do niego artystów i poetów.

Romuald Mieczkowski, *Nikt nie woła*. BZW 2, Wilno 2008, ISBN 978-9986-532-04-0, s. 88

W wierszach zawarta jest złożoność nieodwracalnych zmian, autor stara się uzmysłowić sens wielkich i małych, straconych i pozyskanych Ojczyzn. Wilno w nich bywa zawsze, nawet gdy mowa jest o czymś innym. To widzenie świata dopełniają fotogramy, którymi szkicuje Miasto, potraktowane nie dosłownie, tylko jako otoczka dla zawartych przeżyć.

Romuald Mieczkowski, *Objazdowe kino i inne opowiadania wileńskie*. BZW 1, Wilno 2007, ISBN 978-9986-532-03-3, s. 120

Literatura, dotycząca Wilna i Wileńszczyzny, cieszyła się sympatią przed wojną, istniała w ocenzurowaniu w PRLu, temat podejmowano na emigracji. Z nową siłą pojawiła się po zdobyciu niepodległości, w większości jednak opisywała wojenną gehennę i łagry. A co działo się na terenach, na których pozostali Polacy? Takich świadectw niewiele, szczególnie naocznych świadków. To próba przypomnienia o nas, o naszej przeszłości, dniu dzisiejszym, snach i marzeniach.

Magdalena Mieczkowska, *Tam*. Oficyna Literatów i Poetów „Pod Wiatr”, Warszawa 2005, ISBN 83-87990-55-8, s. 54
Tomik wierszy, nagrodzonych na poetyckim konkursie im. Zbigniewa Herberta, w serii *Polska Literatura na Kresach*, z przedmowami Rafała Żebrowskiego i Zbigniewa Jerzyny, grafikami, wykonanymi przez autorkę.

Książki do nabycia w Wilnie:

w PGA „Znad Wilii”, IŹganytojo 2/4; w Domu Kultury Polskiej, Naugarduko 76; w księgarni „Elephas”, Olandų 11. W Warszawie: w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa, Krakowskie Przedmieście 7; w Domu Spotkań z Historią, ul. Karowa 20; w „Gryfie”, ul. J. Dąbrowskiego 71.

Zamówienia pocztą: znadwilii@wp.pl, tel. 48 508764030



Adres rejestracji redakcji i wydawcy:
Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius

Adres do korespondencji na Litwie:
Medeinos 43-84, LT-06140 Vilnius

Przedstawicielstwo w Polsce:
Romuald Mieczkowski, ul. Zamkowa 13 lok. 1, 03-890 Warszawa
Tel. na Litwie +370 62304830, w Polsce +48 508764030

E-mail: znadwili@wp.pl; www.znadwiliwilno.lt
www.facebook.com/znadwili; www.facebook.com/majnadwiliawisla

Druk: Drukarnia „Efekt” Jan Piotrowski, Tadeusz Markiewicz
Spółka jawna, 03-802 Warszawa, ul. Lubelska 30/32
10 arkuszy drukarskich, format A5, papier 80 g.

Nakład: 800 egzemplarzy

*Z dbałością o tworzenie i wzbogacanie kroniki
naszej współczesnej obecności,
z pamięcią o spuściznie Wilna i jego okolic*

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

Warunki prenumeraty:

Prenumerata roczna w Polsce – 96 zł, w krajach Europy – 36 EUR
lub równowartość w innych walutach, na innych kontynentach – 44 EUR.
Prenumerata, dokonana bezpośrednio przez redakcję, jest nie tylko szybsza,
lecz i najtańsza.

Konto:

AB SWEDBANK kod banku 73000
konto: LT27 7300 0100 0246 6571

Konto walutowe:

Beneficiary's account number: LT27 7300 0100 0246 6571
Beneficiary's name: VIEŠOJI ĮSTAIGA „ZNAD WILII”
KULTŪROS PLĖTROS DRAUGIJA
Beneficiary's bank's name: AB SWEDBANK
S.W.I.F.T. HABALT22
Beneficiary's address: Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius, Lietuva

*Prenumerując „Znad Wilii” i zamieszczając
w kwartalniku ogłoszenia, wspieracie Państwo
niezależną prasę polską na Litwie.*



Projekt jest dofinansowany przez Fundację
„Spaudos, radio ir televizijos remimo fondas”
oraz ze środków finansowych Ministerstwa Spraw
Zagranicznych RP, w ramach konkursu na realizację
zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą”

